Tom piedudziesiąty drugi. S[ik - ol]

Spis listów w Tomie p. 72 zawartych

Karta.		Ilość - Rok
1.	Sikorski Jan Feliks	1 - 1887
2.	Sikorski W.	1 - 1869
3.	Silberstein Adela, Ewelina, Stanisław	3 - b.d.
9.	Silberstein Samuel	2 - 1887, 82
12.	Silvestro Pietro Bernabo	2 - 1879.
15.	Siwiński Edward	15 - 1864, 65.
30.	Skałkowski Tadeusz	1 - 1882
31.	Skarbek Stanisław	1 - 1886
32.	Skarbek Józef	3 - 1880
37.	Skarzeński-Żuk Tad	1 - 1879.
38.	Skarzyński D.	2 - 1879
41.	Skarzyński Witold	1 - 1870
45.	Skibicki Fr	13 - 1863, 68, 69, 70, 71, 82, 73, 79, 80
87.	Skibińska Olimpja	19 - 1880, 81, 82, 83, 84, 85, 86
104.	Skibniewski Ludomir	1 - 1868
105.	Skimborowicz Hipolit	11 - 1863, 69 70, 71, 73, 76, 77, 87
125.	Skimborowicz Ludwik	1 - 1887
129.	Skirmunt Helena	1 - 1874
130.	Skirmunt Kazimierz	3 - 1874.
137.	Skirmunt Konstancja	1 - 1874
139.	Skłodowski Jan	3 - 1880, 81, 83,
144.	Skłodowski Mieczysław	1 - 1887
145.	Skobel Dr	1 - 1871
146.	Skorupska Eugenja	2 - 1879.
148.	Skop Matylda	3 - 1879, 87
153.	Skorupska Adam	1 - 1869
154.	Skorzewski (Telegram)	1 - 1877
155.	Skotnicka Aurelja	1 - 1882
156.	Skotnicka Kamilla	1 - 1887
158.	Skrobecki Leon	1 - 1879
159.	Skrzydelska Władysław	2 - 1869
161.	Skrzydlewski	1 - 1871
162.	Skrzynecki Adam	1 - 1878
163.	Skrzyński A.	1 - 1878
166.	Skrzyński Julian	1 - 1864
167.	Śledziński Wincenty	1 - 1880 (?)

Karta.		Ilość - Rok
169.	Śliwiński Michał	2 - 1872, 73
171.	Śliwiówna Adela	2 - 1882.
174.	Sławiński Aleksander	5 - 1885
181.	Sławiński ~~Celadysław~~ Wacław	1 - 1882.
182.	Słobodziński Seweryn	1 - 1882
188.	Słonko Andrzej	1 - 1870
189.	Słotwiński Adam	4 - 1878, 81, 82, 84.
195.	Słotwiński Władysław	1 - 1880 (?)
197.	Słowikowski K.	3 - 1878, 79.
200.	Słuczanowska Antonina	1 - 1879
202.	Sługocka J.	16 - 1865, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 83.
229.	Sługocka Weronika	8 - 1878, 79, 80 (?), 81, 82, 84,
239.	Sługocki B.	1 - 1865.
240.	Słuszyńska Kornelja	2 - 1879, 82
243.	Słuzewski Stanisław	9 - 1869 (?)
252.	Smagłowska Józefa	1 - 1879,
254.	Smiełowski Eustachy	1 - 1880
260.	Smólski G.	3 - 1882,
264.	Smoczyński K.	2 - 1870
266.	Smoczyński Wincenty	3 - 1877, 79, 80
270.	Smolar E.	1 - 1887
274.	Smolenski	1 - s.a. 1881
276.	Smoleński Wł.	1 - 1876
277.	Smolikowska Izabella	1 - 1880
278.	Smolka Stanisław	12 - 1872, 79, 77, 75, 72, 80
299.	Smorczewski Józef	1 - 1880 (?)
300.	Smorska Z.	1 - 1879,
302.	Śmigocki Tomasz	9 - 1868, 69, 70, 71
312.	Śmierku Gabrjela	1 - 1881.
314.	Sobeski	1 - 1882.
316.	Sobieski	1 - 1871.
317.	Sobieski Stanisław	1 - 1883.
319.	Sobieszczański F.	2 - 1872, 76
321.	Sobolewski Paweł	4 - 1879, 82, 83
327.	Sojecki Józef	1 - 1885
328.	Sokal Juljusz	1 - 1882 (?)
330.	Sokoliński Alojzy	1 - 1886
331.	Sokół Jan	1 - 1864
332.	Sokołowski Marjan	10 - 1864, 65, 80, 86.
357.	Sokolski Eugenjusz	2 - 1864, 73 (?)
360.	Solarczyk Jędrzej	2 - 1884
362.	Solms Marja	1 - 1868 (?)

Sikorski Jan Feliks 747

We Wtorek 29go Listopada 1881

odbędzie się

WIECZOREK DEKLAMACYJNO-MUZYCZNY

urządzony staraniem uczniów

Krajowej Wyższej Szkoły Rolniczej

w Dublanach

na który Wielmożnego Pana

Józefa Ignacego Straszewskiego

w imieniu Komitetu mają zaszczyt zaprosić.

Stefan Pentyk Jan Feliks Sikorski

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z handlu A. Kozłowskiego we Lwowie.

Sikorski W.

Mielzyn 20. 12. 1869 Roku 224 2

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Mojże obecnie dnie bardzo wypadkowe, jestem
zmuszony odmowić sobie przyjemności przysłania
pisma tygodnia redagowanego przez J. P. Krasnego
skiego. Wybacz W. Pan zatem że nie odsyłam
prospektu a przy tej okazyi raz przyjaz wyras
wysokiego szacunku z którym

Zostaję
W. Likowski

Silbersteinowa Adolfa, Lwów, ul. Stanisław 3
1218

Silberstein

Łaskawy Panie!

Łaskawy i szczęście
które nas spotkało że nam
Dobrodziej Pan napisać raczył
umiemy cenić i chowamy
list tak drogi na pamiątkę
Ke w naszej bibliotece.
Najgorętszem naszem życze-
niem jest teraz ujrzeć
Nasz Kolarek mogli odbiedz
uściskać te ręke która tyle
pięknych rzeczy napisała
i która nie wzgardziła

na nasz mamy list ich od-
pisać. Co do komedyjki którą tamty
napisali za prozba Kochanego
Pana do Gabelkowa i Wolfa
spodziewamy się na tych dniach
mieć odpowiedź. W przeszłym
tygodniu spotkało nas wielkie
strapienie, brat nasz Kaś
idąc na ślizgawkę złamał
lewą za rękę. Lekarze mówią
że niedługo zarośnie ale
tymczasem biedny musi
z łóżka z zagipsowaną ręką
leżeć. Ciotka Jadzia mu te dni
pięknie powiększ historyjkę
Kochanego Pana czyta on te
raz: Wieści ciotki cieszą o Pelotku

Palatynie i dziwi się że
u Lelewela nie ma uznania
ale o Matuie rzucony na
Władysława. Jeszcze raz
proszę abyś szanowny Panie
szczerze pożałował i pro-
sił naszego Pana po dogranicznie
katorżnika jak ten się modlił
do niego.

Z głęboką miłością

Adela, Ewelina, Stanisław

5 1849

Szanowny Panie!

Z powodu urodzin dwojgu rodziców spadających w krótkim czasie, mamy zamiar grać komedyjkę, gdyż nieraz przedstawiamy tu komedye, a szczególnie Kotzmanowej; tego roku więc chcemy tem zrobić im małą niespodziankę, ale nie mając u kogo zasięgnąć rady i nie wiedząc jaką z nich wybrać, bo mieszkając w mieście Łodzi, w którym mieszkańcy po większej części są niemcami i w których historja, literatura i język

polskiego żadnego znaczenia
nie mają, oprócz naszego Kółka
ponieważ inaczej jest Warszawianka i stara się żebyśmy nasz
ojczysty język dobrze znali, który
go kochamy całem sercem, a
znając znakomitego Pana z powieści historycznych, jak naprzykład
Bolesławicę, Bracia Zmartwychwstańcy,
które nam się bardzo podobały,
uważamy się z prośbą do wielmożnego Pana, aby dopomógł nam
w naszém zakłopotaniu, przysyłając nam Komedyjkę dla dzieci
naszego wieku bo najstarsza z nas
ma lat trzynaście, najmłodsza dwanaście, a brat dziesięć.

Jesteśmy pewni że Pan nie

Wówczas naszej prośbie i
dopuszczą nas nasz Anielskiego
lóżek. Dlatego radujemy się
tem zaszczytem i jesteśmy tem
więcej pewni otrzymania odpo-
wiedzi, bo obchodząc urodziny
kochanych rodziców, będziemy
obchodzić jubileusz naszego Mo-
chanego Pana.

Z głębokiem szacunkiem

Adela, Ewelina, Stanisław

Adres nasz
M. Silberstein dla panny
Adeli.
w Fokszi.

7
1220

Silbertein

Szanowny Panie!

Odegrawszy Komedyjki
pozwalamy sobie donieść
Wielmożnemu Panu o ich
powodzeniu. Grališmy 22 bieżą-
cego miesiąca Macochę przez
Marję Popławską i Naszyjnik
Babuni przez Władysława
Trębskiego i te jak powszechnie
mówią udały się nam nad
spodziewanie. Nasza uciecha
z tego powodu była wielka,
tem więcej gdyśmy sobie przy

pomnieli, że przez nie
dostaliśmy list tak szacown
ej Szanownego Pana, który
nam i naszym drogim ro-
dzicom tak wielką radość spra
wił. Rodzice nasi, którzy nie
widzieli ani o liście ani o
teatrze tu, dowiedzieli radość
mniej powiedziana z tego powodu.
Wiele osób dowiedziawszy się
o zaszczycie, który nas spotkał
zazdraszcza go nam bardzo.
Wyszedłszy w ostatnich dniach
że dzień imienin Pańskich,
tak radosny dla wszystkich,
przypada 19 Marca, i chcę spóź-
nione, racz Pan przyjąć szcze-
ze powinszowania z g[łę]bi

naszych śmiertelnych serc płynące. Oby Wszechmocny raczył dać Kochanemu Panu zdrowie i szczęście i zachować go jeszcze długie lata na uciechę i chwałę narodu. Przepraszając, że zabieramy czas tak drogocenny dwojgiem Panu naszemi listami, po raz ostatni dziękujemy Panu za tą drogą pamiątkę, która będzie zachowana do naszej śmierci jako relikwia.

Pozostajemy z szczerą miłością

Adela Ewelina

Stanisław

14 Marca r. b.

Silberstein Samuel 9 746

Warszawa, d. 19. Marca 188 1

SAMUEL SILBERSTEIN
WARSZAWA.

Czcigodny Panie!

Przed dwoma laty, dnia 19-ego Marca 1879 syn mój Henryk Silberstein, student Politechniki Drezdeńskiej, miał honor wygłosić mowę, na uroczystości Zmartwychwstania Czcigodnego Pana, wśród polaków i Żydów. — Wybacz asię Szanowny Panie, jeśli ja ośmielę się dziś, równie 19-ego Marca te słowa kilka do Niego skreślić. —

Zapewne badawcze oko Jego śledzi z niemałem zainteresowaniem rozwijania antisemickiej stóchkiru i stróżów w niemczech, i nie omieszka o kamiennym tym wyborytku wieku 19-ego, zdania swego potępiającego — objawić.

Chciałem się zwrócić Waszkowej Jego uwagę, na ważną okoliczność, a mianowicie

mianowicie: że mamy tu obecnie w Warszawie
przy nowo wystawionej Synagodze bibliotekę
Rabinistyczną, której jestem ordynatorem,
i że mogę Czcigodnemu Panu, bardzo
cennemi źródłami, co do historyi żydów
w Polsce służyć. —

Nic łatwiejszego, aby mi zresztą
przy swoich „Powieściach Historycznych“
(które z czasem jako całość, stanę się
myślę bibliją narodu polskiego) dotknąć
i Kwestyi żydowskiej i zespolić ją z ogól-
nemi sprawami narodowemi — ze sprawami
narodowości bez różnicy wyznania.

Wyjmę ja „Kraków za Łokietka“,
następnie zapewne „Kazimierzowskie Czasy“,
i tu przychylna myśl Pana byłaby sprzyjała wyka-
zać, czem Kazimierz wielki był dla żydów
i jak opieka ta, wielkiego monarchy na
kraj polski oddziaływała korzystnie. —

Mamy tu w bibliotece dokumenty o Saulu Wahl, czyli o Elekcyi Babinskiej Edelmana, tak zwane „Jedi'lath Schuil" [illegible] i inne ważne notatki rękopiśmienne źródeł czerpane, które badaczowi historyi, wielkie oddać mogą usługi. —

Ale najważniejszym okresem żydów dotychczasowym, jest jak mi się zdaje, tak zwane „powstanie Chmielnickiego" przeciwko „Lachom i Żydom". — Jak wiadomo, to „hasłem Chmielnickiego było: „wygnać Lachów i Żydów, co dowodzi, że żydzi byli wówczas z polakami zbratani, i że jeden mieli interes. —

Mamy w bibliotece naszej, różne odnośne powstania współczesne broszurki, z których wymienię: [illegible]

[illegible]

W „Żydzie" swoim wcieliło się nam rzeczywiście w naszem Żyda Jakóba, którego okrzemy

naśladowaći. Oto przypomina mi się dzieje
z Pisma świętego Jakób patryarcha nasz
z synem swoim Józefem który wśród Fara-
onów starał się między braci swoich
złagodzić.

Bądźże wżdy łaskawy Ojcze
i Ty dla nas drugim Józefem skoro
zacny Sabilacie nosisz to samo imię
i wiż nas wobrony wśród Faraonów
germańskich 19-ie wieku, bo sława Twoja
wyniesione publicznie, bydź może wielka
święte wśród Twych bliźnich zna-
czenie ..!—

Józef syn Jakóba, żył podług
chronologii Pisma świętego lat 110.—
Obyż wżdy i Tobie zacny przyjacielu lat
kroś — Wszechmocny tyleż lat błogich
i szczęśliwych użyczył, co dziś wdzięcz
Twoich bliźnich serca życzy

uniżony sługa Twój
Samuel Oberton

Silberstein Samuel 840 11

Warszawa, d. 6. Kwietnia 1882

SAMUEL SILBERSTEIN
WARSZAWA.

Wielmożny P. I. Kraszewski
Drezno

List Szczjadnego Pana Dobrodzieja z dn. 2 tm. otrymałem, i stosownie do życzenia Jego, dałem obraz panu Gracyanowi Ungerowi, który przyniekt mi tem się zajął i zaraz takowy wysłać do Drezna.

Jak jéi miałem honor ustnie Mu oświadczyć, to przed tem p. Kostrzewskiego aby mi odradził „Wianki" obyczaj u polaków od dawien dawno obchodzony, i spodziewam się, że akwarella ta, zastąpi sobie na Jego upodobanie gdyż wybornie się udała. Mam to miłe przy tej okazyi przesłać Mu wyrazy głębokiego szacunku i życzyć wielkich i przyjemnych dosiąd, mam honor zostać z uszanowaniem

Jego
Samuel S. Silberstein

Silvestro Pietro Bernabo

12
222

OCIETÀ DIDASCALICA ITALIANA
SOTTO GLI AUSPICII
E L'ALTO PROTETTORATO
del
RE UMBERTO I
DELLA REGINA MARGHERITA
E SOTTO IL PATRONATO
del
nistro della Pubblica Istruzione

Roma, 7 Xbre 1879

Illustre Signore

Rispondo tardi, per essere stato assente un mese da Roma, alla cortesissima sua del 20 ottobre p.p. — La nostra Società è superba di avere tra i suoi membri onorarii il più grande Letterato della Polonia. —

Saremo felici se Ella vorrà benignamente arricchire della sue opere la nostra Biblioteca Panfilo Castaldi. — Io godo intanto spedirle l'omaggio di due opuscoli, uno dei quali è della Contessa Morroni mia moglie.

Mi riserbo di inviarle, a

titolo di dono equalmente, fra 12 o 15 giorni, il I vol.e della Sacra Bibbia, da me tradotta in versi italiani, col testo della Volgata e Commenti.

Potrebbe e vorrebbe Ella presentarne, in mio nome, una copia, per omaggio, a S. M. il Re di Sassonia? Le ne sarei sommamente grato.

Io ed il Consiglio Direttivo della nostra Accademia insl tre la preghiamo, vedendo che è tanto gentile, di proporci qualche Letterato o distinto Personaggio di cotesto Paese per Socio.

Spedisco i num.i dell'Annata corrente del nostro Periodico.

Se Ella volesse graziosamente mandarmi la traduzione letterale, in francese, di alcuna poesia dilettante da Lei scritta, io la metterei subito in versi italiani per pubblicarla nell' Annotatore.

Mi rallegri de' suoi cari comandi, e creda che sono e sarò sempre colla più alta stima e con tutto l'ossequio

Suo Devmo Obbmo Servo
P. B. Silarata

14
1223

R. SOCIETÀ DIDASCALICA ITALIANA
SOTTO GLI AUSPICII
E L'ALTO PROTETTORATO
del
RE UMBERTO I
E DELLA REGINA MARGHERITA
E SOTTO IL PATRONATO
del
Ministro della Pubblica Istruzione

Roma, 10 Ottobre 1879

Illustre Signore

Essendosi adunato ieri il Consiglio Direttivo della Reale Società Didascalica Italiana coll'intervento d'un alto Funzionario della Casa del Re e d'un rappresentante del Ministero della Pubblica Istruzione, si è determinato unanimemente che fosse offerto un diploma Onorario della nostra fiorente Accademia alla S. V. il cui celeberrimo nome va risonando per l'uno e l'altro emisfero.

Noi ci terremo felici se

il più insigne Scrittore della Polonia, anzi del Mondo, non negherà di concedere un pregio il splendido al nostro Albo che porta in fronte i nomi Augusti del Re Umberto e della Regina Margherita.

La preghiamo inoltre di voler aggradire in dono e omaggio il Periodico della nostra Società.

Permetta, illustre Signore, che mi offra colla più alta estimazione e con grande ossequio

Di V. S. Onorevolissima

Devmo Obbmo Servo
Pietro Bernabò Silorata

Siwiański Edward

I. 58
15

Szanowny Panie Józefie

Żadana kopije programm przyszłam — prospekt będzie jutro w birku 2000 egzemplarzy, z których będziesz Wam przesłany — Zeromie dwóch ale trzech trzeba jak najprędzej — Jeżeli ta porządni ludzie, drukarz bierze tak ich z sobą wróżyć, aby bez zadowolenia — Ale trzeba, żeby przyszedł jak najprędzej — Pomyślcie, żeby zaprosić na korespondenta w Berlinie, bo Wam niemamy jeszcze nikogo — Żeby książe mnie z Rzymem, trzeba koniecznie będzie przesłać Wam pewne wskazówki co do tonu i kolorytu korrespondencyj — Razem pomyślcie o feljetonie — bo dobrego, jak wiecie, bardzo jest mało — Ja przygotowuję artykuły wstępne i nie trace chwili, aby trzy na 1 mający przyjść do skutku. Z Paryża jeszcze niezadbrano pieniędzy, ale niedługo dni wiadomość, za kilka więc dni je odbiorę — Zaczekam Wam szczere poszanowanie

Z głębokim szacunkiem

Edward Siwiański

Drezno
19 Października 1864. —

Proszę list wrzucić
na pocztę (do p. Lewa)

Dz. 5
16

Szanowny Panie

Przesyłając w załączeniu list józefa Załęzowskiego, uprzejmie o nadesłanie mi dwudziestu talarów, które niedługo bezmiernie liczę od Szanownego Pana otrzymać mieć będę.

Z poważaniem oddany

Z Sinkiewicz

Sipok
31/5 64. –

J.St.
17

Szanowny Panie

Przez nieuwagę nie otrzymałem listu Batowskiego, o którym wspomniałem — Oczekuję go więc wprawdzie pomyłkę.

Z uszanowaniem

E. Siwińska

Lipsk
31/5 64 r. —

Szanowny Panie Józefie

Jarosławiak Karol jednego z nami bez zdania, i stanowczo poznawać, że pismo byłoby nam lepiej odpowiedzieć na dziejących okoliczności niemu zadanie, mimo to jednak cofnąć się przed upływem Agatowe. — Garcia więc ma jeszcze kwartał wytrzymać próby — Byłym miał jakiekolwiek pieniądze, aby nikt z nas nie jechał i ruchał sobie kamratka. Albo, zresztą, to bez wahania, jestem bowiem najzupełniej zniechęcony, i przekonuję, że pismo pójdzie w kierunku, którego nie mogę podzielać. Niedaleko obecnie w wiosce Anger pod Lipskiem — Odwołanie to, konieczne czyni z Agatona szczęśliwego głównego redaktora, i od niego tym sposobem prawie wyłącznie tam dziennika zależy.

Poradzicie mi, co mam z sobą zrobić, bo sam dobrze nie wiem. Czuję że garcia przy dzisiejszych kalkulacjach, które Karol obiecał przybrać z Paryża i dzisiejszym, który na Agaton otrzymał, kwartału nie wytrzyma — Przypuszczam więc, że bez pieniędzy z sobą i dzisiejszym zostanę się na bruku — Widok ten bardzo przykry, przyznacie sami.

Byłby można było wynaleźć pieniądze na dzisiejsze pismo, skłonić tym odstąpić garcia, i zajść się niemu tylko — Ale skąd je wziąć?

Wątpię, abyście Kamyk się jeszcze chciał — Nasz biedny najostrzejszego kryzysu, jak się tego Paryża pieniądze mogą. Trzymam się więc jeszcze garcia, przemyślając nad sposobami zapewnienia sobie w innej sposób kawałka chleba.

Tak jest stan rzeczy — Donoszę Wam o tem z całą szczerością, abyście nie radzili, że w dziwie z Wami, a w Lipsku z kim innym trzymam —

Proszę Was, o kilka słów odpowiedzi, co o tem wszystkiem myślicie?

Z prawdziwym szacunkiem

Wiśniewski

Anger
12 Czerwca 1864.
Adres mój jak zwykle. Wiśniewski — pies Karol Marx —

1864 557/19

Szanowny Panie

Uprzedzam przedewszystkiem o kilkogodzinnej zwłoce w postanowieniach Waszych. Bądź u Was osobiście 3ci objaśnia o wszystkiem i przy Was odpowiedź wyślę do Cesza, odstępując wszelkie zachciauki tych Panów. Konieczności nie przyjmujemy, tworzymy dziennik wiarygodny, który tylko wszystkie mowy dzisiejsze zdać ma usługę. Stanowcza odpowiedź z naszej strony, podpisana zbiorowo, wreszcie zostaje — jeżeliby jeden nie chciał, ja sam odpiszę, i całą odpowiedzialność wezmę na siebie. Objaśnienia Wam dam dostatnie, skąd wynosiła się cała ta prześladowca — robota to głównie Pana Hartwiga — a Karol zrobił gubernatorskiego do prasy.

Z szacunkiem

Edward Lisz

Z Kamyka nie zechcieli nic zabierać — dziś wszelką wyjaśnię się szczegółowo.

20-470

Szanowny Panie Józefie

W tej chwili był u mnie Rupprecht, i zawiadomił mię o nowem wydawnictwie Tygodnika, mającego pod Waszym Kierunkiem wychodzić we Lwowie – a zarazem, iż ma z polecenia Waszego zaproponować Pani Węgierskiej pisanie tygodniowej Kroniki. Tomierząc z całą chęcią bym Wam pisał podobną Kronikę, pospieszam przede ofiarować Wam moje współpracownictwo w tym względzie, i najuprzejmiej upraszam o rychłą odpowiedź, czy propozycya moja przyjętą być może, a zarazem przyjęcia, w jakich granicach Kronika ma się zawierać; w jakim tonie ma być trzymaną czy strona polityczna, czy też literacko-społeczna ma być przeważną etc... Jeżeliby przeglądy krytyczne ciężarej literatury francuzkiej byłyby przydatnemi dla pisma, mógłbym chętnie podjąć się periodycznego ich pisania. Jestem zupełnie na Wasze usługi – rozporządzenie.

Wasz

mną, jak się Wam podoba. Do chwili otrzymania Waszej odpowiedzi Karol z udaniem się do Pani Wyższej wstrzymuje się — Ravina wie decyzyę Waszą nie zwlekaie

Z prawdziwym szacunkiem

E Sieroński

Paryż
d. 17 kwietnia 1865.

Adres mój: rue de Battoir 9.
Jakkolwiek nie chcieli adresować pod moim nazwiskiem, to przecież na imię Mr Edouard Georges, gdzie i pod tym adresem listy odbieram. —

680
21

Szanowny Panie

Przyszłam w załączeniu Kronikę paragrafu – Trochę się spóźniłam ale miałam trochę, którą przymuszony byłem wypowiedzieć, zanim się do niej zabrałam. W przyszłości miejsca to już mieć nie będzie, zresztą mi Pan tylko stałe terminy oznaczył, w których mam przysyłać Kronikę.

Wyrażam się niepierwszy o pobłażanie – porachuje najtrudniejszy, tem więcej, gdy nie mam jeszcze zupełnie wyrobionego sądu o tem, co przyjęcia o tem, co zajęcie w niej widzieć pragnie. Przedmiot ten tak obfity i różnorodny, z tylu różnych stanowisk można się nań zapatrywać, i w tak rozmaity przedstawiać sposób, że prawdziwie nie wiem, co tu wtrącimy ten i ~~tamten~~ punkt zapatrywania uchylić. Proszę mnie o kilka uwag w tym względzie.

Za parę dni nadeszle Wam zbiór Historyi Cesarza, głównie z wyjątkiem ze strony politycznej, do której też i ~~tego~~ napisałem to dzieło. Kwestya ludzi opatrzonych daje sposobność wyprowadzenia wielu prawd, mających nam wtenczas, co tak lubimy zastanawiać się illuzyami, przynieść pewien pożytek.

Przyślam Wam podziękowanie najuprzejmiej. Najlepiej zresztą będzie widzieć przez Rupnickiego, jakie jest obecnie nasze polityczne credo. Zgodne z Waszem w zasadach, różnić się będzie o drobnych szczegółach i to z przyczyny miejscowych stosunków.

Co do warunków, to pod tym względem zupełnie zdaję się na Wasz sąd – Wiecie, w jak trudnem jestem położeniu – ci nadto jestem pewny, że mię wynagrodzicie odpowiednio do wartości mej pracy. Ustanowicie wiec je tak co do Kroniki, jako i co do przeglądów, a ja je z góry przyjmuję. Proszę Was zresztą, abyście zechcieli mi wkrótce oznaczyć, w jakich mam pisać Kronikę. Na dwanaście, to wiersza na 250 wierszy, o ile mi się zdaje. Czy takiej mają być objętości wszystkie – mniejsze czy większe, zechciejcie mię objaśnić. Zarazem przesyłam życzenia tej nowej pracy Waszej

Żyjcie z prawdziwym uszanowaniem

E Siemieński

Paryż
d. 6 Maja 1865.

22 489

Szanowny Panie

Przepraszam najmocniej, że z wysłaniem przetworzonego listu tak się ociągałem — za dni kilka otrzymasz Pan drugie o L'Ecole Jules Simona i tak dalej, co tydzień, stosownie do udzielonej mi przez Was instrukcji.

Otrzymałem przed chwilą 1 numer od Przyrecha ale dopiero teraz zabieram się do przeczytania go. Życzę Wam Boże, w tej tak trudnej robocie w dalszych okolicznościach pracy.

Z szacunkiem

Życzliwy Wam

E Świrski

Lwów 6/6 65

Pan Dr Battista G.

23 482

Szanowny Panie Józefie

Właśnie otrzymałem dobrotliwy list Wasz z 7 Czerwca i natychmiast nań odpowiadam. Korespondencyę prowadzić będę od dnia jutrzejszego regularnie co 2gi dzień, jak mi piszecie wszystko będzie; jeszcze raz zapewniam, iż najregularniej — proszę Was jednak o przysłanie mi jakiego prywatnego adresu do Krowa, pod którym bym pisał, póki Kowiem Kukiejera. Tamto przejmować może listy, skoro spostrzeże zbytnie korespondencyę ze przychylne rządowi, a przychylnemi być nam nie mogą. Z artykułem o Cesarze zrobię co Wam się podoba, jeżeli go opalicie nie będzie żadnej pretensyi — artykuł o l'Ecole J. Simona mam już prawie skończony — przyszlę go Wam, bo zdaje mi się Kwestya ciekawa i dla nas jest bardzo interesującą.

Jeszcze raz upewniam Was, że jak najregularniej korespondencyę przysyłać będę, co drugi dzień; artykuł zaś kilkoraz raz w tydzień, mając zawsze na głównym względzie — przykład, na nieodpowiednią bowiem przy Was zasadę, iż przyjaciół przymówień i pochlebstw narodów zdawnie zalecają od wykształcenia i moralnego podniesienia jednostek, obcienia się podpinięcia pochlebstwem.

Tę samą to właśnie myśl przeprowadzam w Księdze historyi Cesarstwa — myślenie moje, iż dla narodów tej myśli byłem wyraźny.

Jeszcze raz upewniam Was, że artykuły przysyłać będę regularnie i wszelkiego dołożę starania, aby Wam były jak najwięcej użytecznym

Z prawdziwym szacunkiem
E Jordanowski

10 Czerwca 1861.

483
24

Szanowny Panie Józefie

Stosownie do polecenia Waszego trzy listy na tydzień wysyłam do Lwowa, dotychczas jednak tylko jeden w № 8 wydrukowany spotkałem. Wprawdzie nie odebraliśmy 5 i 7 numeru, być więc może, że w nich listy moje drukowane były – Rarius skarżył wiele słów mi napisał, czy one za Wam przydatne, lub jakby je pisać należało – Chciałbym aby było jak najlepiej, ale początki zawsze za trudne, zwłaszcza w takim rodzaju pracy, wymagającym wiele stosunków. Nie wiem również, czy artykuł mój o Kirkorze Ceraza przydał się Wam czy nie. Pomimo najlepszej chęci dotychczas nie mogłem drugiego krytycznego artykułu wypracować, korespondencye bowiem uważałem za najpilniejsze, a przymuszony dawać takie, odkładałem dotąd jedyny mój fundusz, całym wypracowaniem zajmować się będę w marcu. Fiszlicin do Ryszeckiego chciałem w końcu miesiąca przysłać Wam rachunek – nie mogę tego uczynić, gdyż nie wiem co wydrukowane zostało. Posłałem siedem korespondencyi i do Prasy artykuł – Rarius karał obradować sami, co mi się należy, a tymczasem przysłać mi cokolwiek, gdyż w bardzo trudnem znajduję się położeniu. Przypominam również prośbę o adres przesłany do Lwowa, obawiam się bowiem aby tutejsza policya listów moich przejmować nie zechciała, spostrzegłszy zwłaszcza mi bardzo przykre w kwestyi korespondencye z Polski – Polecając się pamięci Waszej, dodaję tylko, że listy Dzierżeńskiego bardzo by dobrze robiły wrażenie, i kiedy co nas więcej znajdzie zwolenników

Panie Józefie Z prawdziwym szacunkiem
28 Grudnia 1865. E Sidorski

Adres jak zwykle: Edouard Georges rue du Battoir 9.

484
25

Szanowny Panie Józefie

Zapomnieliście o nas widocznie; jako Kania dużo oczekujemy tu wrzesy mamy niebieskiej, zdrow za pośrednictwem Waszem spaść na nas z nieba. Karol Ruprecht nie odwołuje się, wiele, jakieście to mu pisali, po pieniądze do Lwowa, jest więc lekko bez grosza. O mnie nie ma co mówić — oczekuję z niecierpliwością, tem bardziej że po uroczystości 15 sierpnia chciałem na kilka tygodni do kąpieli morskich w St Malo pojechać, aby podreperować me siły. Posłałbym stamtąd listy — jeżeliście jednak uważali, że to nie byłoby z dobrem gazety, to napiszcie mi, a zostanę w Paryżu; czekam Waszej decyzji. Nadmieniam tylko, że z St Malo możebym zrobił wycieczkę do Brestu, i jako naoczny świadek o manewrach zgromadzonej floty napisał. Nowin politycznych bardzo teraz mało — pustki, czas ogórkowy — nudy z Austrją w największej trwodze się tajemniczą — jeżeli jednak przyjdą do skutku, Belgja, a zwłaszcza i cała Polska bardzo je rozsądnie odbiją. Napoleon radzi Austrji, aby się zgłaszanie na obwieszczenie żywiole oparła. Nie jest to pogróżka, ale rzecz pewna. Dla ubezpieczenia przymierza mówią nawet publicznie o zaręczeniu Cesarzewicza z córeczką Cesarza Franciszka Józefa. Nie wspomniałem o tem w liście do Sarety, bo nie wypada tych rzeczy rozgłaszać przedwcześnie — piszę to dla Waszej wiadomości.

Dla braku materjału nie piszę tak często — mimo to widzę moje listy z Lipca nieużywane nie zostały. Czy były złe? Napiszcie mi. Chciałbym pisać jak najlepiej, ale pomyłki w naszym zawodzie zawsze są, bardzo. Myślę, że jeżeli do Wrocławia blisko co dzień nieskładnie będzie, to inne by warunki ułożyć należałoby korespondencyje płacone od wiersza, bo wiele kosztowałyby gazety. Zresztą wiecie lepiej ode mnie jak robić.

Odpowiedzi oczekuję z niecierpliwością i pieniędzy — Radzie z przestaniem ich nie zwłaszcza, bo bida wielka. Numer 22 Gazety Narodowej za korespondencyję z Berlina, w której powiedziano było, że Bismarck był w Francuzach rady Napoleońskiej zaprowadzał. Nie wiem czy w tym numerze był mój list drukowany czy nie zachodzicie zobaczyć. Zasyłam Wam do Karola i dziennik serdeczne życzenia wszystkiego dobrego,

Zawsze życzliwy

E Dzieduszycki

Paryż 11 Sierpnia
1866

rue du Bac 9.

Paryż 21 Sierpnia 26

Szanowny Panie Józefie

Wybacz mi, że Was trudzę moją korrespondencyą, ale w istocie położenie moje tak jest trudne, że sam nie wiem, jak sobie radzić dalej. Pieniędzy dotychczas nie otrzymaliśmy, domyślić się więc w jakiem znajdują się położeniu – do tego stałej. Myślałbym, że kiedy mógł na parę tygodni wyjechać do kąpieli morskich, aby podratować stergane zdrowie – Sierpień się już kończy, a więc i tak nadzieja zniknie. Siedzę w domu całe nad przyrzeczonemi Jej robotami – może nie Pan mi zamiast honorarjum za cały mój trud – to niech je zmniejszy, ale niech nadrzędzą regulowanie. Administracja się i postanowienie coś w tym względzie, a wtedy wiem, że może trochę gorzej, jakoś się wcisnęła pod pióro; ale nie potrzebuję Panu mówić wiele – sam to dobrze pojmujesz, jak ciężkiem jest położenie, kiedy się z rodziną znajdzie bez grosza, i z dnia na dzień nadesłania jego oczekuje daremnie –

Jeszcze raz przepraszam, wybacz mi to natręctwo i zawsze wierzyć że jestem zawsze dla Was z najszczerszym szacunkiem

E Sawinski

ane de Battaglia

27 486

S

Szanowny Panie Józefie

Dziękuję Wam uprzejmie za udzielone mi wiadomości co do zmian, jakie nastąpiły w Re. dakcyi Kurjera. Pojmuję najzupełniej oburzenie, jakiem przejęci jesteście – tylko zaprawdę Galicyjscy obywatele w podobny sposób postąpić mogli. Jest to nowy dowód na poparcie bolesnego przeko. nania, że od tej zbutwiałej i zgangrenowanej Kasty niczego się spodziewać nie można, żadnego z nich dla kraju pożytku wyciągnąć się nie da. Gdyby chociaż rzetelnymi byli nawyki – ale i do widać przekonali się tego, dotychczas bowiem nie nadesłali nam należnych pieniędzy, a prawdo. podobnie wiedzą dobrze, że ani Kraczusami, ani już obywatelami ziemskiemi nie jesteśmy. Zawody i ciężkie zawody na każdym kroku a gdy serce z bólu pęka na myśl o kraju, trzeba o chleb powszedni dobijać się. W tych czasach zapo. wiadamia pewne zmiany w szkole Betzigmollskiej, mianowicie w wypadzie jęz. polskiego – nie zamie. rzam się wcale na nauczyciela – Petersburskie Wiadomości piorą, iż jestem nauczycielem literatury w Tarnowie, widocznie zbyt dobre miały wyobrażenie o przerzanej Radzie Szkolnej,

pod który opiekuńczem okiem Katedra ta
medycyny polska, wychodzi ze skroty prawie nie
nie mijając po polsku. Smutne to wszystko i bar-
dzo smutne. Gdybym miał, zresztą tym całkiem
z Wami, ale się zamknąć wyłącznie z Rzeźbami
Francji nad historyą literatury powszechnej dla
Siebie — ale prawa powoli idzie, bo o chleb codzien-
ny trzeba się trudzić — Raczcie dodać otuchy
onym Galicyjskim potentatom, aby mi należności
moje nadesłali, bo w ciężkiem położeniu mojem
zmuszą ta wielką stanowi różnicę — i Ilustrya zdoła
dopomódz mi prawdziwie do ostatniej nędzy —
Wybaczcie, że zgryzionemu tak jak Wy, tak nie
mocno rzeczy piszę — bo czyż to dla Was nowina
czyż to po pierwszy raz ubezbożono Was kul-
tem gorzały? Powiadają że żydzi zabrakli swoich
proroków — u nas jest lepiej, bo każdego porządnego
i dobro ogółu miłującego człowieka zabić pragną —
Wy o tem najlepiej wiecie — ale by można sobie
wyprowadzić złudzenie, że musicie wiele
pracować dla kraju, i ~~wiedza~~ natury nie odbiera woli,
kiedy Wam tyle wyrządzano przykrości, i po dziś dzień
nie przestają wyrządzać —

Polecając się pamięci Waszej

Zostaję zawsze z prawdziwym dla Was szacunkiem

Szczerze życzliwy

E Lindenski

Tarnów 11 Września 1865

ma Dr Battorego

28 487

Szanowny Panie Józefie

Nie wiem czemu przypisać, że na dwa listy moje pisane do Was, żadnej dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi. Z dnia na dzień oczekuję i oczekuję nadaremnie jakiejkolwiek od Was wiadomości; podejrzenie moje tak jest ciężkie, że jeżeli chciał 15 go: na pierwszego października nie odbiorę, sam nie wiem co potem dalej. Tłumaczę się, i pomyślcie o tem. Wprawdzie niepodobna, aby Redakcya Hasła w tak niegodny sposób postąpić chciała — jeżeli honorarycum zdaje się jej za wysokie, niech je zmniejszy; niech 6 go: za wiersz potrąci, ale niech zapłaci bez dłuższej zwłoki — W stosunku trudnem postawiliście mnie położeniu, a tem trudniejszem, że nie wiem prawdziwie w kogo się upominać o moją należytość. Tłumaczę to zwłoką, a przekonany jestem, że nie dozwolicie, abym w taki sposób skrzywdzonym został.

Mając tak rozległe stosunki literackie jak Wy, możecie mnie wiele ułatwić jakie zajęcie — Radzę pomyślcie o tem, bo w tej chwili nie mam prawie żadnego i grozę się, i mozolę walczę z okropną biedą. Zajmuję się historyą poezyi polskiej — Będzie to dzieło w jednym tomie, ale żeby je skończyć, trzeba żyć, trzeba codziennego chleba, a tego niestety brakuje. Ciężko, strasznie ciężko pod wszelkimi względami przebywam teraz chwilę, i prawie tracę nadzieję, czy się z tego moralnego i fizycznego piekła wydobyć kiedy potrafię — Jeszcze raz usilnie proszę Was, nie zapominajcie o mnie, i raczcie mi koniecznie odpowiedzieć, czego się mam spodziewać, jakiemi środkami należytość moją odzyskać mogę. Chciejcie również pamiętać i o jakiej zwłoce dla mnie

O odpowiedź usilnie proszę

Zostaję Wam życzliwy

E Siwiński

Paryż 24 września 1865 r.

rue de Battoir 9.

488
29

№ 1.

Pl. 174

Wynarnia złotych rumskich austryackich
sto siedmdziesiąt i cztery, natrzynych mi
za artykuły i korespondencye od Redak-
cyi „Hasła" we Lwowie, w dniu dzisiejszym
otrzymanem i z odbiorem takowych niniejszem
Kwituję.

Lwów 7 Października 1865.

E Świrski

Skałkowski Tadeusz

84
30

Dr. TADEUSZ SKAŁKOWSKI
ADWOKAT KRAJOWY
WE LWOWIE UL. KOŚCIUSZKI 10. — dnia 22. stycznia 1882.

Czcigodny Panie!

Imieniem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych ośmielam się przedłożyć cztery broszurki – wydane w ubiegłym i w bieżącym miesiącu, nadmieniając, iż jest naszym zamiarem co miesiąc jedną broszurkę polską – i jedną ruską wydawać. – Głównym celem naszym jest: walka przeciw coraz groźniejszej agitacyi moskiewskiej w Galicyi. – Program wydawnictwa skreśliliśmy w załączonej odezwie do Towarzystwa pedagogicznego, z którem działamy w porozumieniu. – Najbliższa broszurka ruska „o prześladowaniu unitów" będzie drukowana czcionkami łacińskiemi. – Jest to kontynuacya wydawnictwa, które przez kilka lat istniało pod przewodnictwem Alfreda Młockiego, a teraz, oparte na składkowym funduszu – i licząc na poparcie obywatelstwa – wskrzeszone zostało. –

Przyjm Najczcigodniejszy Panie wyrazy najgłębszego poważania, z jakiem mam honor pozostać Jego

uniżonym sługą

Tadeusz Skałkowski

DR. TADEUSZ SKALKOWSKI
ADWOKAT POLSKOWY
NEW YORK, N.Y. 10001

Skarbek Stanisław

Lwów dnia 18 Września 1886

Kurator fundacyi
Stanisława hr. Skarbka

780
31

Skarbek

Szanowny Panie!

Przypomniawszy się pamięci Jego i dawnej znajomości ze ś.p. panem ojcem moim, śpieszę się z prośbą do Szanownego Pana od Towarzystwa wydawniczego historyków Ateńskich z prośbą o ofiarę z tych pism pozostałych po Nim pism, które to zbiór stanowić by cenną pamiątkę na zawsze dla Towarzystwa i dowód szczerego na wydanie tak cennych prac stanowiły by najmilsze w życiu, członkowi tego Towarzystwa, a mnie w nich zawarte przyszłoby by więcej dobrych obywateli kraju z pomiędzy tych znakomitych, którzy jednak stanowią taką siłę narodową. —

Przy tej sposobności zasyłam wyrazy prawdziwego poważania od życzliwego

sługi

J. Skarbek

Skarbek Józef

123/32

Szczerany Panie!

Wyczytawszy w Jego Listach z Zakatka powinien
ozwuyć, w N:o 220 Biesiady urbs następujący:
„W chwili gdy tyle najrozmaitszych potrzeb publi-
„nych, klęsk i pilnych spraw ogółu wzywa do
„ofiarności, niesmiałbym powrócić głosu w sprawie
„domu podrzutków, gdyby nie owi zarzuty w
„Kurjerze Codziennym Pana J. S. z Kijan. Wkrótce po
„roku oczekiwania nadchodzące uczyniony już
„dar cofa"
Gdzie tym Panem J. S. niegdyś Kuriętym mnie Pana Józia
Sb (orendownicze złotków a nie domu podrzutków)
czuję się w obowiązku zakomunikować Panu
długo trwającą odpowiedź jaką szczerej Pani w
tym samym Kurjerze udzieliłem.
Sądzę że ta odpowiedź przekona Pana i Pani
Pręcińską (obecnie znam ja z nazwiska bezpośre-
dnio z przedsięwzięciem do mnie odnosiła się) zresztą



skwapliwie wystąpiła do Niego z celem ostrzeżenia przeciwko mnie i bezzasadnie naraziła mnie w oczach Pana i bliźnich czytających z tekstem zeznania listy Jego z zakazem na niezasłużone potępienie. —

Pragnąc stanowczego co żywo oczyszczenia się ośmielam się tą drogą Pana mniejszy korespondencyą za co uprzejmie gorąco proszę, łaskę wyrazy nej powinnej szacunku z najwyższego poważania z jakiemi pragnę być z powodu mego długu

Józef Marchert

najstarszy syn śp. Fryderyka.

Osięciny pod Włocławkiem w Kujawach
d 21 Marca 1880.

W krótku zeszłym objawiają gotowość oddania do dyspozycyi osób dobrej woli kilkaset Rubli na wsteczenie losu pożarzutków, pragnąłem przeto dodać mojątkiego bodźca do większej w tej mierze ofiarności, bo upływ bezskutecznie całego roku, cofają i przeznaczają na inny pilniejszy jeszcze cel jałmużnę moję (której dotychczas bym nie zaniechał sobie) pragnąłem zaraz wprost przeciwnym od przeszłego środkiem, rozbudzić nieograniczenie ze wszech miar na poparcie zasługujące dzieło miłosierdzia. W którem po zakończeniu się ze składek kasy, zeszły by się ogłosić wypadało. Cel ten osiągnąłem, bowiem razem odezwały się głosy przemawiające na nowo tę ofiarną dziedzinę, wobec tego postanowiłem uprzejmie zacne Panie, przemawiające w mojem imieniu, że w swoim czasie, jeśli Bóg pozwoli, znajdą mnie na mojej drodze, na której żyją Im wzorkiego powodzenia. J. S. z Kujaw.

/ c.) w Nrze 42. zd. 23 Lutego /

974
34

Osieciny d 30 Marca 1880.

Przezacny Panie!

Stokrotne dzięki za nader cenne wegrany, jakiemi mnie udarowal rzeczywiste, a które za cowiek stanowić będą dla mnie pamiątkę. Szczodrze przeto wynadgrodzony i usprawiedliwiony w oczach Jego, o co mi jedynie chodziło, śpieszę uprzejmie prosić: o nietrudzenie się naprawianiem według łaskawego oświadczenia swego, błędu w jaki Go wprowadziła P.ni Ochocińska domagając się od Sz. Pana poprawy projektowanej przez Nią instytucji zlobków dla niemowląt, które ze nawiązaniem rozwiem, już poprzednio w Warszawie próbowane, złemu niezagrodzily drogi i sprawny podrzutków w ulożyniu niezastąpioną. Mito mi bardzo że tą drobną miarą uwagi obdarzono, na którą ta mi sposobność bezpośredniego zwrócenia się z Sz. Panem i wyrażenia Mu najprzekolniejszego szacunku i najwyższego poważania jakiemi dla mnie pełny jest wdzięczny i uniżony sługa A. Swarbek

JÓZEF Hr. SKARBEK
OSIĘCINY.

775
35

d. 30 Grudnia 1880 r.

Pozwól Szanownemu Panie, abym do mnogiej liczby
składanych Ci powinszowań, zdrowia, zmiany
roku, dorzucił i skromne moje, prawdziwą żyzą
miłością tchnące. Pozwól przytem, złożyć sobie w
upominku załączone Album Studzieńca, pur
szy wstępie osoby poprawnej melekuły przekupio
jącą Towarzystwo osad rolnych, i przytułkiw ze
mieszczyły w życie wprowadziło; mogę bowiem
zainteresować Cię Panie rzeczową instytucyą,
dopiero wprowadzoną będącą, a już mnóstwo, prawych
ktośby do jej założenia przyczynić się wspólnie do
zrozumienia zamiarów Cyrkuły. —
Przypominam sobie, że zamy Panie wydanem
w czerwcu Twoich korespondencyach, dopisem War
szawskich, nader zasadnie wytknąłeś owinkom
brak wytrwałości. Wiedy niektóre z tych pism zamil
kły odezwać usiłowało: dość obecnie zda mi się nie
lepsza nastroja się spodobnosć do wprawienia dawnego

z Twej strony owego jakiboś mi mychmiastnego tu wydzenia ato na podstawie wymowionych ogr. dnych dobrowolnych, jakie wiadzionej dobrem instytucyi której jestem jednym z przedstawicieli oraz ich jak mundzików dostawczej Ci oświadczam się — Niewątpię że przejęty ważnością przedmiotu, zaraz by Panie w tyle pozostałych listach swych bądź do Kłosów bądź do Biesiady Literackiej przesłanych powiększą słowa swego poparcie udzielowania nam oraz i powtórnie upomnieć ich zaciągnionych zobowiązania przyjęte dobrowolnie, na jakich byt instytucyi jest oparty. —

Licząc na uwzględnienie i pobłażanie Pana Pana ze strony mego zaszłe niewczasy przyjmie z wyższem poważaniem i szczerym przywiązaniem

Pana

Jego sługa

A. Wiarbek

Wypis
ze sprawozdania zarządu 1879.
Zarządu Twa Ośad rolnych i rzemieślniczych.

W d. 31 Grudnia 1879. było Członków:
w M. Warszawie 656.
„ 10 Gubernjach Królestwa 1390.
za granicami Kraju 151. 2197.

Ogólnej liczby Członków
do końca 1879. należało składek Rs 67674.
na to umieli „ 44.874.
Zaległa Rs. 22800.

Wojsk. Warszawy. Rs 2160.
prowincyonalni „ 19080. } 22800.
zagranicami „ 1560.

Szczegółowe 22 tys. prowincji
Kraju.

Było Członków 122 usunęło się 27 pozostało 95.
z tych 95 potwierdziło 1880 r
zaległa Rs 1218. —

Skarzewski - Zeml.

1295
37

CZYTELNIA AKADEMICKA
W KRAKOWIE

Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Zanim będziemy mieli szczęście uczcić wspólnie w Krakowie
Ciężkiego śp. J. Krzeworskiego, postanowiliśmy nie opuścić i tej spo-
sobności, jaką nam nastręcza uroczysty obchód imienin jubi-
lata przez Ciebie Panie Hrabio urządzany i przyczyniając się
do jego uświetnienia, ośmieliamy prosić nas o dozwolenie naszego
Pana uwielbienia zaproszenie na członka honorowego naszego
towarzystwa.

Gdy na prośbę naszą o Twoje pośrednictwo, odpowiedzisz Pa-
nie Hrabio przyzwalającą, nie pozostaje nam nic innego jak
poszlać dyplom i list do Twoich rąk, które Ci zarazem podzię-
kowanie za Twoją uprzejmość.

Z prawdziwym szacunkiem

Kraków 15/III 879 r.

Ks. Stan. Krzeworski

Skarbzyński D. 38/226

Krakow d. 4 Lipca 1879

Szanowny Panie!

Spóźniłem się trochę z odpowiedzią na list Pański, a powodem opóźnienia jest słabość Pana St. Szanowskiego, któremu przed odpowiedzią list Pański przeczytałem pragnąłem - Szanowski zachorował na dyfteryę a lubo dziś już najmniejsze mu grozi niebezpieczeństwo - nie wolno mu jednak ani przyjmować odwiedzin ani rozmawiać - O jego zgonie - i pojednawczych zapowiedziach mogłeś słyszeć Szanowny Panie przebywając tu podczas obecności cesarza w Krakowie, a niewątpię że list Pański bardzo między nas będzie - Pan Zyblikiewicz zajęty był bardzo wyborami które dziwnie wypadły - pokazywałem mu list Szanownego Pana - i okazało się że odwiedzony był i adresowany jest napisać do Warszawy

w formie jak można najgrzeczniejszej z prośbą
bo z mocnab nie tradzili się do Krakowa -
i może to będzie najprostsza i najlepsze
wyjście z tradnności
Księżna Lubecka z dziećmi dopiero w po-
niedziałek 30 Czerwca wyjechała do War-
szawy a następnie do Cerkwy - na Wołyniu
wybiera się do Paczerzy a w Październiku
ma wrócić do Krakowa - Księżna od dwóch
przeszło tygodni opuściła Kraków - Księżna
w ostatnich czasach dała bardzo cierpieć -
Czytałem jej list Pański i prosiła mnie
bym przy sposobności skazanemu Pani
oświadczył -
Miło mi że mam sposobność przepowiedzieć
Pani Ciężkiego Pana Krzyżewskiego
miła mi i droga jest zawsze godzina rozmowy
która mi w razie szczęśliwie nadarzy.
Proszę oświadczyć ode mnie upamiętnienie moje -

Za pamięć o córce mojej Zofii czuję się obowiązanym
podziękowaniu - wiele mam dowodów życzliwości z waszej
strony, i dla tego dobrze zadrogo nawet
projektu nie zarobiłem - i córka moja i ja
jesteśmy Bogu dzięki dosyć zdrowi -
Mam nadzieję że i Kasia Panienka pamiętnik
dziś odbyła cały z całego serca życzę
Polecajcie się wraz z córką moją pamięci
Państwa łaskawej życzliwości wzajemnej
Jaśnie i pawaniu
wiernie życzliwy sługa
Dr Kleczyński

Kraków d. 5/12 79

Szanowny Panie

Z prawdziwą przyjemnością odebrałem Łaskawe pismo Pańskie – byłbym bardzo ucieszony gdybym zajęcia Jego zadaną uczynić był w stanie – w obecnej jednakże chwili jest to niepodobieństwem – Przy ogólnej stagnacji w interesach, żadna firma instytucja prawie żadnej pewności mieć może – a w razie zdarzającego się wypadku, trzeba nie mieć kapitałów klasy zgłosić się do Sądu, trzeba jak najprędzej uregulować zaległości – Przypominam sobie bardzo dobrze P. Majora Bohdanowicza z Zakopanego, bardzo bym się cieszył gdybym mógł

znalezli cáś odpowiedniego dla mnie,
ale wszystkie wzgledy mnie nie mogą
nadzieii w tym względzie mieć nie mogą.
Bardzo mi przykro że Jabłczyńska
Pomieścić, na teraz wszystkie nie mogą
a prosze przyjąć wyraz najgłębszego
szacunku i żalu
Wielgodnego Pana
najuniżonszy Sługa
Adamczyński

Skarzyński Wiktor VII 1887

12/9

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Znając łaskawość Jego i wyrozumiałość, jakiemi miłość Ojczyzny polskiej, pragnącej wiernie pracować i składającej z pokorą pierwiosnki ducha swego i wyobraźni na ołtarzu ojczyzny — zajmiałam się prośbą Łaskawem Panu jako rzecznikowi i świątkowi pracowników na niwie ojczystej, bolesnych utworów młodzieńczego wprawdzie, niedoświadczonego pióra, lecz gorąco kochającej, ludzkość całą, kochającego serca. — Nie wątpię, że moja niewinna, nieśmiała prośba — nie tym, którzy tłoczą wyrzucanie i samolubny stawią tylko cel na oku — i nie bacząc czasu na to, że dobry czas cały zabiera — oddającej z zaufaniem do Ciebie, Łaskawy Panie, który żyjesz tylko dla kraju, dla Twych, niestety nieudolnych artystów, lub nieznanych jeszcze Ci współbraci; który wszelkie zawiera, wszystko chowasz w otwartem Twym dla wszelkiej pracy sercu to doświadczone oko — który bardziej myśl pracowitą i prawdziwą, kochasz Twoją piękną ojczystą mową, ozdobioną gorącej, szczerej

bracy

bardziej zgoła powłoki, w których się boryje — jako pomiątka, jako czoło
skorba zarodowego zachowujące, by go jako dowody zgubionej lub odrowej
pożywy strawy, pożytku pokarmów pokoleniom.
Wiem ja aż nadto dobrze, że w życiu tak całkiem sprawie publicznej, obtem-
tone poświęcenia Bogu jest chwilka bardzo, że bardzo użyteczniejszy jest
zajęty — lecz zarem myślę, a wiem, iż to jest dzieło tchnienia Pana, że obo-
wiązkiem starszych i doświadczonych jest: młodych, gdyby prawość
chcieli, światłe ze rady wspierać — jeżeli w błędzie, od Boga prawa-
cznej się zarad obrali: na drodze tej wcharówek i zachęty im udzielać
— jeżeli ich pycha na nic odpowiedzi, ostrożności, zdolności tór zarodku
tchnienia chorobą i na wtórne stanowiska ich sprowadzą.
Ta rada — ozdoba, ptyzma z światłego pochodzenia — jest przedmiotem
prośby, z którą się do tchnienia Pana udaję i tchnienia od Niego otrzymać
się spodziewam. Poruszyć się do tchnienia Pana z niecierpliwością,
gdyż on nam będzie stanowił o bieżącej, jakiś wewnątrz życia — jakie-
kolwiek by dla pogłębienia go z tem przekonaniem, że jest wypływem
miłosierdzia, światłej głowy i dobrego, życzliwego serca.
Poruszyć się w tem zakresie było tchnieniem Pana osobistej przekona-
niem, ale z tych kilku zwrotów, tyczących się mojej osoby i mego życia
— boga one w niejednem były pożytek do rozpoznania przyszłości.
Jestem synem zarodnej, szlacheckiej rodziny Ryszarda Pomarańczy —

jestem wtedy – w samym wieku lat 20, – odebrałem wychowanie
domowe, chodziłem w szkołach prywatnych – złożyłem tam egzamen dojrzałości – rok byłem na uniwersytecie w Bonn i w Berlinie, gdzie głównie słuchałem filozofii i literatury – następne półtora przepędziłem w podróży, głównie w Londynie – do jesieni w domu oczekując dalszego postanowienia rodziców; – w tym czasie gospodarstwo wiejskie rolnicze się do niej z postanowieniem – z przekonaniem dojrzało, jeśli mnie inne, lepsze nadzieje zawiodą.

Ów wewnętrzne swoje zwycięstwo widzę – wtedy, wczesnie, którego się dokonywałem wtedy, gdy świadczy przynajmniej o tem, że wtedy nie byłem chciałem i nie przyśniłem wtedy.

Zewnętrzny przebieg mego życia, o ile z poprzednich nie jest wiadomy, takie nie jest bogaty w szczegóły.

Od tego wiekopomnego roku jest to wędrówka, wędrówka głównie wiosenna – piękny był poniekąd pomysł wędrowania wiosną – i odkrywania owej, jak się zdawało, nie opisanej mnie przez cały wiek późniejszy – wam cały czar wiosny del, które inny pewnie nie mają, lecz tym przyjemniej czułem, że są wiernym obrazem mojej młodości; i dla tego drogie dla mnie pozostały.

W dziecińtwie wiatem głębokie, zarem niezachwiane przekonanie o wyższości poetycznej, o wartości tych poezji – świadczy tylko o stanie poetycznej – później, zwłaszcza, gdzie pomysł nie wierzytelne utwory

wienności rzeczy i obyczaj, czasem się ponurym i upadłem w pewne
rodzaj wściekłości — nienawiści do tych, którzy nie tak sobie w dzieiu
wyobraźni rzeczywistości upodobali. — Od tego czasu trudy z tego stanu
rozpoczął studjowanie Szyllera — a przedewszystkiem Szekspeara, który do d
dziś rozkosz mu i ulubionym mieszkaniem, a dramat stał się dla niego
ogromnym rodzajem poezyi. Do tej okoliczności, która mnie skłoniła do wy
brania dramatu za główny cel moich zastanowień.

Wypadki r. 63 i 64 i zgrzeszenie Polski, gdy kobiety nas mnie rozbiły wo
dzenie. Pamiętam, że przy opowiadaniach o obrzędach Moskali
najwięcej mnie obrazało, gdy mówiono, iż gdy kobiety gwałtownie chcą
bicia. Zdawało mi się, iż ojciec najwięcej zbrodnią — skoro jego na
obrzędzie dzieci nie mogą się nie — czy dziecinna wyobraźnia cała dzie
ci z góry? — Upadek, hańba kobiety, gdy dobrowolna, zato mniej
surowa, gdy pomyślałem, iż cała ich i cała przez zrządzenie Boże
przez słabość, czyli, rozkoszy czyli kobiety — a tak i nasz
Polski były w rozkoszach, zdawało mi się niezgodnem krzywdzą
tragicznej sytuacji — tragicznej sam. Na los ślepy, który ato
ka, rozdz nieszczęście czyli skłaboprzeczyła położenie nieszczę
mnie mnie nienawiść do tej rzeczywistości — nie mogłem pogodz
się z tego poznania losu i opatrzności — nagle dowiedz ogromne
o dziwnie pierwszego, wstępu — o dziwnie ostatniej — skoro się

nieboszczkiem jeste nim dwojenne, chociaż obydwojenie, iżakt-
ży nie byłem w obydwie pracowniach, dwóje po stronie rozstawienia się, po
stronie walce jeste nim, chociaż w wyżej stopniowanie —
z prekonania. Nie wstydzę się tego wyznać, bo tu chodzi, co się pre-
konać z wodzi wstydzi — a nie do prekonania tego nie zawodzi repente
sorcy — bo to jest prekonanie, a nie dwoiście lekkomyślnego, lub głupie
nieroztropne zdanie; bo prawdziwe nie nie rad wyrobienie
go sobie — bo w nim prawdy umysł.

Obmedlowanie walki jednostki, rodzin, narodów, z tym nieobliczonym,
tak często nie sprawiedliwym losem, zdawało się tematem wybornym
do tragedii — wojny — zdobycia jej jasnego, obszernego planu na wielkie ro-
zmiary — poetycznie nabrzmiałe, który pozwalał od strony fantazji, a który
się zdało być wśród, wartości na tej arenie tej tragedii, tragedii nieprzezwyciężonej, z których
pierwszy czyn obiecujący przedmiotem i tłem nam Boża nowiejsze dozwo-
lenia pozostał. Rozwinięcie tragedii — owe racjonalne dzieje tej tragedii
ery, stały spodziewane się znaleźć i dało ten sensem. Walka z tą stałą —
ery, czyli nie nowe przeciwko odwiecznej, zdawało się grozi-
wszystkim stanom Piękna — Piękna sensem na ziemi.

Ów zwany Fatum, które zwycięży nieodwracalnie, bez wodzowej pogrzeby zwy-
cięzcy człowieka, jest tragedii głównej tragedii — fatalność tragedii na ciągłe pokole-
nia od kolebki, poprzez do grobowej deski, tragedii długich dwóch epoki —

– Szczęścia nasi dzieci przez Pana Jezusa, bierzcie całej tej ilości.
Modlę się jakiej sprawiedliwości z Twojej strony, ratowania, którzy tacha Pan sądem swoim obrzędowym – będzie nie całkiem, lecz wiele, jej czasu, mieć zaufania, jakie będzie mógł położyć wiary moje do napisania dwóch następnych – mówię nie całkiem, gdyż poznanie i ostatnie odbycie niektórych ujemnych stron w pracy, którą tenu rok pisałem jest – nijako uchylenie, że postępowanie i postępy – w każdym wydaniu, jeśli tacha Pan stanowczo nie orzeka, że w utworze tym najmniejszej nie ma zalety, że się w nim nie przebijają najmniejsze pocięcie – dziś najczęściej nawet odbiorcy poetyki – tych nie opuszczę, lecz praca będzie ich stanie nadgrodzi lub wynagrodzi, ocen mnie Bóg nie obdarzył. –
Dziś o Danusie – co do ostatnich poezji zatrzymanych powiedziane, że poemacik p.t. „Polska i Francja" napisany pod wrażeniem ostatnich wypadków we Francji i poprzedzający go jej pobyt nagrodzony w tym kraju jest nijako wyrazem tych przeżyć pobytowych i nagłego powrotu do kraju; zresztą, nie ma Dziejów Dwóch owych narodów, które nie zmusiły mnie do tych dwóch obrazków.
Poezja „Jak Wrzeciądz" jest nijako wyrazem wiary, wiary z pewnością Opatrzności Opiekuńczej. Wreszcie poemat podtytułem:

„Świat – Ludzkość – Polska“ – oto zasadnicze ogniwo łańcucha Polski dążących narodów – jej przyszłości, jej rozwoju i drogi, którą obrać powinna, aby wypełnić swoją przeznaczenie.

Do podania streszczeń i objaśnień, na niejasne spowodowane może przypuszczenie, że może w takiem ujęciu i streszczeniu myśl autora jest z nią trudno zgodzić się, wyrzekłem się wszelkiej ingerencji.

Jeżeli Tatkowy Pan zechce poczytać te godzien Druku – autor oraz przyjdzie odebrania przyjaznej Danata, postarałym takowy za skorem do Krakowa, który w tej chwili w Pierwiosnka r. b. a potem wróci do Lwowa z Dziennikiem galicyjskich. Niewiedzę dobrego wtakim razie ręki zasadzonej, ośmielam się prosić Tatkowego Pana, abym mi tej mnie oświecić raczył. – Zpowrotem w obadwu razach przyszłym ręki podpisem. —

Przepraszam stokrotnie za rozwlekłe – nużący list,

Proszę, abym Tatkowy Pan raczył przyjąć wyraz głębokiego szacunku

Od wielbiciela swego i sługi

Witold Skarzyński

Sptawie d. 12 Września 1870 r.

poczta: Stare Bojarowo.

(Alt-Bojen.)

Skibińska FF

8 F
45

Szanowny Panie

Zapominanemu przed wyjazdem jeszcze Saurkiem, — teraz już może zupełnie zapomnianemu — a niegdyś jednak zaszczytnemu nazwą jego przyjaciela — wolno mi będzie przypomnieć się i znowu szanownej Jego pamięci? — Sobie samym się nie narzucę, jeśli raczy zawierzyć że to serdeczne to zapytanie idzie wprost od stęsknionego serca mego — choć jest połączone z innemi, które świeżo idą z Syberyi od dwojga tam ciągle szanowanego mego, Karola. Zapytuje mnie on o zdrowie Saurkiem i o miejsce jego pobytu — i o tem także, czy odebranie tysiąc rubli, które miał mi za nieco w Kwietniu wypłacić — a czem, nie byłem ani przez niego dotąd ani przez Pana Dobrodzieja uprzedzonym; jeśli jakie listy do mnie nie ginęły, ale powzięcie — Jakoż w tym przedmiocie posłałem do niego odpowiedź z doniesieniem o uiszczeniu tej kwoty, jako i kilku innych, należących to jemu, to mnie od niego — i że teraz, bardziej jeszcze niż dotąd były, wszelkie są nawet moje już zupełnie przerwane, między Warszawą i Wołyniem, listowe i pieniężne przesyłki. Dokuczna to każdemu — a szczególniej biednemu zdrowiu mojemu, które kwietnie

857

potrzebuje zagranicznej kuracji, wód mineralnych i morskich kąpieli — a nadewszystko spokojnego pobytu — Niezrażając zdrowia karcia nie pozbyło się wcale, pomimo kilkokrotnych wypisków kości przez samego Dziekana Fakultetu Lekarskiego, Sławnego Doktora Rayer — Chodzi on jednak, i dużo — ale, z trudnością, a zapalenia i z niebezpieczeństwem przypadków ulicznych — a nie pozwala na to, ażeby go służący pod rękę prowadził, lub nawet zdaleka przed nim — Mieszka on dotąd w ulicy Chaussée d'Antin № 9 — ale w początku Czerwca, mają jechać z żoną do Wód Bourbon Rochambeau Département de l'Allier — Zamiarkę tego nowego adresu, wola do mnie pisać ale listach do Księcia Eustachego Czartoryskiego, a Paris Boulevard Malesherbes № 70. Pani Dobrodziejka sama osądzi, zadawam ja zupełnie zdrowego — a ja Dobrodziejce ściskam z uszanowaniem i sercem wiernym przyjaciel i sługa

J. Skibicki

dnia 22 maja 1863

z Warszawy

Nie śmiałem dotąd trudzić Dziewanny Pana dobrymi listami moimi — gdyż, oprócz chorego Dziewana mego, sam chory, nie piszę prawie do nikogo — nikogo prawie nie widzę — mało kto

III
46

gdzie z domu wychylam się — chybaby raz na wiosenny spacer a zawsze i wtedy na sądowe w Senacie audjencje. —

Szanowny i Łaskawy Panie

Nie posłałem Karolowi tysiąca rubli za Pana dobrodzieja — gdyż on, za Pańskiem samego, żądał od Pana przysłania ich do mnie i dla mniejszego mojego większej należności — niedochodzącej w tym roku ani do mnie ani do niego — Uspokoiłem zaś Karola zapewnieniem o mojej cierpliwości — Niespokojny tylko jestem o Pana dobrodzieja, i z tego to mi nieraz zaczyna się, i z tego to mi mówi Pani Dobrodziejka, żądając ode mnie pożyczki tysiąca rubli dla ich pożytku przysłania — i Szanowny Panie — Miałbym je był niezwłocznie na jej rozkazy przed kilku miesiącami, kiedy miałem ich więcej na Pana zawołanie — To zawołanie zmieniło się — nie wątpię — oczekując na nie pieniądze i więcej ich jeszcze, potrzebne na żądanie nagłe bardzo i nieznierpiące zwłoki Pani Kossakowskiej, która jakiejś klęski ogromnych i nieprzewidzianych doznała była i może dotąd doznaje w Uralskich swoich kopalniach — Nie dopełniwszy nawet u siebie skromnego nawet funduszu na potrzebną zdrowia memu podróż za granicę + — obiecowałem jednak postarać się o konieczne spełnienie rozkazu Pani dobrodziejki, skoro tylko wrócę z zagranicy Włodysławowi Łarki — Ten powrót opóźnił się więcej tygodnia — a po jego powrocie, jeszcze tylko czasu przechorowałem — i jeszcze dotąd nie mogłem go widzieć —

+ Którą może wypadnie mi zaniechać —

Choć pióro teraz nie oddaje mi żadnego zawahania przed kontraktami Jo Jaworskiemi — a nadto kto i co odda na same nawet Kontrakty, postaram się jednak koniecznie albo w całości albo w większej przynajmniej części dopełnić obietnicy mojej i obowiązku mojej dla Państwa gorliwości — Wyłączam wszelkiej o tem donosy — Ale, mocny ból głowy odjął mi był przez dni kilka władzę pisania a nawet myślenia — Myśl moja, w prawdzie, nieudolna zawsze teraz jeszcze nieudolnej przenikała zawiłości obcej polityki — a polityka, Jaśnie Oświecony Panie, zwykle przewraca w końcu najrozsądniejsze umieszczenia — Z gazet zagranicznych, nie zdarza mi się czytywać Monitora, ani nawet półurzędowego Constitutionel'a — a pewny stopień wzajemności ważniejszym jest od najwyższego stopnia zapału — gdy idzie o sprawę nie samego tylko serca i osobistego i narodowego — Z zagranicznych tylko gazet dowiadujemy się niedokładnie o tych dziejowych szyku pobudkach, tak, między nami a Warszawą przerwane są wszelkie komunikacje — Jest, przynajmniej, w odsunięciu i odosobnieniu od wszystkiego, nie wiem i widzieć nie mogę o niczem i z nikąd. Rozum, gdybym go miał, na nicby mi się nie przydał — a sumnienie, którem się szczycę, nie mi nie wyrzuca — Czekam

wiec — starając się tylko o sen a przynaj=
=mniej o drzemanie, którego, w chorobie, uby=
tek stawał mi się nieznośnem — Biedny
Karol miał jakieś do wód Borbon Rechan=
bear — Ale, sławny lekarz Rayer chce mu
znowu Kość piersiową wypiłować — Ope=
ta bolesna operacja, kilkokrotnie pow=
=tarzana, żadnego nie przyniosła ulgi=
=nia —
Serdecznie szanownego Pana
Dobrodzieja — z szacunkiem, poważa=
=niem i czułą przyjaźnią
Wierny przyjaciel i sługa
J. Kilbicki

d. 4 Marca 1863
z Warszawy —

Przyłączony tu list raczy Pan wręczyć,
zapieczętować i oddać do Pani Janiszowej
Rostworowskiej —

S. Kubicki

Za list Szanownego i Drogiego Pana Dobrodzieja z 14go października, pełen nieodzsłużonej mi dobroci, pospieszam najczulsze wyrazy Mu dziękczynienia — Nim nań obszerniej trochę i szczegółowo odpiszę — zanotuję dymisyjem do Parki Jego nastąpiła, przebyć uroczyście i jak najuroczyściej — W samej chwili odebrania niniejszego listu, jeśli zdrowie pozwala, raz Parkowy Pana Dobrodzieja powiatuje się do pawilonu Edwardowskiego drożowego, drugi Stanisław Nro 17, dla powitania jemu samemu na urodzenie, że szwagier jego, Włodzimierz Krakowski, dziś wyjeżdżający jeden przez Petersburg do Kostromy, a żona z jego razem pojechała — Sam o tem nie donoszę — gdyż lękam się, ażeby list nie był przeczytanym przez Pana drożowego pierwej, nim ja mam ostrożnie przygotuję do tego wzmiankowanie o pożądanym wtedy wdarciu, kiedy oneż oczekiwała na przybycie listu do Drezna. Gdyby Pan jego samego nie zastał, raz w ich domu powiedziałeś Pana Romanji Skalskiej, z uroczem poleceniem, ażeby niezwłocznie powtórzyła to, była nie jej ale jemu tylko — Można oraz zauważyć, że Obaj Państwo Krakowscy wyjechali w zdrowiu zupełnem — Zawczasu dziękuję serdecznie

Za te pospieszne doniesienia, które, tak mnie jako i Państwa Drożnych, szczególnie serce Panskie nie odmówi zapewne — Pania Krasznewską Dobrodziejkę miałem szczęście widzieć wczoraj zdrowiuteńką, i pocieszoną listem najdroższego jej i nam jej męża —

Odebrałem wczoraj list od mego Szwagra Karola Drzewieckiego i od jego Szwagra, Eustachego Czetwertyńskiego — Obadwa są przerażeni rozkazem powołania, kiedy chwory Karol ledwo może ruszyć ręką i nogą — a córka Czetwertyńskich odzyskuje tylko władzę w nogach jedynie w skutek ciągłej i bardzo niepozwalającej kuracji — bo, gdy raz przerwała ją bytność przybyciem na Wołyń, to zatrzymała jej postęp więcej niż na rok cały — Kazał w tym względzie pomówić z Hrabiną Kalkreuth, oświadczywszy jednak odemnie uszanowania — Gdybyś zaś chciał napisać do Karola, to raz zaadresować Rue Castellane № 14. Odkładając dłuższe pismo na czas trochę późniejszy, ściskam Szanownego i drogiego

Pana Dobrodzieja z szacunkiem, uwielbieniem
i szczerem przywiązaniem
przyjaciel i sługa
Franciszek

d. 14 paźd: 1863
z Warszawy

51 219.

Szanowny i Kochany Panie Józefie

Przed kilku tygodniami napisawszy przez Panią Mia-
czysławową Szczerynską — i słyszac od jej Męża, że
ona, nie zastawszy Pana w Drezdenie jadą dalej
do wod mineralnych, lica z sobą zabiorą, bo nie wie
gdzie go poszukać — powtarzam go tem chętniej,
że teraz, pisze go nie tylko w swojem, ale i wi-
=mieniu chorego Szwagra mego, Dziedzicznego Ka-
=rola Drezdeńskiego — Jest on tu z żoną,
córką młodszą i Synem Stefanem — i w przy-
=szłym tygodniu jadą przez Wiedeń tam, gdzie
ich poszlą lekarze Wiedeńscy — Ja i Ba
odprowadzę tylko, i wrócę tu na Krol
moich wyczerpujących się już fun-
duszów.
W najopłakańszym Stanie zdrowia, w razie
niezdrowia, siostra ona Szanownego i Ko-
chanego Pana — jako i wierny Pana
przyjaciel i Sługa
F. Skibicki

d. 22 lipca 1868 r.
z Warszawy

PS Każdym z tal przeszłych, jeden z Synow
Panskich raczył mi przysłać lub przysłać
procenta od tysiąca rubli — Za razem
przeszłym, prosiłem go o oddanie samego
tego kapitaliku w roku obecnym — Zwra-

dotychczas, nie był on jeszcze u mnie — ani mi nie przez nikogo nie przysłał — a jego, nie znam jego adresu — i o wdaniu się w to, iż mieni wyprzedaż Starki Sawickiej —

Rps
52

Szanowny i Łaskawy Panie Józefie —

Acz nie zaszczyt oddawał mnie ani jednem słowem nieobszerowanej mi pamięci Swojej — odważam się jednak pisać pierwsze — pozwalając sobie nawet rekomendować szczególnej dobroci Łaskiej, oddawcę tych słów Kilka, mego w drugim już pokoleniu przyjaciela, Pana Wincentego Przymadę — który, od wzięcia ij ich, z najgłębszem swem uszanowaniem, rozpoczynie krótki swój pobyt w Dreznie — Nie będzie więc nieprzykrzał się Tobie — a uprzejmego wszędzie i nawet łaskawego przyjęcia, okaże się on pewnie godnym — o, mnie uszczęśliwia — i uszczęśliwi — jeśli zostawszy przy wiecie mi od Szanownego Pana Kilka słów choć wtrwnej odpowiedzi —

(2) naszego widzenia się we Wrocławiu, dwa razy pisałem — i mniej zadziwia mnie niedojście może przez okazyje listu grudniowego — niż nie otrzymanie odpisu na Wyprawiony w styczniu pocztą pod adresem Księżnej Czetwertyńskiej — Dowiadywałem się, że żadnego z Synów Łaskich nie miałem szczęścia widzieć — ani odebrałem nie sięgającego się do wiadomego Mu interesu pierścieniego, którego spiesznie już zadawienie jest mi nieodbicie potrzebnem, jako i Szwagrowi memu Karolowi Drzewieckiemu — Chciałem także załączyć Łaskawego Pana o rozkaz oddania mam oryginałów Korespondencyi Ojca naszego, i. p. Józefa Drzewieckiego — do którego

Pana Kraszewska dotknął sama nie mnie —
i nader rzadko zdarza mi się otrzymywać przyjaciół
przez Nią wizyt moich —
Słyszałam, że JW Pan posiadasz dowody pochodzenia
przyjaciela mego, Pana Maxima Zborowskiego od
starożytnej tu Rodziny tego historycznego nazwiska.
I historyję i jemu wyświadczysz Pani Łaskę, udzielając
mu tych wiadomości do Paryża Avenue des Champs
Elysées N° 125 — I tę prośbę takie w poprzed=
nim wyraziłem liście — lecz z innym adresem
adresem hotelu Chatam — Jakiś dziennik
Wiedeński zamieścił był błędny i szczypiący artykuł,
wtedy właśnie, kiedy niezrozpaliwy Pan Maxim
traci Starszego Syna swego Władysława, zmarłego
w Paryżu w sam dzień nowego roku — jakby
Ojciec, przynajmniej zaprzeczyć nie na szczęście,
ale na stałą pociechę —
Raz Szanowny Panie nie wyrzucaj mnie ze
swej drogiej pamięci — i przyjmuj
Łaskawie wyrazy czci i poważania
z jakiem szczerze się zowę

Jego wiernym
przyjacielem i sługą
P. Chmielowski

d. 14 Kwietnia 1869
z Warszawy

Uprzejmie o dokładny
adres Pani —

8. 4ro Czerwca 1869 r. z Warszawy 226

53

Szanowny i Tarkawy Panie

List Jego z 5go Maja, 27my oddany mi z pocztą tutejszą, mniad zalegnął na Drezdeńskiej, którą skompel był z 24go — pocieszył by mnie oznaką nieodzowanej pamięci, gdyby nie zarmucił jątrzeniem na zdrowie niezwykłe i liczne zmartwienia — Strony w majątkach Wołyńskich znane mi są z doświadczenia tak własnego, jako i drogich mi krewnych i przyjaciół — a napomknienie moje w przeszłym liście było tylko rapportem z niedojścia tego zniżenia się o którym wspomniałem ustnie —

Zadziwia mnie wspomnienie o oddanej ucieczce listów mego Ojca — gdyż, nie odebrałem jej nigdy — a, i teraz, Karol zeznaje o tej ucieczce — Do, w tej dla wyszukania mogłoby być w razie Warszawy z Drezna wyjazdu zbliżonem w tamtejszym bankiu Kasztla — ale, Tatko, przy okazji, odezwie mi, pod adressem bankowego tu domu, kredytu mu Szarona Zuentla — jeśli mi nie uda się uściskać Was w Dreznie przy końcu Lipca lub w Sierpniu — i z Warszych rąk odbiorę pożądany ramp pakiet — komu w Krakowie zdawało się, że Pan Marcin Zborowski miał być Zaborowskim — a to, dla tego, że, w liście Henryka Katuszkowskiego, nie ma wzmianki o pierwszem, tylko o drugiem nazwisku, zmianowanem w Ameryce na Zaborskie — Zdaje mi się, że korektura ciężka w tem nie ma — bo, o obojgu mu a tak przezwanych Zaborowskich wspomniał Pan Marcin Zborowski, i wspominali przed nim tutejsi Zaborowscy — którzy, przed dwudziestu kilku laty, przez Amerykańskiego

w Detroit bogu Ducha podobali byli zapytania o pozostałej tu familiji — Familja takie Zborowskich, nie jest zabroniona, pozostała jeszcze w Galicji i na Ukrainie — i radaby dostadzić Związku Swego z Panem Marinem — Ten ostatni miał Wam zostawić notatkę względem Amerykańskich przodków swoich, aż do tego Krzysztofa, który się wyniósł z kraju dawnego — w pod wiekiem po katastrofie Krzysztofa, brata Samuelowego — imię napotykane w różnych pokoleniach dzieje Rodziny — Najwięcej dokumentów familijnych posiada w Galicji Hrabia Prosper Zborowski, którego adres jest: przez Kraków, Biecz w Skotnickiem — Nie mało ich także zbiera Pan Adam Amilkar Kosiarski, pracujący w Częstochowej nad obszernem dziełem Genealogji Krajowych — Na dokumentach nie brakuje w tak historycznej familji — idzie tylko o jeden, poświadczający tego w Polsce Krzysztofa, ożenionego z holenderką von Der Lindą, który osiadł w Ameryce — Pozostała między nim a osiadłym tam Zaborowskim wymiana listów z jedynakowych czasów i stosunków z Indjanami — Ale, pozornie nie jest dowodem — w tedy gdy od kilku pokoleń, dwie obce sobie familje nie uważają się wzajemnie za jedne — Przed wydaniem więc podawanych Zborowskich Amerykańskich z dawnymi tu odnośnikami tego znamienitego Rodu — czy nie możnaby o pierwszych przedwstępny artykuł zamieścić w illustrowanem dziele, którego 3 paradnemi in foglio wyszły już w Genewie pod tytułem: Histoire

général de homme mort et de homme vivant dans le 19me siècle?
Autorz Sadru, krytyki, porządku ani nawet paginacji, liczny tam chaos
pomieszany zbiór wszelkich krajowych biografij i genealogij, chciałby
ta samych wzdłuż wydawnictwa, zarzucają na mój ojca nie bibliotekarki,
i może dostarczać materjałów do tychże ich użyć potrafią —
Sam brak paginacji w takowem w porządku dowolnym
ozdobnych Artykułów — Adres do Redakcji jest: à Mr
Jean Gonzel à Genève à la Direction de l'Histoire Génie-
rale rue Terraillère Nr 27 — W pominałem o tem
Panu Marcinowi, mającemu w ciągu lata wstąpić do
Genewy — Ale, radzę mu ażeby, pierwej, zjechał się gdzie
z Szanownym Panem — Mimo to teraz znajdował się
jeszcze w Anglji — ma wkrótce, wróciwszy do Paryża,
zabierze dzieci, i z nimi, pojedzie na czas w Szwajcarskie
lub Szwajcarskie góry — może też i kraj nasz jeszcze
raz odwiedzi, nim w roku przyszłym odjedzie do
Ameryki — nie widzieć na jak długo — może na
zawsze — może bez dalszej wiedzy o Europie — o
krajach — o familljach — jurlitach, stopniach z nim po-
krewieństwa wykryć nie potrafi — zbyć i zapewne wykrycia
swoje pochodzenie z Rytwian i Zborowa, prawo do herbu
Jastrzębiec —

W odpowiedzi do listów ś. p. mego Teścia — Domanu
Praeckiego zarządzającego tu jego Synowiec Władysław
Starki przychylał się do tego, ażeby pod jego i moim
adresem złożone były w banku Krakowa w dro-
nie, albo powołaby on w Berlińskim banku jego
krewnego Magnusa —
Co do tego zlecenia, nie wiedzę na adresie jak

tylko nazwisko Sankie i miasto Dzerz
serdecznie Szakowego i Sarkawego Sasa
Gorliwy Jego przyjaciel i Sługa
W. Skibicki

d. 4ro Sierpia 1869 r. — Bains d'Ems 55 777
Hotel des [illegible] Suisses —

Szanowny i Łaskawy Panie

Gdyby ty śp. Krewny mój, Zygmunt Radziminski, wzbudził we mnie zazdrości, powziętą dopiero z widzenia Go w Homburgu — gdzie i Ja dojadę w końcu tego miesiąca — Wspominał on o Zbrojdujących się tam Damach rodzaju, panie Zabrzeskich, pochodzących z Sobieskich Zaborowskich . . . a może Zborowskich — Godziną pierwszą, wyprawiłem był mój odpis na Sir Sana Marcina Zborowskiego z Sharnienbadu, z kąd, zabawiwszy tam jeszcze do 13go b.m. miał on jechać przez Karlsbad, do Drezna i Wiednia; a przeziemowawszy w Rzymie, wrócić na wiosnę do Nowego Yorku — Szkodaby jego odjazdu z Europy, bez odkrycia jego z nią stosunków, i związku z familią jego historycznego nazwiska — pomówienie zapewne o tem w Dreznie — Ale, czy nie wartoby tam śledzić takiej jednostki powyższego Zabrzeskiego — o ile pochodzi z tegoż rodu — Kiedy, jak mówi Radziminski piszący się Jantszeckim, nie zaś herbem Zaborowskich — Wspominał mi San Marcin, że jakiś z Amerykańskich jego gałęzi, od kilku już pokoleń, przeszedł na nazwisko — i jeden tylko dziad czy pradziad jego, Zachowywanie onego, pod błogosławieństwem, potomkom swoim przykazał — Historycznego tego zadania rozwiązanie, i związanie z nauką historyczną, nie byłoby bez zajęcia i pożytku — tak dla związanych, jako i dla wiążących — nie to, nie w materyalnym, ale w naukowym i naro-dowym względzie — i wartoby tem zająć się czy mnie — przed odjazdem obu przybranych

Amerykanin nowy — przed dojściem jeszcze do tego rozwią-
zania — obadwa, jako potomkowie wydziedziczonych
z Europy polaków lub polaka, powinniby,
ze tem wczesnem przynajmniej wspomnieniem
odświeżyć tymczasem swoje Amerykańskie
genealogije, w jakiemś biograficznem lub
rodowodowem dziele — na przykład w wy-
chodzącym w Genewie pod tytułem Nouvelle Correspondance N° 27/
niepotrzebnym bez wyższe ilustrowanym
zbiorze pod tytułem: histoire généalo-
gique heraldique et chronologique
dans le XIX Siècle — korespondencyjnej
tej ozdobnej już dotychczas w trzech dużych
tomach/ publikacji jest b. Jean Gonet —
do którego sam Marcin zobiecał się był
dojechać —

Przed wyjazdem z Warszawy, pisałem do Szanownego
Pana, prosząc o złożenie listów ś.p. Józefa
Drzewieckiego, u bankiera Karkla w Dreźnie,
lub jeszcze lepiej/ u bankiera Magnusa
w Berlinie — gdyż, oba są w ciągłych stosunkach
z bankowym w Warszawie domem Leon
Sam: Fraenkel & Comp., do którego mi to
odeszła — Jabym to sam zabrał — ale,
nie wiem, czy uda mi się wyrwać się
w Drezno lub jechać przez Berlin — gdyż,
podobno wypadnie mi zwrócić drogę
przez Baden Baden, do Wiednia do Warszawy

Chwil mystycznych i drogich serdecznie
Łaskawego i kochanego Pana
wierny Jm przyjaciel i sługa
H Siebirski

Nie wiedząc hotelu
w którym S. Marcin
siedzi w Marienbadzie —
odpisuję do Księgi, wyrażam na Kopercie:
S'il informer chez le Cte Jean Roskowski
Zum König von Bayern —

W chwili, kiedy zaklejony listem odsyłam
na pocztę, Zygmunt, w imieniu Panienki,
przynosi mi prospekt na rok mistyczny —
Zdaje mi się kopertę z listu mego,
dla dodania podziękę za łaskawą pamięć
i dla zapytania, gdzie mogę zaprenumerować na to czasopismo dzieło —

d. 14ª Sierpnia 1869 r. Bad Ems

57
728

Szanowny i Łaskawy Panie

Jeszcze jestem w Ems — wkrótce już może będę na dłuższy czas tak mało w więzi w Paryżu — na końcu polem w Homburgu — i wreszcie, nareszcie w domu, to jest w Warszawie — nie wiedząc jeszcze czy wypadnie mi jechać przez Wiedeń — czyli też będę mogł podróż odroczyć na Drezno, dla uściskania Kochanego Pana — Tam już adresuję. Na ten list pozwalam sobie przydać pilny dopisek do którego pozwalam sobie przydać pilny — do Pana Marcina Zborowskiego — Wiem, że ten ostatni miał z Marienbadu jechać przez Karlsbad do Drezna — ale, do jakiego zajechał hotelu? nie wiem — Wątpię zaś, ażeby w Karlsbadzie zatrzymał się dłużej jak dni kilka — zwłaszcza, jeżeli tam, tak jak tu, ciągle padają deszcze — Sercem jestem, że on zawsze wyszuka miejsce Łaskawie — Ale, ze swojej strony, radzę mu to dalekie uładzić Lekko — Jego mieszkania i jak nie jestem nigdzie znajomy — Znajomy tylko, z Łaskawego listu, ulicę i numer mieszkania — Które wymieniam na adresie Koperty —

W jakiejś gazecie Wiedeńskiej, przed kilku miesiącami było niedowodnione zapewnienie pochodzenia Pana Marcina od dawnej w dawnych dziejach kraju naszego Gałęzi Zborowskich — Ale, na przeczenie trzeba silniejszych jeszcze dowodów niż na twierdzenia — Kiedy, zwłaszcza, nie idzie

Sanu Marcinowi o rozszerzenie jego prawa do używania bądź majątku — a, owszem, gdyby on, wyjechawszy stamtąd, Kupił jaki majątek w naszym kraju — dla kraju mogłoby to stawać się interesującem, i może interessownem — bo, są w domu jeszcze zubożałe potomki Zamożnego rodu tego —

Śmiem powtarzać prośbę usilną o prędkie dojście listu do Sana Marcina — potrzebuję mego natężenia — i pozwolenie Łaskawe wypadku najprzedniejszego mego do Szanownego Sana

Wierny przyjaciel i Sługa

J. Kubicki

Gdyby temi dniami
było co do doniesienia mi, to raz zaadresować
à Mr Jules Wodzinowski, Docteur en Médecine
a Paris, faubourg St. Germain, Rue Barbette 8.

d 2ᵉⁿ Marca 1875 r. z Warszawy

1048
58

Szanowny Panie

Czy wolno jest i będzie — mnie — kochającemu
niegdyś nieocenionej Jego przyjaźni — jeszcze
teraz — choć raz na rok — przypomnieć się
chrześnikowi przynajmniej myśli Jego? — Prosić
wymagać, a drzeć otrzymać — ażebym mógł
obejść się bez tej pociechy, która przez lat wiele
zaistaty byłaby — Dla tego więc, osmie-
lam się upraszać Łaskawego Pana o upro-
szenie mnie o Jego zdrowiu i o wszystkiem
co obchodzić Go może —

Słyszałem że jakaś gałęź Amerykańskich Zbo-
rowców zimuje w Dreźnie — czy to La
Krowni bliski tamtejszych czy tutejszych? —
Bo Pana Marcina miałem tu z Rzymu
Piazza Campitelli, pallazo Sacco — do
Zaprzątnąć, miał z familją zwiedzić Neapol
— wrócić na Wielkanoc do Rzymu —
po tem, przez Florencję, Wenecję, Mediolan
i Paryż, dojechać do Liverpool, z kąd
w Czerwcu odpłynąć do Ameryki — Do
Wielkiej nowy wiek Pana jest w Rzy-
mie — później z zawsze będzie w Paryżu
w domu bankowym Monod & Compagnie
rue Neuve 7 — W Paryżu Pan mieszka
Rue du Roi de Rome 72, z młodzieńcem bratem

Marshall Eldem Kiełb Key, mieszka młody
Krzyżan jego, Jan Kazimierz Zborowski z Ulma-
=ny, który wytrwale trudzi się wyszukiwaniem
dokumentów familijnych ich Rodziny — i
ma zamiar przygotować obszerne dzieło o
historji całej tej znamienitej familji —
Jest to młody Młodzieniec, odznaczający
się swietnym przebyciem całego wydziału
prawnego w jednej ze specjalnych szkół
francuzkich — Jan upatruje przedmiot
godny serdecznego zajęcia tak w jego
osobie, jako i w jego zajęciu — Ubo-
rzuby, ażeby nim nie przestawał zajmować
się i Pan Marcin, po swym powrocie do
nowego Świata —

Mój chory Szwagier, biedny Kurol Drzewiecki,
często zapytuje mnie o Pana Dobrodzieja
i poleca mi przypominać go Jego nieodzo-
=wanej pamięci — Uprasza on oraz,
jako i ja upraszam, o zwrot kwitpon=
=dencji niebożczyka Pana Józefa — która
nadzibyśmy zachować w Archiwum familijnem.
Powtarzam, że tej przesyłki, pod moim adresem,
podiatły się Berlińskiej Bank owy Bagnuła
który jest w pokrewieństwie z tutejszym Gran=
=ke i Larkiego — W takimże wprawdzie
pokrewieństwie jest i dom Karkla w Dreznie
gdzie także bywa często bywa Larki tu

Konsul, Pan Lebrer — tak, że okazji nie za-
= brakniе —

Wspominałem, Szanowny Panie, że jeden z jego
Tyrow ma polecenie ukończenia interesu
o naturze mi rubli tysiąc — Od czasu, jak
przed laty dwoma lub trzema, przyniesiono mi
procencik, z żądaniem przedłużenia na rok jeden
kapitału — nikt już do mnie nie przyjeżdżał
tu w tym interesie — o którym przeto
powziąłem się wspomnieć samemu Szkałowemu
Panu Dobrodziejowi — oczekując na jego
w tym przedmiocie dokładną informację —
Za to nastręczoną przyprawiam pokornie
miło mi powtarzać zawsze wyrazy czci
i przywiązania, z jakiem nie przestanę
zostawać Szanownego Pana

Wiernym przyjacielem i sługą

J. Skibicki

Jeśli adres w czem
jest pomylony, uprzedzam
o prędkie sprostowanie.
— a zawsze o
przypomnienie mnie
Szkałowym Znajomym —

d. 13 Marca 1870 z Warszawy

Najszanowniejszy i najdroższy Panie

Odebrawszy Tarkawy Jego odpis, pospieszam oświad=
czyć, że nam idzie szczególniej o korrespondencyę
ś. p. Ojca naszego, jako o jedyne familijne
pamiątki Jego, która Karol, jak i wszyscy
nasi, radzibyśmy nietylko odczytywać ale i prze=
=glądać — Co się zaś tyczy pierwotnego pa=
=miętnika — to, kiedy szanowny Przyjaciel Ta=
=rkawie proponował powtórne onego
wydanie — ten będzie stanowczo potrzebnym
Sprzeczność tę wam przerzucam mianowi=
=icie, którego zdania, jako synowskie, właściw=
=szem jest od mojego — i skoro je odbiorę,
pospieszę udzielić je nazemie Tarkawy —
Wątpię, ażeby ten rękopis zawierał cokolwiek
wymagającego usunięcia, dla dostosowania w[illegible]
do kraju książkę nie w kraju drukowaną —
Z tego względu, muszą zapewne bywać różne
skreślenia w centralnych dla drukarni
i dla księgarzy przepisach — Pierwotnego
pamiętnika nie czytałem w rękopiśmie —
tylko w Athenaeum, i w pierwszym wydaniu.
Ale, (postawiam, że) wątpię, ażeby ś. p. Autor zamieścił był
w nim cokolwiek niemogącego mieć wstępu.
— choćby nawet niepełnie kwalifikującego się
do upowszechnień drukarskich specjalnych —
Zapewne — Możeby, w notach dałoby się dodać

coś zamilczanego przez skromność, a odświeżonego
w jakiej zamożnej pamięci — o czem właśnie pisze
dziś do Szdziwego brata Szymona Konopacki z o-
prawiającego datę brzegu, taki jak za dawno przed
jego młodości, dojrzałości i siły wieku — Ten po-
miątek jest wpisanie wym w prospekcie Bibliotek
pamiętników i podróży, któreśmy o tom zawiadamiali.
podróż Szulca a wczoraj kupiłem w księgarni
Gebethnera — Interesującej tej podróży, w Roma-
nie francuzkiem, przed wielu laty, miałem sobie
udzielona przez ś. p. feliksa Zaleskiego — za dwoma
nawał nawrotami — i tylko razy ją czytałem,
dawno, i ze smutnem zajęciem —
Marzkojącego tu teraz Brata Sanskiego, Jana Krajana,
postaram się widywać często, bo z wielką zawsze
przyjemnością — Kochany zdaje Kajetan, chce
na chwilę tylko być tu przyjechał z Romanowa,
odwiedzić mnie jednak należy — Dowiemy mię
wspominając o powodzeniu w interesach obu
Synów Sanskich — o poprawiającym się ich
stanie majątków Wołyńskich — i o podobieństwie
twoim niedzy przedaży Hubina — już był
wyjechał, kiedy chciałem podziękować mu wjego
mieszkaniu — Ale, widzę jego podobno, spo-
dziewany jest tu z powrotem —
Najpewniejszy zawsze do Jana Marcina Zborowskiego
Księgi adres, jest w Paryżu do Amerykańskiego
domu bankowego Monod et Compagnie rue
Scribe N° 7 — W Paryżu także odbywa Jana
Kuzyn prawie 18° letni brat Jana Marcinowski
Jan Marshall Elder Kiath Key (pod Konstytucją

i mojakimś mendarstwem młodego Sobolewskiego, Kazimierza Zborowskiego, który z nim mieszka pod Nro 72 de l'Avenue du Roi de Rome — i otrzymuje już dla siebie dyplom doktora praw — który zapewne niepospolicie usprawiedliwi zdolności, są oba w ciągłych stosunkach z Ojcem Sakrowem Marcinowskiem — którzy wspominali mi z szacunkiem o tym doktorze Medycyny Zubrzyckim, którego już nie zastałem już w Homburgu — a nie wiem czy to ów stary jaki Zborowski zamawiał teraz w Drezdnie? — Wiem, że te dwa nazwiska należą się do jednej Rodziny, amerykańskiej, ze których jedni zmienili, a drudzy zachowali nazwisko pierwotne — pomimo wpływu demokratycznego, przeciwnego arystokratycznym pochodzeniom — Szkoda, ażeby sam Marcin odpłynął z Europy, bez wyjaśnienia pochodzenia swego — Nie lękający się tej opozycji w Ameryce, tem na niąw Europie obojętniejszym być może — Zobojętniał on trochę względem pochodzenia, po stracie starszego Syna — Ale, trochę takie zaczyna już podobno wracać dawne do młodszego odnośnie — i stosunki warto by z Ojcem zachować —

Zdrowie służy mi dobrze — ale, pokrzepiam się powtarzaniem sobie wyrazów Szanownego Pana: uważaj i przywiązuj, jako

Jego wierny przyjaciel
i sługa
J. Skibicki

STRASZEWSKA Fr.

D. 22ᵍᵉ Kwietnia 1871 r. z Warszawy

947 62

Szanowny Panie

Łaskawa niegdyś przyjaźń Jego już mi
niektóry zupełnie odjętą będź musi — Kiedy
na noworoczny list mój nie otrzymałem
odpisu — W niemiałem więc miłosnie
przekonywky Wielkoserca a braterskiej po
narodowemu uroczystość — nie mogę, po
Świętach nie zakołatać znowu do serc od=
=mowionego mi, ale zawsze szlachetnego Pana
JW Pana — i, jeśli w czem mimo woli i
wiedzy mej, względem Niego zawiniłem —
przeprosić Go — i pomodzyć gorliwe Ku
Niemu i Ku wszystkim Go obchodzącym
życzenia zdrowia i pomyślności —

Dla mojego, dzisiaj prawie niedomagającego
zdrowia, będę musiał w tym lecie pojechać,
gdzie lekarze wskażą mi wody stosowne —
— byle w stronie bezpiecznej, spokojnej,
i nie zbyt natłoczonej — Nie wiem
przeto czy się powiedzie serdecznej mej
chęci spotkać Szanownego Pana, lub
może dojechać do Niego, dla ukłonienia
Go z tem uwielbieniem i przywiązaniem

z jakiem zostaję na zawsze Jego wie-
rnym przyjacielem i sługą
P. Skibicki

Dotychczas nie udało mi się także spotkać ani
jednego z Jaworskich Synów, nie wiem przeto
kiedy mam oczekiwać zwrotu należnej mi od
JW. Pana Kwoty pieniężnej — którą pamięć
Jego tem więcej mię nagli, że potrzeba,
że ją przeznaczyłem zdawna dla potrzebują-
cych jeszcze nagliej odemnie —

Na przeszłym liście wskazałem N. 20 z Ligi Stud-
-ji — Teraźniejszy zaś adres podyktować mi
Jaworzno Templicy —

d. 14 Czerwca 1872 r. z Warszawy

63

Szanowny i Łaskawy Panie Józefie

Nie otrzymawszy odpowiedzi na list przed Świętami Wielkonocnemi pisany przez młodego P. Józefa Wasilewskiego — poważam się znowu zamiejscie przypomnienia i mnie i mego Szwagra Karola i oryginały listów Ojca jego i mego Teścia, Józefa Drzewieckiego — Jeli mamy pod ręką te drogie dla nas a Panu na nic jeszcze znajdujące się pamiątki — to razu je przedaż nam teraz przez jadącego do swej Macierzonej do Drezna Pana Bronisława Trzeciakowskiego, najstarszego syna, Niebożczyka Kolleji Marszałka Miejskiego — Jeżli on do Szanownego Pana nie dojedzie do Karlsbadu, to zapewne dowie się powrotu jego w Drezna — Dla tego więc, powtarzam mu takie rozkazy Pana na pożyczone im przezemnie, przed dziewięcia laty, ruble srebrem tysiąc — i upoważnienie go do złożenia przez Pana, tego dokumentu po odebraniu dla odwiezienia mi, mojej należności —

W początku lipca, mam jechać do Lwowa na ślub siostrzenicy mojej, Włodzimierzy Zdanowskiego z Panną Marją Worcell — Potem Zwiedziwszy w Galicji moje Synowice Antoninę Winnendę Jaworzańską i jej córkę Stefanię Starzeńską powrócę się jeszcze za granicę po dzień 15 Sierpnia — w którym to dniu koniecznie zasiadać muszę w Senacie — gdzie, bezemnie nie stanie Kompletny Kwadrat Miesiąc Sprzyjący —

Uściskam Cię niebawem, gdy Ci
miał szczęście spotkać i ubiorkę Ojca
i Starszego Pana — i powtarzam Mu artuś
wyrazy mego głębokiego podziwu
i przywiązania serdecznego

Wierny Przyjaciel i Sługa

64 729

2-ga Ja: 1873 r. z Warszawy

Szanowny i Łaskawy Panie

Zaczynam rok nowy, serdecznemi życzeniami Mu
wielkich i długich za wiele względów
poważań — i ich następstwa w wielkiej ilo-
-ści lat równie błogich — Wczytawszy Łaska
stawałaby się powietrza i dla mnie, potrze-
-bującego jej w wielu dolegliwościach i zmar-
-twieniach — Wczoraj rano, w mieszkaniu
mojem chorym, przyjaciel nasz Henryk Lisz-
-kowski, nasz i świata tego opuścił — o mnie
pewien przysłużony tu zbiór pism jego
przeszłe do świadomej dyspozycji Pana, jako
przewodniczącego całemu piśmiennictwu
Kraju naszego — Tam pakiet i list
obiemy powinszam młodym Hrabiom
Alexandrowi i Mikołajowi Rzewuskim,
których Pani i Katolicka Matka z domu
Księżniczka Jagiellonowna odwozi do jedne-
go z Uniwersytetów niemieckich — między
któremi, najświatlejszy wybór Łaski
stałby się dla nich trojgu gwiazdą postępu
i zbawienia — Pozwalam się wie-
dodatkowi uznać dziękczynienia do wyrazów
czci i przywiązania wiernego Mu przyjaciela
i sługi [illegible]

Pieniądze wypłaconym mi
zostały przez Pana Łaskiego

Starostwo Biruszyce 1998 65

Chrzanów p. Janowem lubelskim
d. 24. sierpnia. 1879. roku.

Szczanajgodniejszy Panie!

De Laténe w swoich studyach nad człowiekiem / które czytałam w przekładzie K. Forstera / powiada, że najlepsza rada, jaką dać można każdemu kto uczuje w sobie chętkę do pisania, jest, aby jéj się oparł. — Lecz Wy Dostojny Panie, daliście mi radę wprost przeciwną, a ja nie obliczywszy się z siłami usłuchałam Was — i tak powstały te brednie, które nazwałam „złotym medalem". Spodziewając się zapewne czegoś lepszego, upowaini liście mnie do przesłania mojéj bazgraniny, co spełniam chętnie i niechętnie, gdyż żal mi czasu, który zmarnujecie nad czytaniem tego lichostwa niegodnego brudzić Wasze oczy. Pewna jestem, że poznawszy tę kwintesencyę niedorzeczności, każecie mi raczej pierze drzeć, niżeli z próżną mózgownicą porywać się do pisania. A zaiste, ja bardzo mało umiem! Wychowanie odebrałam swojskie, domowe; kształcić się myślej — nie było o czem... a pociąg do nauki czuję wielki i zżymam się nad swoją nieświadomością, nie widząc sposobu obrazić się

cia się z niéj. Dla tego też jestem smutna i stroskana... a najbardziéj teraz troszczę się o to, czy ostatecznie zrażeni mojém nieuczuwem — nie odsądzicie mi prawa do Waszéj przyjaźni. Czy pozwolicie nijakiemu jak ja stworzeniu, odnosić się nadal i obracać do Was, jak do słońca... w Waszéj życzliwości czerpać siłę do życia... czy pozwolicie? — Listu od Was dawno już nie miałam — i tęskno mi za nim szalenie. Dawno już nie pisałam do starego przyjaciela i ciężko mi... ciężko żyć zamkniętéj w sobie. Przed Wami zawsze trochę serca otwieram — więcéj przed nikim.

A u Was co słychać wciągodny przyjaciele? Czy z lepszém zdrowiem wróciliście do Drezna? Czy w ogródku Waszym kwitnie jeszcze jaki kwiatek dla mnie? A na duszy jak Wam? — wesoło? Myśl moja bezustannie wnie się do Was, a przez listowne chociaż obcowanie z Wami, pragnę oczyścić się z wielu wad i ułomności, z których głównie opanowała mnie — zazdrość. Tak, zazdroszczę każdemu, kto jest tyle szczęśliwym, że ma sposobność widzieć się, rozmawiać z Wami... a daléj, zazdroszczę każdemu kto ma więcéj rozumu

odemnie. Kaidemu — jednak nie Wam Da-
nie. Bo Wy stoicie tak wysoko, że dosięgnąć
Was może tylko czyste, słodkie ubóstwienie,
nie pomieszane z żadnem niższem uczu-
ciem. Więc ubóstwiam Was i miłuję jako
chlubę naszéj ziemi, jako wzór doskonało-
ści... i nie zazdroszcząc bynajmniéj — z du-
szy serca cieszę się, że jesteście tak Wielkim.
Trudno wystowić jak spragniona jestem
wiadomości od Was, a upredzenie, jakie mam
do Janowa, skazało mnie na dwumiesięczne
milczenie. Janów bowiem, mała, plotkar-
ska i zepsuta mieścina posiada zbyt cieka-
wych mieszkańców, urzędników zaś niezbyt
dyskretnych; nigdy więc tamtejszéj pocz-
cie nie powierzam listów do Was, lecz ko-
rzystając z okazyi, oddaję czasami do Lubli-
na, a najczęściéj posyłam je na ręce naj-
młodszego brata, będącego w szkołach w
Warszawie. A że od końca Czerwca brat
mój bawi na wakacyach w domu, mu-
siało przeto nastąpić przykre dla mnie,
zawieszenie korespondencyi. — W tych dniach
jednak kończą się ferye i braciszek ju-
tro odjeżdża do Warszawy, przez niego
więc wysyłam list niniejszy, oraz paczkę
do p. G. Ungra, w któréj znajdziecie część

pierwszą téj niby powieści. Dalszego ciągu nie napisałam, bo... nie warto, bo bałam się nudzić Was nadto długo.— Serdecznie jestem Pani obowiązana za ułatwienie przesyłki, chociaż to co zawiera, nie zasługuje na zaszczyt przyjęcia z Waszéj strony. Podobno wypada list już zakończyć, a chciałam wspomnieć w nim jeszcze dożynki, czyli okrężne, które obchodziliśmy dniéj széj nocy w kształcie sobótki. Dom nam mieszkalny stoi na górze, z któréj rozciąga się widok na obszerną równinę, ujętą w półkole zabudowaniami wioski. W pośród téj więc téj doliny rozłożono wieczorem sutki ogień, grajek wiejski umyślnie stanął poważnie, a drużyna okrężna złożywszy pod stan wieńce zboża, noc całą plącała ochoczo w koło płonącego stosu. A trzeba wiedzieć ile to życia w ich tańcu, w kołach! a jak niezmordowanie wymijali oberka! Kilka godzin z rzędu kamuflaż serce i oczy rażną ich wesołością i sprawiło mi to taką przyjemność, że czuję potrzebę podzielenia jéj z Wami.—

A teraz łącząc wyrazy czci i poważania, zostaję posłuszna rozkazom Waszym i polecam się życzliwéj pamięci

Olimpia Skibińska

976
II. 67

30 Maja 1880. Chrzanów
pod Zamościem lubelskim.

Szanowny Panie!

Dla czego na list mój pisany w poło-
wie Kwietnia, nie dalibście mi do téj
pory odpowiedzi? Przyczyny tego za-
niedbania – doprawdy zgadnąć nie u-
miem. Tysiące robię domysłów, dręczę
się, wyrzekuję... a w końcu ośmie-
lam przypomnieć się, i zapytać – co
powodem tak długiego, z Waszéj stro-
ny, milczenia?–

Zmieńcie to – proszę – i obdarzcie mnie
znowu listem, bo ja teraz więcéj je-
szcze współczucia i rady Waszéj potrze-
buję. O! bo nowe całkiem przedemną
otwiera się życie, życie – pracy dla chle-
ba.–

Skutkiem sprzedaży Chmanowa, zosta-
jemy obywatelami świata... ja więc
zamierzam wkrótce udać się do Warsza-
wy, aby się tam wyuczyć retuszowania
fotografii, albo introligatorstwa, a mo-
że rytownictwa, lub jakiegokolwiek -
rzemiosła. Wahałam się jeszcze co wy-
brać... nie odmawiajcie mi w tym
względzie - przyjacielskiej rady. -
Tak więc, poezya musi iść w kąt... i
wszystkie moje marzenia o literackim
zawodzie - upadają... lecz trudno! Trzeba
raz zacząć żyć praktycznie. Zajęcie,
jakie by nie było, spełniane gorliwie,
powinno dać mi skromne utrzymanie,
a ja więcej nie pragnę jak - wystar-
czyć samej sobie. - Nie umiemyście, do-
bry Panie, jak pomimo żalu za Chma

nowem, ta myśl pracy uśmiecha się do mnie, i siły dodaje. A jak mi też pil= no, jak spiesznо do téj pracy! jednéj chwi= li radabym jm być w Warszawie, i roz= począć, i spróbować sił! —

Odpowiedź jednak — o którą proszę jak najpilniéj — przesłać bądźcie łaskawi pod dawnym adressem, do Chmanowa, — gdyż zdrowie potrzebujące reperacyi, nie prędzéj mi ztąd wyemigrować dozwoli, aż po spożyciu całéj gromady jakichś tam lekarstw niezmośnych. —

A Wy Panie Łaskawy, jakże się te= raz miewacie — czy nie lepiéj trochę? — Ten świeży wyjazd do Krakowa wstrz= dził Was zapewne — — ah! jak szczę= śliwy Kraków! w tak krótkim czasie miał Was już raz drugi, gdy tymcza=

sem Warszawa... Ale chyba sama sobie
winna, że zaszczyt jaki ją miał spot-
kać, przed czasem głosić zaczęła...—
Raz jeszcze polecając się łasce i pamię-
ci, proszę o poradę i błogosławieństwo
na tę nową życia drogę... i łącząc naj-
szczersze życzenia zdrowia, zostaję z wy-
sokim szacunkiem i czcią

A. Skibińska.

69 277

Chrzanów 11 Czerwca 1880.

p. Janowem Lubelskim.

Czcigodniejszy Panie!

Bardzo się cieszę że przedostatni list mój tylko zginął... stokroć byłoby gorzéj, gdyby doszedłszy — odpowiedzi nie wywołał. A ja byłam już bardzo bliską tego przypuszczenia, i martwiłam się najokropniéj, myśląc, że od Starego Przyjaciela, opuszczoną zostanę. — Znowu więc zgnębiłam — podejrzliwością.. ale powiedzcie sami, czy nie mogło mi się tak zdawać? tém bardziéj, że zważywszy wartość moją, czy to moralną czy umysłową, czuję się tak wielkiém niczém, tak mało godną Waszéj łaski, że doprawdy, chyba przez wzgląd na moje sieroctwo, nie odmawiacie mi życzliwości Swéj. — Z dalsze robicie Czcigodny Panie, bo już sam Bóg widać postanowił, abyście słabym dodawali mocy, a nademną nikt takiéj jak Wy — mocy mieć nie może. Obok wielu braków i stron ujemnych, jest we mnie coś z instynktownéj ufności do Was, a przy tém tak silna wiara w nad=

ludzką doskonałość Waszę, że każdą radę i przestrogę każdą, podaną wprost, albo z dzieł Waszych czerpaną, głęboko w duszy zapisuję – i pragnę a staram się być codzień lepszą, aby Wam się tym sposobem podobać i za dobroć Waszą – odwdzięczyć. –

Nie macie pojęcia jak mnie zasmuca ta Wasza ciągła choroba; sama nie jestem zdrowa, muszę – oprócz innych leków – pić wody Vichy... ale to wszystko nic! chętnie zgodziłabym się na całe życie zostać nawet kaleką jaką ślepą albo garbatą – byle Wam zdrowie wróciło. Największe to moje o Was zmartwienie, bo co do zmian losu – przyjmuję je jakoś nadspodziewanie mężnie... Gdyby nie przywiązanie do Chmanowa i do tutejszych ludzi, to bym prawie rada była, że raz precz z bierzmy, staną się czynną istotą. Z odwagą sercem wybieram się do Warszawy, pomimo że na samym wstępie nie szczęści mi się... z mieszkaniem. Już było umówione, że miałam stanąć u dobrych znajomych Pp. Skrobańskich /p. Skrob. córka Moniuszki/ Tymczasem wdowa po Moniuszce, straciwszy wszystko, w kwaterow-

wala się do zięcia... więc jui dla mnie nie ma tam miejsca. Ha - trudno! trzeba szukać innej stancyi, ale i z tém kłopot, bo znajomych mam mało, a do krewnych zgłaszać się nie chcę... bogatsi odemnie, gotowiby myśleć, że żądam czego darmo. —

Kuracya moja skończy się w sierpniu, zapewnie więc nie prędzej jak w połowie tego miesiąca /sierpnia/ opuszczę Chmanów — żeby go jui więcej nie zobaczyć... bo chociaż dom z ogrodem na rok jeszcze przy nas zostaje — ja raz pożegnawszy, wolę jui tu nie wracać. — Bolesne to będzie pożegnanie: na dziedzińcu stoi prześliczna, wspaniała, jak parasol rozłożysta lipa którą Babka nasza sadziła.... i wieś cała taka nam przychylna, że dowiedziawszy się o sprzedaży, gospodarze zaczęli składać zboże i pieniądze — co kto miał — chcąc odkupić i oddać nam — Ojcowiznę.. Ofiara ta ich serc poczciwych nie mogła przyjść do skutku... ale jak to miło znaleść między prostaczkami tyle współczucia... ciągle przychodzą i płaczą, prosząc, żeby ich nie opuszczać — — a tu trzeba!...

W Warszawie udam się do A. Pługa, zbroj-

na w tytuł Waszej Łaskawej Pani, Korespondentki i – przyjaciółki, którego że mi używać pozwalacie, bardzo się cieszę szczerośliwą.
Boję się tylko, czy szanowny red. Kłosów, nie zanadto pracą, i czy z tego powodu nie odmówi zajęcia się mną?
Ufam wszakże, że Imię Wasze otworzy mi wstęp i życzliwość p. Piotrkiewicza ...
i dziękuję Wam z całego serca, że na Imię to, powołać mi się pozwalacie.
A teraz proszę o pomyślną o zdrowiu Waszem wiadomość – i polecając się pamięci
zostaję z szacunkiem i czcią
A. Skibińska

71 9/78

1880 r. 26 Czerwca. Chmanow
p. Janowem Lubelskim.

Czcinajgodniejszy Panie!

Nie wiedząc u jakich wód szukać Was — adresuję do Drezna, skąd Wam zapewne, list odeślą. Czuję, że nudzić Was listami mojemi tak często — nie powinnam, ale cóż zrobić? kiedy niepokój o Wasze zdrowie silniejszym jest nad wszelkie skrupuły... a chęć dowiedzenia się jak Wam wody służą, gwałtem pisać każe.

Przy wodach potrzebny jest spokój i próżnowanie... nie trudźcie się więc odpisywaniem mi. Błagam o dwa tylko słowa „zdrów jestem" a temi się uraduję najwięcej. A do słów tych cudownych dołóżcie jeszcze jaki listek, dotkniętem rąk Waszych — uświęcony, i kładąc do ko-

perły, zróbcie nim w powietrzu, jakby nad czołem mojém, znak krzyża św. — to z większą zaraz otuchą w przyszłość spoglądać będę, i z myślą jaśniejszą. Nieraz już takiego doświadczyłam wpływu, nieraz mi ulgę przyniósł — jeden listek od Was, jak to zobaczycie w następujących zwrotkach, napisanych po odebraniu z łaski Waszéj, błuszczowego raz, liścia:

Do listka błuszczu.

Listku mój drogi, bądź zawsze zemną!
Patrząc na ciebie, myśl mi się śmieje,
Bo gdy mi było smutno i ciemno —
Tyś rozweselił, tyś dał nadzieję.
O! zostań przy mnie, zostań na wieki!
Listku zielony — gościu daleki!

Wiem, że ci tutaj musi być mdło,
Wiem, że od braci swéj oderwany
Więdniesz powoli — lecz trudno, trudno!

Musisz pocierpieć, listku kochany...
A choćbyś uschł z gorzkiej tęsknoty,
Czeka cię za to — wdzięczność sieroty. —

Czem to wytłómaczyć? czy prostym — trafem, czy też z kwiatów i liści, nitkę mojego przeznaczenia, Parki upręd[z]ły? Nie wiem; ale czyż ten pociąg, to ciągłe napieranie się o kwiatki, nie stoi w związku z zakładem p. Szymkiewicz? Któż inny, jak nie przyszła „fabrykantka kwiatów" mógłby tak wielkiego jak Wy, męża, zatrudniać przysyłaniem jakichś tam roślinek drobnych? —

Czytam teraz Krasińskiego... i pod wpływem jego mistycyzmu gotowam uwierzyć światu, że to jest tajemny, przeczuciem objawiony wyrok Opatrzności. Z p. Szymkiewicz zatem widzieć się będę starała... i jeżeli się tam umieszczę, — najpierwszy zrobiony kwiatek, Wy Panie, przyjąć musicie. —

Staram się pisać swobodnie, chciałabym na-
wet wesoło, ale się jakoś nie udaje, bo smu-
tek i niepewność straszenie mi dolega. Siedzę
jeszcze w Chn. ale coraz bliżej wyjazdu, coraz
bliżej Warszawy, w której nie wiem jeszcze
gdzie się obrócę, ani co poczną ze sobą. Ob-
wienna byłaby dla mnie rada p. Pietkiewicz
ale nie wiem czy potrafię zaraz na wstępie
chwalić się przed Nim tém co mam najdroż-
szego w świecie — Waszą korespondencyą.
Mówiąc o Pługu, muszę się też spytać, czy te
wiersze moje co miały być w Włosach, nigdy
nie wyjdą?? Dziś dołączam znowu parę
statnich fraszek — i basta! na tém się ko-
czy — niestety! stosunek uczennicy do Mistrz
a daléj... czy zechcecie nadal mieć do czynie-
nia — z uczennicą pani Szymkiewicz albo
Twardzickiego? Pragnę mieniyć że tak będzie
a więc polecam się jak zawsze — błogosławień-
stwu i odpowiedzi — z najwiekszą czcią
O. Kubińska

Warszawa 8 Września 1880 r.
Ul. Nowogrodzka № 21a /gdyż są
dwa domy jednego numeru/
w mieszkaniu pp. Lewandowskich.—

Szanownejszy Panie!—

Z obawą prawie siadam do listu tego, bo tak już dawno nie pisałam do Was, że mimowolnie na myśl mi przychodzi, czy przez ten długi przeciąg czasu, jutkowna Wasza korespondentka nie wyszła Wam z pamięci?

Ufam jednak że przypomniawszy się, znajdę w Was jak dawniej — życzliwego stanego przyjaciela, który uzależni moich cierpliwie wysłucha — i z serca mi odpowie.

Nie wiem czem się to dzieje, ale ja w każdej życia chwili czuję taką potrzebę odniesienia się do Was, do Waszej porady, pokrzepienia się Waszem słowem... że z całą ufnością w Waszej dobroci, ośmielam się niepokoić Was listem,— tém bardziej, że i o Was, o Waszem zdrowiu— dowiedzieć się pragnę od bardzo już dawna.

Bądźcie więc łaskawi donieść mi zaraz o sobie, o wodach — jak Wam posłużyły? o kaszlu — czy

się już uspokoił? o wszystkiem! A teraz pozwolicie mi mowić — chociaż to mię ciekawe — mówić o moich kłopotach. Ah! co ja przez te parę miesięcy przecierpiałam... a co mnie jeszcze czeka walki i trudu... nie wiem jak to wszystko pokonać?.. W Warszawie jestem już od dwóch tygodni; u p. Szymkiewicz nie byłam wcale, gdyż kwiaty — jak mówią wszyscy — stanowią najlichszy w świecie zarobek. Reklamowania także się jeszcze uczyć nie zaczęłam, bo pierwej poznać trzeba rysunek; chodzę więc do Muzeum przemysłowego, gdzie rysunków udzielają bezpłatnie. Mieszkanie mam za 20 r. miesięcznie, u kuzynów moich; w domu są dwie śliczne grające i wykształcone panienki — towarzystwo nam więc bardzo miłe.
Z p. Plugiem widziałam się w redakcyi, przyjął mnie grzecznie, poprosił do mieszkania i bawił mnie — poczciwa dusza! — pokazywaniem illustrowanej „Starej basni." Następnego dnia p. Plug był tak dobry, że zaprowadził mnie do zakładu p. Suchowieckiej. W zakładzie tym, naukowo-rzemieślniczym dla kobiet, uczą między

imieni, malarstwa na porcelanie, które podobno bardzo jest korzystne, ale wymaga długiego czasu, a że mnie trzeba myśleć o zarobku prędszym, — więc rozpoczęłam naukę — u p. Suchowieckiej / Heliominiatury... Całe dnie zajęte mam nauką, a co się przytem nakłopoczę, czy wywczerpuję się już — znajdę obstalunki, zajęcie? Okropne zyciê z tęsknotą w sercu za domem... za wsią... z niepewnością jutra... ale cóż robić!? Przychodzi mi często ochota wstąpienia do klasztoru, gdzie tak dobrze być musi, tak spokojnie — z myślami tylko i z Bogiem... Ale i do klasztoru trudno podobno się dostać, u nas ich niema, za granicą trzeba pewno ogromnych protekcyi... poradźcie mi, poradźcie w tym względzie! Nikomu o tem nie mówię, bo ludzie może śmieliby się ze mnie, — ale przed Wami nie mam nic skrytego, więc i o klasztorze zamilczeć nie mogę. Świat mnie nie nęci, owszem, raczi i przestrasza; gdyby mi jednak przyszło pozostać na świecie — to niczego więcej nie pragnę, jak pracą wytrwałą dobić się własnego chleba kawałka. Pracować będę — Bóg zrobi resztę...

Pan Pietkiewicz wydał mi się nadzwyczaj dobrym, ale ja mówiąc z Nim byłam zmieszana gdyż myśl, że zbliżam się do wielkiego i sławnego człowieka – odejmowała mi odwagę. —
Smutno, obco, tęskno! ale przed ludźmi staram się być swobodną, spokojną...
Jakoś to będzie... a teraz polecając się łaskawemu sławieństwu Waszemu i odpowiedzi z kwiatkiem łączę wyrazy czci i szacunku najgłębszego.

O. Skibińska

75 980

Warszawa 1. Października 1880 r.
Nowogrodzka 21a
mieszkanie pp. Lewandowskich.

Czcinaj godniejszy Panie!

Zbliżająca się rocznica Waszego Jubileuszu, daje mi sposobność przesłania serdecznego hołdu — i wyrażenia radości jaką sprawia mi każde wspomnienie tego uroczystego obchodu. O! bo Wy nie możecie mieć nawet pojęcia, jak ja się cieszę, że naród cały tak Was ocenił i uhonorował; — podzielam w tym względzie przekonania starożytnych — że — bohaterom, przynoszącym, jak Wy Panie, chlubę Ojczyźnie — cześć boską oddawać się godzi, i należy. — To też za najszczęśliwszych uważam tych, którzy choć raz w życiu, cześć i hołd Wam osobiście złożyć mogą... a ja czyż szczęścia tego doczekam się kiedy?!? Wprawdzie, list Wasz ostatni daje niejaką nadzieję, a pan Piekkiewicz po-

powiada, że nadzieja ta wkrótce ziścić się może... ale czyż nawet w razie Waszej tu bytności, znajdę tyle łaski, że zechcecie pokrzepić mnie żywem słowem — i pobłogosławić mojej doli sierocej? Przyrzeknijcie mi, proszę i błagam! zawrzeć, chwilę takiej pociechy, — a zarazem uspokojcie mnie, że tylko przez pomyłkę (broń Boże! umyślnie) nazwaliście mię w ostatnim liście „pani" — Tytuł ten obcy i obojętny zabolał mnie mocno, mnie, co sądziłam się być — jeżeli nie córką Waszego ducha — to przynajmniéj — najposłuszniejszą wyznawczynią Waszych idei, rad i przekonań. Toż Was słuchając, Mistrzu Drogi! rzucam nawet ostatnie marzenie: o ciszy klasztornéj... i zostaję na świecie aby pracować, chociaż tak trudno o pracę i zarobek, że nie wiem co to będzie...

Heliominiatury jui mniem, ale nie mam dotąd ani jednego obstalunku; w obec ludzi udaję swobodną, ale mieszam chwile zupełnego zwątpienia — i niewymownéj tęsknoty za domem.

Listy z Chmarowa odbieram często, takie pełne łez i smutku... z p. Pietkiewiczem widzę się od czasu do czasu, ale zawsze bardzo krótko, bo każdą zabraną mu chwilkę czasu wyrzucam sobie, bojąc się stać natrętną. Jedynego więc prawnie opiekuna, mam w braciszku 14 letnim studencie, dobrym i nad wiek rozsądnym chłopczynie; mało jednak chwil mniemy przepędzać razem, gdyż brat zajęty nauką i udzielaniem korepetycyj, a ja znowu rysunkami w Muzeum, czas zabijamy. Z pobytu w Warszawie, byłe tylko znaleść stałe jakieś zajęcie, czuję się dosyć zadowoloną; domownicy i wszyscy ci których tu poznałam, okazują mi wiele życzliwości i przyjaźni, co zachęca mnie po trosze godzić z ludźmi. —

Wybaczcie dobry Panie, że Wam tak długo mnie zdobą... wybaczcie! i za karę dajcie mi łez o Sobie dużo, dużo szczegółów, najwięcej o zdrowiu i o podróży w nasze strony — czy przyjedzie ona do skutku? —

Polecając się łasce i odpowiedzi, składam mi- rary czci najoddanniejszej

A. Kubińska

77 984

Warszawa 21 Listopada 1880.

Nowogrodzka 21a

mieszkanie pp. Lewandowskich

Czcinajgodniejszy Panie!

Przez długi czas tak pewną byłam przyjazdu Twego do Warszawy, że ciesząc się nadzieją osobistej znajomości, wysłanie listu odkładałam z dnia na dzień. Widząc jednak że nadzieja ta — jak zresztą każda — zawodzi, pragnę zmuszona listownie dowiedzieć się o zdrowiu Starego przyjaciela, a razem przypomnieć się łasce Jego i życzliwości. — Czynię to wprawdzie z niesmiałością więcej jak dawniej, gdyż p. Ruoz uwierdził mnie w przekonaniu, że odbieranie mnogich listów, męczy Was niesłychanie. —

Ale ja tyle miałam do Was zawsze wpro-
ści nieograniczonéj, że i dziś nie umiem
wstrzymać się od powierzenia Wam moich
kłopotów i trosk powszednich. Skończy-
wszy heliominiatury, rozpoczynam teraz
naukę malarstwa na porcelanie, lecz nie
w zakładzie p. Lubińskiéj, bo ten nikogo
złoi i nie daje żadnych rękojmi; uczę
się więc prywatnie, nie wiedząc zawsze
czy i gdzie, pracę moją, po skończeniu
nauki, spożytkować będę mogła? Nie-
pewność jutra siły wyczerpuje, i wiem
że sama chęć pracy nie wystarcza, że
na świecie zależy wszystko od — szczęścia,
nie od nas samych. We względach mo-
ralnych jedynie, kierować się możemy
według własnéj woli, okoliczności zewnę-
trzne, na pozór błahe, silniejsze są od
człowieka. —

smutne życie! Warszawa sprawia na mnie wrażenie jednego ogromnego tangu, na którym handlarze wyzyskują ręczną pracę; ludzie zajęci tylko robią, zmuszają drugich do czynienia podobnie, ztąd mamy tylu egoistów. Dziwi mnie, czemu świat taki duży, a tak trudno znaleźć, zdobyć na nim miejsce, na którem stanąwszy, można-by powiedzieć: nie zamadzam nikomu. — Dawniej, pisząc do Was szkicowałam moje wrażenia, malując Wam stan jego, — dziś... nie umiałabym dziś określić zmiany w moim usposobieniu, czuję tylko, że staję się coraz podobniejszą do kamienia, że czasami tylko miewam chwile żywszego czucia, a potem znowu odrętwienie, i żal za przeszłością, chociaż bolesną... i za miłością, chociaż ubogą.

Zdaje mi się, że pożegnałam już wszy
stkie marzenia młodociane, a czy wiecie
które zostawia po sobie najwięcej gory
czy? oto niepodobne do zniszczenia mar
nie o zajęciu stanowiska na polu litera
ckiem; zawód to najdotkliwszy. —
Rozmyślając nad moim położeniem, wi
dzę że — siła złego na jednego, ale tu
dno, trzeba znosić i cierpieć, a na po=
krzepienie proszę Was dobry Panie, o pa
rę chociaż słów przyjaznych
z czcią i poważaniem
A Skibińska

Przypominam o zielonym listku. —

79 748

Warszawa. Nowogrodzka 21a u Lewandowskiej

D. 14 Marca 1881 r.

Czcinajgodniejszy Panie!

Tak dawno nie pisałam do Was! zapomnieliście już pewno że żyję na świecie, – ale ja nie zapomniałam, że kiedyś, w chwilach bardzo smutnych, byliście moim powiernikiem, i jedynym człowiekiem, przed którym nie wahałam się z całą otwartością mówić o sobie. I dzisiaj – mówiąc prawdę – otaczają mnie okoliczności równie ciężkie do zniesienia, nauczyłam się jednak milczeć – i przed ludźmi serca nie otwierać. Nie wiem czy dumy tyle obudziło się we mnie, że w oczach drugich staram się uchodzić za szczęśliwą, i cierpienie chowam w duszy głęboko, a szaleństwem mi się dziś zdaje narzucanie komu osobistych zmieneń i żalów, odpłacanych zwykle – obojętnością! –

Dziwne wyradza się we mnie usposobienie: nic od życia nie wymagam, na wszystko obojętnie patrzę — bo mnie już wszystko zawiodło... Ale nie o tem chciałam mówić, to rzecz mnie tylko dotycząca, — a ja przecież w dzisiejszym liście pragnę najpierw złożyć Wam serdeczne, najserdeczniejsze życzenia — a potem pytać, pytać bez końca o Was, o stan Waszego zdrowia. Wiem to z pism, że pobyt we Francyi służy Wam i zdrowie wraca, ale wieści te dla mnie niedostateczne. Ja pragnę wprost od Was wiadomości — jeżeli więc znajdę tyle łaski, że mi stary życzliwy Przyjaciel odpowie — to list niech pełen będzie szczegółów, i niechaj mówi tylko o Was, a niech mówi długo! mój drogi Panie! —

Polecam się pamięci i życzliwości, a nie chcąc nudzić Was dłużej jak mówiciel „ciągle jedną piosenkę" — kończę wyrazy czci i wiernego przywiązania

A. Skibińska

Przypominam... nie! tyle już razy przypominałam, że domyślicie się sami o co mi chodzi? —

80 749

Warszawa. Nowogrodzka 21
mieszkanie pp. Lewandowskich
10 Kwietnia 1881.

Czcigodnejszy Panie!

List Wasz odebrałam niedawno, i chociaż lękam się być namolną — piszę znowu, aby przesłać Wam życzenia wesołych świąt, o których przecież z góry przekonaną jestem, że na obcej ziemi, i wśród obcych ludzi — wesołemi nazwać się nie mogą. — Dla mnie święta także smutnie się zapowiadają: mam je po raz pierwszy spędzić zdala od kółka i od dachu rodzinnego, w Warszawie, gdzie pomimo wielu życzliwych osób, tak się czasami czuję opuszczoną, — że wolę nawet nie myśleć o sobie, bo straszne, czarne trapią mię myśli. Namyślam się malować na porcelanie, naleję z wielkiem zamiłowaniem, i wyznać muszę, że sprawia mi to bardzo miłą zabawkę, lecz tylko zabawkę, bo korzyści prawie żadnej

Z p. Plugiem, nie pamiętam kiedy się ostatni raz widziałam, dawno bardzo! prosiłam Go o adress Wasz do Francyi, obiecał mi przysłać. Czekałam, czekałam, wreszcie posłałam list do Drezna, i powstrzymałam się pisać do stosunków i znajomości ludzi wyższych, sławnych. Wyjątkiem tylko ma być poczciwy / jeżeli zgodzicie się na to? / stary przyjaciel, który z taką dobrocią na listy moje odpowiada, nawet wtedy, gdy po długiej przerwie, myślę że już całkiem zapomnianą zostałam. — Szczególną też wdzięczność, Czcigodny Panie, winną Wam jestem za odgadnięcie dopisku, a proszę, i domyślność taką zastrzegam sobie na przyszłość, dobre? Zastrzegam sobie takie, żeby w liście Waszym, nie było — odnośnie do zdrowia — takich smutnych ustępów; przecież teraz lato się zbliża, gorąco, to kaszel musi ustąpić. Ja wierzę, że musi Wam być lepiej, i że wkrótce przyjedziecie do nas do Warszawy — ach! że-by to Bóg dał! niczego tak nie pragnę. —

Zdaje mi się, że gdybym Was, Droga Panie, widziéć mogła, i pomówić – byłabym uspokojoną na całe życie. Jeżeli każdy człowiek, oprócz pojęcia o Istocie Najwyższéj, musi mieć swoje Bóstwo żyjące na ziemi – to mojém Bóstwem i dobrym Geniuszem, jest nie kto inny, tylko stary przyjaciel, którego, proszę, żeby mi wolno było tytułować „Dziadunieńkiem" – dla większego szacunku. – Co do staréj piosenki, nie powtarzajcie jéj ciągle, bo się jéj wyuczyłam na pamięć i na każdym kroku, stosować się do niéj staram. Napiszcie mi lepiéj, czy, odczas z listów, nie uważacie jakiéj zmiany w mojém usposobieniu? Napiszcie mi także, ale otwarcie, jak często mogę pisywać do Was, nie robiąc różnicy w Waszych zajęciach, – a także, jak długo zostaniecie jeszcze w Hyères? może jéj tylko dni parę? Na wszelki wypadek, list adresuję do Drezna, i życząc Dziadunionki dobrego zdrowia, zostaję z czcią i uszanowaniem

O. Kibińska

JSP
82

Ś. 24 Czerwca 1881 r. Chrzanów
pod Janowem Lubelskim. —

Czcigodny mój Dziadunio!

Dawno już winna Wam jestem podziękowanie za pamięć i życzliwość wyrażoną w ostatnim liście, — ale jak to dobrze! że przynajmniej lichy „Gołąbek" przypomniał drogiemu Dziadusiowi, że jest ktoś, co czeka i pragnie choć kilku od Niego wyrazów, jak pragnie się od słońca: światła i ciepła. —
Bo w świecie ducha, w świecie myśli, Wy słońca przeznaczenie pełniąc, jak ono, światłość i pogodę rozlewacie wszędy, nie gardząc prostaczkiem ani ubogim. A jaki Ty Dziadunio musisz być szczęśliwy! że możesz tyle dobrego czynić, że posiadasz takie skarby wiedzy i mądrości we własnem, — takie skarby czci i uwielbienia w sercach drugich... Typ prawdziwy Bogacz, Dziadunio! Nie każdy to rozumie, ludzie słuchać nawet nie chcą, że bogactwa nie stanowi złoto, gdyż bogactwo leży w naszem wnętrzu, a największym zyskiem jest czyn piękny, a kredytem — szacunek i uznanie ogółu. — Biedny! kto

tego nie pojmuje, kto ściśle trzyma się słów Ewangelii, że: bogaczowi trudno jest wnijść do Królestwa Niebieskiego, i nie wie, że chociażby cale swoje mienie doczesne rozdał, a nigdy bratniego ducha pojęciem doskonałej prawdy nie wzbogacił — zasługi mieć nie będzie. Dziadunio! prawda że nie mylne moje przekonanie? ale wytłumaczcie mi, dla czego Pan Jezus w przypowieściach swoich o takim niemotnim bogaczu mówi... czy żeby go ludzie lepiej rozumieli? Lubię nad wyraz czytać i rozważać Chrystusowe przypowieści... a żeby Dziadunio pozwolił i nie gniewał się na mądziankę, opowiedziałabym Mu własną przypowieść, czyli właściwiej mówiąc, własne „o niebie" pojęcie: Niebo, uczą nas, jest na tamtym świecie, w niebie Bóg mieszka i Zbawicielowi króluje... a ja powiadam, że tu na ziemi można nieba dostąpić, bo — <u>niebo jest w duszy naszej</u>. Im więcej dusza doskonali się w rozmyślaniu, im wyżej sięga pojęciem i czynem, tém bliższą jest Boga i Bóg bliższym niej, — a wówczas w sobie i w około siebie czujemy — niebo. Reguła katechizmowa sprawdza się: cnota tylko wiedzie do nieba, cierpienie anielskość daje, tak, bo cnota ugruntuje duszę do przyjęcia Boga, do

odczucia piękna, nieba na ziemi... A czyściec? czy myślicie że nie przechodzimy go takie za życia? O! nieraz dusza zapomni się i mgliste się nieba i zbłądzi... a później dopiero grzech swój pozna i żałuje i pokutuje, czyli: czyściec przechodzi. — A kiedy kto dobrowolnie w występkach się mrozi, zgrzeszeniem przeciwnie i upadku swego nie czuje nawet, — ten już na ziemi piekło znalazł i dusza jego potępiona, bo pozbawiona wzniosłych uczuć między już nieba w sobie mieć nie będzie. Życie przyszłe — to tajemnica... ale Duch Boży jest nieśmiertelny, i duch świata, duch stworzenia, odradzając się w ludziach trwać będzie wiecznie, i w duszach czystych nieba na wieki odbijać się nie przestanie. ... Rozpłakałam się na dobre, a Dziadunio pewnie surowo brwi marszczy na tak samowolne o niebie pojęcie; ale co ho zemną począć, kiedy jakaś dziwaczna zaczyna mnie po głowie, to choć nie proszona, na papier ucieka — do Dziadunia po radę i sprostowanie. Dziadunio taki dobry! ja taki mieć w Dziadunia! Ale dawno już nie miałam wiadomości o Waszém zdrowiu, odpiszcie mi zaraz, zaspokójcie! adresować bądźcie łaskawi do Chmanowa, zabawię tu jeszcze miesiąc, ostatni miesiąc...

Z Warszawy wyjechałam 1go Czerwca, przed wyjazdem widziałam się z p. Ptaszem, wydał mi się tak dobrym jak nigdy, ofiarował mi swoją fotografję i mówił dużo o Was... kocham Go i cenię, jak gdyby był Waszym bratem. — Dziadunia kochany! do widzenia! do przyszłego listu... a o listku pamiętajcie! Całuję rękę Dziadunia z poszanowaniem.

Kilińska

ZS
84

Warszawa

Nowogrodzka 21a

OS

d. 14 Września 1881 r.

Szczodry i drogi Dziadunio!

Od dwóch tygodni przeszło jestem z powrotem w Warszawie... najpierwszą rzeczą było dowiedzieć się od p. Kluga, o zdrowiu Dziadunia; a dziś, wyjątkowej wolną chwilkę, piszę sama, chcąc się przekonać, czy Dziadunio nie zapomniał mnie? i czy po długiej pauzie odebrawszy list mój, odpowiecie nań obojętnością, czy też sercem?.. Ach! sercem Dziadunio! bo mi tego bardzo potrzeba, bo wreszcie, za tyle co ja Wam okazuję ubóstwienia, należy mi się choć cząstka Waszego serca i przyjaźni. Jak to nieznośnie — Dziadunio! że Wy mnie nie możecie poznać lepiej, i z lepszej, niż do-

tąd, strony. Boć z tego co Wam o sobie pisałam, mogliście widzieć we mnie zwichniętą dziewczynę, lub fantastyczkę, która sama nie wie czego chce. A przecież w zupełności tak nie jest: ja chcę dla drugich, żeby się wzajem kochali, jedni drugim osładzając gorzkości życia... a dla siebie chcę tylko, żeby Dziadunio był mi zawsze łaskawym przewodnikiem, i życzliwym — Dziadusiem! — Prawda, że ludzi ufać nie mogę, że przecierpiałam zbyć dużo, na dnie wszelk — wszy widzę rozczarowanie... tak, że i wiara w Boga chwieje się niekiedy — — Ale nie trwóżcie się Dziadusiu! pomimo to, spokojniejszą jestem niż zwykle: znam swoje obowiązki, wiem jaką drogą przez życie iść powinnam... czyż to nie dużo? A chociaż chęć do samodzielności w rzeczach religii, coraz więcej rozwija się we mnie, — mam nie-

uznawane zasady moralne, i wyznaję, że wszel-
ka idea piękna i doskonałości, znaczy to samo co
— Bóg, gdyż kto ją umiłuje, kto dla niéj ży-
cie i doczesność poświęci — dobrym się staje.
Duch mój do głębi przejęty jest prawdami Chry-
stusowemi; ale nie znoszę formułek, dla któ-
rych inni — treść zaniedbują. — Piszę jak my-
ślę, może zbyt śmiało? ale mnie pisarzi Dzia-
dowie zrozumieć, i — jeśli zasłużyłam — sprostuję.
Wiadome mieć, że przed Dziaduniem nie zwy-
kłam nic ukrywać, dla tego też w załączeniu
ciągu wyznam, że nieszczęsne wierzoklechuo
zakorzeniło się we mnie jak zła choroba ... wyzna-
wdzię, rany mam tylko otwarte do „Wiecro-
rów Rodzinnych" — bo p. Ptuy, co tylko na-
piszę, gani bez litości, a pomimo to, bez-
stannie przysyłają nowe wierzoe, i nie wiem
już co z tem począć? Pisać dla siebie —

to niemiełka pociecha, chciałabym sobie wyr
bić uznanie w jakiejś Redakcyi, ale się boję
próbować... czy Dziadunio nie mógłby mi w
tem trochę dopomódz?—

Dziadunio jedyny! odpisz mi zaraz, i d
nieście jak się miewacie? co u Was słychać
Ja jui w stanowisku siedzę stale, z Mamą
i staram się o pracę, bo jui coś umiem, ale
trudno tę trochę malarstwa na porcelanie
zużytkować u nas, brak fabryki.—

Pozdrawiam Was Dziadunio, serdecznie, c
powtarzam monotonną prośbę o listek.—

Całuję rączki Dziadunia ze czcią i uszanow
niem największém

Kisielnicka

86 782

Warszawa 18 Grudnia

Żórawia № 33 a

OS

61?

Szanowny i Drogi Dziadunio!

Tak dawno już nie miałam przyjemności pisania do Was, że sama nie wiem, od czego zacząć? A! naturalnie, że od zapytania: jak się miewacie, czy kaszel zawsze dokucza? bo dla mnie nie ma w świecie nic droższego, jak — Dziadunia zdrowie. Nigdy tego nie zapomnę, że, cokolwiek mam dobrego w duszy, to Waszemu wpływowi zawdzięczam... ale nie chcąc zbytecznie naprzykrzać się listami, poprzestaję na tém, że od czasu do czasu, dziennikki coś o Was powiedzą, albo dobry P. Płuj, podzieli się jakąś wiadomością z Drezna. —

Nie powiem żeby mi to wystarczało, mnie, chciwej
na każdą literkę, na najmniejszy dowód Waszej życz-
liwości... Dla tego, postanowiłam przy nadcho-
dzących Świętach, przesłać Wam serdeczne życze-
nia, i zapytać, czy na przyszłość można pisywać
częściéj? bez zrobienia Dziadunionii przykrości —
Bo dla umysłu wyższego, przykrém być musi cią-
głe uskarzanie się młodéj dziewczyny, niepoprawnéj,
któréj wiecznie w kółko powtarzać trzeba starą
piosenkę o — spokoju ducha. — Piosenki téj — nie
wiem — czy już Dziadunio wyuczył się na pa-
mięć, i nie zmieniając ani jednéj nuty, w każ-
dym liście częstować mnie nią myśli... nie wiem;
ale pragnęłabym choć raz zasłużyć na — pochwałę,
a doczekać się jéj nie mogę.

Cóż więcej chcesz odemnie? Dziadunio! Przekonana,
że mi się od życia nic nie należy, nie wymagam
szczęścia, a choćby mi się najpiękniej nawet uśmie-
chało, powiem: to nie dla mnie... Bezkochana
w poezyi, a niezdolna do tworzenia, — wierszom da-
łam za wygranę. — Skazana na pracę, rwę się
do niej gorączkowo, — skazana na cierpienia, nie
skarżę się nikomu /oprócz Was/ cóż więcej mi
pozostaje? powiedz Dziadunio! rozkazuj — wzruchamy.
Rady Wasze, odnoszące się do porcelany, nie tyle mi
są pożądane, jak zapewnienie o Twojej sympatyi,
jak rozproszenie ze wszystkich czarnych myśli,
przeczuć i zmartwień, które mnie przygniotły —
od kolyski prawie... O! słyszę już, słyszę nawoły-
wanie do — spokoju ducha. —

A więc — jestem posłuszna; zaczynam mówić o ma
teryjalnych warunkach życia, stokroć łatwiejszych
do pokonania, niż ułomności duchowe i moralne:
Zajęcia z talentami mam dosyć, dają przytem lekcye
malowania /sama biorę lekcye rysunków/ a zna
jomi, zwłaszcza dzieci, tytułują mnie przyjaciółką
„porcelanowéj pani" — co mnie mocno bawi. —
Trafia mi się także sposobność umieszczenia w pe
wnéj kamienicy, do któréj zostałam angażowaną
na stałą malarkę; lecz wątpię czy zdecyduję się
na wyjazd z Warszawy, — tu większe widoki. —
Dziadunio najdroższy! zrób mi tę łaskę i
odpisz zaraz, i przyślij opłatek, w zamian za
ten, który ja posyłam z życzeniem najlepszém
Polecając się pamięci stanego Przyjaciela, ręczki
Dziadunia całuję z uszanowaniem —

Skibińska

88 342

Warszawa 10 Czerwca 1882 r.

Żórawia № 33 a

Drogi i Kochany mój Dziadunio!

Nie pozbyć się natręta! Od listów moich mieliście Wy Boże – wypoczynek, ale teraz muszę zerwać, abym się Ci za wszystkie czasy, Twego żalika i – skargi. Prawda, że Dziadunio, sam silny Olbrzym duchowy, kurlić mi zabrania... ale tak mi jest smutno, tak ciężko w tym czasie przechodzi- łam zmartwienie, – że ani chcę, ani mogę wesołości udawać. Przez całą ze- mię patrzałam na brata śmiertelnie cho- rego... a brat to mój najlepszy i naj- ukochańszy! Choroba piersiowa, gwał- towna, – dni i nocy wiele przeszło bez nadziei, w strasznem oczekiwaniu... Dziś jest trochę lepiej, wyjechał na wieś, – ale co On przez te kilka nie-

siecy wycierpiał! a co wycier-
piałam ja... Dziś jeszcze są chwile w
których odchodzę od przytomności, tak
czuję niepokój, — a cóż dopiero działo
się piérwéj zemną? Dziadunio! Wy
to pomnieć najlepiéj — bo serce macie
Serce macie i cudowną nad stalami
moc — to téż dodajcie mi odwagi, wspo
kojenia! bo czarne myśli i obawy an
na sekundę nie opuszczają mojéj bie-
dnéj głowy. A Was tylko jednego
mam na świecie... więcéj nikomu nie
wierzę, nie ufam... od Was i łajanie
wszelkie znioszę, i chłostę nawet z rąk
Waszych przyjęłabym snadniéj niż
z rąk samego Boga! — bo Pan Bóg
wysoko, i Wybranym tylko wznieść
się doń wolno... a Dziadunia mam pra-
cieli na każdy czas, na dolę i niedolę
każdą... Kocham téż Dziadunia i wno-

stwiane, i cześć największą okazywać
Mu pragnę, bo Ta mnie Dziadunio —
to doskonałość, to świętość i dobroć sa=
ma! — Cokolwiek mnie w życiu spotka,
to, cokolwiek spotka jeszcze — a zawsze
jasnem wspomnieniem śmiecić mi bę=
dzie obliczę Dziadunia, widziane — niesto=
ty! na fotografji tylko... Dziadunio!
czy ja Was nigdy naprawdę nie zoba=
czę? czy nie będziecie już nigdy w War=
szawie? w naszej? Smutne to Wasze
wygnanie, — smutne Ta Was i — Ta
mnie, co tak gorąco oglądać Was pra=
gnę, a przy spotkaniu, więcej niż mi
dotąd okazywać serdeczności wymodlić...
Ach! kiedy pomyślę że mamia do Was,
ja słowo każde uczuciem prawdziwem
znaczę, a listy Wasze aż może tylko
grzeczności aktem — to już mi wtedy

najboleśniej na świecie ... bo ja wiele
o tyle znosić mogę, o ile Wy mnie ce
nicie, — jeżeli w oczach Waszych nie
mamę wartości, to cóż dopiero we własny
Dziadunio jest dla mnie wszystkiem:
sadem i odkupieniem, i w wątpliwoś
ucieczką. Życzliwość Dziadunia jest m
tak pożądaną, że gdybym wiedziała
czem serce Jego pozyskać mogę — cno
bym chyba czyniła .....
Biedna ja — nieudolna! Jedno tylko
potrafię, z troskliwością największą
zapytać o zdrowie Dziadunia, i pr
sić o łaskę Jego i odpowiedź ustrojon
kwiatkiem jakim, niby godłem sym
patyi ... Nie skąpcie mi przytem w
domości w szczegółach o życiu Waszém
wszystko mnie zajmuje — co o Was mó

Wyrazy czci i przywiązania

O. Kikińska

843/90

Dn 26 Lipca 1882 r.

Rakołupy

stac. poczt: Wojsławice

Gubernia Lubelska.—

Najdroższy mój Dziadunio!

Czy jesteście już z powrotem w Dreźnie? jeżeli nie — zmucić się powinnam, bo nie prędko odpowiedź dostanę, — a tak już sprągniona jestem wieści od Was... Ja od kilku tygodni bawię także w podróży, a raczej w gościnie u starszego brata; towarzystwo mam liczne, rozrywek wiele, i w ogóle atmosfera tu wesoła, aż nadto wesoła dla mnie... Wymykam się też jak mogę od ludzi, — i dopiero gdy mnie cisza wieczorna,

albo szum debów słyszy, — czuję, że
jakaś szczęśliwość wraca do mej du-
szy, i modlę się wtedy do każdego
kwiatka, do każdej gwiazdy... bo my-
ślę, że Bóg je wszystkie dla mnie
zapalił, żeby te światełka z błękitu
wniknęły do serca smutnego, i roz-
jaśniły życia zagadkę. Prawda?
Dziadunio! że tylko w obcowaniu
z naturą, odżywać można spokój,
ale z ludźmi — nigdy, nigdy!
Nie dziwujcie się że ja tak mówię,
mówię co myślę, — a nieszczerość
jest dla mnie straszna! Dla tego
wolę duchem zatapiać się w świat
lepszy, mar i ułudy pełen. Czy:

ni mnie to może w ocrach ludzi ośmie-
szną... ale czyż ludzie ci, co nie pra-
gną, nie pojmują nawet Prawdy i
Piękna pożądania — mniej są śmieszni,
albo wyżsi odemnie? ja im nie za-
zdroszczę i — zostanę sobą na wieki.
Aby Dziadunio mój Najzacniejszy
nie zarzucał mi zbytniego rozkoły-
sania myśli... ale nie! Dziadunio,
słońce mojej duszy, zrozumie, że i
małym śmietlikiem być, piękniej,
niż szarym pająkiem. — Z ostacza-
jących, jeden mnie tylko pojmuje
trochę, mój słaby braciszek, ale ten
ciągle chory, jedzie w tych dniach

do Nałęcrowa; wątły i słabowity jest
bardzo, a ja tém nad wyraz strapio
Pociecha czeka mnie chyba z innéj
strony: jeśli się dowiem, że Dziad
mo z Ems powrócił z nowym zasz
łem sił, i na niemoc ciała się już
nie użala, — ino na sierocktwo swoich
i tęsknotę do swoich, którą ja tak
odczuć umiem, że nie darowałbym o
mej pozycie, bo ucieszac z Wami
szczęśliwa jestem myślą, że Wam
ulgę przynosi. Ja wszystko co Dzi
dunia grzeb, wziełabym na swe ra
miona — gdyby można! — i nie
chciałabym za to nic — tylko przy
zni Jego, i listów i serdeczności,
bez której ja nic nie znaczę, ja sta
a Wy mój Prowodnik i Dziadzinio Dob
Stańczyk

Kapitan nadesłał, o dar zielony, wp
wiadomość, a Dziadzio
w tym względzie, żeby zamiast mięsa — ryby
cukrem w Baku wyszedł, aż do końca telegramu, Dz

92 844

14 Grudnia 1882 r. — Warszawa.
Ul. Lipowa № 3. —

Najdroższy mój Dziadunio! —

Po długim odpoczynku wracam znów do Was — czy przyjmiecie mnie? Po długim odpoczynku, tak mogłabym nazwać czas spędzony na wsi, gdyby... Dziadunio! czy Ty masz dar jasnowidzenia?? Pamiętam słowa ostatniego Twego listu: „boję się, żeby zbyt wesoła atmosfera nie wywołała zbyt silnej reakcyi" — pamiętam, i nie pojmuję jakim cudem mogłaś przewidzieć co się stać miało, co stało się. Czy Bóg tak chciał? Wróciłam do Warszawy, inna, jakby odrodzona, chociaż — smutniejsza jeszcze, niż zwykle. Umysł mój i serce, po jasnym, otwartym, słonecznym dniu, zaległa znowu noc czarna... ale wspomnienie promienne zostało, została świadomość wypadków, i ta tak drogę moją rozświeciła, że zupełnie innem okiem na przeszłość teraz patrzę, i sądzę o niej — inaczej. Trudno, Dziadunio, trudno więcej Wam napisać, ale bądźcie pewni, że spokojniejsza teraz jestem o wiele, i że smutek mój nie tak gorzki, — i życie nie tak, jak dawniej, wstrętne, chociaż zawsze bardzo — niezrozumiałe i ten pełne. —

czyż tylko łez? ach nie! zapełniam je takiż pracą. Pracuję jak mogę i jak umiem: malarstwo na porcelanie nie opłaca się u nas, ale w rysunku postąpiłam już tak, że daję lekcyje na pewnej prywatnej pensyi, a dochód prawie cały poświęcam na kształcenie się w języku polskim. Lekcyj polsk. udziela mi prof. Radzkiewicz, czy znacie Go, Dziadunio? a! jakaż to zacna dusza! jaki charakter wzniosły! Dziękuję Bogu, że takiego mam nauczyciela, i z radością oddaję się nauce, pomnięcej, że nigdy się niczego nie uczyłam systematycznie. Gdyby siły i zdolności chodziły zawsze w parze z chęciami, to mogłabym mieć nadzieję dojścia do czegoś, bo nad wszystko chciwa jestem światła i wiedzy. Wieczorom dałam już za wygranę, a przynajmniej nie mogę niemi P. Olesia, który mi zawsze dawał odprawę, za zniechęcił całkowicie... dobre zrobił! po co się porywać z motyką... dalej więcej. — Dla rozrywki czytam teraz Szekspira; czasem chodzę do teatru; zresztą kamieniem siedzę w domu, i nigdy nie próżnuję... widzi więc Dziadunio, że pokutowania jego święcie wypełniam. Piosenka, tyle razy powtarzana, trafiła w końcu do ucha i serca, niech-że mnie Dziadunio choć raz — pochwali.

Pochwała – to będzie rzecz nowa, a ja chcę przy tem i coś starego... chcę serca starego przyjaciela, chcę jego błogosławieństwa, i opłatka i listka, – a nadewszystko spragniona jestem wiadomości o zdrowiu najdroższém Dziadunia mego. Że Dziadunio będzie tak dobry i odpisze mi zaraz – nie wątpię, ale wyprzedzam, że zmartwię się bardzo, jeżeli list będzie krótki, bo zaraz pomyślę, że, albo Dziadunio chory, albo – znać mnie już nie chce... a to byłoby okropne! Co do mnie, pisałabym bez końca, tylko, że ja bardzo mało umiem bredzić, może-by to Dziadunia zmęczyło? a zresztą, wszystkiego co czuję, nigdy wypisać nie potrafię... żebym ja Dziadunia choć raz w życiu widzieć mogła – – Boże! Boże! jakie to wielkie moje pragnienie! – Dziadunio! jak zapracuję dużo pieniędzy, to przyjadę do Drezna, aby Was poznać, – dobrze? złote mrowki... ale to tak mało budzić się nimi. Życzę Was Dziadunia, najserdeczniejsze przesyłając życzenia wesołych świąt, życzę Wam: bądźcie zdrowi, i życzliwi jednéj z najmniejszych przywiązanych do Was młodych rodaczek. – Bądźcie zawsze moim Mistrzem i – Dziadusiem!

Z nowuciem wysokiej czci zostaję –

Olimpa Siekierska

94 ~~288~~

Warszawa 19 Marca 1883 r.

Ul. Lipowa № 3.—

Najdroższy mój Dziadunio!

Sądząc po długiem moiem milczeniu, mnie się zapewne wnioskować, że „zdrowa jestem na duchu“, a kiedy ani u Was rady szukam, ani się żalę, — jak to dawniej bywało. Wniosek taki, ostrzegam Dziadunia, chociaż bardzo prawdopodobny — prawdziwym być nie może: jak było mi smutno, tak i jest; odmienny to smutek od dawnego, niemniej jednak gorzki... jak nie znałam spokoju, tak i nie znam, — pragnę go tylko gorąco! Jedną jedyną rzecz pochwalić się przed Dziadunieм mogę: pracą. Pracuję jak umiem i mogę, a chociaż zajęcia moje bardzo proziome, rodzaj i kierunek pracy nie taki o jakim marzyłam... trudna rada! Pcham tarkę życia cierpliwie, na wybryki żadne nie mam czasu, a o Dziadunia chociaż myślę zawsze z czcią i miłością, —

nie napatrzyłam. Nie się listami, bo wiem, że ze mnie nic już większego nie urośnie; jestem i będę wiecznie źdźbłem maleńkiem, któremu nawet nie przystoi zbliżać się gdzie tem – do Wielkości nieprzewyższych. –

Dzisiaj wcześnie, w dniu Waszych imienin, przyjmijcie, Dziadunio, list mój i życzenia najserdeczniejsze: wszelkiego dobra, a głównie – zdrowia, zdrowia! – Tego co czuję dla Was, wypisać nie potrafię; czuję największe uwielbienie i wdzięczność, – bo w chwilach zwątpienia, kiedy duch mój targał się z boleści, – Wy cie zawsze dali „dobre słowo," nie odepchnęliście mnie nigdy – bez pociechy i zachęty. – Z Waszego stanowiska macie wprawdzie obowiązek rozświecać drogi wszystkim ... ale ja, jako jednostka, nie mam prawa sięgać po skarb taki, jak przyjaźń Wasza: coby to było, gdyby każdy chciał iść za moim przykładem? Nie mam więc prawa domagać się

szczególnego miejsca w sercu Dziadunia...
a jednak nie dalibóg mi tego nigdy uczuć,
– tém większa się wdzięczność należy! –
Dziadunio! wszak i teraz okażecie mi tyle
dobroci, że napiszecie zaraz o swém zdro-
wiu, o projektach na lato, o wszystkiém...
Pragnęłabym list Wasz odebrać za tydzień;
będą to właśnie moje imieniny, a w dniu
tym nie życzę sobie większego szczęścia, tyl-
ko – odpowiedzi od serdecznego Dziadunia.
Tak mi na świecie zimno, pusto, tęsknо...
Dziadunio, nie powiadajcie mnie o senty-
mentalizm; mnożę tęsknić, bo... bo ta-
kę mnie już Pan Bóg stworzył. Rozu-
mowanie – ad absurdum; Pan Bóg stworzył
człowieka – nie na tęsknotę bezowocną. Szczę-
ście, tj. cel w życiu szlachetny, człowiek
sam sobie stworzyć powinien, koniecznie!
Ale różne bywają cele: jedne upragnione
sercem, – drugie doradzone, narzucone, przez
rozum i wolę. – Pierwszy, ten upragniony –

to nie dla mnie! nie doścignę go chyba w
godzy; drugi, ah! drugi mi nie wystarcza
nie dorosłam jeszcze do takiej doskonałości;
by mi sama praca – dała zaspokojenie;
czasem może i to przyjdzie ... czas leczy, go
i wznacnia, a nawet – zobojętnia. –
Proszę Was, Dziadunnio, z listu mego osądz
i doniesście mi; co myślicie o teraźniejsze
mojém usposobieniu? czy jest jaki pos
czy też – cofam się? bardzom ciekawa
P. Ploga nie widuję teraz; Odyńca – cza
mi; żyję tylko w bardzo dobrych sto
sunkach z „Kalinką", powieściopisarką,
czy znacie ją, Dziadunnio? a zaraz; czy
wieści jéj znacie? – Sama nic nie pro
nawet wierszom dałam pokój, widząc, że
się na nic, a na nic nie przydadzą. –
Żegnam Was, Dziadunnio! polecając się
pamięci i życzliwości, proszę o list, i –
zostaję z pełném czci przywiązaniem
Całém sercem życzę Dziadunniowi
– wesołych świąt. –

96 599

Warszawa D. 18 Marca 1884 r.

Ul. Kijowa № 3.

Najrzetelniejszy mój Dziadunio!

Jutro Wasze imieniny... że tny wyrazy mdłe: jnne niechaj służą za całe wyjaśnienie, dla czego po tak bardzo długiém milczeniu — znowu się do Was odzywam. Tak; nie pisałam długo, czując się nie dość silną na to, żeby Wam przynieść pociechy słowo... a aż nadto małą i niegodną, żeby wobec ważniejszych okoliczności — pisaniem mojém umysł Wam zaprzątała. Jednem słowem: nie śmiałam, lękałam się... a tak ciężko było mi żyć w tém osamotnieniu duchowém, z myślą ciągłą o Waszych cierpieniach. Toż Dziadunia rady i napomnienia tyle razy w życiu mi przyśniedały! wdzięczność więc czuję bez granic, ale jak ją okazać? Nic znaczą nic, nic nie mogą —

i nie posiadam, — tylko uczucie serdeczne nad ziemskiéj jakiejś czci dla Was, Dziadunia mój uwielbiony! Z tém uczuciem modlę się do Boga, żeby Wam spokój dawnych lat powrócił; z tém uczuciem także przesyłam Wam życzenie — zdrowia i siły do walki z losem ... i jeszcze raz zdrowia! zdrowia przedewszystkiém! Pewna jestem, Dziadunio, że źle minąć mnie; dziwi mię, że tyle tak długo... Boże! zaco Ty jeszcze w ten sposób cierpicie, Wy! cóście się już tyle w życiu nacierpieli? Dziadunio, uzbrójcie się w cierpliwość... prawda żmudno żyć mnie, — mozak nieraz to od Was słyszałam. —

Darujcie, żem się tak rozpisała. O tém mówię, co mnie boli i obchodzi, chociaż tak mało w tym względzie mam wiadomości,

sai,

że bardzo łatwo mogę się mylić, i przykrości Waszego położenia — w czarniejszych widzieć kolorach... daj Boże! aby tak było w istocie.

Dziadunio Czcigodny, jeżeli znajdę u Was tyle łaski, że mi odpowiedź dacie, to proszę, o zdrowiu Twiém piszcie mi dużo, bo mnie ono najżywiéj obchodzi. —

O sobie cóż Wam donioszę? ciągle jedno i to samo: o pracę i zarobek trudno, o lekcyje trudno także... jestem zniechęcona, nic mnie nie zajmuje, nic mię cieszy, pragnę tylko końca — oto wszystko, co mieni czuję. —

Odpiszcie mi Dziadunio! może list Wasz pobudzi mię trochę do czynu, bo już mi prawie ręce od wszystkiego opadają. —

Żegnam Was, Dziadunio najdroższy, oczekując pozdrowienia i wyrazami najgłębszej czci, z jaką zostaję na zawsze

Oddany Kubuś

98 607

Varsovie 18 $\frac{12}{III}$ 85.

Rue Lipowa # 3.

Mon cher et vénérable Maître!
Il y a déjà bien longtemps, que je ne vous ai donné de mes nouvelles. Mille fois j'aurais voulu vous écrire, mais... je n'osais. Si je pouvais vous envoyer une lettre en polonais — ah! voilà, ce qu'il me faut! mais en français... mon Dieu! je suis si ignorante! Je connais un peu la langue française, je la comprend, mais je ne suis pas capable d'exprimer mes propres pensées — dans aucune langue étrangère. —

Aujourd'hui je prend courage!

Je me force à composer une lettre
Française, parce que je veux vous
souhaiter de tout mon coeur : tout
le bien possible. Que Dieu vous
préserve ! et vous donne la santé
et une bonne espérance... Que les
chagrins, les doutes et la tristesse
soient loins de vous ! —

Si vous veuillez vous souvenir
un peu de ma personne et de mon
existence — je n'ai pas besoin de
vous dire, que je vous estime, et
je vous adore aujourd'hui plus,
que jamais. Vous êtes envers
moi le plus grand Bienfaiteur,
car c'est vous, qui m'avez appris
à aimer la lumière, la vérité
et le travail. Mon coeur reste
donc à jamais — plein d'une vive

vénération pour vous, et d'une re-
connaissance éternelle. –

Ayez la bonté d'agréer avec
indulgence – ma lettre inportu-
née, et de répondre quelques mots
à votre dévouée

Olympie Nikiforska

100 44

Warszawa 17 Lutego 1886 r.
ul. Lipowa № 3

Czcigodny mój Dziadunio!
Czy poznajecie, czy pamiętacie mnie?
czy pozwolicie mi na kilka chwil
rozmowy z Wami? Och! pozwól-
cie – błagam! pozwólcie mi się wy-
obrazinią przenieść do Waszej Wil-
li; pozwólcie biednej mojej duszy
odpocząć u stóp Waszych – i zaczer-
pnąć siły u zdroju Waszej mą-
drości i dobroci nieskończonej. Dzia-
dunio! jesteście mi zawsze tak
drodzy... jesteście dla mnie świętoś-
cią na ziemi... nie odznaczajcie ser-
ca mego! Przez jakąś nieśmiałość,
żeby listami nie uprzykrzyć się
Wam, milczałam. Wiejo, chociaż

od chwili wyjazdu Waszego pod Włoskie nieba, pragnęłam gorąco hołd Wam złożyć i wyrazić radość, jaką doznaję na myśl: że Dziadunio znośniejsze teraz może pędzić życie. – Mojego istnienia warunki coraz cięższe są, ale czyż mam prawo skarżyć się? Ani zasługi – bo dobrze nie mam za sobą – ani cierpienia, które mnie dźwigają, nie mogą iść w porównanie z tym kielichem gorzkim, jaki Wam los – i ludzie zgotowali; a jednak pewną jestem, że zwątpienie, jakie mnie opanowało, dalekiem jest od Dziadunia wzniosłego umysłu... i w tem właśnie wielkość Waszą! Dla mnie – dziwno o lekarstwo, chyba serdeczne wyrazy Dziadunia mogą ból ukoić, bo zwłaszcza od kolébki aż do grobu,

ustawicznym bólem moim jest doznawana od ludzi obojętność i niechęć. Marzenia moje niegdyś autorskie, a nie mniej spełnić - takie mi dziś Dni zatruły... Nie gniewajcie się, Dziadunia najdroższy, że Wam omitkę moje powieszam; byle jak rzecz by liście moim ratunkiem, do kogóż mię, jeśli nie do Was - zwrócić się mam? Uczenia się pracą nie zalecajcie mi teraz, pracuję dużo i gorliwie. Ma jąc nieco ku temu zręczności, wyrzuciy Tam się wypisków i trochę malowania, na tém więc polu walczę nie o stanę, ale o byt. Umysłowo zanie Upadam się straszne, zajęcie moje pochłania mi wszystek czas, a myśli nieviele; pracuję prawie machinalnie, a myśl się buntuje, błąka, duch w gorączce miota i — takie mo je życie. —

A Dziadunio najdroższy jak czas prz
pędza? czy w zdrowiu oczujecie jakiej
ulgę, czy odzyskujecie nadwątlone
siły? Błagam Dziadunia, żeby mn
udarował wiadomościami o sobie,
których tak bardzo jestem ymagan
na. — Z szanownym Panem Bhugien
widziałam się niedawno, zapracowa
ny i mizerny zawsze; mówił mi
o Was z wielkiem uczuciem. Widzia
łam Léi u Pana Bhuga ostatniej po
dografiji Dziadunia, prześliczna!
ale ja muszę pozmazać na tém ty
ko, że ją — widziałam. — Przesyłając
wyrazy najgłębszej czci, całuję rąc
ki Czcigodnego Dziadunia, a odpo
wiedzi czekam z ymaganiem. —
Bądźcie zdrowi! i bądźcie mi zawsz
Dziadunieм i — stałym przyjacielem
Zostaję wdzięczna i przywiązana
Odkilińska

Warszawa 15 Marca 1886 r.

ul. Lipowa № 3

Czcigodny i drogi mój Dziadunio!
Najserdeczniejsze dzięki składam za kilka słów, które sprawiły mi w odpowiedzi przesłać raczyli. Będą one dla mnie świętą, wieczną pamiątką, wiecznem przypomnieniem Waszej dobroci... Za list ten, za fotografiję i kwiatek, winna Wam jestem wiele, wiele najżywszej wdzięczności. Niech Wam, Dziadunio, Bóg zdrowiem odpłaci! Dobroć i łaskawość, okazywaną mi nieznajomej korespondentce, która najchętniej odstąpiłaby Wam swoje siły fizyczne i swój wiek niby młody, (26 lat). Całem sercem boleję nad

smutnym stanem zdrowia Waszego;
gdyby to można... ach! Dziadunio, moje
zdrowie silne jest mi ciężarem! Dlatego,
że Wam go nie mogę oddać na własność.
Dla drogich mi osób z radością poświę-
ciłabym życie; a jednak - z mojego ży-
cia, tak czy owak - nikomu nic nie
przyjdzie. Dobremi tylko chęciami za-
pomódz mi wolno, a to zamało! to
nieskończenie mało! - Na imieniny, jak
i w każdej chwili, życzę Wam zdro-
wia! i wszystkiego, co życie miłém uczy-
nić może: życzę Wam wolności...
Dziadunio, Dziadunio! nie wracajcie
do Magdeburga! Ja myślę, że sam
p. Bismark - konieczność ta jeszcze co-
fnie przed Wami; myślę tak, bo nie-
podobna mi nawet pomyśleć o powro-
cie Waszym do tych murów zamkniętych

Dla Was tylko Południe! ciepły klimat, zieloność, wiosna — to przynajmniej: dziś się już kwiatkami cieszyć można, — podczas kiedy my tutaj codzień śnieżny transport śniegu dostajemy. W tej chwili kiedy to piszę, mam przed oczyma dachy ubielone śniegiem, jakby to był dywan dopiero. Te białe szczyty domów stolicy dziwnie smutno odbijają się w duszy, spragnionej słońca, a! i wiejskiej zagrody zielonej... Nie mogę wyleczyć się z marzycielstwa, dlatego trudno mi pogodzić się z ludźmi takimi, jakimi są, i z położeniem, które zmusza do troski o grosz każdy, a dla ducha, dla myśli — zostaje tylko męczeństwo i poczucie niedołęstwa! Praca w części mnie tylko zadawalnia, o szczęściu mowy nawet być nie może.

Obecnie najdotkliwszém mojém cierpieniu jest chorobá, która Was nękа, Dziadunia najdroższy; na miłość Boską rozchorzejcie się! i odzyskajcie siły — w czem niech Wam Bóg dopomaga! Jeżeli zdrowie Wasze polepszyło się na tyle, że będziecie mogli donieść mi cokolwiek o sobie, to razem — uczyńcie zadość następującej mojej prośbie: Mam wnuczkę jednej miluśkiej, czteroletniej Dziewczynki jest — posiadá Wasz własnoręczny podpis; Dziewczynka ta ślicznie gra na fortepianie, nazywa się Zofija Micara. Dziadunia, przepraszam za śmiałość, ale podpis Wasz dla Zofci... ach! jak ona się ucieszy! — Niech Wam Bóg daje zdrowie i pomyślność. Całuję rączki najlepszego Dziadunia łącząc wyrazy najgłębszej czci i uszanowania i szczerego uwielbienia. —

Całą duszą przywiązana Skibińska

Skibniewski Ludwik 370 104

13e Lipca 1868r. Marienbad

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Niezawodnie jestem WPanu Dobrodziejowi obowiązany za pozwolone mi Książki z Paryża które nie jedną mi tam chwilkę przesyłkiem —

Za parę dni wyjeżdżam do Paryża i Ostendy, z powrotem do kraju jeżdżę będę na Drezno, gdzie mi bardzo będzie wypada Pana Dobrodzieja —

Z wyrażeniem prawdziwego przywiązania i poważania mam honor zostawać

WPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Ludwik Skibniewski

Skimborowicz 868
105

1863.

Skimborowicz

Wielmożny Mości Panie

Dobrodzieju!

Odkąd mam zaszczyt bliżej znać
Wm Pana Dobrodzieja, dopiero
wtóry raz uprzykrzam Mu się
z listem. W tej chwili zniewala
mię do tego własny interess Wiel.
możnego Pana Dobr. a więcej jeszcze
interess pisma będącego i własno.
ścią materyalną Wm Pana, i spół.
własnością moralną czytelników
a szczególniej pierwszych.
Byłem w Redakcyi, gdy p. Sulicki
oświadczył, iż Pan Dobr. bacząc na
straty jakie obecnie ponosi Gazeta,
potrzebuje płacić od wiersza, za artykuły Oryginalne po kopiejek 2,!!
za tłumaczenia zaś po kopiejce 1.
Dziś w istocie wszystkie pisma
żyją nas w zaniedbaniu i czytel.
ników nie mają: ale właściciele
nie powinni odbijać strat na prace.

wnikach

ale na innych dziedzinach wydawnictwa. I tak np. można zmniejszyć ilość daremnych exemplarzy 2° ilość odbijanych exemplarzy których taki jest zbytek, że p. Rejestrzenitz przedaje potem pudami na makulaturę, co sam widziałem 3° Oprócz papieru, który najdroższym jest produktem wydawnictwa, zmniejszy się i cena druku powiększająca się w miarę odbijanych exemplarzów.

4° Można zaprowadzić inne oszczędności administracyjne np zmniejszyć lokal, którego 4 pokoje pustkami stoi (gdzie siadywał J. J. K.), zmniejszyć ilość osób, których obecnie, prócz J. J. K. jest podobno 7 (oraz 8) pobierających wyższe płace, oprócz posługaczy, których jest kilku nie wliczając w to chłopców, (3ch oraz 4ch jest starych) I takie jednak wydatki nie zubożą Pana Dobr. a cóż dopiero, czyż wzbogacić może 1 lub 2 kopiejki oszczędności na honorarium?

Nie mówię tu pro domo sua;
jam mało pisze — ale to ogólny
głos pracowników Dziennika,
który, kiedy dowiedział mnie moich
zdziwiłem za rzecz przyjacielską
uwiadomić o tem Wmć Pana dod
Jako człek niezaberiny, mogę
otwarcie powiedzieć w przed-
miocie znanym mi przez 25
lat zawodu: praktykowałem
go dobrze; byłem na koniu i pod
koniem jak to mówią. — Otóż
dowodzę, że Minkejmer, wydawca
drogiego bo illustrow. pisma, prawi
oprócz kilku redaktorów (Szyma-
nowskiego, Chęcińskiego, Levestama)
po 6 groszy za wiersz Wy-ickiemu
Skimborowiczowi, Skarbkowi i in-
nym. Daleko gorzej stoi za Gazeta
Warszawska, prawi Wielickiemu
i t. p. po 8 groszy — czyżby Polska
gazeta mogła po 2 kopiejki prawić?
Ztądby rozwiązało się 1000 plotek
i najniesłuszniejszych obma-
wiań,

tembardziej że Sulicki zapowie
dział tę zmianę od 15 Sierpni
ad potomy mieniąca, tak, jak
nawet 15 dni, mogło ujmę
w dochodach i rachunkach
stanowić!!! Mam na to pi
śmienny dowód – i za wi
dzeniem się WMPanu Dob
zakommunikuję. Tymczas
uważam za rzecz najkonie
więszą napisać do WMPan
Dobr. abyś raczył (jeśli to jest
bez wiedzy Pańskiej) zgromić
lub odwołać słowa wicere
daktora Sulickiego.
Korrespondencyj zagranicznych
nie ma prawie żadnych, więc i
na tem bywa oszczędność. Jak
się uruchomi jeszcze artykuliki
wstępne, nic prawie wtedy nie
zostanie w Gazecie. A na to
WMPan Dobr. jako człowiek
światły nie dozwolisz. Przegląd
Europ. także bardzo słabo stoi. Rej
sekretarz mocno chory. Zostaję na
zawsze WMPana Dobrodzieja

Stanisławowscy Kleofas 107 727

69?

Łaskawy Panie Józefie
Dobrodzieju!

W dzisiejszej stagnacyi księgarsko-redakcyjno-literackiej, dowiedziałem się od Bergera, że Przegląd potrzebuje powieści. Niéma co sadzić angielszczyzny, bo wtéj chwili w 2ch odcinkach Gazetowych dają pow. z angiel. Wzięmoże do francuszczyzny się uda? Ale wybór najwłaściwiéjby było gdyby sam Redaktor zechciał wziąć. Najbardziéj wzięte po salonach są Histoire de Sibylle par O. Feuillet i Madelon p. Edm. About. Drugą nie wiém czy da się przetłumaczyć do P. L. bo chociaż życie w Abzacy doskonale opisane — i nawet są zwroty ku naukom przyrodzonym, ale sama Magdusia, prawdziwa M a g d a l e n k a !! — Może Le mariage d'aurore Floyd'a, albo About dans de biens mit? lub ów nowy Benierowski kulawiec: le diable boiteux à Paris, en province, au village etc etc

Dawniejsza Humanistka, nie
mówię teraz w żaden sposób
zrównać się Humanizmem.
Widziałem tworoną waszę
Ciotki obie i żonę, która
jest zdrowa.
Ale biedna Morawiewska
prawie dogorywa. Już z łóż-
ka nie wstaje. Przyjechała
synowa Sewerynowa.
Wracając do literatury. Czyby
się Wam nie zdał jaki porząd-
ny, większych rozmiarów
życiorys jakiego uczonego, o ja-
kim mało wiedzą? Mam np.
Chromińskiego arcyciekawy
żywot. To pierwszy co myślał
o Historyi literatury.
Żostaję na zawsze Wasz
przyjacielem i sługą
Hippolyt

28 maja 1869 r.

Siemborowicz Hipolit R 108 730

Mam następną prośbę:

Czyby się nie dało wydrukować w Drez, choćby kosztem Xięcia, 2tomik: książki tu załączonej? Są do tego ryciny pieczęci, skeptrów, orderów i tp. oznak; portret Osińskiego ze zbioru Xięcia w całym ubiorze mistrza. Nie posyłam ich, bo nie mam przerysu na wtórym exempl. i nie wiem czy rzecz do skutku przyjdzie? Pisałem zimno, raczej chronologicznie niż historycznie — nie wchodziłem w żadne wykłady, tłumaczenia, usprawiedliwiania lub gromy. Umyślnie jeżdżił czytał X^dze Prof. Akad. Duch. autorowi Historyi Kościoła, który nic w tém przeciwnego nie znalazł.

w Rossyi, mnóstwo wycho-
dzi dzieł o tém — niebrakło
więc potwierdzeń swego zdania
na téj pracy. Gdybyś jednak
za złe uważał — możesz mi
wypuścić z druku. Mam
we własnym zbiorze mnó-
stwo oznak orderowych,
wstęg, fartuchów, dyplo-
dów, własnoręczny Niem-
cewicza rękopis i t. d. i t. d.
Chciałbym — to opisywać do
Królewskich zbiorów w Dre-
znie — wszakże tylko wtedy
gdybyś-to uznał za dobre. Pośle
za Twą radą.
Mam przygotowane 2ie ob-
szerne wydanie o Frankistach
Nabyłem ich Bibliję, ale, zdaje

ni się, że nie warto całej dru-
kować. Dr Wrocławski, do swej
rozprawy niemieckiej wszystko
odemnie ukradł, pisał nawet do
mnie, że niemiecki po polsku,
kazał sobie po francusku całą
Humanyi broszurę; ale'm
wszystkiego co wiem, nie wy-
pisał jeszcze; więc zawsze byłaby
to rzecz nowa. A na wiązek
z Mazowianami dwojaki.
Jeden z druk. prosił mię o zajęcie
się tu wydaniem Pamiętnika
Pawłowita — byłaby-to więc
wzajemność literacka; trzeba ót-
mię co do korekty; bo rękopism
mój, zwykle wyraźny, kopij owa
kobiéba; więc za ortografiję
i błędy, trzeba ółmię w obroźnie
nie odpowiadam, gdyż z powo-
du

du rychłego wyjazdu P. Antoniego
nie mogę wszystkiego uważnie
przeczytać, tém bardziéj że
mam oczy coraz słabsze od kurzu
bibliotecznego. Zresztą daję Ci
prawo mierzenia nad moją błędną
pracą: tylko Tobie nie minie
zresztą rób, co Ci się zgrabnie
podobać będzie, możesz i dé-
wizę sprzątnąć z tytułu, tylko
mi zechciéj odpisać pod adre-
sem p. Antoniego bez kar-
w Cekowie. Wielki to Twój
przyjaciel, nie mogący słow-
bez entuzjazmu prawdziwe-
o Tobie powiedzieć!
Może i jaki się zdam jestem
kiedy w życiu? Szanownej Cio-
i p. Konstancemu najpiękniejsze
ukłony! Czy pamiętają Wrzesznia
Zawsze jednaki
Krzyżan.

Nie wiesz kam już w Polsce wiesz!

Skirmbowicz Filip. 7c

Warszawa 19 Sierp. 1869

110 731

Łaskawy Panie Józefie

Dobrodzieju!

W rękopiśmie mówi, gdzie jest mowa o Mokronoskim (sii), zostawione miejsce na tytuł następny.

Mocno obowiązany jestem
za odpowiedź Twoją przychylną
wszakże wolałbym aby owe
75 exempl. mógł Zupan. zamie-
nić na talary, według ceny
jakowa na dniu przypadnie.
Drugi tom w tych dniach koń-
czę i prześlę. Sięga aż do
skasowania i odnowienia bardzo
krótkotrwałego 1831 r. Rysunki
są do tego — oraz wizerunek Osiń-
skiego w całym ubiorze mak.
z galeryi Komis. Polic. Zielińskiego. Wieleby on zyskał, gdyby
mógł wyjść w chromolitografii
wszakże, gdy nie można, dla kosz-
tów, inaczéj, niech będzie i drze-
worytem. Objaśnienia szerzéj
przyszlę w liście do Tomu II,
O statniego.

Przyjaciel Sługa
St

71.c 958 112

Kinkorawicz

Czcigodny Panie Józefie
Dobrodzieju!

Chcesz, abym wiedzę kładł wiadomości oprawnej (co czynię), celu i charakterze czynności F.M. — czyli co jedno, że pragniesz aby mię wsadzono na Index libr. prohib. jak Mazejowskiego, jéżli później nato cisków nie będę — lub przeciwnie, gdy nazwisko ~~pocz~~ nie nagannej wyrzekną prawdę, aby mię tamci (F.M.) w kozi róg zaprzędli? Przybywają ciągle zadoby; dzieło rośnie co do rozmiarów: zamiast 2 tł będą 3 tł. Więc mi zechciejcie dla odmian, prozer oddawać przysłać. — Ciocci, P. Konstanty ukłony — Wam szczére uścisnienie tłoczę. Olizarowski

Kimborowicz Fl. Warszawa 5 wrzes.

Czcigodny Panie Józefie!

Ty! przerażony kolegi, tuwanyczu jeszcze gor,
ale nie dzisiejszy (jak zawsze) pora tylko stalowi
postępowej będzie dziś [illegible] mega natrzep
pieniactwa, nader zuchwałe prawo, nawet
[illegible] przeor, wyrokowali o wszystkiem, co by
literatury nalezy. Wreszcie, niech się gubi literatura
wiele stracimy, „aż nie zgasnie rozwiązłe
kiemki u zwiędłych gałęzi" — (to dziś [illegible]
kiem i przemytków nie nadmienię) wypowiedzieć
nie wiersz, wiersz fatalny, ale a pożegnanie
wyniedbany, zezwie bit do nas [illegible]
grafie pisywem. On, nie dość sprytny, [illegible]
turalny życiem jego — ale również przebiegły
(Nasze przekleństwo z całą siłą [illegible] ale
nie [illegible] wyobraźni przeciw naszej odwadze
jakieś [illegible] to nazwali [illegible]
[illegible]. Rezultat: „wydajemy i basta."
W [illegible] około 25.000 rysunków, 1.000 rysunków, z [illegible] 4.000
[illegible] [illegible], cały [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

2.

Wiśle Działający, by z piórem i muzeli.
Oprócz zupełnie illustracyi literackiej naukowej
dziewiąty główny przedmiot na sztuki Piękne.
Wiemy, że artyści ku temu przykładają rękę. Od
miwadzkiego i Malczewskiego do Gerstmana, którzy ko-
dzie kierownikiem — i wszystkich artystów
nawet II generacji. Ten dodatek oddzielnie numerowany
oddzielny tytuł, całości. Treść:
Budownictwo: o stylach, o źródłach ich powstania
i obyczajach narodów, w potrzebach, klimacie i
materiałach na gruncie, spostrzeżeń.
Rzeźba i malarstwo: o proporcjach, fizyogra
mistyce, ikonografii i w ogóle wiadomości
technicznej w tych zakresach.
Ubiory, obyczaje, zwyczaje o ile służą do zrozu
mienia dawnych dzieł sztuki, lub do pomocy
w tworzeniu nowych. Tu i archeologiczna część
Historya sztuki w zarysach i życia artystów
Feljeton: historya anekdotyczna i podróże artys
Sprawozdania bieżące o sztukach. Korespond
Wiadomości. Zawarcie st. Sz. Piękn. krajowe i zagran
szczegóły o zbiorach dzieł Sztuk Piękn. twórcach o pojed
dynerych utworach S.P. w kraju i za gran. Kron
i bibliografia artystyczna. To dział II.
W I-ym zapowiadamy 4 nowości.
Dla Was, którym i Sztuki Piękne nie obce, otwiera
się i tu pole działania. Damy najprzód wycieczki
artystyczne nad brzegami Wisły.
Jest to jedna, wybitniejsza strona, wyróżnia nas
od innych pism. To illustracya, nie dla spekulacji.
Dodajemy sztychy, litografie a nawet i chromolitografie
tylko o nich w I prospekcie nie pomieniemy. Zostawmy
to na premiery

Wszystko, com napisał, możecie spalić — Gdyby wreszcie ów przedmiot do smaku pióra wa-
szego, mutatis mutandis, przy-
padł, zażądajcie całej fury in
crudo materjałów, by najmniej
niepodrabianych, ale branych z pa-
trzenia przez 30 z górą lat, ba,
z dotykania się nawet jak nie-
wierny Tomasz. Jest b. wiele rze-
czy, na które trzeba cukierową
lubienią nieprzezwyciężoną zaprzy-
cić obstalunek.

Tymczasem gotujcie dla nas co chcecie
Drzewowyty, a drzewy rydunki na
drzewie przyjmiemy — wszystko
a wszystko co od Was, nawet kry
tyki na nas — wydrukujemy
bo wiemy że będzie tendencyjne prze
rzez. Noc zapada. Piszę w ogrodzie
w podobnej alei jak Wrzesz Ro-
manowskie. Prócz Barrezyńskiego
o spółpracownictwo dla nas. Wrzesz H

Wiedzieli, czy zapisał wszystko
zgodnie — Sylvia wyraziła
przekonanie, że tak. Pisze
dzisiaj, Anetka wróciła do
Paryża, zostaje całą zimę
tamże, wynajęła mieszkanie,
pracuje, ale biednie. Ma
mieszkać przez 30 zapisy lat,
zdaje się, że nawet jak nie
zarobi, to i tak. Wiele ma
dzieci na lekcje, bardzo
mieszkanie zapłacone, zarabia
dużo. Ale ja nie wiem, czy
to wszystko co od Was, nawet
tylko za mój — wydawałem
a wszystko co od Was, wszystko
przeszło przez moje ręce
i wydawałem, jak mi kazano.
Nie zapłacę. Pisze w oprawie
Pogodzi się, jak Wasze Do-
mowienie. Proszę Szanownych
Państwa o wiadomość, czy

3/ Przepraszam Wás za sourewkowski papier. Przebijam
co do powieści spółczesnej z wielką nieśmiałością
ciż, podałbym wyborny przedmiot. Datności: jak
wychowanie i ciągłe otoczenie, wpływają nietylko
na rozwój wyobraźni, ale na całe życie artystyczne
jak nawet talenta, ba! zarodki jenjuszu, zginą pod tym
naciskiem. Najlepszym psychicznym, dotykalnym
dowodem, Destyna — a nawet jej matka. Rozu-
mieć się że Nina, mogłaby zostać panią Anną lub Mar-
tą; Tymea, Jafora lub Leokadją i t.p. Ale wóz-to za ra-
my przepyszne. Całe życie literackie, artystyczne
nawet religijne, tuby wejść mogło. Sam bowiem od
1833 do dziś, bywały (u matki i córy) wieczory w tych za-
kresach. Nina chorowała na mistycyzm. Prelekcje odby-
wała o Swedenborgu. Opuściwszy Improwizację,
aby niebyło specjalnej charakterystyki,
można wprowadzić poetkę przewrotną, tylko z wy-
obraźnią i bez serca, ale z wyrobioną formą i wery-
fikacją świata należytościami, która oszołomić
może świat cały, i zyskać palmę, (ale nie trwa-
cięższą) jeno czczych uwielbień. Warszawa, hoże do
wnioska pozorów, może tu wyjść w całym bla-
sku swoim. Wszyscy literaci i artyści, poczynając
od klassyków, Dmochowsk.o Kicińsk.o Minasowiczem
Wężykiem, aż do Lenartowicza, Syrokomli etc — od graj.
ków i Komorowskiego Wilty aż do Moniuszki,
od X.cia Karłowskiego, wizjonera i Roz. Krzewskiej
aż do Narcyzy Żmichowskiej — wszystkie 6 r 7 gi-
ną tu warszawskie, których cały 12r Wam do-
stawię, wejść tu mogą, bo naprawdę wszyscy
tu bywali. Nawet bywały czwartkowe obiady,
naśladowanie Augustowskie. Wszyscy ministrowie
dawniejsi i nowi, poczynając od Stan. Grabowsk.ego
na królewskiego, Dembowskiego, Bielińskiego aż
do Muchan. Wielopol. And. Z. etc etc. Nawet akto-
rowie i drukarze: Komorowski, Modrzejewska, Hryb-
ski, Unger; doktorzy: Chałubiński, (pierwsze prawnicy na
stawę), Rakowski, hydrograta, Wieniawski konewpada
księża: Męttlewicz, Dekert, Wyszyński etc — a nawet u-
czeń Ujejski, który ze szkół uciekł piechotą ze Świ-
wa w czasie wakacyj, aby zdać być na Poniedziałku
i słyszeć sławną Sapho. Rozumieć się że poniedziałek
bywał piątkiem lub sobotą.

4/ Do tego kalej dotknąć literacko-artystycznego
mógłbym wam dostarczyć cały szeregu osób tam
wających, ze stosunkami mniej-więcej Wam
mym znaniem, ale może nie w takiem świe
He. Osoby historyczne a nieżyjące mogłyby
nawet wejść imiennie do nich należą: 3 Węzyki
(Stryj, ojciec, syn), Szulc prof. wielki ich przyjaciel), Prozor
Rastawiecki, Dmochow. Oryginał Minas de Owak
Minasowicz, Zmorski, Komorowski, Mętlewicz, Wy
Kurc Minisewski blagier in summo gradu X. Puz
nina, Julja Janiszewska etc etc. Bywały tam i ks.
żne i hrabiny: Jabłonowska, z Radziw. Krzyżanowska
Franc Jzkowa Potocka, X. Lubomirska żona mar
która widziałem fotografowaną u Beyera na
kolanach u X. Wielop. 3 Natalkowskie, 3 Plater
we, 2 Kossakowskie e tutti quanti. — Bywał
też i najniższa demokracja, biedne guwernan
erki: była nią wtedy Zmichowska, Walent. Trojan
nowska (dziś Horoszkiewiczowa) Prusiecka; ich
biedne sukienki dziwnie wyglądały wobec ba
lantów Potockiej i P.ni Lewandej Swiejkowskiej
z Lachmannów.
A wreszcie malarze, od rysowników aż do Sim
mlera, co jej portret robił w apoteozie i Ka
niewskiego, co malował ją w tunice greckiej
improwizatorskiej. A owe loterje na Sztuk
gdzie atwony Łęskiego, brata Ministra (takie
tam bywającego), ubrane w kwiaty i dywany
cierzyły ~~się~~ drugich jeszcze deklamacją mat
Dedymki, przebranej po góralsku.
A oważ Dyzma sama, występująca w Olimp
w teatrze wielkim jako Kupidynek! owa pięk
stawa której się kochali niemiecccy cięższy
biawie z filizjankami, chudzi literaci i pot
książęta tut grafy (Gadroj Snopek i de Broel)
żydy bankiery i Bóg wie kto,
Ale trudno wszystko widzieć i piękniej stro
wyobraźni. Poematy z dziejów krajowych
to błyski świetne, zamglone dymem pochleb
i parą zeskodowanej ziemi idącej. Jakaś
ciepła rzucona za młodego wychowania, wszystko

5 Fortopi taby! Silna zasada, podstawa teoryka
ego zerwanych zdarzeń przyjaciół a nie wielbicieli
am s Swigadaby świetniejsze gmachy nie tylko zamy
ś imaginacja lub fantazją, ale i ciepłem serca i
ey światłem ducha wzniecione.
zyki „Cóż Pan chcesz od takiej Matki, jak była Nina?
rser Mogła że czemś lepszem natchnąć córkę?" raz do
wak mnie rzekła p. Aug. Potocka, po wyjeździe Dev,
r, Wtym z Willanowa, gdzie sadziła tysiące wycała-
- Puszczanych pochwał i dla właścicielki, i dla mnie
n i ki. dla nieboszczki mej żony! — I to i prawda!
urst Cóż po tém wszystkiém, niby świetniém, ze
mur wszelkiémi pozorami uczucia i blasku, zo-
- stają? — Czerwi ne wszystkiem! próżnia,
akeu której żadne serce nie zapełniło i już
gwat nie zapełni, — stare panieństwo (lat 42)
anter trak nawet starych lub zwiędłych, nie mó-
: ich wię przyjaciół, ale towarzyszów lub
e bogsiadów — Pycha tylko opanowanego żyda,
wszko dla chluby wszystkim gada: „Jaka My
Zim mamy guwernantkę i przyjaciółkę, to nikt
Ka na całym świecie nie ma; bo gdzież taka
tóiej 22a Dea tyma? Ona rozświetla (sic) nasz
ztuk dom!" Warto żyć, dla takiej pochwały i
kie dla takich przyjaciół, co za kawał lichej
- strawy i obniżonego komornego, (zresztą
wan wypłacanego z procentem, bo darmo wy
mat dziewki) — na pośmiewisko wielkiej nara-
zają tony jeszcze większe?
Kartylko w życiu Piękna obudziła się du-
a pza: to wyjazd z ojcem, gdzie mu była otucha
hi zarazem sługą pielęgnowania go do śmierci.
o Czynem wyśpiewany najuroczystszy
z życia powieści, stokroć więcej wartość za-
drukowanej bibuły. — Ale też zarazem
wsze wypływał z tego źródła, i dowód, coby to
mogło być z tej istoty, gdyby jej nie zepsuły: ma-
ska, stowarzyszenie, złe wychowanie i dziennikarze.
Dla matki była stokroć zimniejszą, i nigdy o niej mó-
wić niechce.

6 Rzuciłem alla prima ten lichy szkic, chcąc poprzeć moje zdanie, że to ogromne psychiczne studium, ale zarazem i przepyszny obraz literacko-artystyczny, można z tego wydobyć materiału! Trzeba tylko takiego Mojżesza jak Wy, aby z tej skały wytrysnęło źródło — prawdziwie orzeźwiające źródło, raz nazawsze zakopiające i pochłaniające wszystko co jest czczem, fałszywem, pozorowem, złudnem. Składają się na to: fałszywa duma arystokratyczna której brak złota i tradycji nawet — złe wychowanie (bo babka bałamutka, matka kokietka), złe przykłady, powierzchowne otworzenie, dziwaczne, co byle coś nowego, pozy wajn i podróże ehe ehe A dodajmy do tego i brak religii, nie mówię już katolickiej — ale wprost Matka nie chciała się spowiadać, ona w nic a w nic nie wierzy, tylko w komórki Darwina i bankiera! Szkoda! wielka szkoda!! Ból dziecka serce kiedy się pisze ta ciężka do wypowiedzenia prawda! Ale cóż począć? Już i Moschus nie pomoże! ale niestety inne matki takich nie wychowują dziwolągów!

Skimborowicz 16 Lipiec 876 117 783

Przenajświętszy a Kochany
Powierzchność P. Józefie!

Otrzymawszy Bogu! zdrowie jak
wróciłi z wszystk peregrynacyj
z lepszem zapewne zdro-
wiem, na pociechę naszą
i całego kraju! List Pana S. B-
powiedział nas bardzo: zapew-
ne Pamiętasz naszej
w tym względzie prośbie, aby
Go na Starego, tak jak Was,
zjednać nam prawowrotka.

Powtarzam gwoli jasności, że tak jak dla Was i wszystkich pozostałych pisarzy, artystów, aktorek, a nawet dla szeregowców i prezydentów (a tu wyjątkowo figury w ilustracji) i jego wiernie tendencyjna z wyboru drużyny.

Lada dzień przyślę Obiecanko

Dla Wokulskiego mam przepyszny rzeźbiarski wynalazek projektów na pomnik Kopernika w Warszawie,

z których na I wdzięczny ręk
kę Thormanbsenn napisano
zdanie. Nie wiem bystro
jak to przestać? może
przez okazję przyjaciół
ludzi jadących do Drezna
; Wiedeń? Czy przez Kra-
kowy; i jakiego miano
wicie? Szkoda, żeby to
się zmarnowało!

Do obszernej pisanej Wdzięczny

Wasz H.

Do p. p. Pan M. Dreger
nowy S
2 piętro

Monsieur
Krzyżewski

X Kraków Warszawa 1877 r. 119 859

Od czasu, kiedym posyłał dzieło o Masso-
nach polskich, nie pisaliśmy wprawdzie do
siebie, aleście musieli mieć wieści o mnie
przez Kajetana i Lucjana, dość na mnie ta-
skawych. Dużem różnych przeszedł bied i nie-
szczęść, lecz wkońcu raz zbudzić się trzeba.

Nikt zaiste lepiej od Was nie czuje i nie
wie, jak nas zawsze księgarze i wydawcy
wyzyskiwali i wyzyskują. Przez 8 miesięcy
pracy około Albumu Witkowa, dostałem 80 r.
Stróż, dostaje taką płacę u nas, po 10 miesięcy
Kiedyście byli łaskawi wzmiankę o tém
uczynić, to Kłosy opuściły ten ustęp z kor-
respondencyi: nie lepszy i Unger

Postanowiliśmy się wybić wkońcu na nie-
zależność. Artyści związali się w Wie-
dniu, by stworzyć swój własny organ p.t.
Sztuki Piękne. — Ów dawny Wiedeń,
wszak był nie upadł, bo miał 3,000 prenu-
tylko Lewental go kupił za 50,000 zł. i też
mu wrócił, jak tylko może najdroże gazetę jego
Kłosy, bo oni — niechcą współzawodnictwa.

Nie szczędzą żadnych zabiegów a nawet
intryg, aby walczyć nie zawsze na szlachet-
nej drodze i równej bronią: dlatego mu-
simy przeciw postawić wobec zgrai
i cenzury redaktora odpowiedzialnego
tylko Przedświtowego, który rangą wyższy od
Prezesa będzie tylko tarczą obronną płatną za
to.

Część artystyczną redagować będzie Gerson Prof. około którego cała falanga stałych młodych artystów — i Kotsyka, nader do kłosów zniechęcony.

Nowa Ilustracja Warszawska wejdzie od dotychczasowych, 4 rzeczy nowe wprowadza; ma Wilanowską i Krasińskich bibljotekę do użytku pod względem dziejowym, ma zapewnione siły w dziale nauk i literatury zupełnie świeże i nowe a mimoto żadna starsza się nie usunie z ręka. Choćbyśmy 3 lata nie mieli ani grosza przewyżki od wydatków, drukować będziemy. Artystów mamy aż za nadto — kto wie nawet czy tamte organa bez ręk nie zostaną.

Nie zawodzimy się, jestem pewny że i wasze przeważne w literaturze pióro pomocy nam swej nie odmówi. Warunki wszelkie przyjmiemy.

Najprzód prosilibyśmy Was jaknajprędzej o Powieść, chociażby nawet od niechcenia rzuconą, ale natchnieniem, a nawet niezbyt odległem — choćby i spółczesnem. Secundo loco, pragnęlibyśmy od Waszej miłej rozbiory dzieł, jeżeli można, przedewszystkiem historycznych najprzód własnych a potém i obcych, szczególniej tych, co z nami lub Słowiańszczyzną wogóle mają związek, jak Czeskie, serbskie i t.p. Treści — co łaska.

Trudno Wam dawać plany — Sami lepiej wiecie co nam trzeba i co dać możecie — Każda Wasza praca będzie dla nas najdroższą perłą.

Wszakże... tentari licet — Czyby niemożna było dać ogólnego rzutu o dzisiejszej poezyi i poetach, coś w tym rodzaju jak ongi pisał Goszczyński o Nowej poezyi polskiej ?? Rozumieć się że Wy niepotrzebujecie wzorów. Albo o dzisiejszych językach, a choćby i zerżniętych zpoła, zawyrzając od Bielowskiego aż do Rolle'go, który jest spółpracownikiem naszym ?? Bądź-co-bądź, wszystko przyjmiemy z pochwałowaniem ręki jak zwykle mówią.

Niedla tego rzucamy tu różne tematy abyście swych własnych niemieli bogatych i nowych pomysłów, — nie po to, Broń Boże! abyśmy mieli zakres jakikolwiek nakreślać — przeciwnie wolno Wam pisać, co się tylko żywie podoba, a choćby i najostrzejszą krytykę na nas samych — to i tę wydrukujemy.

Do prospektu robi się <u>Sprzedaż amu letów</u> Siemiradzk. tegoż <u>Nerona</u> idzie do 1ᵉ Nᵛᵉ, do II Kazimierz W. Gerson. Pierwszy ok. prospektu w oparciu Wam przyślemy, tylko dajcie adres wyjeżdżając z Drezna.

Adres: Do redakcyi Nowéj
Illustracyi. Warsz. Pałac hr. Połu-
chińskich Stanisł. - naprzeciw Przedmie-
ście drukarnia. Narcyza Now-
kowskiego. Warsz Hippolit

Przepraszam bardzo, że nie wiedząc
ulicy, przy której mieszka, adre-
suję list N. 27 do P. Buszczyńskiego
jego artykuł czytałem z najżywszém
zajęciem. Proszę go o spółpracownictwo

Warsz. 20 lut. Twarda N. 14

187
121

Kochany Panie Wrzebie

Skolimowie

Nader szczerym powstaję się że pierwszy mogę Wam dobrą wieść przynieść.

Wczoraj ostatecznie zadecydowaliśmy Księgę zbiorową dla Was o 40 arkuszach druku, dając gratis papier i druk, tak że całkowity dochód, będzie tylko Jubilatowi naszym Waszym upominkiem. Będzie to zewnętrznych dla Was uczczeń, jedynym prostym i bezpretensjonalnym podarkiem — wielkie bowiem inne, potężne ogromne za wszystkie koszta Encyklopedyczne 15 tomów, bite w 8,000 ex. stanowi obecnie wartości 120,000 książek

grubą 1/60

Chcielby najumiarkowańszy
koszt Druku, Papieru, bro-
szurowania i okładek, zyć
ogromną summę, a nim
przegrypie i stratami, to 6. stu
gr. nań oczekać trzeba będzie.
U nas, każdy Grosz wpły-
nowy, od 1ge zaraz prenu-
meratora ~~przenumeratora~~
przynosząc — już jest do
Waszego rozporządzenia.
Za tydzień od jutra, ogłasza-
my prospekt i prenu-
meratę. Mieliśmy już
7 postępów — i wszystkie
rozwinęły się jak z płatka
na oczach, przy tak a stawy Wasze

Pan Gotts wyjeżdżamy - też
dla nas jeszcze jedną niespo-
dziankę, o której mi nie godzi
się mówić, jako o Surprysie
z naszej strajki; ręczę słowem
i uczciwością, że minimum
będzie 60,000 r. - kiedy z 15 t.
mów, ponajdowiśnych czasie
wania, zakedrze — i to dzi
Boże! — wpłynie od 1,000 do 2,000 r.
Telegramy w Gazetach... to my
przecież nieśmy co znaczy? —
Po cichutku zrobimy więcej.
Chciałem aby posiedzenia odby-
wały się u mnie; ale za daleko
od środka m. mieszkam. Na
naszym więc zwiesie obrałem
punkt zebrań konwencjonalny u Pługa,

którego działalności w tym
względzie wielką oddaje tu
ba sprawiedliwość — choć przeszedł
i o naszém nie wątpię sercu
jako o swojéj dawniéj wspom. Warsz.

Kolędę z przyjaźnią Ujejski

Kochany Józiu i Konstancyo z miejsca
Zabawionego w bezustannéj pracy P. Mikuborowskiego
Stary to u mnie w Kobylu bywa. Ale by ci prędzéj
uciekł sen precz — Przybędziesz na dni parę
i pocieszysz do Antosi Jasiaczki i do Zofji coś
dziś o tobie dowiedziałem — bo Ty już u nas chyba
długo nie miałeś — Ja dawno od Ciebie wiadomości
też nie miałem. Przygotowywuję tu rzecz dla
Ciebie drogą — która stoi ci nagle na gubielcach
ale niektóre z nich ofiarowani ci mogą — na
dniu 28 Lipca — wracamy — pomówimy trochę
ja mam na praktykę — bodajby prędzéj
niemcy ani niektóry żebyśmy gebarskiego
obchodzili — nie mam jak zrobić — ale ja swoich
powiększam — Jakie nic ma w lipczarni w Warszawie
za dni parę atrakcji nie z dziwić. Zofja
wiele ci ma — o tem to z jéj rozmowy pewno
Adresujemy z Drezna, bo pewno ci list zastanie
przed tą — Dnia nie wy dzisiaj pod opieką
moją przybędzie do Ciebie — czy dojdzie?

Ściskam cię serdecznie
Ujejski

Warszawa 20. Lutego
1878.

Kraków 7/1. 1879
123

S H

Czcinajgodniejszy Jubilacie!

Tyleście już odebrali jaknajza-
szczerszych hołdów, że mój głos
słaby żerem byłby tylko i to je-
dzie przekreślonem ∅ sic
Ale znacie mię przecież dawno
i wiecie, żem nie tylko Wa-
szym ale i całej rodziny był
od lat 40 przyjacielem.
Muszę się wszakże wytłumaczyć
iż mój artykuł nie znalazł się
w tej drobnej pamiątce dla was, Ko-
chany i przerany Jubilacie,
Zamierzyliśmy wydać 40 ark. zło-
żyło się na 46 druku. Jak zawsze
opóźniać się — toć i dzień nadrud

Mam jeszcze 1 myśl, która mi spać nie daje. Posiadam gotowych kilkanaście tysięcy kartek do albumu artystów polskich

Gdybyście raczyli ręką Kubemu przesłać, wyjednać te notaty tak ważne od Bartynowskiego (handlowa) i gdybyśmy dotrzymali kubemu rzeczy już wiadome, drukowane, tzn. żeby coś nakształt Naglera — a potem Kraszewski śmiało mógłby się podpisać obok

Biednego i najuniższego
Sługi Hippolita

Wrocł.
12 Paźdz 879

Kinbarowicz

Oddawcami tego listu
jest Niegdyś moja uczen-
nica i jéj ojciec, Mój dawny
przyjaciel p. Schimelpfening
budowniczy.
Pá Jlnicka, z którą w jednym
domu mieszkam, zaszła
Wam serdecznie
vkłony. Cydzień prawie
z mąż o Was rozprawiamy.
Razem tęskimy w Willa.
nauce na letniém mieszk

P. S. Niech-to w Waszej za-
stanie smutnej wiadomości,
że na tydzień przed 1 paźdz. er.
odebraliśmy polecenie na pi-
śmie od Kuratora O. Nieuko-
wego, by żaden z nauc. Profe-
i urzędników okręgu Nieuko-
wego nie śmiał nabożeń do Mam
ferstawy, jak narwał, jubelfes-
wych. Konsystorze (nawet ewan-
gielickie) otrzymali polecenie, by
żadnych nabożeństw nie było,

To dla Was tylko większy
Zawrzyt.!!

Skimborowicz Ludwik V. 125
753

Warszawa d Czerwca 1884 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Piszę do osób nieznajomych, zwykle zaczynam w ten sposób: Raczysz mi W. Pan tusinawie przebaczyć, iż nie mając honoru być Mu znanym osobiście, ubliżam mym pismem.
Lecz piszę do Wielmożnego Pana, jak nie mogę zaczynać mego listu od wyżej wspomnionych słów. Dla czego? Ponieważ ja miałem zaszczyt poznać Wielmożnego Pana w M. Zytomierzu, już temu

tylko trzydzieści kilka lat!
O Boże! Gdyby żył ś.p. brat
mój Hipolit, to z pewnością
powiedział-by w którym-to
było-roku, bo miał szczególną
pamięć. Pamiętam tylko,
że Hipolit, uradowany tym,
że z 5tej klassy do 6tej otrzyma-
łem promocyję z nagrodą 1go
stopnia, która się zdarzała mało-
ilu tylko jednemu z celujących
uczniów, powiedział: „Dzień
dzisiejszy jest dla całej naszej
rodziny uroczysty, dostąpiłeś
honoru, że Ciebie Dyrektor
przyprowadził do domu
i pochwalił Rodzicom
że mogą pochwalić syna.
Ja także czuję się obowiązu-

dał Ci Ludwisiu od siebie także
nagrodę 1go stopnia i dziś jeszcze
poznajomię Ciebie z Józefem Kra-
szewskim znakomitym Auto-
rem i Literatem. Tak to się
tak, jak Hipolit powiedział.
Wieczorem poszliśmy do
jakiegoś Obywatela M. Ży-
tomierza, Literata, mieszka-
jącego obok domu Życzliwego
Profesora Gimnazyum W. Sob-
kiewicza. Jan ś.p. brat mój
przedstawił mię Wielmożnemu
Panu, który mi podał rękę
swoją i powiedział te
słowa: „Cóż szczególnego że P.
Ludwik otrzymał nagrodę
1go stopnia". A później

a później raczyłeś Wielmożny Pan powiedzieć do ś. p. Hipolita, Winszuję Ci, takiego prawowitego brata, który z pewnością będzie użytecznym członkiem społeczeństwa.

Po takim obszernym wstępie do listu mego, przystępuję do rzeczy.

Po śmierci ś. p. brata mego, jak wiadomo wszystkim w Warszawie, ale całem Królestwie Polskiem, pozostała znakomita bibliotheka i zbiór rycin około 23000 — Pozostały także oryginalne dowody mienia Massońskie 1770 — rych jest 768.

Z tych-to właśnie dokumentów, które zbierał biedak zbierał 40 lat. Napisał dzieło o Massonach w 3ch tomach, które już jest przygotowane do druku. Warszawska Cenzura z rewizyą, jak powiada P. Glügsberg, tyle wykreśli, że pozostanie tytuł w spisie.

Poczciwi ludzie, koledzy, literaci i przyjaciele ś. p. Kisielińa, radzili mi serdecznie, udać się do laski Wielmożnego Pana Dobrodzieja

i prosić Go czy nie
zaszył-by sam nabyć
dokumenta Massońskie
(768) i 3 tomowe Dzieło
przygotowane do druku
JW. P. Mielnikow z M.
Moskwy, który bywał
w bibliotece ś. p. brata
mego, bo to jest mowy
Archeolog powiedział
mi te słowa: „Bóg
sam nie zgraeme, mo
Bóg milczeme. Słowa
me moje słowa, Masoń-
skie dokumenty, ko-
mowie pokonuje Pan
Bóg zabezpiecz 90

mowę, żyd Europejczyk
Ukrainiec! Za ostrzeżeniem 500 p.
Dokumenta oryginalne
Masońskie, są pisane
po Polsku, po Russku, po
Francuzsku i po Niemiec-
ku. Wszystko jest w po-
rządku. Chodzi tylko
o zbycie tego wszystkiego.
A gdzie, do kogo się udać?
Udaję się zatem do
Wielmożnego Pana
Dobrodzieja, prosząc
go jaknajusilniej
żeby przyjął udział
w tym interesie, bo
ja nie mam nawet

przenigdzy na obcych.
Jeszcze jedno tylko. Kto
napisał?
Kiedy boleści dochodzi kres,
Walczącej duszy siły już mdleją,
Kiedy już oczom niestaje łez,
Jeszcze jest życie, żywiej się nadzieja
Zostaje z wyrazem czci i uniżenia
Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Sługa
Ludwik Szymborowicz
Proszę o łaskawą odpowiedź pod adresem:
JW. Hrabiemu Tomaszowi Lubieńskiemu
w Warszawie Ulica Szpitalna № domu

Skarmuntt Helena 129

W Chmielowym Smu Dniu Przyjaciela
5-e Stycz. 1874. 588

Szanowny Panie!

Niżej podpisana uprasza o skrócie słów ustnej odpowiedzi mającej miejsce oddawcy niniejszego. — Oświadczenie swe tłumaczy opiera pomiędzy na krótkiej lecz wielce pamiętnej znajomości z jaśnie Córką Panistwa. Panią Stanisławą z Łozińskich — w ich Domu: wym pochodzie na Sybir. — Pamięć Jej — niech mi przed Ojcem usprawiedliwi. —

Do rzeczy. — Ciężka niemoc płucowa i gardłowa prowadzi nas do ciepłego klimatu do Montpellier. Z miejsca niemożemy powziąść dostatecznych wiadomości o tamtejszych lekarzach i ich sposobie leczenia specyalności i t. p. — Ogrom wszechstronnej wiedzy Pana Stwórcy — uniwersalności Pana Stwórcy —

nam prawie pewność — że i w takiem pytaniu odpowiedź wiele nad naukę. —

Ostatecznie. — Niżej podpisana pobożnie pragnie moją przedstawić pierwszemu estetykowi naszemu — pierwszemu znawcy naszemu — drobne swoje artystyczne pomysły — własnoręczny owoc kilkoletniej pracy wygnańczej. — Upraszam o krytykę surową i nauczającą. —

Z głębokiem uszanowaniem

Helena Skirmunttówna.

Skierowanie Katalogu
130
Wiedeń 1 Marca
1876 r.

Szanowny Panie!

Od skutku Twojego wstawienia spodziewam dany w domu Jego obiadu o zakommunikowaniu dalszych wyjaśnień naszej prośby — ale zbolałej serca biorę się do pióra. — Wszelkie starania przyniesienie bez pożądanego rezultatu. Drugiej chorej naszej obawiały się bezskutecznie o obie cyfrowe. Najmłodszego, który zatrzymuje ziemski tymczasowy. — Vinaigre dy i wszystkie drugie prośby wymagały do rzeczy słabe fizyczne siły. Wyjechawszy z kraju 28 Grudnia 1875 1 Stycznia przybyliśmy

do Nowego Jorku. Tam przez dni 17 wymieniwszy dziennie pożegnania, nim nakoniec za cudownie zaczepione Konstantynopol [le Havre] odjeżdżamy dalszą naszą drogą, nie już śródziemnomorskiemi lecz oceanowemi falami tak San Remo, ale bliżej czystszej klimacji w Amelie les Bains, w zimowem zakładzie leczniczym przy gorących źródłach siarczystych wód. — Przybyliśmy tam 5 Grudnia a 13 tegoż dnia żona moja, przebrawszy z całą pokorą prawdziwie chrześcijańskiej duszy wszystkie cierpienia, które mi gradobicie od Boga dobitnie [illegible] dwukrotnie opatrzona Ss. Sakramentami z całą przytomnością wielkiego jej umysłu i mocą prawie do samego końca — z prawdziwą rezygnacją i spokojem — zeszła z tego świata — w wieku lat 46. Rzadkiej i nadzwyczajnej była takaż śmierć! Zwłoki ziemne [illegible]

to melancholijny trumnie — w Amédée Lefaivre.
e Niemcewiczowskiego liście dotyczą
dla nas pewnego. Szanowna
Pani z listem, choć już nie
wtajemniczonym, samej artystki,
obiecane fotografje. Spojrzymy
cudną twarzą i dalejemy jeszcze
fotografje Gidymina, z przebo
która tak umysłowia całą
wielką talent i wyjątkowe
poważanie poetyczne uczucie
Zmarłej. — Pandora będzie nam
miłem i cennem, jeśli znowu pro-
simy o to — jeżeli Pan Dobr.
znowu co krążek — rady o u-
kontentowaniu nadesłanych wypro-
wiedzieć swoje zdanie i prze-
to dać poznać rodakom tak
pięknej i wytrwałej pracy, któ-
ry świeci i przerywała w chwili
ciągłe konwencyjnych, mimo cho-
roby, nauczyć pracowitości.
Prosimy Szanownego Pana foto-
grafje zachować jako swoją

własnoś[ć] przywiozła; zamierzam
nadal urządzić małą wystawę
w Warszawie wszystkich obrazów
zmarłej żony mojej (przeróbek, ma-
widła i rysunków) i potem po-
drzucony był fotografje je-
szczę rozprawszę[nie]. —
Do kompletu braci przyjaciół
się fotografji brakuje jeszcze
z partii berlińskiej: Smilan (Brat)
Wenyo (królewicz)
Elzio (grupa z Hamletem) i Salar
(Kaiser) — z polskiej: Leo (Rem-
brandt) — jako widzia. Jakub
nadeślę w przyszłości, ale
razem pan Dyber. nie przesłany
wspomnienia
mi w dzienniku i zdania o
tej artystycznej grze, bo
nadesłanie a przemiś się może
Figury szachów odlewają się w
Wiedniu z najczystszego bronzu
będą posrebrzane i złotem ozdo-
bione. Zamówienie jest tylko
mojej żony

rzeźbiarz
Professor Joseph Caesar —
Mariahilf — Stumpergasse N. 20 —
Przeszłym o kilka słów za-
wiadomienia o otrzymaniu
pożyłko. Kwit z odbioru
na prośbę zachowuję Professor
Caesar. Od razu nie dojrzałem
możliwy służyć do reklamacji.
Od przyjęcia naszym pośpiesz-
nym czas nagli, więc korres-
pondencyą moją zakończyć
muszę i mam tylko czas
jeszcze prosić się Tych ta-
skawym względom i pamięci.
Z najczystszem poważaniem.

najniższy sługa

Wacław Kisielewski

Moj adres: virle.
Gasw. de Tauride
par Odessa à Balaklawa.

P. S. Znalazły się jeszcze fotografje Sułtana i wszystkie wnijść tylko trzy. Resztę przyślemy onych sztuk 18.

K. S.

3/15 Marca 1874 r.

Bakałarwa.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Przybywszy wczoraj do Bakałarwy z Pińszczyzny, dokąd odwiozłem ostatnią córkę moją, zastałem list Twój i natychmiast spieszę z odpowiedzią. Odbieram wiadomość smutną z życia ś.p. Żony mojej, z której Pan Dobrodziej wybierze jakie uzna za godne wspomnienia. — Urodziła się w Pińskim Powiecie w majątku

Kota dnia 5 Listopada 1827 roku
z rodziców Aleksandra Skirmunta,
marszałka Pow. Płońskiego i Stor-
lewicz z Ordów, który byłą
wiarą najstaranniejsze swoje
wychowanie. W siódmym roku
życia zaczęła okazywać zdol-
ności niepospolite do rysunku.
Uczyła się i kształciła się w ry-
sunku i malarstwie pod kie-
runkiem wówczas malarzy krajo-
wych Dmochowskiego i Radyko,
zagranicą w Berlinie malarza
Krauze i w Dreznie Vogla
i przeszła dwa szkoły miło-
które przeżyła z głębi duszy
aż do śmierci. — W roku
1848 wstąpiła w związek mał-
żeński z Kazimierzem Skirmunt-

obywatelem sławn. Piniskiego, z
tego małżeństwa urodziły się
3 córki i jeden syn. — W
latach 1853 i 1854, korzy-
stając z bytności w Wiedniu
i Rzymie, z zapałem oddała
się płaskiej i rzeźbie i prze-
wyższ studja swoje odbyła
w Wiedniu pod kierownictwem
znanego rzeźbiarza i profesora
Józefa Cezar, a w Rzymie
w pracowniach rzeźbiarzy Galli
i Amici, którzy podziwiali
jej niepospolite artystyczne
zdolności. — Od początku tych
pierwszych studjów bu-
downiczki pracowała, aby
sztuki swoją ugruntować
na podstawie wiedzy i nauki;

zrównywała i studjowała wszy-
stkie celniejsze zbiory sztuki
w Europie, studjowała archi-
tekturę, ornamentykę, sztu-
kę starożytną Niderlandzką, an-
tyki, historję, heraldykę,
starożytne pomniki i ubranie,
nia, anatomję koni z rysunków
i natury, kalkowała, kopjo-
wała, zbierała i obszerną
wiedzę rozbogaciła swoją umysł.
Do celniejszych jej utworów
zaliczyć należy: trzy krucyfiksy
z których jeden odlany z bronzu
w Londynie jeszcze w r. 1854, szachy
przedstawiające 20 figur i grupy
Giedymina, Mendoga, Witowada,
wiele celujących podobizn dwa
medaljonowe i inne — Gorąca
i szlachetna miłość dla sztuki

nie opuszczała jej aż do śmierci.
Złożona ciężką niemocą w skutek chorroby płuc, w chwilach krótkich względnie lżejszych od cierpień zajmowała się swoją katedrą Niemana, której pożyteczne linje projektowała – i dawała projekta do nowych prac, które już Bóg wykonać nie dozwolił.
Umarła w Amélie les Bains 1/13 Lutego 1877 r. i tam jej zwłoki złożone, aż [illegible] będą przeniesione na rodzinny ziemię. –
Szanowny Pan Dobr. wspomina o drzeworytach z fotografii. Mielibyśmy zamiar odbitki publikatu przez drzeworyty na papierze i tekście się bez niemiej

polakiem nie zniewoli. -
Będziemy mieć dwie fotografii, aby ją później przesłać
do jakiej redakcji, dla zrobienia z niej drzeworytu w
kraju. - Jakie jest pańskie wyjście z danej Szanownego
Pana? - Odpowiedz, choć najkrótszą, będzie dla mnie miłem.
Z najgłębszym Szacunkiem

najniższy sługa

K. Skirmunt

136 ~~97~~ 76

15/27 Kwietnia 1874 r.
Balaklawa.

Najszanowniejszy Panie!

Przepraszam najprzód że tak późno odpowiadam na pismo Jego z d. 22 Marca. Stało się to przez brak z mojej strony.

Sposób publikowania prac ś. p. Heleny, obrany przez szanownego Pana, prawnie najodpowiedniejszy — i wyrażę szczerą wdzięczność moją za tak wymowne zajęcie się Jego oddaniem Zmarłej należnego hołdu przez publiczne uznanie

Tej pracy i uprzytomnienie
w naszej świadomości, przez
dostrzeżenie zgonku, tej wyso-
kiego aktywizującego ducha i
talentów. - W tem stało nie
ma dla mnie wątpienia mojej
nadrzędności i tylko serce
czuje — a wątpienie nie może.

Kochany Pan dobrodziej
mnie uświadomić jakie kosz-
ta publikacja pomiędzy ta
lub pomiędzy inne, abym
nie przesłał w długu i mógł
się ten przykry wiersz —
Proszę przyjąć szczere
życzenia i najgłębszy szacunek
od prawdziwego sługi

Kaz. Skirmunt.

Skirmunt Konstancja

137 ~~389~~

Sk
15/6

Czcigodny i łaskawy Panie!

Jak Matkę moją ś. p. Helenę Skirmuntt wiodło do Pana przekonanie – iż nikt u nas lepiej nad Niego pracy jej nie oceni – ani nie wyda o niej sprawiedliwszego sądu — tak mnie dzisiaj – gdy ją Bóg do chwały swej zabrał – wiedzie uczucie wdzięczności iż nie inne jak sprawiedliwie uznane pióro Czcigodnego Pana „Szachy" jej przed publicznością wprowadzi – i umieszczonym kierunkiem reprodukcyi drzeworytowych – dzieło od uszkodzenia ochroni. –

Ojciec mój p. Kazimierz Skirmuntt pisał mi o tem z Ukrynu – i objaśnił – iż co mi się zdało zamierzną zaprowiedzią Redakcyi Tyg. Illustrowanego jest skutkiem tegoż życzenia i obiecnicy Pańskiej iż Szachy – pod Jego kierunkiem rysowane – i z Jego objaśnieniami do druku podane zostaną. –

Wielkie dzięki składam za to. –

„Szachy" – aczkolwiek przeważnie popularność zyskać mogą – nie są jedynym wyrazem i jedyną stroną twórczości artystycznej Matki mojej. – Pozostały między innemi cztery krucyfiksy – ulubiony przedmiot jej pracy – z których trzy oryginalne. – Odbija się w nich korny i silny pełen nastrój chrześcijański – i gorącość jej ducha – i oto odgadnienie artystyczne przebijające się wszędzie – gdy kilka miesięcy w młodości – gruntownej nauce rzeźbiarstwa poświęciła. –

Cząstka to tylko tego – co dusza artystyczna przepełniona – władzą fantazyi – i plastycznego pojęcia piękna na wskroś przejęta – wydać pragnęła. – Trudy i cierpienia życiowe – koleje wygnania – walczyły z iskrą wewnętrzną której zgasić nie zdołały – lecz wstrzymały w rozwoju i uzewnętrznieniu. – Zaledwo swobodnie w ostatnich latach twórczyć poczynała – z no-

rg energiją — z nowem dla pracy odżyciem — gdy zakres dni był już dokończony. —

Dzięki — Czcigodnemu i Łaskawemu Panu za poświęcone nieocenione starania swoje — przechowaniu tej drogiej pustelni naszej — i krajowej. —

Pozostaję z głębokiem uszanowaniem

Konstancja Skirmunt

15ego Czerwca 1871. — z Pilwy. —

W gub. Mińskiej. Albrychtów pod Mińskiem. —

Skłodowski Jan 139 952

Łaskawy Panie
i Dobrodzieju!

Nie jestem w siłach opisać się, aby nie wyrazić Panu swych uczuć, które mam dla W Pana. W dniu dzisiejszym ośmielam się złożyć razem z innemi panu swoje życzenia w dniu imienin! Oby Pan Bóg dał panu zdrowie jeszcze na długie lata! Oby ręka pana mogła jak najdłużej kierować nami!
Nie mogę wyrazić tego na piśmie, co czuję dla Pana, dosyć tego, że powiem, iż wiele sił mi przybyło, gdym przeczytał dzieła Pańskie, znalazłem w sobie to, czego dotąd odnaleść nie mogłem!

Racz pan darować za moję śmiałość i przyjąć moje serdeczne powinszowanie.
Byłbym najszczęśliwszym z ludzi, gdybym

nie będąc w stanie widzieć Pana, mógł dostać od Niego na pamiątkę parę słów na piśmie, które będą mi podporą do dalszego mego szczęśliwego życia i które jako relikwie chciałbym przechować w potomstwie!
Zrób mi Pan tę łaskę, a do grobu pozostanę wdzięcznym Wpanu i umierając jeszcze wspomnę o Panu

Najniższy sługa

Jan Skłodowski

Dla dogodności adres swój z kopertą przesyłam.

Kowno
d 19 Marca 1880 r.
St Józef.

Sklodowski Jan

140 +142 788

Rossienie, Kow. gub.
19 Marca
1881 r.

Laskawy Panie
i Dobrodzieju!

Bóg Wszechwładny dozwolił nam doczekać i tego roku, - w dniu więc Imienin pana, tak jak i w przeszłym roku życzę panu doczekać jeszcze i żyć długie lata w zdrowiu i pomyślności. Nie mam zamiaru utrudzać pana długiemi życzeniami, proszę więc przyjąć te moje szczere życzenia od tego, który choć osobiście nie miał szczęścia oglądać pana, pozostaje jednak na zawsze uwielbiającym i szanującym pana

Jan Sklodowski

Strodowski Jan 143 287

Rossieny D. 4 Marca 1883 r.

Czcigodny Panie
i Dobrodzieju!

Już dzięki Bogu czwarty raz mam szczęście złożyć życzenia panu w dniu Imienin. Nie zaponnę tej chwili, kiedy otrzymałem od pana odpowiedź z fotografją (d. 20 Marca 1880 r.) Może zbyt śmiały jestem, przesyłając panu i teraz życzenia zdrowia i wszystkich pomyślności, lecz życzenia te pochodzą z całego serca mego i tego tylko pragnę i modlić się będę, aby Bóg dozwolił jeszcze długo, długo panu żyć w zdrowiu i nadal być kierownikiem naszym i przykładem.

Daj Boże, abyśmy zawsze mieli te pociechę i szczęście, jakie mamy teraz i czujemy, czytając dzieła pana.

Może utrudzam pana, bo wiem że chwile są mu drogie, kończę więc

/

list i jeszcze raz życzę Panu
zdrowia, siły i pomyślności
we wszystkiem

Szczerze przywiązany

Rodak
Jan Skłodowski

Rossya
Kowieńska gubernia
m. Rossieny.

Sklodowski Mieczysław

Meran 28 Stycznia 1881 roku.

756
144

Czcigodny Panie!

Jeżeli można — prosiłbym Szanownego Pana o udzielenie tego reńskiego biednemu polakowi, mieszkającemu w Drezmie, a który by pochodził z Królestwa. —
Proszę o przebaczenie za natrętność, niemniej wszakże upraszam czcigodnego Pana o łaskawe udzielenie mi — choć słóweczka, które by mi zostało miłą pamiątką na całe życie — bo pisane Pańską ręką.

pozostaję zawsze
jednym z Pańskich czcicieli.
M. Skłodowska

Adres.
Mieczysław Skłodowski
via Bolzen in Meran
Villa-Maja.

Skobel A.1

pdg
147

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wywdzięczając się WW Panu Dobrodziejowi za przychylną wzmiankę o mojém pisemku, ośmielam się, aż nieznany, przesłać Mu przy niniejszém egzemplarz wydania drugiego, powiększonego.

Raz Wielmożny Pan przyjąć łaskawie tę drobnostkę, razem z upewnieniem najszerszéj czci i uwielbienia od

Swego

powolnego sługi

Dra Skobla.

Kraków, dnia 11 Lutego 1871 r.

Stowarzyszenie Ewangelickie

~~1230~~
146

Kalisz 28/5 79 r.

Czcigodny Panie Dobrodzieju.

Widzę całą śmiałość mojego kroku i chwi-
ciaż wiem, jak łaskawie raczył Pan Dobro-
dziej odpowiadać na wszystkie listy i tele
grammy, jednak z bojaźnią wyjawiam moją
prośbę. Bardzo wiele słyszałam i czytałam

o zasługach Szanownego Pana Dobrodzieja. Wybór Jego praca czcią mnie przejmuje, zazdrościłam też wszystkim mogącym być w Dreźnie, a ponieważ mnie to zapewne nigdy nie spotka, więc pragnę, abym przynajmniej mieć fotografię Szanownego Pana Dobrodzieja. Byłaby ona nagrodą za moją dotychczasową pracę, zachętą na przyszłość i cenną pamiątką na życie całe. O! proszę nie odmawiać mojemu gorącemu życzeniu! Mając zatem spodziewać się pomyślnego skutku moich marzeń zatem czas adres i zostaję

z głębokim szacunkiem i poważaniem

Eugienija Skoczyńska

W Kaliszu
Rynek, dom Sobolewa.

Eugienija Skoczyńska.

1221
177

Kalisz 26 77.

Czcigodny i Najłaskawszy Panie Dobrodzieju.

Do wysłania listu zaledwie w najskrytszych marzeniach śmiałam spodziewać się pomyślnego skutku moich życzeń; dobroć szanownego pana Dobrodzieja przewyższyła najśmielsze oczekiwanie. Czyż mogłam pomyśleć, aby nasze, istotą, panienkę spotkało szczęście, odebrania – nietylko fotografii, ale i własnoręcznego listu? Ten zaszczyt obowiązuje mnie do wdzięczności i pracy tem usilniéj nad literaturą i dziejami Ojczystemi, aby jeszcze gruntowniéj poznać te pola, na które serce i myśl pana Dobrodzieja tak bogate rzucita ziarna. W inny sposób wywdzięczyć się nie mogę, – przynajmniéj jeszcze gorętszem umiłowaniem najdroższych skarbów naszych – okażę, iż uczyniony mi zaszczyt stał się bodźcem do najgorliwszych usiłowań w pracy, kierowanéj zawsze w myśl Pana Dobrodzieja.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem.

Eugienija Skoczyńska.

skrop matyldy 148/232

Warszawa dnia 11 Czerwca
1879 r.

Czcigodny Panie!

Z modlitwą na ustach i drżącą
ręką, śmiem udać się z prośbą
do Czcigodnego Pana, aby mnie
raczył wysłuchać:... Oto proszę
pokornie, bo czyż mnie, biednéj
sierocie, żydówce marzyć o takim
zaszczycie, jakiby mógł mnie
spotkać, gdybym mogła dzisiaj
prawdziwą dla mnie skarb;
nie śmiem wyjawić tego, o co
proszę, gdyż czuję, iż to jest
zuchwalstwem. Od kilku
miesięcy noszę się z myślą,
która mi sen odbiera i nie
mam odwagi napisać do Wcz.
Pana; a tu doszła mnie wiado-
mość, że dwie P. P. już mnie

wyprzedzidyś otrzymany to, co dla mnie byłoby najdroższym na świecie, a tym jest fotografia Czcigodnego Mistrza Kraszewskiego.

Szanowny Panie! Jestem zbyt świadomą moim pisaniem i, może jestem nie godną być w posiadaniu Twego Szlachetnego oblicza, ale mam w Bogu nadzieję, że prośba moja będzie wysłuchaną, choć jestem żydówką, Bo wszak Szanowny Panie wszędzie w Swoich powieściach, począwszy dla mnie od Sary w powieści „Bez Tytułu" zawsze żydów dobrze przedstawiał. A więc i ja pragnę dziś być dobrze w Jego Oczach przedstawioną, ażeby

mnie Miłościwy Panie wznać godnę i wysłuchać.

A ja, czem że mogę się wywdzięczyć
oto tylko modlitwą do Najwyższego, aby Cię długie lata trzymał w zdrowiu i Oby z tej Kuracyi, do której się Wybierasz szanowny Panie wrócił i aby Ci zdrowie zakwitło, jak róża w maju, oto będzie prosić i błagać Boga.

pokorna sługa Matylda Skop.
(lat 16)

Adress.
Daniel Sermakier
dla Matyldy Skop.
Chłodna № 37.
w Warszawie.

Stary Matylda 150 489

Warszawa dnia 23 Lipca

Czcigodny Panie!

Zaszczytu i szczęścia, jakiego mi
Bóg dał doznać z Twojej Panie ręki
dnia 17 ego/7 Czerwca, nie jestem ja wsta-
nie opisać, trzeba na to Mistrza
takiego, jakiém Ty Panie jesteś,
trzebaby na to Twojej, szlachetnej
dłoni. Wrażenie, jakiego doznałam,
patrząc na drogie Twe oblicze,
nie wygaśnie, jak tylko wraz
z życiem. Żądasz Wielmożny Panie
mojej fotografii? śpieszę, aby
ją u nóg Twych złożyć; czyż ma-
ło zaszczytu dla mnie? i czyż
mało szczęścia, jeżeli się ma-
rzenia moje urzeczywistnią,
kiedym osięgnęła zaszczytu,

W. P. G. U.

którego by mi Księżęta zazdrościli,
gdybym się tylko radością
moją podzielić chciała; ale mię!
kwiat wonieyący trzeba chronić
od zwiędnienia.

Kończę z wyrazem głębokiej
Czci, poważania i szacunku.

Pokorna sługa.

Madylda SRosp.

d. 24 Sierpnia 81 r.

Matylda

Czcigodny Mistrzu!

Dnia 12 Czerwca 1879 r. spotkał mnie zaszczyt i szczęście odebrać od Ciebie, uwielbienia godny, Panie, kilka drogocennych słów wraz z fotografiją Jego, których mi cała omenal Warszawa zazdrościła. Z razu bałam się z moim charakterem; później wybierałam tylko droższe osoby dla siebie, których przyjmowałam do drogiej mi tajemnicy, w końcu powiedziałam wszystkim i ci właśnie zazdrościli i zazdroszczą do dziś. Aby więc okazać moję wdzięczność i głębokie, dla Ciebie, Panie, uwielbienie, chciałam, jak inni, przez fortunę, wybrania, drogocenny

podarek u stóp Jego złożyć, a
ponieważ nie jestem zamożną
więc mi to szczęście było wzbro-
nionem, pozwól więc Dzisiaj
Mistrzu i przyjm łaskawie
moją pierwszą pracę, którą ja
sama, drżącą ręką dla Ciebie
i z myślą o Tobie pisałam.
Jeżeli raz już, szanowny Panie
Uważałeś mnie godną napisa-
nia własną Twoją drogą
dłonią, (którą, aby Bóg, do jak
najdłuższych lat zachował Czcig-
ną) pozwól więc i dziś, aby
w jaknajlichszem rzędzie
Twego kosza pozostawała
moja praca, a tem zaszczyte

cieszyć się i Dumną będzie
pokorna Twoja i uniżona
sługa.

Hadyda Skop.

P. S. Jeżeli mi Bóg przez rękę
Jego zaszczytu nie odmówi,
iż praca moja przyjętą
zostaje, proszę więc pokornie
aby mi Raczył pozwolić oka-
zania jéj publicznie.

Warszawa
Nowolipie № 28 Mieszkania 15.

choc

Skrzypka Autogr

784
153

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Rekomendacya Pana Dobrodzieja
jest dla mnie zawsze drogocenną,
i dla tego dziękuję Mu że o naszych
teatrze nie zapomniał — Zasadą
jednak naszą jest nie przyjmować
osoby które jeszcze na scenie
nie były — zasada ta stosuje się
jeszcze więcej do osób z teatrem
wykształceniem, gdzie i tyle
przykrzyże stają się dla nich
stanowisko w teatrze, nie
mogą mieć korzyści. Pod
dziękuję Szanowny Pan

Dobrodziej przyjąć wyraz
mego wysokiego poważania
i szacunku

uniżony sługa

Adam Hamptka

Kraków dnia 1 Października
1869

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden N.**

No. 43/ 622 aufgenommen von Abs den 16/11 um 8 Uhr 5[illegible] M. mitt. durch Müller	**Dienstliche Zusätze.**	154 ausgefertigt den 16/11 um 9 Uhr 4 M. 11 mitt. durch Müller

Telegramm aus Berlin Ke No. 392, 15 W., den 16/11 1877 8 Uhr 25 Min. V mitt.

Bitte gütigst Adresse des Commissars Brauchitsch hier.

Skorzewski Reichstag

Antwort bezahlt

Irmen Kraszewski

Dresden Neustadt

Bautznerstr 34



1882r. 11 Septembra.

Jaśnie Wielmożny Panie Kraszewski!

Przepraszam Jaśnie Wielmożnego Pana żem ośmieliłam się napisać do Pana list, bez biedności która nas gnieście zmościła mię to uczynić. Przez tego roku mama pisała do Jaśnie Wielmożnego Pana, no niewiem z jakiej przyczyny ona nieotrzymała odpowiedzi. Jak Jaśnie Wielmożnemu Panu wiadomo z tamtego listu, że mama dawała lekcie muzyki ale teraz ona chora i nie może zajmować się; a my chociaż i mogli byśmy dawać lekcie no tutej prawiczestwo biorą russkie, a nie polki.

Jedne słowo Jaśnie Wielmożnego Pana ku tamtejszym Polakom może zrobić dla nas jakąkolwiek pomoc, a dla tego bądź Jaśnie Wielmożny Panie, ojcem dla biednych sierot, i zrób nam składkę. Zapewnie ni jeden Polak nie odmowi dać coś kolwiek dla biednych rodaków. Spodziewam się że i Jaśnie Wielmożny Pan nie opuści nas jako biednych sierot, które nie mogą znaleść żadnej litości między russkiemi.

Całuję rączki Jaśnie Wielmożnego Pana zostaje

szanująca zawsze Aurelija Skotnicka.

Adres: Kr. Tambow. Seminarskaja ulica dom Nasilieva. Ея Высокоблагородію Аврааміи Осиповичу

Солнцизкой.

Skotnicka Kamilla
156/758

4/16 Marca 1881 roku.

Jaśnie Wielmożny Panie i
Dobrodzieju!

Wspołczucie i dobroć ku biednym rodakom zmusiły utrudzic Jaśnie Wielmożnego Pana. Bóg, który opiekuje się sierotami widno natchnął tą zbawienną myslą do wyratowania się z przepaści wygnania, nieszczęśliwym losem odepchnięta z kraju z dziećmi osierociałemi zmuszoną jestem szukac ratunku.

Od lat ośmiu jak pozostałam wdową po Tadeuszu Skotnickim z pięcioro małoletniemi dziećmi; pracowałyśmy ciężko rozmaitemi środkami, a najwięcej podtrzymywałam nieszczęśliwą działalnością lekcyjami muzyki; a dziś gdy zdrowie odmawia możności pracowania, rozpacz przystępuje co dalej z dziećmi będzie, zostaną bez żadnej opieki w ubóstwie wśród zepsucia i braku religij, mogą ube ogólnem upojeniu ducha demoralizacyj; pomocy i ratunku szukam u rodaków, których celem życia jest nie

jedna osobistość; jedno słowo Jaśnie Wielmożnego
Pana do ogółu rodaków może wrócić krwi i łoskot
bez którego dzieci rosną nie znając obrządków religijnych
a tylko podrzymywane przezemnie jako Matkę, która po-
święciła swe życie i pracę dla Dzieci. Błagając troskliwie
tak o dobro doczesne jak i wieczne.

Rodzina moja składa się z trzech córek i dwóch
synów; córki z korzystały tyle tylko że znają pra-
widłowie ruski język, bo taka nauka była przystępna
z mojego położenia, korzyści obecnie żadnej nie może
im przynieść, ponieważ wiele rosyjanek zajmuje się
tem przedmiotem i one otrzymują pierszeństwo; synowie
uczą się w domu z powodu niedostatku zostają dotąd
bez nauki koniecznie potrzebnej w przyszłości; starszemu
już 14 sty rok, a młodszemu 11 sty. Takie to moje
smutne i nieszczęśliwe położenie zmusza abym tak
się ratunku i błagać litości u rodaków.

Przebacz łaskawy Panie mojej śmiałości i błagam
, u Stóp Jego, niezostaw to nędzne i ubogie pismo

bez uszczęśliwienia kilku wyrazami; w przeciwnym razie nie mi nie pozostanie jak tylko rozpacz, która przędzej wtrzyci w mogiłę nad którą już stoję; a nieszczęśliwe dzieci nie dadzą pokoju mojim prochom szukając uspokojenia swego nieszczęścia.

Zostaję najniższą sługą rodaczka

Kamilla Skotnicka.

Mój adres: Въ Г. Ямполь
Его Высокоблагородію
Вовсѣ коллежскаго секретарія
Камиллѣ Осиповичу
Скотницкому.
Въ Дубовой улицѣ домъ Михеева

Skrobecki Leon

1233
157

S

Szanowny Jubilacie!

Gdy ze wszystkich stron ziemi naszej rodacy składają u stóp Twych hołdy czci i wdzięczności, gdy wszystkie polskie serca uderzają jednem tętnem miłości dla Ciebie niezrównany i wiekopomny pracowniku na niwie ojczystej literatury, pozwól, że wraz z innymi świadczę o obcego zakątka ziemi, złożę ten skromny owoc moich artystycznych jako nauczyciela trudów, mając tę nadzieję, że rodzinna nuta mego polotnera przemówi do Ciebie dźwiękiem tych uczuć które są najdroższe Twej wielkiej i szlachetnej duszy.
Składając wyrazy najgłębszego szacunku jaki przepełnia serca wszystkich którzy się karmią bogatemi owocami Twego ducha, proszę Cię Kochany Mistrzu, abyś raczył przyjąć ten drobny upominek

od Twego sługi i czciciela

Leona Skrobeckiego

Rostów nad Donem
12 Kwietnia 1879 r.

Skrzydelko Władysław
Paryż 15 kwietnia 86g
2 rue St Louis en l'île hôtel Lambert

Wielmożny WMPanie Dobrodzieju!

Xże Władysław, przesyłając WMPanu ukłony uprzejme, oświadcza gotowość swoją, służenia wszystkiém z bibliotekki ziemiańskiéj, co tylko tenże odnosi się do polskiéj literatury dramatycznéj. WMPan zechce w tym względzie, porozumieć się z p. Józefem Lepkowskim, jako bibliotekarzem.

Korzystając z téj sposobności, łączę wyrazy szczére mojego szacunku serdecznego i rzetelnego poważania, z którémi się piszę

WMPana Dobrodzieja

sługa

Władysław Skrzydełka.

736
160

Wielmożny Panie!

Listów z czasów Jana III-go wydanych w Krakowie, złożyłem jeden exemplarz dla Wmci Pana w księgarni Dr E. Friedleina. Proszę o przyjęcie łaskawe, łączę wyrazy szacunku serdecznego i szczérego poważania z jakiemi pozostaję

Wmci Pana

sługa

Władysław Skrzydlka

Kraków 2 grudnia 86 roku.

Skrzydlewska

970
16

Do

Szanownej Redakcji „Tygodnia"

w Dorpacie

W numerze 87-m Tygodnia, przeczytałem ze wzruszeniem nekrolog Matki mojej, ś.p. Zofii Skrzydlewskiej. W numerze wdzięczność za uznanie cichych cnót dozgonej mi osoby, chciałbym podziękować nieznanemu przyjacielowi mej Rodziny, za te kilka słów szczerej prawdy. Jeżeli być może, proszę o łaskawe wyjawienie nazwiska autora, zawczasem przysłanie kilku exemplarzy

numer Bożego Narodzenia, abym mógł
tym sobie z nią familijny przesłać na
pamiątkę, które dotychczas nie ambonuje
Pańskiego pisma. Najlepiej oderdę odwro-
tnie proszę i proszę przyjąć zapewnienie
głębokiego szacunku
i poważania
Jerzy Aleksy

Sulencin p. Turwia 11/12
d. 21. b. p.

Straszecki Adam

LSZ
152

z Łęczycy d. 20 Sierpnia 1878

Czcigodny Panie!

Wybacz, że może bez potrzeby powziąłem się zabierać Ci drogi czas; nie iczłem żaden literat, tylko miłujący wszystko co ojczyste, biorący do serca nasze a jako tako może... Otóż tedy u sprzedającego mydło i świece w Łęczycy spotkałem dawne Kuriery zamorskie na obwijanki, te wykupiłem a spotkawszy w N. 97 Kur. Warsz. daty 10 Kwietnia 1829 r. wiadomość o odkryciu w owem czasie w Sztokholmie nieznanego rękopismu Kopernika: o wędrówce komet na planety - Kurier ten ośmielam się przesłać Tobie Czcigodny Panie, który byś może się poszukiwał za takowemi do rzeczy informacyami, gwoli owego Museum Kopernikowego, jakie się formuje w Krynie. Darowanie natrętnych mych, powodu niepoznanego mi Korespondencye zamieszczane w Tygodniku Illustrowanem i Biesiadzie literackiej czytuję

3

Dwór Sławiedzieny raczce doniesie, czy
niniejsze pisanie dobre i czy przyjdzie cit na cas
Przepraszam. Listu z upomnieniem po-
wtarzamy
Adam Szczypiorski Emeryt sędzia

Skrzyński d.
583
163

Wielce Szanowny Panie!

Jestem mi miło
dzielić obok tej
Pani Znajomości, otwartej
tej postaci, w której wyrosły
nasze sprawy, przetoczyły się
wydarzenia ostatnich lat.
Solidarność ... Wyjątkowa
rola tutaj nic, a teraz nasz
obowiązek dzisiaj ze wszystkich
sił służyć tej pracy
w tej sprawie.
Szanowne Drobne, ja nie
wątpię, że wszystkie
Obrońcy Ideałów.

podmiot tylko wojsko i uroczysta
bezterminowej obrony. Zdaniem
obywatelom do gł. Komitetu
.. Na jubileusz podstawowej
organizacji celu i wydziału
Związku Solidarności pro
Ambra i Zbawienna dla ogł.
bytu wiary.. Ewa wiernej
Zasadzie w Europie przeciw
Szczerej pracy Zgodne
do w Zapadłości i wiecznej
i przyjaciół mojej potrzeby
Zapotrzebowaniu - Zapadły
Obrazami które w przeciwnie
wnioskowali i przeciwnie
modzieży a obchodzenie
w przedstawieniu Wodzu pr.
Regulaminie Wydziału Matury.
I my na przyjęcie - pamiątki
obchodzenia Zamieszkali
ogólne Solidarności - chwilowy
za byli sprzedawnie oświadczenie
Wzmocnić, obowiązek

Z Amadeusz wyprowadzenie
matematyki nie domagało się
na marach bezwątpliwej
wolności Słowa - za dalszy
było krokiem dobrowolnie
głosu w postawieniu bez
pośredniego przymuszenia
na bezmyślności w tych
wypadkach było tuż w
Szczęśliwe pokolenie z
Boga wszechmocnego przemocy
za dobrowolnej uległości.

Lecz z tego tak w kompi-
lacji wprowadzenie do
gospodarstwa. Jak w sprawie
Kraju bo-ubiór chwalebnie
z Jus zabrać do armady Sum
12 zgodnie z ustawą Boża
bez pomocnictwa Krajowego
- Mimo to pewnie nie dopuścić
na mnie w głosie - pewnych
muzykalnych niedoleczonych
mogły tym wiele przyłożyć /

Nie dziwi to tym bardziej, że
niemal codziennie przybywa coraz
to nowych, nieznanych do tej pory
osób działających na
płaszczyźnie pomocy - jak np. w
Wielkiej Brytanii - podczas
gdy nasze biedne owieczki
i owieczki nawet nie mają
pojęcia o Solidarności. Czy to
znaczy, że Polacy w Wielkiej
Brytanii są bardziej ludzcy
niż ci w kraju? Przecież
otaczają ich ludzie przeważnie
z otoczenia - z pracy,
z sąsiedztwa i z kościoła
na co dzień. Zapytałam się wczoraj
Stasia Wrzesińskiego, czy
przyjedzie jeszcze raz do
nas. Chętnie zrobiłby to
- ale to wprowadzenie na
nowe - pomyślenie tory

J.J.

Asset
165

3/ Gdy te wiadomości były za
mierzone celem nadzoru
- mowstrzymania nadużyć obrachun
kowych urzędów a wyrównania
co do liczby mundurów z po-
trzebą rozpoczętej Akcyi na
Inspekcyi i Kwatery potrzeb
podniesienia zostało - Stanowcze
mogą zarządzenia w tej
mierzej wagi sprawy wprowadzone
Austryjackie - Gubernia
a dem unii z powodu
tymczasowego do Regulaminu
nie byłby mogła wydatki za
Boża - Jedynie Gubernia Kie
rowała Delegacyi wartej
w Kwocie Groszy na
pokrycie z Kasy -
Potrzeba zarządzenia
Skarbowego potwierdzi
dowiadczenia nas do dalszego
czasu na ostatecznego Kroku
Secretyi. - W zatrzymaniu

artykuł który z wdzięcznością
przyjmuję mogę potwierdzić
egzemplarz pod datą - wkrótce
zamierzam się wybrać nad
morze - program mój
przedstawiam go szanownym
panom, gdyż może nam
zależy na tem aby mieć
6 tych nad Bałtyckich. -
Nie wątpię że mój wzgląd
na warunki zdrowia i na
dobre nie chcesz wybaczyć
panu i jak długim będzie
oczekiwanie na tłumaczenie
Gorzkiego - Racz tedy przyjąć
ode mnie powtórne zapewnienie
mojego poważania
i pełnego poszanowania

L. Rzewuski

24/11 78. Wiedeń
Hôtel Krauss. - Seilerstätte. —

Skurzyński Julian 166 [illegible]

Mielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dni sześć dopiero, jak dostałem się po długich Rosowodach, do domu moich Rodziców – czując się w obowiązku i upoważniony przez Wgo Pana Dobrodzieja doniesienia Mu co i jak się temu stało, piszę te słów kilka donoszę że szczęśliwie się dostałem do Kraju, a to co mnie spotkało Jemu tylko wdzięczeniem i wdzięczności moja w mém sercu jest wielkie i Bóg da może iż w tém życiu choć wszyscy z tak wielkiego długu wypłacić się będę zdolnym. –

Mam zamiar w miesiącu Wrześniu udać się do Warszawy aby tam na mocy matrykuły Uniwersytetu Jagiellońskiego zostać przyjętym do Szkoły Głównej – przyjęcie do téjże mam już zapewnione, jednakowoż niewiem czy okoliczności pozwolą mi się udać do niéj, ponieważ przyjechawszy do Rodziców ich fortuną zastałem bardzo rozstrojoną – tak dalece iż niewiem czy będą mogli mi pomagać do dalszego kształcenia. – Mam więcéj nad wszystko rodzeństwa z którem bardziéj jak z mnie Rodzice

pamiętać muszę, chciałbym więc zawczasu uprzedzić Cię do pracy i ubiedz im wkrótce.-

Wiedząc że Wszy Pan Dobrodziej ma w Warszawie liczne i znakomite stosunki - śmiem prosić Ex. pokornie o wyświadczenie mi tej łaski i zapisanie paru słów do Którego z swych znajomych, by ten mógłmi dopomódz do wynalezienia korepetycyi, lub też innego takiego w Rhinym w wolnych chwilach od zajęć lekcyjnych mógłbym pracować, za co wzamian dobrać choć skromne utrzymanie.-

Wybacz Wszy Panie Dobrodzieju za moję śmiałość i nowe obciążenie Cię moim losem - lecz zważ łaskawy Panie Dobry na to, iż jednego więcej człowieka zawsze dać trzeba.-

Zostaję z głębokim uszanowaniem i oddaniem

Sługa

Julian Skurzyński

Pinczów d. 3 Sierpnia 64 r.

80? Sledziewski Ephraim S. 984 167

Żarańko Profesor portrecista.
urodził się na Żmujdzi w Miasteczku
Ładach. Majętności K. Zubowa.
zdaje mi się po Radziwiłłach mając
nabyt Zubow. Jako istotne słowa
Żarańki cytuję: iż Ojciec jego był
Unijatą. Żarańko pamiętał jeszcze
iż uczył się czytać na potoku trzciną
chemizatem i mówił Ojcem za
za Mikołaja Ojciec Żarańki z dziećmi
został prawosławnym. Dzieckiem będąc
jeszcze przeniósł się do Petersburga gdzie
jego Ojciec miał jakiś urząd mając
lat 20. został sierotą i liczne rodzeństwo
zostało na jego opiece będąc sam biednym
opawiedał mi ile przeniósł biedy a
jednakże całe rodzeństwo trzech braci
i dwie siostry wykształcił na ile mógł
jeden brat był dobrym Portretystą
dwóch braci zostało malarami jednego
zięciem i siostry która ukończyła śluby
i mieszkała przy Żarance. Trzech braci
umarło z suchot i sam Żarańko także
umarł z tego lecz góro 30 lat nadzwy-
czajną dyjetą podtrzymywał życie.
Jako człowiek był Ojcem dla każdego ucznia.
w Moskwie był 8 lat Rządcą szkoły i profesorem
30 lat malował tylko perspektywy, i dostawny

stopień Akademika za perspektywę wielkiej wartości. spróbował malować portrety i jego te próby dały mu ogromną sławę, zaraz został powołany na dwór i malował Carową familijne za dwa portreta dostał stopień Profesora jenere za Bruttowa który poraz pierwszy dał Zarance ten stopień za portrety, tak wielkiej były wartości, że sam Brutow publicznie wyznał że nigdyby tak portretu nie namalował. Zaranko niebyt zapalnie w akademii lecz czasami uczęszczał na studya. Musiał nadzwyczajnie pracować jak sam mnie mówił od świtu do szarej godziny malował z czego stracił oczy. na jedno oko zupełnie niewidział, malował portreta robiąc na papierze malenkie nakatki i dość było 5 minut na oczach. — Umarł w Petersburgu w 1869. r mając lat około 60. — zostawił dwóch synów. Imię Zaranki Sierygiej Konstantynowicz.

Zaletą głowną Zaranki co do malarstwa było zbadanie do ostateczności światłocienia do takiego stopnia umiał trafić oko że np. złoto, draperyje atłasowe i ogólnie wszystkie akcesorija nic nieustępowały naturze prycinm twarz mi nie traciła na prawdzie na wystawie portreta Zaranki tak były żywe że można było myśleć się i brać za żywą osobistość razem z publicznością. —

1837 r. w dzień Nowego roku. 1. Stycznia.
Urodziłem się w Skrebinach w Wiłkomierskim
z Ojca, Aleksandra Stendrińskiego i Matki
Karoliny Korgonod Stendrińskiej.
w kilka miesięcy po moim urodzeniu się
Rodzice objęli posiadłość Borciany nowo
miano od Boru otaczającego, położone
na wzgórku nad brzegami Wilji, także
w Wiłkomierskim, tam pierwsze
otrzymałem wrażenia cudownych okolic.
mając lat dwie. przejechałem na Żmujdź
do Bajorysek w Kowieńskim miejsca
położonego nad ujściem Niewiaży do
Niemna, także koniec okolicy, tam mieszkałem lat jedenaście, z tamtąd do Wilna
i 1855 r. wyjechałem do Moskwy gdzie poświęciłem do Szkoły Sztuk pięknych, zostałem
uczniem Profesora Zavanki znakomitego
portrecisty, w Moskwie przebyłem
do 1863 r po otrzymaniu 3 medali i Stopnia Pluderznika aż do 1872. mieszkałem
w Niżegorodzkiej Gub: lat 4. i 5 lat w Charkowie
w Małorosji: —— z tamtąd wyjechałem
za granicę, trzy miesiące byłem w Krakowie
i z tamtąd do Drezna. —— Wincenty-
Stendriński. —

Śliwiński Michał

789/169

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jak w roku zeszłym, tak i teraz powzięliśmy myśl urządzenia szeregu odczytów na korzyść towarzystwa „Bratniej pomocy uczniów w uniwersytecie Jagiellońskim.

Chcąc myśl naszą wcześniej zamienić zwracamy się z prośbą do Wielmożnego Pana Dobrodzieja o łaskawy współudział, a znając wielką uprzejmość i miłość Wielmożnego Pana Dobrodzieja ku całej młodzieży polskiej, nie wątpimy iż prośba nasza dobry odniesie skutek. Najwięcej zaś upewnia nas w tej nadziei ta okoliczność iż Wielmożny Pan Dobrodziej już w roku zeszłym swój współudział przyobiecać nam raczył.

Odczyty rozpoczną się między 1. a 6. grudnia, dlatego uśmielamy się prosić o łaskawe doniesienie nam, kiedy będziemy mieli ten największy zaszczyt powitania Wielmożnego Pana Dobrodzieja w naszym grodzie.

Ponawiając naszą prośbę zostajemy z najgłębszém uszanowaniem

w imieniu komitetu „Bratniej pomocy"

W. Chwalibogowski

Michał Śliwiński

Kraków dnia 19.11.72.

Adres:
Michał Śliwiński
Kraków
Mały Rynek Nr. 434.

730
170

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Druga serya odczytów publicznych na korzyść stowarzyszenia „Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego" odbędzie się między 12. Marca a 4. Kwietnia.

Ufni w poparcie współobywatelskie w rzeczonych odczytach ze strony Wielmożnego Pana Dobrodzieja zwracamy się niniejszem prosząc o łaskawe doniesienie nam, kiedy będziemy mieli ~~ten~~ zaszczyt powitania Wiel. Pana Dobr. w murach naszego miasta, oraz o łaskawe nadesłanie do Redakcyi Nowej, którego od nas policya w celach formalnych wymaga.

Ponawiając jeszcze raz naszą prośbę polecamy Wiel. Pana Dobr. za nabrzeżnego, zmuszając je koniecznością ubiedy niedoli ubogich kolegów, którzy od nas bratniej zasiłki pomocy.

Kraków dnia 26. 2. 73.

w imieniu wydziału.

Michał Śliwiński

Adres: Michał Śliwiński
studyum medycyny
Kraków
Mały Rynek 434.

Stirnówna Adela 171 846

Czcigodny Panie

Dobrodzieju!

Wyczytawszy w gazecie „Tygodnik" Pana List Jego z pożądaniem byłoby gdyby piękne powieści Turgieniewa przyswojone naszemu piśmiennictwu, podały mi z bytu śmiałą zapewne myśl udania się do Czcigodnego Pana z prośbą aby mi raczył wesprzeć swoją powagą w obec Warszawskich wydawców, bardzo niechętnie przyjmujących wszelkie przekłady. Tu bardziej może niż gdzieindziej potrzebna jest protekcya a silniejszy nad panią w naszych wydawcow bez wstępienia z nakłaci nie można. Przejęta jestem głęboką wdzięcznością iż wszelka praca uczciwa z najdalej zawsze

u Szanownego Pana Taskawe popatrzenie, to mi dodaje śmiałości zwrócić się do Niego. Potwierdzam kilkakrotnie sił moich jako Tłumaczki; dwa przekłady moje wyszły w świat w druku a mianowicie: „Prawa kobiet w XIX wieku" p. Le Roy Beaulieu i „Kurdjan" powieść historyczna p. Komarowa. Ta ostatnia zamieszczona była w kilkach w 77 czy 78. roku. Oba tłumaczenia uznane były za dobre; mam nawet parę listów: Odyńca, Spasowicza i Adama Pilchowicza odnoszących mi pochwały ale nie mam niestety szczególnych znajomości i stosunków więc wszelkie zgłaszania się moje do wydawców zawsze jednakowoż czynią odpowiedź ze „tekst przepełniony przekładami" — Drukować własnym nakładem nie mam możności, z mężem nawet jestem zmuszoną pracy produkcyjnej a tłumaczenie jest zajęciem najodpowiedniejszem, jedynie prawie odpowiednim usposobieniu i uzdolnieniu memu.

Ośmielam się dołączyć tu parę kartek podobnych z powieści: „Na karzytuz". Jeżeli będą tak uprzejmi się tą pobłażliwie potrafią podobać się Czcigodnemu Panu to w takim razie ośmielam się prosić aby Pan nazywał wszakże nie które mianowicie utwory Turgieniewa uważa go- dniejszemi przekładu i polecił takowe którejmakolwiek z nakładców Warszawskich lub Wileńskich.

Prawdziwie pojmuję jak dalece śmiałym, prawie nawet zuchwałym jest mój krok że poważam się trudzić Czcigodnego Pana i zabierać Mu czas którego każda chwilka tak drogą jest Dla całego kraju. Dodaję mi odwagi jedynie myśl że praca moja może przyniesie choć maluteki, malu- teki pożytek ogólny tak gorliwie wszędzie i zawsze przez Czcigodnego Pana popierany.

Proszę najuniżeniej o łaskawe przebaczenie jeżeli

Do zbytku obiązałam się natręctwa, pozostaję na zawsze
pozycia głębokiej czci i poważaniem dla Ciebie Dobrodzieja.

Stella Stężyńska.

Mińsk gubernialny, ulica Dominikańska
Dom Bujanowskiego № 52.

Roku 1882: Sierpnia 10.

Kamiast: „Na Kaukazie", wydanej już w polskim przekładzie,
pozyłam Ciebie Dobrodzieja pożądek powiastki: „Stica"

Szanowny i Życzliwy
Panie!

Przed paru dniami dopiero wróciłam do Mińska z gdzie
znalazłam Twoj[illegible] Życzliwego Pana odpowiedź i dla tego
jedynie nie prędzej pisałam do tąd z tożsy podziękowania że
Pan tak prędko i przyjacielsko na list mój odpisać raczył.
Proszę wierzyć że jakikolwiek będzie rezultat mego interesu
ja tak zawsze przez Życzliwego Pana przyjętego w opiece
się będę zawsze wymaganej obowiązania i wdzięczności za dobroć we-
go Pana dla którego pozostaję niezmiennie

Przyjaciółka Pana życzliwa,

Dela Szymanowska.

1882 roku
Sierpnia 30.
Mińsk Litewski

Slawinski Alexandre

Paris le 30 Mai 1885

Monsieur le docteur,

J'ai reçu votre lettre du 25 courant, je suis très sensible à l'honneur que vous me faites.

Heureux de pouvoir vous rendre un léger service je me suis immédiatement mis en quête des magasins que vous m'indiquez et à ce sujet je vous remets une note vous donnant tous les détails nécessaires pour diriger votre choix.

Il existe deux boites de grandeur différente. La plus grande boite tout complet fabrique Magdebourg 265 Frcs. et contient un cheval, la plus petite tout complet même la plus grande une boite que 250 Frcs mais sans chevalet.

Veuillez donc me dire laquelle de deux vous désirez afin que je puisse vous la faire parvenir au plus tôt.

Tous les articles contenus dans la boîte sont de première qualité comme vous le souhaitez.

Tout à votre service pour tout autre achat tel que tube de couleur brosse pinceaux ou toute autre chose je vous prie de disposer entièrement de moi.

Croyez monsieur le docteur à la haute considération de votre tout dévoué

Alexandre Slawinski

Paris Rue Vézelay N° 3

Rez de Chaussée

Note

1 boîte noyer verni garniture fer blanc pinceaux et 2 bidons pour huile et essence, 39 centimètres de long sur 30 centimètres de large formant chevalet à crémaillère avec les brosses pinceaux marbre 10 pinceaux ordinaires (gros) 10 grandeur ordinaire 1 godet à palette couleurs les plus usitées 36 tubes huile essence et et Prix 265 Frs.

---

1 boîte semblable 31 centimètres de long sur 24 centimètres de large mais sans chevalet brosses pinceaux marbre 10 pinceaux ordinaires 10 pinceaux Grandeur ordinaire et et comme ci-dessus 250 Frs.

176 Dog

Paris le 6 Juin 1885

Monsieur le Docteur !

En réponse à Votre lettre du 2 courant j'ai l'honneur de Vous informer que je Vous envoie ce jour franco de port les objets de peinture que Vous m'avez demandés et que je Vous copie à l'adresse de :

Messieurs Fraenz & Hegelitz
expéditeurs à Magdebourg,

Ces qui ont reçu l'ordre de l'autre côté boîte n'aura pas à être ouverte avant Magdebourg, on elle le sera peut-être pour les formalités de Douane qui prélèveraient un impôt que je n'ai pu payer ici ; les employés de chemin de fer Français ignorant quel en est le montant en Allemagne. ils remettent tel de la France.

Dans la nomenclature des couleurs et gra
je vous ai adressé n'était pas bien
clair compris le prix de cent douze
il n'est tout-à-fait sur s'il est cent
pour telle chose en Allemagne je dois
Je joins ainsi selon votre désir
le signalement de Harlem le blanc
d'argent et le jaune.
Pour les 221 marks j'ai reçu
269 Francs cent.
Je profite de cette occasion de vous
exprimer monsieur le Docteur les
assurances de ma haute considéra

A Slawinski.

Rue Vézelay 3 Pg de Cha

Paris le 9 Juin 1885

Monsieur le Docteur!

Je suis au regret de ne pouvoir satisfaire votre désire dont vous parlez dans votre lettre du 7 cr. mais j'ai reçu cette lettre trop tard — après l'expédition. J'espère que cependant vous aurez reçu ma dernière lettre du 6. cr. ou je m'empresse de vous avertir de l'expédition à peu près dans la même manière comme vous me l'indiquez.

Agréez, monsieur le Docteur l'assurance de ma considération distinguée

A. Favinski.

Rue Vézelay 3.

Paryż dnia 26 Lipca 1885 [illegible]
178

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Ponownie podaję się do W. Pana Dobr.
z prośbą o małą przysługę w rzeczy
in której W. Pan Dobrodziej niedawno
Dzięki Bogu mój interes się zwar
par dziej stosunkowo a to z kilku
powodów jednej z tutejszych
firm polskich. Starania się
natychmiast o ile mi wiadomo uwień
czone tej firmy w mi się
tych pożądanych jej udało
Teraz jednak wszystkich zapewnie
nie mogą się spodziewać
swojej i rzetelnej usługi bo tak
bardzo dobrze, gdybym mógł służyć
jakimś świadectwem za dobre
mniemanie wyłonania pozwo
lę mi złożenia od osoby zaj
mującej w społeczeństwie naszem
wybitne stanowisko
Ufam mając ten zamysł załatwienia
dla W. Pana Dobrodzieja jednego interesu
że Jego zupełnie uprzejmemu zadośćuczynienie
W. Pan Dobrodziej będzie łaskawie
napisać prosze W. Pana

Dobrota o Tonkare przywolenie robi!
z tego publiczny użytek czyli z
takiej łaski nadetaki mi świadectwo
w języku polskim stwierdzone to
maiątki publicznych polskich
ancestorów dotąd zdał.
Przez to świadectwo W Pana Dobrodzieja
zniewolił mię bym na mnie
łaskawego Pana Dobrodzieja z Dziennika
Poznańskiego inserowałem wiedzy
tego dnia i w jednej gazecie warszawskiej
lwowskiej i krakowskiej inserowałem
Dla W Pana Dobr: pił to niebyła
dobrodziejska, a mnie by to dało
pomoc to.
Mając zatem nadzieję, że W Pan Dobr
mi pilna polecającego się stąd polskich
z prawem publikowania takowych
waszej świadectwa przyjm W Pan
Dobrodziej ma naprzód moje podziękowanie
za te wielką przysługę i zapewnienie
mego prawdziwego uszanowania
z którem pozostaję
W Pana
uniżonym sługą

Adres jak dotąd:

A. Slawiński

Paris. Rue Vézelay N. 3

P. P. Gdyż tu nadomnie i rewizyjement-
-er do mojej osoby mieli się W. Pan
Doktór od W. pułkownika Ed Calliera
administratora Dr Romanskiego
doniesli. W razie odebrania dobrej
o mnie nadomnie i jeżeli od nazwanego
Pana nie mogłby mnie W. Pan Doktór
fałszywie wybielić przysłuży osobom polecić.
Byłbym W. Pan Doktorowi za to a.a
do grobu wdzięczny. Za to a.
tym ogromnym miłości najprawiejszym
przez: Konobrzyc, i tysiąc konobrzyc.
i polecenia ku Swoich
Stonich cześnie. A. Sławiński

180 672

Paris le 7 Septembre 1885

Monsieur

Me trouvant chargé avec la vente de la propriété comprise dans l'article 672 du journal Droit Nouveau qui par la modicité de son prix et par les remarquables qualités qui la regardée comme une véritable occasion je prends la liberté de vous prier de vouloir bien étudier l'utilité de cette affaire et en cas que votre acquisition vous serait agréable de me faire part, pour que je puisse vous prévenir personnellement et tacher de faciliter les traités nécessaires.

En attendant votre honorée réponse agréez, je vous prie Monsieur l'assurance de ma parfaite et bien distinguée considération

A. Flavien Le
Rue Vézelay 3.

P.S. Profitant de cette occasion je m'empresse de vous remercier mille fois pour le certificat que vous avez bien voulu m'envoyer gracieusement

Sławiński Wacław
8 48
187

Czcigodny Panie!

Obrawszy sobie tłomaczenie powieści polskich na język niemiecki za jeden ze środków do utrzymania siebie w Rydze, mam obecnie zamiar przetłomaczenia: „Szatawity" i „Historyi o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie", utworów czcigodnego Pana. W tym to celu ośmielam się prosić Go o łaskawe udzielenie mi Swego pozwolenia na wydrukowanie pomienionych utworów w języku niemieckim.

Ponieważ zaś, chociaż tutaj
w Rydze słuchamy wykładów w j
zyku niemieckim, nie posiadam t
kowego o tyle, żebym mógł oddać
w nim o ile można najdokładniej
wszystkie odcienia języka ojczystg
przedsięwzięłem tłomaczenia te pr
wadzić do spółki z pewnym Niem
cem.

Dla tego to obecnie, w razie ż
skanego zadosyćuczynienia mej
prośbie, upraszam czcigodnego Pa
o wydanie pozwolenia nie na moj
nazwisko, ale na nazwisko pomie

niemego Niemca Władimira Born mieszkańca Rygi, gdyż tak się z nim o tem umówiłem.

Jako próbkę naszych tłomaczeń załączam tłomaczenie utworu Henryka Sienkiewicza „Janko muzykant" zamieszczonego w odcinku gazety: „Rigasche Zeitung".

Oczekując łaskawej odpowiedzi pozostaję z głębokim szacunkiem

Wacław Stawiński

z Warszawy
uczeń ostatniego przygotowawczego kursu Szkoły politechnicznej rygskiej.

Ryga dn. 10 Października 1882 r.

Adres: in Riga
Polytechnikum

I. Dnia 25. Apr. 1882. Roku

Wilno.-

84/183

Wielmożny Jmć Panie

Kraszewski!-

Kto jest dziś Ojcem naszych Pisarzy w Polskiej Literaturze, - ktoś wzniosła, piękna dusza: (taki jak Jego powieście, - unieśmiertelniające Twe Jmię;) ten zapewne może poszczycić się i sercem na tyle dobrem, wspaniałem, - współczującem - że na pewno nieodmówi mi pomocy, i opieki litując się nad Człowiekiem w nieszczęściu... którem dziś w ostatecznym razie, wyciąga ku Tobie Panie zmęczone ramiona, wołając:

Ojcze, Ojcze! - dopomóż, - ocal mię!!... - jam także jeden z małuczkich Twych dziatek.-

Piszący, jest sprzejalnie Artystą-Muzykiem: - lat 37. - S.mu urodzenia Szlachetnego, kondujty dobrej; (t. j. pod względem moralnego prowadzenia się, - o którem mogą dać szczegółowe sprawozdanie, Osoby godne wiary, które znają mnie blisko, a mianowicie: Dr. Majewski, Dr. Straus, Jenerał-Major de Zegler, - i miejscowe władze w Wilnie.-

W. Imć P.p. Jan Sawaszyński, – Borkowski – obywatele miasta Grodna; – Ks. Prob. Bernardynów Sawranowicz. – Wielm. Ks. Biskup Gintowt – w Polsce, i P.P. Nikitinowie w Wielkiej woli, w Lomżyńskim powiecie – też w Król. Pols. –)

Piszący, cierpi prześladowanie w Imperyi, od jakichś partyi (Jak Zdajemi się Ciemna Rasa, t. j. Cygany albo=też Talmudziści. –) męczą mię już 6. ty rok, z przyczyny mi nieznanej; – pomimo żalów wielokrotnych, Zwierzchności i Wyższym Instancyjom w Petersburgu, aż by mieć jakieś oparcie się na miejscowe Władze dla zabezpieczenia siebie od pastwienia się czerni, lub pogwałcenia praw Narodowych. – (N. B.)

Dziś jestem dowiedziony do takiej nędzy wyjątkowej, że pomimo usilnych starań o prace, o wspomogę lub opiekę u Ludzi w Urzędowaniu; – jestem z mojemi ostatecznością, wyjść z Ojczyzny – niemając nietylko=że zasobów materyalnych, – lecz nawet

---

(N B.) Do żadnych asocjacyi nienależałem, – kompromitowany w żadnych wypadkach Politycznych – w całem Życiu swojem niebyłem. To uważa Wiel. Pan Kraszewski, Anty=Chrześcijańska Liga (Ateiści.) którzy rozgospodarowali się w tym Kraju, byli wzburtowani jakimś złym Człowiekiem, – i tak mnie zaczęli prześladować

prośby,

VII.

która posyła w tak okropnem położeniu biedak, nie-
mający najmniejszej opory, i środków. - Do Człowieka
honoru, - wielkiej wspaniałej Duszy, i, miłosier-
nego Serca. -

Załączając swój adres, - mam Za-
szczyt prosić Wielmożnego Pana Kraszewskiego
o wzgledna odpowiedź, - zostając Zawsze z na-
leżytym Mu Szacunkiem - i prawdziwym
uszanowaniem

Nauczyciel Muzyki
Seweryn Słobocziński (Bernard.)

---

i jawne grubijaństwa; - ale to nachalne - nachalne! - gru-
bijaństwa! - Przychodzę np. gdzie podbiadować, za interesem
lub za sprawunkami: to wpierw muszą z kompromitować - obto-
jać, szturchnąć, - albo też chociażby język pokazać! ... (ciemni, bied-
ni rozumem;) a później dopiero - zadowalniają jako interesanta.
Ito zauważałem: - że gdzie tylko były Cygany, - wszędzie
nie spotykały takie nachalne impertynencje; - niemogę pojąć,
czy to u nich jest jakaś kwestya Religijna? - albo-też jakaś
zemsta?! - (lub coś podobnego. -)
Dla przykładu, - jak się pastwią nad Człowiekiem, - pomieszczam

jeden przykład:

Adres mój jest nast:

P. Вильно, – на углу Жандармской и Шпитовой улицы, – в доме под № 659 Бене – Фонтыновской; – на квартире у Mme Ro- kind (под золотым калачём.) Регенту Музыки Северину Слободзинскому (Ier Bernard. –)

Prosiłem o wsparcie jako Muzyk-Artysta z kasy stałowej pod nazwą „Dobrochotnaja kopiejka?" – chodziłem starać się u Jenerał-Gubernatora (Graf Kotlebeń;) potem do kancelaryi, przez 6. miesięcy – cierpiąc głód i nędzę... po sześć siedem dni, literalnie nie nijadłszy: – z kiedy przychodziłem bez sił, omdlały – to zemnie zaczęli kpić i śmiać się... i kazali stróżom kancelarskim, żeby mnie kompromitowali – umyślnie okrążali, szydząc i śmiejąc się z biednego człowieka w nędzy, i umierającego (prawie) z głodu. –

Nareście po sześciu miesiącach takiego pastwienia się nad nieszczęśliwą jednostką... wyrzucili mi z kasy 15. rubli. – (A jam przed-tem z kilka razy uczęstniczył jako Artysta-Muzyk, w koncertach, i, muzykalnych wieczorach – na korzyść tej-że Dobrochotnej kopiejki. –) Na czele tych propagandzistów, i tajnych działaczy Cygańskiej sprawy! (sic!) są: – Makarow, Brewinicz, Niekludow, i. dr. z duchownych: Prałat Żyliński (też Cygan. –) Oni byli przyczyną tych mąk, i pastwienia się nad Czł. na głodzie prowadzenia się. – (P.S.) Przyczyną takich pogwałceń sumienia, nad Chrześcijanami na Litwie (bo też Om Rusey, Niemcy, lub Katolicy-Litwini.) jest ta okoliczność, że wszystkie wyższe miejsca, są obsadzone Cyganami, i Żydami, – wrogami Chrześcijaństwa. –

Seweryn. –

niezbędnych detali przyzwoitego ubrania... nie mając nawet środków, aby wybrać paszport zagraniczny, który w każdem razie będzie mi wydany, gdyż wszystkie dokumenta w porządku - a prowadzenia się nieskalanego. —

Po sześciu latach takich cierpień, fizycznych i moralnych, - ja teraz zupełnie już niemam sił opierać się - i przenosić takie umęczone życie...

Na miłość Pana Boga! — Wielmożny Panie Rozważ mię, - oceń!! — po tylu leciach takich cierpień i męki, - jak można dziś wyżyć - jedząc (prawie co nie przez kilka dni:) po parę funtów chleba, i jeden lub dwa śledzie - lub tylko kawałeczek sera: a to częstokroć i całe dnie o jednej wodzie, - jakby za jaką karę. — Gdzież ta siła życia weźmie się i jakie tam mogą być soki, w takim wyniszczonym organizmie?! —

---

męcząc po całem Kraju - że pomimo lat jeszcze młodych i zdrowych pomimo dobrego materyału... męczyłem się sześć lat; - a dziś jestem zmuszony głodem - wyjść z Imperyi chociażby piechotą, zdrowie zrujnowawszy, i straciwszy wszystkie zasoby pieniężne, garderobę, bieliznę i t. d. —

Zechciej być mnie Ojcem Dobrodziejem, Wielmożny Panie Kraszewski! - dopomóż - daj możność wyjechania z tego Kraju, żeby przynajmniej wyjść z długów (żeby Boże broń, nie do więzienia!-)

Bądź mi Ojcem wybawicielem z tych tortur moralnych!... jestem Artystą-Muzykiem, zajmuję się lekcyami - pracuję na tem polu jako Autor - i chciałbym jeszcze z parę lat postudiować w Wiedniu, lub Berlinie - kształcąc siebie na Kompozytora Oper, (serjo-) albo-też, klasycznej Muzyki (bo są ku temu, obfite materiały.-)

Wszystko straciłem Szanowny Panie, - wszystko! - oprócz tylko sumienia: - wytrwałem - jestem „uczciwym Człowiekiem" niesplamiony chwała Panu Bogu, - żadnym złym czynem; Chcieli mię zbić, - zejść z prawej drogi, - starali się jakimkolwiek sposobem zrobić mię natogowym (niepijącym;) albo-też, Boże broń! - występnym. -

Przez te sześć lat, - jacyś ludzie wciąż śledzili za mną wszędzie, - i tak - że ja nemogąc dostać kawałka chleba, - musiałem przeżywać co tylko miałem - cierpiąc głód

VI.

„Na miłość Boga! – dopomóż mi! Kochany Panie, Sam, lub-też wspólnie z Towarzystwem Muzykalnym Drezdna; – żeby jak-kolwiek zabezpieczyć mi życie, dać na utrzymanie – i na koszta wydoskonalenia się w sztuce, chociażby na rok – lub na dwa. –

Litujcie się!! – dajcie możność uniknąć gwałtu, – lub śmierci hańebnej. –

Podejmij Szanowny Ojcze Polskich Literatów, – tę moją kwestyę (o prześladowaniu jednego ze Słowian, na Litwie Chrześcijanina, – przez Kastę Cyganów;) w piśmie jakiem publicznym, daj głos – by wiedzieli, by mogli dopomódz czym kto może... Cóż to nieslychane okrócieństwo! – pastwić się fanatycznie

---

i niedostatek we wszystkiem.... niebyło mieszkania, w którembym mógł ogrzać się po dni 9. – 10. (dochodziło do 15.stu dni) w których literalnie woda, – jedna tylko woda była moim posiłkiem. –

Zmieniłem się tak, że teraz została tylko skura, i, kości; – to cierpienia ciała – a teraz znowóż moralna męka przez tyle lat: Na każdym kroku – łajania, afronty... i już doszło do tego, że w mieście zaczęli podkupywać Policmenów: – którzy po prostu na ulicach, – zaczęli kompromitować jakiemiś wykrzykiwaniami!... Na wszystkie zajawienia moje, – prośby ustne i formalne, – żad-

całem Dystyngowanem taborami, (na jednego) z wie-
rzących!... i to przed oczyma całej Chrześcijańskiej Rossij.-

Toż to jest gwałt Kochany Panie, kalający
prawa Narodowe:- kilkadziesiąt, czy-też kilkaset Tysię-
cy ateistów, wrogów Wiary Chrystusa, - pluga się
bezkarnie tyle lat - nad biednym bezbronnym Człowie-
kiem! - który nie wie za co, - ( ) za co ta męka - za co prze-
śladowanie? - jaka przyczyna, - jakie przewinienie...!!!
Panowie! - toż wołające o pomstę do Boga!!! -

Przepraszam stokrotnie za tak obszerny list,
w którym mósiałem drobnostkowie opisać całe moje położe-
nie, by wyjaśnić przyczynę listu, i tej mojej pokornej

(+) Chcieli z Litwy zrobić jakieś Cygańskie Chanstwo! - Zaplugawili całą Kraj... wycieczając i wy-
dając ze wsi Chrześcijan (Ruskich, Polaków, nawet Niemców) i tonacz[illegible] niejakiś Graf Pottleberg, - sam powiat
[illegible] Cygańskiego!... a ja ubożą Pan odkrytem, i po prostu zaprotestowałem na Wys. Imię: - zaczęli robić reformy... ale zaczęło mieć

zadnego współczucia, obrony, i rezultatu; - wszystko - to musiby
czy umyślnie podstrojone i wzburtowane... lub też, może to nie -
chrześcijanie?!... - Z początku niemogłem pojąć co to takiego,
lecz później przekonawszy się że to jest jakieś prześladowanie - je-
nego Człowieka, - Chrześcijanina - przez jakąś asocyacyę złych
ludzi: (Ateiści, - lub też Talmudziści, - zresztą licho ich wie?!...) i to tu
w Rossyi - w Chrześcijańskim Państwie! - jak mi Bóg mi-
toż zgroza, i, wstyd dla całego Narodu. -

Ja, jednostka (uważa Wielm. Pan Kraszewski:) ja ich
dziesiątkami tysięcy! - ale powiadam Szanownemu Panu, - ani spo-
sobu ustrzedz się, lub ominąć: - wszędzie intrygi, prześladowania, i

187 8493

Jeszcze raz przepraszam Szanownego Pana, za tak obszerny i drobnostkowy (detaliczny) list. — Lecz to jedynie dla tego, żeby dać więcej materyału, któreby spowodowało do zajawienia Ogółu. —

Jeżeliby Wiel. Pan uznał za potrzebę umieścić artykuł w miejscowych pismach ... byłoby to racyonalne lekarstwo. —

z niniejszem, posyłają się listy do Berlina, New-Yorku, Londynu, i Krakowa; - prosząc o zajawienie w prasie miejscowej. —

Przez tydzień lub dwa - bo że się naprzykrzać W.J. Panu, moja fotografija, i kompozycyami, - które zrobisz na Pan ten honor i przyjmiesz z takim sercem, - jakiem posyłam je

Artysta

Stońko Andrzej

Sto

146
188

Kraków 7/10 - 870.

Panie!

Mam lat dwadzieścia, pracuję od lat kilku w Drukarni uniwersyteckiej; skąd mogę wykazać się najlepszemi rekomendacyami, obecnie z powodu zmian w wewnętrznej administracyi tejże Drukarni, w dalszém zaś następstwie bytkie brak roboty, przbawił nas kilku całkowicie zatrudnienia. Gdybym mógł znaleźć w Drukarni państwa jako zecer zatrudnienie, czułbym się niezwykle szczęśliwym.

Ośmielając się uprzedzić pana o jak najszybszą odpowiedź na mój krótki, zatrzymam przy tej sposobności wyrazy poważania i szacunku.

Andrzej Stońko

P.S. Mój adres:

„Andrzej Stońko
w
Krakowie
/w Drukarni uniwersyteckiej."

Stowarzyszenie Archiwum

Czcigodny Panie

Żyjąc oddawna z wielu twoimi, Panie Józefie, przyjaciołmi i wychowany prawie w twoich zasadach społecznych, cenię twą długą pracę, iż tak rzadko dziś cnotę - wytrwałość, i z nich czerpię dla siebie odwagę i siłę moralną w mym zawodzie.

Od bliskich twoich, słyszałeś zapewne, Panie Józefie, o moich skromnych zamiarach i mojéj pracy dla młodego pokolenia; mogę więc być treściwym w przedstawieniu Ci méj prośby, Czcigodny Polaku i ojcze mazz duchowy. —

Za pomocą Boga i usilnéj pracy udało mi się ocalić Kolegium Pijarskie w Krakowie z kapitałem 58,000 Złr. W. A. które były już w rękach Niemców i należały już do funduszu ogólno - religijnego; zdołałem nawet Galicyan oswoić z imieniem Pijarów i ich zasadami, przez 5cio letnią pracę z młodzieżą w Konwikcie naszym. - Do tychczas nieznam jeszcze obywatelstwa Austryackiego, bo zastępy czarnych pasożytów, lękający się światła i mazego polskiego kierunku w wychowywaniu młodzieży, usiłowali ciągle szczodrobliwymi

w otrzymaniu takowego; mam jednakże nadzieję i tę przeszkodę przezwyciężyć. –

Chęcią i zamiarem moim, Czcigodny Mężu, jest z Kollegium naszego zrobić Asylum dla prawych i dobrze myślących litteratów, a tem samem prawdziwy i zdrowy nadać kierunek uczącej się Młodzieży.

Trzeba tylko aby Mężowie zasłużeni matce Krajowi, a którym drogą jest przyszłość polskiego społeczeństwa, zechcieli z całego serca propagować użyteczność naszego Zakładu i przyjąć moralny w nim kierunek. –

Czczość i jednostronność nauczania w szkołach publicznych i zupełny w nich brak kierunku narodowego, powinny wszystkich nas zmusić do starania się o rozwój Konwiktu Pijarów, których piękna i pożyteczna przeszłość obficie zaznaczona jest w naszém życiu narodowém.

Niezechcij więc, Czcigodny Nestorze, mi myśli, ani serca, ani stosunków twoich dla nas, a my uszanujemy twą poczciwą pracę, i w młodém pokoleniu żyć będziesz długie wieki. – Zmuś, że tak powiem, twych możniejszych krajowych aby synów swoich oddawali do naszego tu Zakładu, i zkąd my mogli czynem przekonać O.O. Jezuitów że i Pijarzy mają zaufanie w Rodzinach polskich, i że pracować umieją dla dobra ogólnego, a nie dla kastowych zachcianek i interesów uprzywilejowanych. –

Przyjm, Czcigodny Panie, zapewnienie najgłębszego i najszczerszego szacunku i uwielbienia.

Ksiądz Adam Stotwiński
Rektor Zakł. Wyższ. Nauk.
XX Pijarów

Kraków d. 12 Czerwca 1878.

Stetkiewicz Ad.

191
759

ARCHIWUM
WYCHOWAWCZE NARODÓW
IM. M. PIŁSUDSKIEGO
W TRZEBINIU

Wielmożny Panie
Nestorze!

Chociaż późno ale chorobą
mię tłumaczy za Twoją
wczorajszą Wawrzyńcową
Protektorską Wyżnością
dziś dopiero przyszły
Ci życzenia. Zdrowia
i dochowania w życzliwości
tego życia wodnego
Fulkis! —
Gratuluję Ci bardzo serdecznie
z Komunikatami medi-
cznymi wspaniałymi — U nas

mi nuncyo prawa Jpdra
Włodzi przysłały cy-
kuł nowe Dzieła Mic-
kie zy na Konsylenie?
Odebrawszy prośby Xiąż
Michała od p Sowińskiego
z Paryża — P Orzeszkowa
O Kraszewskim dat mam prośby
Xiąż Lubomirskiej Księgi! —
A teraz co zapisuję
nie sprawowanie nowe
Mickiewicza wydanie
Krakow — Dajcie mu
Boże szczęście —
Kraków Warsz
25/10 1881 Ks A Stolowski

Słotwiński Ad.
800
192

Ciężarny Panie! —

Mam sobie za obowiązek donieść Ciężarnemu Panu że Pijarzy w Krakowie nie Klasztor jakiś Protektorem otrzymali w darze Serce Stanisława Konarskiego - Męża Znakomitego - Męża Reformatora! Dowiadujemy się tych nowości. Uroczystość przeprowadzenia tego Serca do Kościoła ma podobno nastąpić w Warszawie odkąd pisma nam alegata w Kościele uchwalone, odkryć się 13 Lutego r. b. Arcybiskupi Biskup Albin Magister i Rektor Uniwersytetu Krakowskiego. Dr. Kuczyński jakoteż i inne z całej publiki wiadomości. Nam się tak Szanowny Panie wydaje nie Lwowskie akcje mają

swą osobą i życzeniami
zasługi – Ob. Cię prosi
Z gruntownemi Przyjaciół.

Z głębokiem szacunkiem
Ks. Dr Stadnicki
Rektor Szkoły

D. 22/I 1882

d. 20/2 1884 Kraków

Literatura Polska 600 (93)

Ks. ADAM SŁOTWIŃSKI
REKTOR XX. PIJARÓW
W KRAKOWIE.

Prześwietny Rektorze!

Mając na względzie przyrzeczenie osobiste ze strony Pijarów chcących przyczynić się do uczczenia pamięci wielkiego Syna Krakowskiego - Jana Długosza i Orderem dostojnych Pijarów a głównie mistrzowskiej ręki Pana Rektora uprzejmie zwracam się do Pana Rektora o nadesłanie mi przy pierwszej sposobności

przy obecnej bo-
lesnej stracie
mojego drogiego
Ojca Brata
Teścia przyjąć ode-
pewnienie
serdecznego współczucia
Cnotliwej Pani Teresie
z głębokim szacunkiem
X. Ks. Sakowicz
Sek. Gen.

NB Gdyby były jakie kło-
poty z wyszetkiem to my
mi obowiązujemy za-

Pani Jurko i wnuki
przy wyjeździe

Stukiuj.

(1880?)

195

Czcigodny Jubilacie!

Pewne powinne kazdy obywatel uprawiac to miasto
zaniedbane pracy na Le-
narskowskiem Terytorium do
Was Panie Jubilacie.
Czyms to chcialby bo prekno
nany glebem ze Jubilat
jakis przyjaciel Leopold.
On bedzy mordujesz mi me
Florencji - wiedzu Jezy mi-
kuie mankowity zapis
miejsce w kwiecznie pary
Muzeum Narodowem em
jakie powiedz w Jezy
Jubilacie wrzesnia. Dzie
o to abys Jubilacie by

Tarkowo wypisani stoi koło
do Lyboli Lewerow Mokre
Taja i Jako Dwory dwa
Trachowa a z pewnością wszy-
stkie Teopet Kyckidowski
gtory — Ole proiku! —
Adam Mickiewicz wspo-
mnial mi o Brzezinie
Nuer przeklen ma powstać
do Zakładu Wyższ. Nem
Niemiecz. XX Cysterow Zbier
dnet mowy — Leiderne
ru Lo Rigki w cisi ennes
ntwdnerig shtastonna
Zacznasny Lindenny Tatte-
guiin — Ofs'a rawnelg Nam
Schenneig Konnor Kla
co Zöt Kwi Emina i Rada

Pan Stanisław Lothringen.
Obywatel Lorraine
ordynat Nancy Marszałek
generalny w Wandzie w pa
wiecie Sokalskim
Sprawca tu pomoc do Rzym
bo dzieci o to aby Rządzący
obywatel Kazimierz Pa
nickiej przedtaky hotha
nuckiej odbrane przez
Rząd Tyrolczyków —
Jakiemu w rozumieniu Pa
nowie, Rady Poczet
wy ch i Senatorowie Obywa
telscy — a Instytucyi
wy Lecznicze Księgowi
powiatowi wsie — Cerkwie
wspólnoty — Cerkiewny
Jubilatowie w do Lon

Słowikowski K 197 ŁS

PRUKARNIA, PRZEWORYTNIA, ODLEWNIA CZCIONEK
I INTROLIGATORNIA
JÓZEFA UNGRA
W WARSZAWIE, ULICA NOWOLIPKI Nr. 2406 (3).

Warszawa dnia 2 Listopad 1878 *r.*

Wielmożny
P. I. Kraszewski
w Dreznie

Mam zaszczyt prosić Szanownego Pana prokurę na Rs 56.- płatny za okazaniem w Dresdner Bank, jako honorarium za korespondencje Pańskie do Biesiady Literackiej w miesiącu Listopadzie.

Z uszanowaniem
p. Unger
A. Słowikowski

1 prokura

1934
198

Drukarnia, Przeworytnia, Odlewnia Czcionek
i Introligatornia
JÓZEFA UNGRA
w Warszawie, ulica Nowolipki Nr 2406 (3).

Warszawa, d. 4 Lutego 1879 r.

Wielmożny
J. J. Kraszewski
w. Dreźnie

Mam zaszczyt zadzierzyć przy
niniejszem przekaz na
№ 45/ Czterdzieści pięć marek/
na Bank Dredeński, jako na-
liczoną za korespondencyę
Szanownego Pana Do Września
w bieżącym miesiącu Luty.
Zostaję z poważaniem
za Ungra
M. Słowikowski

1285
199

Prukarnia, Przeworytnia, Odlewnia Czcionek
i Introligatornia
JÓZEFA UNGRA
w Warszawie, ulica Nowolipki Nr. 2406 (3).

Warszawa, d. 6 Marca 1879 r.

Wielmożny
J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Mam zaszczyt prosić o za-
łączenie przekazu na M 45
(czterdzieści pięć mark.) na
Drezdeński Bank, jako nale-
żność przypadającą Szanownemu
Panu za korespondencyę
przy do czasopisma: „Biesia-
da" na miesiące bieżący Marzec.

Z poważaniem
Za Wydawcę
K. Stanisławski

Stowarzyszenie Archiwistów Polskich

200
1236

13/25 Listopad 1899
z Nowosiołek.

Mam lat dziesięć; wiek mój je-
dynie może usprawiedliwić mylne
zwrócenia się wprost do Szanownego
Pana; kto starszy i poważniejszy
uznałby to, co najmniej za rzecz
niestosowną, a może i niemożliwą.
Lecz ja na mocy młodości powiedzia-
wszy sobie coś chciał, jest powinien, da-
dam do pisania.

Nie dawno czytałam Jasełka; będąc
tej powieści zwrócił mą uwagę; dla
czego został nadany? Zastanowiwszy
się trochę, przyszłam do wniosku
że Kolędy poruszane w jasełkach

wedle woli swego pana, mogą być obrazem ludzi kierowanych w życiu tą ciekawością.

Przypuszczenia moje może być prawdziwe lub też całkiem przeciwne; chcąc więc rozstrzygnąć tę wątpliwość a zarazem nie życząc odebrać mi zadawalniającej odpowiedzi, jaką Biblioteka Literacka obdarzyła mogło równie jak ja niedowiadanego, zwracam się do samego źródła, prosząc o pozwolenie mi zadosyćuczynienia mej ciekawości, gdyż o skazaniu obrzymania własnego

ney odpowiedzi uwielbianego przez świat
cały mistrza, — nawet i marzyć by-
łoby zuchwalstwem.

Z wyrazami szacunku i uwielbienia
mam honor być uniżoną sługą i
zapalonej wielbicielki
Antonina Szukanowska.

Mieszkam w Nowogródzkach gub: Mohil:
listy odbieram ze stacyi pocztowej
Dowoska.

Strugarka J.

498
202

Dzieno 10. Lipca 1865 r.

Kochany Panie!

Dziś odebrałem list mego męża pod datą 28 z którym mi donosi że pieniądze na 12. b. m. nadeszły mi do Salzbrunn - sam zaś jedzie do swoich robót w Mszczonowie. — Widocznie list mój z Wrocławia nie zastał go już w domu - to Kochany mój pobyt przynosi za sobą bezpotrzebne koszta podróżne w tak trudnych czasach. —

Jeśli byłaby możliwość abym pełen tydzień pożyczył mi 40 talarów - wyjechałabym dnia następnego pociągiem. — Pieniądze gdyby nadeszły na ręce Kochanego Pana zaraz by po odbraniu pożyczonej mi kwoty powrócił mi resztę pod adresem — Salzbrunn - Post-hof. — Gdyby mi zaś

w prawdę to Salzbrunne odebrała od niego przekazyłka - natychmiast wiadomość się z Drugą Szanownem Panu przesyłając dalsze prośby.

Słyszę Pan zbytniej świadomości mojej że go powtarzam się utrudzać podobną prośbą - ale to tak drugiem jestem potrzebnie że nie wiem co prosić.

Proszę Pan przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania z jakiem mam zaszczyt być

Szanownego Pana przyjaciel

J. Ungarska

Warszawa — Nowy Świat № 76

15. Maja — 1876

Kochany Panie —

Śpieszę Ci jest Panu wiadomo o nieszczęściu jakie nas dotknęło — w 2. d. Marca zeszłego roku po tygodniowej chorobie. — Ciężko ten straszny cios przeżyłem, i pozostawił to śmiertelne położenie stawanie się o chleb powszedni. — Przy Bożej pomocy i małej ilości dzieci, może, dla nas się zdobycie może Egzystencja — co nieraz nie jest zbyt łatwe. — Postanowiłem zostać przy matce pensjonarek płacąc przy pomocy z dolnej mieszkania. — Adelci —



[illegible] patent [illegible] wielki, [illegible]
patent buchalterski. – Kobiéta
która wenki [illegible] Lipca b. r.
te, które jéj [illegible] [illegible] obowiązki.
obowiązuj, Kobiéta ma [illegible]
[illegible] mu[illegible] [illegible]
pracuje, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Bezpłatnie, [illegible]
[illegible] [illegible], i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Ale najlepszego Ojca jako nie
będziemy Dzieciom wróżyć nie jest
rozsądnie. —
Jako Chrześcianom Nam jest
wiadomo, że Chrystus Pan nam
i przykazał, i nie na darmo
krzyż Swiętego mamy drogi. —
Do Nieba przykazań zachować
obejście się Ewangelii Świętej
ewangelii i Kościoła a przecież
nie od nich nie przystoi Nam,
jest nam Bliskie matka Boskiego
i matkę chrześcijańską Cześć i za
prawdę więcej od nich Zgrzeszenia
wstrzymać się wszystkiemu Złemu
Za mnie Boleśnie. —
Słowiczek Ociec Ewangelie
jest o tyle prościuchno ile egzaktnie
mnie Chrystowy Pan Zrozumieć

napisać do mej stanowczej, że
wprawdzie się te małe chmurki
będą, lecz blizko, bardzo blizko
nad Karlą rozciągnie, może
to skutecznie oddziałać chcą
w przyszłości. — Adres jej — Nowy
Świat. dom własny. — Planowany
p. Filip. Skimborowicz jest Karli
memoryałem literatury i Kalicka
jej do najlepszych swych uczuć
jeżeli niebyłaby zbyteczną prośbą
moją, nasz Kochanowicz Jemu
poleca Karlę p. Skimborowiczowi
aby i Jemu nieodmówił jej swej
pomocy w pracy. —
Znajomi nieocenionej dobroci Jem
wiem że zachowacie, co naszemu
miłemu sercu Karlę Tarkowa
prośby moje wysłuchnie.
Z tej wyprawy pełni, gdy bokiem
Kamienia wrak z Karlą klony
jedynem marzeniem jest powrócenie
Kochanego Pana — z powodzeniem Pisz

Sługocka 205 772

23. Czerwca 1871. r.

Szanowny Panie –

Śpiszę z przesłaniem mego adresu
Abonya zaczytes Pan każdy Dań
Prager Abendz. – Drei Linden. –
Nie przypominam sobie czy mówi
Łem Panu że od Wrześni tygodni
Siedzi to cykadelki młody rzeźbiarz
Kłavo – za napisanie poematu
„Gorjan“ – Był on tyle uprzejmym
że dał wiersze te przepisać i kaz
go za dziesięć dni odesłać. – Mam za
wiadomość jako o znajomym za
interesuje Szanownego Pana.
W Karlsbadzie jest wielki ruch

osob – Sekundów jednak polecam bardzo niewiele – najwięcej jest z Galicji – dlatego tylko z Pomorzanowski polecam ich Dobrski dawny tenorzysta Krakowski artysta Dramatyczny niepospolitej wartości.

Oczekując z upragnieniem przyrzeczonego mi listu – Łączę zapewnienie wysokiego poważania i serdecznej życzliwości z jaką mam zaszczyt

być Łaskawego Pana

Przyjaciel

J. Stuyacka

58/206

Warszawa – Dielna 26. –

24. Jan 1876 r. –

Szanowny Panie –

Kiedy kraj cały zajęty jest myślą aby li
tować cierpiących, moja Matka wraca ze mną –
przechadzkami aby iść Jej pomocy, protekcji
Twojej Szanowny Panie. – Cała przyszłość
tej biednej dziecinki zależy, na możności
ulokowania się bezpłatnie w Paryżu
i dokończenia tym sposobem z lekcji
znanych mistrzów śpiewu. – Wiem
że parę słów napisanych przez Szano
wnego Pana najlepiej zaprotekcyjne Matkę
u Xi. Czartoryskiej – aby mogła tam być
w charakterze nauczycielki muzyki lub
jej pokojowej ulokowana. – Jest to jedyny
punkt wyjścia – jedyna Pańska asystencja

Gdyby w żaden sposób w tym roku w Lemberk niebyło mójwca – to choćby od przyszłego roku szkolnego – lecz im prędzej tym pożądańszym byłby rezultat. – Córka chrzestna Szanownego Pana ma piękny głos mezzo-sopran – silny i dźwięczny – jest bardzo muzykalną – a dołączona fotografja jej obecną powierzchowność przedstawi. –

Znowu polecam jej talentowi świetną przyszłość, która na poparciu i protekcji Szanownego Pana gościnnego domu zależy. –

Od śmierci mego męża zatrzymuję mój prywatny zakład naukowy – lecz pomimo sumiennej i wytrwałej pracy – nie idzie o tyle, aby mam spokojny kawałek chleba zapewniało. Konkurencja jest wielka – a bez

zarobku, trudno wytrwać. —
Postanowiłam przyjąć jak się
zdarzy miejsce — do nadzorowania do
rożnem pamiętam — lub mniejszej
muzyki wyższej w jakim zamożnym
domu — Lorda moja Adela posia
dająca patent nauczycielski — chce
dać prywatne przyjąć obowiązki. —
Rozpierechniemy się po świecie — wpra
wowy rękę pozostałych rupieci —
bo każda praca jest lepszą — jak
chleb żebrany. —

Serca i opiekuńczemu uczuciu Pa
nowney Jana polecam moją Bakę
moje dzieci ufnie że los jej nie
będzie im obojętnym. —

Pani Skarowny Panie przyjąć
wyrazy pełne czci i poważania
z jedném Pana pozostaje

J. Stupecka

208 1997

D. 14. Sierpnia 1879 r.
Warszawa – Zielna 26.

Szanowny Panie –

W roku zeszłym, środkiem Szanownego Pana prośbę, o wstawienia się do ówczesnego Kółek Lambert o celem ulokowania Siostry Karoliny. – List Szanownego Pana i akta Dając się niepowodzenie okoliczności, przekonały mnie, że bez znacznych kosztów – trudno ubiegać się do Karieru artystycznej. – Siostra od niejakowych lat marzy

ciele

nie przekłaja braci lekkiej Śpiewu,
znacznie robi przekłapy – a przy
skłonieniu jej niech Bóg podtrzyma.
Skłonia z oszczędzonej pieniędzy
swoich – prawnie byłoby w kraków
na obchodzie Jubileuszowym,
chrzestnego jej Ojca chrzestnego.
Na jesieni z p Niepokojczyck
ale w Adwencie jakoś dam będzie
trudno im będzie dociągnąć tu
aby zdrowy i bodź serca i wdzięk
chwały Stworzonemu Panu.

Powracam się ku memu prośbę
aby Pan mowny plan nadzór
wskazał jakim sposobem
w Krakowie będzie mogła
Basia dostać się do Pana
wnego planu i wszystkiego
czyć w obchodzie, w którym
kraj cały bierze udział. —
Będzie ten dzień dla mój
pamiątką na całe życie i
chlubą, że dał uwielbianego
przez naród cały - los dał jej

ku Ojcu Przenajświętszego. — Bóg Siewcu
łaski Swojej Ludzkiego Grzechy.

Pan Szczodrobliwy Plamie
przyjąć Odemnie i Od Kahi
wyrazy Pieśni Cześci i Powiązania
z jakiem przesyłaję

J. Słowacki

200 1288

S. XII. 79. —

Warszawa — Dnia 26.

Kochany Janie —

Mam przed wyjazdem zamiar, że zabieramy ekst Kochanemu Janowi naszą korespondencyą — ale ufam w nieograniczoną dobroć Jego, że nam to łaskawie wybaczy! —

Powiedziałem się z tym, że Kochany Jan wybiera się do Poznania, dla tego dam listu odczytać. — Powiedz Karolu na razie dziś tylko to listu koncertach, że wczoraj Jan p. Clementi senora — uciekowicie mój przez w Warszawie na ost dobroczynny,

wszystkie w Poznaniu - Sublimi i Widnie dla zebrania kobiet odbywać się w Dniu, do którego jak przebiegły rany wszystkie skoki. — Jeżeli Xiążęcy plan pozwoli i nic nie będzie miał przeciw temu - wybrałyby rany ekar Jego bytności w Poznaniu. Najpierw, żeby nie wszystkie skłonności uściskać skłaniają dla Xiążęcego plan - powtóre że xjąże obywatelki będą liczny - więc i dla koncertu większa sposobność. — Najważniejsze w tym celu do p. Bibijanny Morawskiej, żeby odbiorcie o tym prędzej Xiążę, robiła rumor w Poznaniu.

Jak to osoba bardzo mam życzliwa i
mającą liczne stosunki i wpływy
w Wielkopolskiej ziemi. —
Chociaż Papan wiejący mam osobiście
nic wiem na pewno aby by chciał coś
dla mas to tym celu zrobić. —
Jakie zdrowie Kasowney Pana, pro
były wielkiej wzruszenia i zgromnym
trudzie? aby siły jego powróciły? —
U mas nic nowego. — Warszawa & dniem
każdym staje się trudniejszą to warun
kach były — moja stara córka Adela
musiała przyjąć miejsce stałej nauczy
cielki to tym stanie nowe kłopoty powiecie.
Przepraszając mój serdecznej

Szanownego Pana za miłe ciągłe
adresy tyche wyrazy pełne głębokiego
poważania i szacunku z jakim

pozostaje

J. Ślęzacka

Pierwsza dobrze wyrazy wdzięcznego uznania
jakim jest dla Szanownego Pana przejęta

St. Ende 1779.

Wilno 26.

Kochanemu Janie —

Nadchodzący rok nowy, życzę mu pomyślny, serdeczne życzenia łączę z Twoim Kochanemu Janu. Daj Boże zdrowie najlepsze i szczęście wszelkich Jego dążeń! —

Przy tej okazyi ściskam Cię, Kochanego Jana i Jadzię z całego serca

Kochanego Jana całą moją rodzinę przekazuję —

J. Stryjeńska

Warszawa Dnia 26.
25. Sty 1880.

Kochany Panie —

Znalazłyśmy się Poznaniu tak serdecznie przyjęte od Koncertem Hani, szczególniej przez Sędziego Motty i K. Lendtkiera — że pozostanie dnia 30. b. m. lub 6. Lutego na koncert w sali Bazarowej, oświadczenie dnia otrzymania wiadomości kiedy mamy przybyć. — Ni Panie mamy miłe nadzieje ujrzenia kochanego Pana, co by mnie jak

w domu

mojej Kasi lub Wandy sprawiła
radość – ale wiem że zdrowie waszych
i nawet pracy Pańskowego stanu
na to nie dozwalają. –

Czy nie zechciałyście dobrej Pannowej
Stasi prośbę o napisanie do
p Zupańskiego o zajęcie się wzięciem
dla nas biletów na koncert – wiem
że p Zupański ma rozległe stosunki

W marcu – ciężkim położeniu –
Kasia pojedzie do Poznania jak
ogromną cyfrę stanowią – a potrzeba
mieszkań że coś jeszcze urbanizować by
można – więc im więcej osób się
zbierze na koncert tym prędzej Kasia
będzie wolna.

Maria 21. b. m. spiewaczka nasz wystąpiła na estradzie w Warszawie w Tow: Muzycznem i nader sympatycznie zaskarbiła przyjaźń sobie przez publiczność jako i prasę. — Podaje mam do skutku, że może uda się w krótkim jakiś koncert ze wspólnem udziałem artystów aby mieć jakiś pocątek do zebrania się do Lamperti'ego na dokończenie nauki śpiewu. — P. Kochanowska i panna Machwic dają mam nadzieję, że ten Maestro jest wybornym nauczycielem. —

Stanisław mój ciężko chory leżał wyjechała na Podole, za nauczycielką i posadą swego wujaszka dla mnie chce przysłać — więc mam zamiar z Marią odwiedzić się w Drezdenie — Kochanie

że mam obowiązek za dobrą mi jednak pamiątkę dłoni Pańskiej w tym wieku ucałować. — Niech Bóg miłosierny i ludzki poskromnego serca Pańskiego nam nie wydrze z tej łaski — gdyż obecne położenie jest krańcowe. —

Ten szkic nakreśliłem przejściem i prawdę domniemaną Panu wiernie jak serdecznemu odsłaniając pięknej Pani o łaskę przychylność Pani.

Składając najlepsze życzenia polepszenia zdrowia — Tychże wyrazy pełne głębokiego poważania z jadwigą wraz z Kasią Do —

Pańskiego Pana

przyjaciela

J. Długosza

215 988

Warszawa – Śliska 26

19. Marca 1880

Kochanowny Janie –

Dzień Patrona Kochanowny Jana
podaje mi przyjemność złożenia Ci,
przekazania serdecznych życzeń –
zdrowia najlepszego i możliwie
pomyślności – jakiej życie ludzkie
dozgonnych i nie bez trudu może. –
Z garści pewnej wiadomo
Kochanowny Jan dowiedział się, jak
pochlebnego przyjęcia sam Batia doznała.
Wdzięczny Kochanowny Janie przyjąć
raczy pełne czci i poważania
J. Słuzycka

989/216

ul: Szpitalna 3.

22 kwiet 1880 r

Kochany Józiu!

Wiérz się rozesłała, którą wszyscy z
z największą radością przyjęli; że
Skarbowy Józio w pierwszych dniach
Maja ma do Warszawy przybyć.
Miałżeby to być niedługo?
Jeśli ogół Warszawian cieszy się
nadzieją przybycia Skarbowego Józia,
ja z moją Babcią podzielam oczekiwaną
radość. Daje nam to możność
oświadczenia Wam serdecznej gratulacji
za Waszą ofiarę z libogrejji, która
da Wam możność dalszego kształcenia
się w Szpitalu.

Pan Cieciorski będzie o mnie mówił
że litografje, że dane, rysowane w Drezdanie
w księgarni Gebethnera. — Pamiętaj
p. Kleczyński redaktor „Echa Muzycznego“
bardzo pochlebia tajemnie się talentem
Chopina — bo nawet przez dwa lata Dawi-
ski lekcje miał Chopinowe oraz
uwielbia Chopina, aby one litografje
o ile można najrychlej rozprzedać
Chce najdalej najdalej i najmożniejszych
pomocy Chopina z nas skarbowego. Pan
odrzuca — Bóg dobrodziejowi nagrodzi
ekon tak szlachetny. — Jeśli z niecierp
się wszystkich nadzieje — Sprzy by nie

Szanownego Pana do Warszawy witać będziemy obie z Basią jak najrychlej złożyć Mu nasze uszanowanie. —

Bądź Szanowny Panie przyjąć wyrazy pełne chęci i serdecznej wdzięczności z jaką na zawsze pozostajemy. —

J. U. Sługa

Warszawa 218

Szpitalna 3.

23. Juny 1880 r.

Kochany Janie —

Wiadomość, którą wczoraj telegraficznie o zgonie
Ś. Siostry Marii, i przekazałem Wy
jeździe Kochanego Jana do Poludnia
bardzo nas obudziła zmartwiła. —
Może tegoroczny klimat przy Waszej
pomocy, powróci zdrowie Kochanego
Jana. Jego z wyprzedzeniem
oczekujemy Jego przyjaciele. —
O sobie niemamy nic ważnego donieść
Kochanemu Janowi, tylko że wszyscy bez
przerwania — obecnie od Miesiąca
mieszkamy Szczęśliwi.

Gdyby prochwały mierne były trwał
zamiast na krzyżach mowy — Tak
Dawno już byłaby za Drzewie
Na dokończenie służ jéj swoj
Ale, kiedy mierzi cierpliwości
i wiarę — że to jedno przejdzie —
Boy wielki nad sierotami. —
Jeśli prawdy mają — miłych Tak
zbyteczną — to mierz Skarbowy
Plan zachytky Tak przy
upowszechnienie do Zebrania Kry
co się wkleiwa mogło że dyrekcja

oparowany ej jéj Serdeine Chrondstagy
Będzie do panien bardzo na chorą,
Mineli dwoy bez lekarstwa stykać
panny Syrewicz spiewającej - ktory
mnie że Chorą co do siły
i dźwięku mu głos wyrownywaiący
jéj - ale przewyższa ją Syrewiczny
inteligencją - muzykalnością i umie-
jętnością Skromowemu Panu
Serdecznie życzenie wyzdrowienia od
tych chorób - Jadą
wrocz z Kalisza wyrazy pełne

wysokiego poważania i życzliwości
z jakiem Jego Ekscellencya Pleszewskiego
przyjmuje.

F. Skuyacki

7/40
220

Warszawa - Senatorska 4.

18. Grudz 1881 r.

Kochana Pani -

Wiesz nawet trosk - mieszkaniowych
rzeczy, że jestem egoistką odmawiającą
się do Kochanego Pana i zabierającą
Mu czas kosztem drogi Siostrzenicy
dobrego Kochanego Pana mi do
przebaczy - jestem tego pewna. -
Pani która przebywała czas
swego w teatrze jest tem Pani
w obec Noreliny Kochanowskiej -
o tyle jej się podobała widocznie
że widząc się z Lamperti'm, mówiła
mu o Pani bardzo pochlebnie. -

Nareszcie nauczyciel Kaźmierski
w miesiącu Lipcu mówił rozmaicie
z Lamperti'm i Lenke polegając
na ich uznaniu talentu Hani, przy-
rzekł jej dawać codziennie lekcyę bez-
płatnie, ab do wyrobienia jej na scenę.
Pozwał jej nawet lekcyami aby
to Lym miesiącu przyjechała. —
Chcąc ryć to Drezno — trzeba mieć
fundusz na mieszkanie i życie. —
ś. p. Emmerichowa zapisała Hani
testamentem 1,000 rs. legując tę
summę na procentach tych rachować
które tak wiele razy po jej
śmierci pozbawiono. że legatariuszka
zaledwie czynsz lub procenta co najwięcej
za dostać może

Dobrodziejstwo to zawsze wielkie
dla mojej Kasi - bo jej zapewni swobodę
kupienia sobie obiadu przez cały
jednoroczny pobyt w Drezdnie. —
Najcięższą dla mnie troską jest
gdzie by ją umieścić w Drezdnie,
aby za mieszkanie swoje choć
częściami wypłacić się mogła. —
Jedna sama biedna dziewka dwóch
obcych po chleb po wyżywienie
sobie lepszej przyszłości - idzie
do swego serca ojcowskiego Ona
nowemu Panu, chcę ją przytulić
ostań ją swoją opieką - radą - a
Bóg nagrodzi stokrotnie. —
Wśród tego zmajonych myśli
kłębi by się znalazł cały ich bez
przerwy mieszkanie tylko opisywał

ona pękanie sobie kupi – ale za
pewność że będzie to wkrótce dom
już cyrkuły mają dolę i rozłączenie
z dziećmi ostateczne. —
Przebacz i Kochanemu Panu, że
dałam prośbę by obaczkami –
ale lubi swoje maje jest
potrzebne że kamek natrętna by
pękem rumienia. —
Przy końcu tego miesiąca mam
nadzieję Tatkę wyrwać do Drezna
pod okrzydła swojej Pani opieki –
a teraz Tą ręką wyraz pełne
wysokiego szacunku i serdecznej
wdzięczności z którą Do Łaskawej
Pani na zawsze przynależę

J. Ślązanka

30. Paźdz 1881 — 74 222

Senatorska 4.

Kochana Pani! —

Najserdeczniej przepraszam, że mimowoli, nie wiedząc o tych smutkach rodzinnych Szanownej Pani, narażiłem Ją na przykrość moją prośbą. — Pan Bóg niech pomoc swoją ześle, aby dobre się układają i takie wyjaśnienie z dnia 1. Listopada wiekowem. — Pani Friedenthal przysłała zaproszenie na 2. p.m. dnia koncertu do Drezna, zajęte się

Skarga moja Tabia i pray
Rekta wyrobić jej dokumenty
w Dorpacie przez prof: Rikse-
wicz ufając Bogu i dwoiej
wytrwałości i pracy, nie tracę
W kardynie rad i
dziecowdzie przyjęcia Kanonowy
Pan będzie Sie skroby
prawdziwa daką na obcy kraj,
polecając serca Kanonowy
Pleca moja dziewczęta —
ochraniaj do końca jej smutek

Tęcha z karakem wyrazy
prawdziwego poważania
i szacunku

J. Słowacki

224 7/12

Warszawa 12 Grudz 1887 r



Kochany Janie!

Zasyłając najserdeczniejsze dzięki za tak łaskawe przyjęcie jakiego Kasia doznała od Kochanego Jana — co za prawdziwą uciechę sprawiło tak Jej jak i całemu towarzystwu że Jan znowu wśród swoich i obojętnych po raz pierwszy po zyciu. — Pomnożeniu tej wielkiej łaski prosby do Kochanego Jana. Jan Tymon Rappel, Jemu tak kochanemu

Swego męża

z własnego popędu serca, przy wsparciu z materyalną pomocą Pana do wyjścia do dokończenia nauki śpiewu. — Obecnie przyrzeka jej dalszą pomoc. — Jednocześnie wzywa ją do Rappresentowania osobę Tenorowego Pana i że bytność nie do niedogodzenia miło, stosownie Pod Niego odebrać — powołanie się prosi Tenorowego Pana abyś raczył wilka stosownie za czyn taki złachetny i takiej damie dziękczynienie, do Rappresentacyi (Electoralna 20.). —

Polecając nadal syna i Jego
względom Kochanego Pana
swoją dziewczęcą, lecz wyraźną
pełną wdzięczności pozostaję
z poważaniem
wdzięczności.

J. Stycka

Warszawa 7/14 226

22. Grudz 1881 r.

Kochany Panie!

Czyż są słowa które mogłyby wyrazić uczucia matki, która ty chwili godny Panie wbiłeś straszny kordel w łon Dziecka. — Dziecka serdecznie kochanego i ten dotkliwy Bóg w chwili uroczystości patryarchalnej Tobie Kochanemu Panie Matkę moją Narzeczoną. — O Panie! niech łzy moje łzy wdzięczności, będą dla Ciebie błogosławieństwem Nieba. — Żyj w długim lata zdrów i wszechmocny o co Boga prosić będę. — Dla Ciebie Kochany Panie pełna szczerego i wdzięczności

J. Słowacka

Warszawa 12. Grudz 1882 r.

685
227

Szanowny Panie!

Jeżeli ogół odczuł serdeczną pogorszenie zdrowia Szanownego Pana, niemniej i nas to zasmuciło głęboko. — Korzystam tylko wieści o Jego zdrowiu w Redakcyi z którego Szanowny Pan ma słowniki. Za bytności naszej w Drezdnie, gdzie byle przejazdy krótki chwil przebyć — parę razy napróżno pukałem do drzwi Szanownego Pana. — Mam jednak, że nadal kąpiele i stan zdrowia Szanownego Pana, mnożą sławcie dane odwiedzinom, że byli złożyć prayna złożyć Mu swoje uszanowanie.

Teraz również nie odmieniła bym się
najmniej ekstra Skarbowemu Panu
piśmem mojem, gdyby to nie chodziło
o los mego dziecka i mam nadzieję
że mi to przebaczone będzie. —
Moja Kasia pracując tu ekstra Turzy
w śpiewie pod kierunkiem p. Jadowieckiej
i Majeranowskiej — ukończenie
to skutek umowy udała się do Lwowa
gdzie p. Dobrańskiej jako Dyrektor
ma opinijąc zacnego i szlachetnego cha-
rakteru. — Skarbowy Panie
Łaskawej protekcji mi tej najmniejszej Łaski
i kilku tygodniowego Urlopu, nader po-
trzebnego mojej Kasi względem p. Dobrań
skiego. Głos jej i talent znalazł dam
kapelnie uznanie u p. Jareckiego kapelmistrza
i dyrektora teatru

Z przyczyny cierpień wątroby, mam
moje obrzędy i domowe kroki
niemożliwe, w czem wyręczyła mnie
moja drogi p. Orzechowska.
Jakie serce matki zgodzi się
będzie jeśli prośbę moją raczysz
Łaskawy Panie wysłuchać.
W każdej chwili życia tak je
jak moja Córka gdzie bądź wdzięczne
chowało serce matczyne dla Niego
przechowujemy, za dowody względy
i całe ukochanie tej matczyne dzięki.

Łaskę wyznania Ojca i pozwolenia
z jakiem do Łaskawego Pana

pozostaje

J. Wujcicka

Kraków Przedmieście 85. III piętro.

Księgarka Warszawska

~~L.~~ 229

K. M. S.

Warszawa.

d. 23/X. 1885.

Zielna 26.

Szanowny Panie! Dziwną jest zapewne śmiałość moja, że będąc prawie całkiem nieznaną, piszę do Szanownego Pana. Ale głos serca mi mówi, że mi tego za złe nie poczytasz. Oto mój Ojcze, iż w najważniejszej chwili mego życia, oddaję się pod opiekuńcze Twoje skrzydła. Nie chcąc mieć Szan. Pana złej długą gawędą, odważnie przystępuję do rzeczy. Zdając za zdaniem profesorów i znawców, którzy ocenili głos mój i talent jako kwalifikujący się do sceny, postanowiłam niezmiennie

zniżyć kawał ten dar Boży i przez
karjerę artystyczną zapewnić so-
bie chleba kawałek spokojny.
Położenie moje materjalne myśleć
nawet nie pozwala o kształceniu
się zagranicą, gdy tymczasem War-
szawa daje nam zaledwie możność
zostania miernotą. Otrzymawszy
stypendjum z Tow. Muzycznego mam
na zapłacenie lekcji śpiewu, lecz
gdzie mieszkać i z czego żyć w Pa-
ryżu? Tam bowiem chcę się mo-
prze kierunek słynnej Viardot ma-
ściwa Delsarda. Jedyny wy-
dek zbawczy jest umieszczenie

w kościele Lambert jako nauczycielka
ks. Polski, literatury i muzyki. Na to
jednak trzeba protekcji do Księżnej,
gdyż konkurencja do pozór ogromna.
Tu więc jest treść prośby mojej
zechciej mistrzyni moja stawo pro-
tekcji napisać do Czartoryjskiej, a
przekonana jestem że skłoni się do
tych próśb człowieka, któremu kraj
cały hołd składa. Ja muszę wyjechać
najdalej w Lutym 1879 r., gdyż każda
chwila jest drogą. Sądzę że Pani
moja Pan nie zechce się cofnąć przed
wypełnieniem tego dobrodziejstwa
dla swej córki chrzestnej, której

życie całe nie starczy na wynagrodzenie się za tę łaskę.

Sierotom ubogim mało kto bratnią dłoń pomocy poda, nawet wtedy kiedy idzie tylko o pomoc duchową uznają one też cenić podwójnie każdą dobrą wolę ludzką. Nie sława nie poklask świata wabią mnie ku sobie, sztuczne to ognie co błyszczą wspaniale nie ogrzeją serca, ale szczera chęć pracy użytecznej i zapewnienie sobie niezależnej przyszłości.

Oczekując choć słowa odpowiedzi, łączę wyrazy głębokiego szacunku

przywiązana córka

Kazimira-Marja Krzyżecka

1240.
231

Warszawa.
d: 27/X. 95.
Zielna 26.

Szacowny Panie!

Racz wybaczyć mi, że przerywam Ci te pierwsze chwile spokoju moim listem. W Krakowie jednak tak krótko, bym skorzystać prawie, miałam szczęście widzieć Szanownego Pana, iż nawet nie starczyło mi czasu abym podziękować Panu, za zajęcie się moim talentem i, obszerniej pomówić o widokach na przyszłość.

Dziś jednak list p. Brokockiego upoważnił mnie najlepiej do przedstawienia Szanownemu Panu moich zamiarów i pracy w kierunku artystycznym. —

Pani Szreder najzupełniej [illegible]
wiść dała co do mego zamierzenia
niemam zupełnie tego zamiaru
dotąd ciągle po raz wtóry
o radzę. —

Obecnie uczę się już kilku par-
tyi z oper, gdyż jeżeli mi
Bóg pobłogosławi i szlachetni
ludzie dopomogą, pragnęłabym
z Wiosną wyjechać do Włoch,
dla wykończenia nauki śpiewu.
Trzeba mieć już przygoto-
wany pewien repertuar. —
W Listopadzie lub Grudniu
mam śpiewać po raz pierwszy
w Warszawie, publicznie w Tow.
Tow. Muzycznego. Daj Boże
aby głos mój i tutaj znalazł

tyle ich cudownych rzadów co w Krakowie.
Ufam też iż modlitwa moja za-
niesiona za Chrześcijańskiego Pana
trafiła do tronu Stwórcy, bom
całe serce wtopiła w śpiewie,
zapomniawszy iż ktokolwiek mnie
słucha.
Świat cały składał Ci Panie
pod stopy wszystkie dary ziemi,
ja ośmieliłam się mój najskro-
mniejszy zaniesć do Nieba, aby
wyjednać wszystko, czego tylko
zapragnąć jeszcze możesz w życiu
Łaskawszy Ojcze mój. —
Matka moja łączy wyrazy najgłęb-
szego szacunku i prawdziwej czci
jaką ma dla Niego. —
Nie śmiem prosić choćby o

słowo odpowiedzi, polecam się w
tylko Jego sercu i pamięci, ja

wdzięczna

Kazimira-Marja

Stupocka

233 286

807

Poniedziałek. —

Łaskawy Panie! Z najwyższą nieśmiałością odzywam się do Jego łaski, prosząc sercem całem o przybycie jutro na koncert p. Jakowickiej, w którym ja biorę udział. — Racz Pan zaszczycić koncert ten choć małym kwandransem swojej obecności, bo od tej chwili moje całe moje przyszłość zależy. —

Odzywam się do szlachetności i współczującego serca Najłaskawszego Pana, upajając

że mię odmówisz Ojcze mój pokornej mój

prośbie. —

Z najgłębszym szacunkiem

K. M. Stupicka. —

748
234

Drezno.
D. 20/XII 87 r.

Racz przebaczyć mi Ojcze, niedolność mego podziękowania, nadto jestem wzruszoną dobrocią Twą rzczigodny Panie, abym mogła w słowach wyrazić wdzięczność moją. Nie śmiałam osobiście przyjść z podziękowaniem, aby nie przeszkodzić Mu w pracy i, nie być odwiedzianie natrętną. Może Ojciec pozwoli czynem dowieść kiedy jak cenniam i jak wdzięczną jestem za łaskę Twą Panie.

Przyjmiarana i dzgomie
wdzięczna, Kazimira Siegocka.

857
735

Drezno.

d. 25/V 825.

Łaskawy Panie! Z góry przeświadczoną jestem o ostatecznej niechęci, na którą się narażam pisząc list powyższy, ale tonący brzytwy się chwyta. Zgnębiona rozpaczliwem położeniem w jakim się znajduję od miesięcy 2ch, gdyż literalnie bez grosza jestem, do Ciebie Łaskawy Panie zwracam się najpokorniejszą prośbą o pożyczkę mond 200. Jak Ci Panu wiadomo przyjęłam miejsce nauczycielki w Bukareszcie, we którek mam wyjechać z Drezna, tymczasem zatrzymana jestem, gdyż gospodyni mojej winnam resztę za miesięcy 2. Co począć? Od dawna już poczyniłam wszelkie możliwe starania, na dowód czego załączam list p. Marcina Czyżewskiego.

Ufam się, żeby ten człowiek wyratuje nas
z tej toni – jak tylko mnie nadejdą pieniądze
Matka moja natychmiast sama pożyczkę
Łaskawemu Panu zwróci. Gdyby zaś
i to mnie zawiodło, co nieznie z mojej
pensyi po marek 25.– odstać będę. W
Tobie Łaskawy Panie i Ojcze całą
nadzieja moja, ii pomocą twoją dasz
mi możność zdobycia chleba powszedniego
i wyratujesz od hańby procesowania się
Stosownie Bóg mnie doświadcza.
Jakkolwiek Stwój błagać Cię mam Panie
o przebaczenie nie mieni – niechaj
miłosierdzie nad sierotami będzie
moim obrońcą.

Wdzięcznie wdzięczny
Kazimira Skrzyneka.

Paisenhaus Str. № 5 bei Fr. Reimake

852
236

Drezno.

Łaskawy Panie!

Odprawiona po razy kilka od drzwi Jego Domu i, próżno oczekując wieści, kiedy przyjść mogę, z najwyższą trwogą zapytuję, czém zasłużyłam na taką niełaskę? Jeśli Łaskawy Panie gniewasz się na mnie, lub wnajdziesz, iżem zawiniła czemkolwiek względem Niego, racz najłaskawiej objaśnić mnie, abym mogła choć oczyścić się z zarzutów. Dowiedziawszy się iż, na 19-te b. m. opuszczasz Łaskawy Panie Drezno, śpieszę pragnęłam przyjść złożyć moje najserdeczniejsze życzenia zbrakło mi jednak odwagi, na myśl iż, takowe odtrącone być mogą. — Przebacz mi Panie, że ośmieliam

się zanieść pokorną prośbę, choć
o słowo odpowiedzi, ale niepokój
i trwoga niechaj mnie skomarzą.
Dozgonnie przywiązana i wdzięczna

K. Bronisz-Tugowska.

Czwartek 18-825.

Waisenhaus-Strasse № 5 bei K. Reinecke

496
237

Varsovie.
le 10/22 81.

Vénérable parrain.

Depuis longtemps je voulais m'informer de Votre santé chez et vénérable parrain, mais la crainte de Vs importuner avec ma correspondance retardait le résultat de mon vif desire. Le malheur qui Vs a frappé j'ai baigné des chaudes larmes et l'idée de la position dans la quelle Vs Vs trouvez maintenant me rend la plus desolée.
Vous la gloire et l'amour de toute notre nation, vous en prison-

c'est trop cruel. —
Est-ce la destinée que les
grands genies souffrent toujours
sur notre terre?
Comme en peu de temps je me
marie à un brave Polonais M^r.
Stanislas Kieszkyński ingénieur.
j'ose demander de tout mon
coeur votre bénédiction, qui sera
pour moi l'augure du vrai
bonheur en avenir. —
Veuillez croire vénérable parrain,
que si Dieu exauce mes
prières ardentes, vos souffrances
d'aujourd'hui se termineront
bien-tôt, pour Vs rendre encore
plus aimé qu'auparavant. —

Seulement soignez votre santé!
Puis-je espérer votre reponse?

Votre devouée filliule

Casimire Bromir-Sugocka.

P.S. Ma Mère envoit l'assurance
de son haut respect.

Mon adresse: Fauxbourg de Cracovie
№ 85 logis № 10.

Sługocka B.

491
239

Warszawa 9- 65 r
7.

Wielmożny Panie Doktorze!

Wczoraj dzisiejszego odebrałem list od mej żony z Wrocławia - która prosiła mnie abym Wasza zobligował o załatwienie finansowych przy obecnym pobycie jej w Drezdnie - abym się udał pewną w którym Hotelu stanie - odnosi dzisiejszym niewinnie pisałem list do Niej poste restante w którym prosiłem ją wskazać mi bankiera Hasztal - prosto przeszy Szanownego Pana abym jej w Hotelu do Dresdy albowiem bym miały skarżyć i powiadomić żonę że list do Niej powinien się na pocztę poste restante - jeżeli zaś moja rodzina opuściła już Drezdno nie odebrawszy listu upomnieniu stanowczy pochciał z prośby odebrać Wekel zrealizować lub na bankierze w Wrocławiu wypłacił i o tem żonę powiadomił a ilby pozwolił łaskawie się zgłosić. - Jeszcze prosiłem najmocniej

Szanownego Pana Dra nie zastałem
nam jej Najmocniej Ma Drogi czas
prawy Jego - ale powtarzamy Konsyl
dacyjny Dzisiaj - i bedzie prawdopodo
bnie Sobotnie Jego - mieszanie się
wczasowanie nie tego.
Proszę tem razem Szanowny Pan
Dra przyjąć wyrazy szczerego
Szacunku i poważania Gjelkin
na całe Szczęście. -
Ks Stryjeck.

Córka Ebnatowa całuje rączki
Ojca prosi o pozdrowienie jest
zdrowiutka - i wszystkie siły
wyczekuje. -

Stanisław Konarski

~~1310~~ 740

Szczęśliwy Panie,

Nie jednostki pojedyncze, a tysiące ludzi, narody całe, łączą się w jednym harmonijnym chórze szczerego i serdecznego uczucia dla Ciebie i zasług Twoich, szczęśliwy Panie.

Myśl tysięcy ludzi wysila się na wszystkie sposoby uczczenia Twego święta, sztuka walczy z sobą o pierwsze wykonanie upominków przeznaczonych na uprzyjemnienie Twego Jubileuszu.

Świątynie tych przygotowań przestrzega się nieumiejętnie, gdzie do uczczenia ogólnie szczerej uroczystości, za cel środki, posiada się tylko serce zdolne dzieci szlachetnej duszy, umysłu prawdziwy geniusz.

Z pomiędzy tych innych ja przystępuję i ja Szczęśliwy Panie składam na ręce Twoje moje uczucia dla zasług Twoich nieśmiertelnych. Nie chcę bowiem

zostać niemym świadkiem i obcym
widzem ruchu radosnego który świat cały
ogarnia, gdy w sercu mojem najwyższy
niepokój panuje.
Długo muszę Cię Panie nie będę,
pomnę na to iż w domu tym tłoczy
ubiegają się wszelkie o chwilkę Twojej
uwagi. Pragnę tylko wymurzyć umiar
bienie moje dla Twego talentu, a
czasu gonacą dla skreślenia pism Twoich
czcigodny Panie. Ubogi będąc o upo
minku ofiarować mogę tylko owoce mej
pracy. Ośmielam się przeto przesłać
Ci Panie, tłumaczenie „Bluszcz
dziewczynki" którego dokonałam, pra
cą wolny czem kolwiek przyłożyć się
do rozszerzenia sławy Twego imienia.
Pierwsza to moja praca literacka,
przyjmij ją zatem czcigodny Panie
z pobłażaniem dla wydziwania, a
uwzględnieniem ruchomej próbki,
przyjm z tak chętnem sercem z ja
kiem ja ten dar ubogi w ręce Twe
mieszanuto składam.

Pamięć zaś dobrze mnie, serdeczny Panie
uważać za wyraz usposobień całej grupy
tych ludzi, całej czytającej tu bratniości.
Podobnie, wszyscy tu bowiem, czcimy
Cię i kochamy; uczucia nasze zresztą
podzielają również w imieniu dzieci
naszych, które od najpierwszych już
lat swoich uczą się kochać Cię Panie.
I tak wnuczka moja Ola, 3 lat jest
co prawda nie liczy, to jednak musi
dobrze znać Cię Panie, skoro ile razy
ujrzy Twój portret, wskazując drobnym
palusz kiem, szepcze: „to
Chrzanowski".
Zakończę, mój list, prośbą do
Ciebie, czcigodny Panie, byś raczył
udzielić mi swej sumkcyi na frontispis powieści: „Rzym za Neronа".
Gdyż nasza praca ta przedsię-
wzięta nie będzie zmiata.
Odchodzę zaś ufny, że jak kobiecie
w niektórej formie, ujęłam

myśli moje i uczucia, to wszak
Datum Ci poznać Panie tę cześć
uczucia serdeczne z jakiem do dzia
łalności Twojej i Twojej cześci godnej oso
by odnosi się ta część ludzi i Pol
skiej której członkiem jest najgoręt
sza wyznawczyni i oddana sio
strzyczka Twoja
Kornelia Ulanowska

1go Września 1879
przez Jarmulowce
Bojarowce

Skwarczyńska Konrad. 242
1869

Szanowny Panie

Moje Tłumaczenie miało być przygotowane na dzień Twego jubileuszu ale śmierć nieboszczyka wuja i późniejsze moje zniewolenie przez kłopoty familijne uskuteczniło moje życzenie na dzień oznaczony.

Przyjm więc teraz spóźnione moje ofiarę, a pomiarkuj jeden z moich znajomych chce albo: „Bitwę Dziewczynkę" pod Ostrą Bramą, lub jakie inne z Twoich Dzieł przetłumaczone na język francuski, i illustrować i wydać swoim kosztem na cel dobroczynny, chce Cię zapytać, łaskawy Panie czy zechcesz dać mi na to swoje zezwolenie, gdyż cel wydawniczy kościelki ma być ogłoszony pod Twoim nazwiskiem

Moja Pani pozwala Sądzić się tak Sądzę, że bytka Pani cyza mnie jej tu dni wspomnienia. Dotychczas pierwszy mój list napisany, a chwili, gdy skreślam go wraz Słomnieniem pozostaję Pani wspólnie z całym światem, jako obraz naszej czci i pamięci.

Obecnie dotychczas wyraz mego cześć Godnego szacunku dla Siebie czcigodnej Pani.

Kornelia Skarzyńska

Bójanowice
30 Marca 1880 r.

Stürewicz Stanisław 738
243

REDAKCJA DZIENNIKA
„KRAJ"
W KRAKOWIE.

Szanowny Panie,

Stósownie do warunków nam podanych mam zaszyt powieści Sz. Pana pierwszą ratę honorarjum za powieść Sto-Djabłów w kwocie Sto dwudziestu pięciu talarów.

Po rodzinie Orskich zaczniemy druk Zacharjasiewicza Tajny fundusz, a zatem do 1 sierpnia bezdzienny mieli fejleton zajęty.

Prosiłbym jednak Szan. Pana aby najdaley do 10 sierpnia powieść całą przysłać nam było łaskaw.

Co do Rodz. chodziło mi tylko o adres jego bo co do charakterystyki to zupełnie się na nią zgadzam.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Szan. Stürewicz

249 739

Nr. .....

Kraków dnia 19 Lutego 18 69 r.

REDAKCYA
DZIENNIKA
„KRAJ"

Szanowny Panie

Po krwawej walce i przejściach udało się nam nareszcie postawić Dziennik, którego przewodnią myślą, będzie obudzić i odzwierciadlić życie i interesa całego narodu, bez względu na jego przynależny podział. —

Zabierając się do tak wielkiej, a może nadto ciężkiej pracy, uważamy sobie za pierwszy obowiązek, udać się z prośbą o radę i pomoc do tylu zasłużonego męża na polu piśmiennictwa i pracy narodowej. —

Radzą więc pracę w oznaczonym kierunku, która Pana zajmuje, nam przesłać, przypuszczamy o- głosić ją w kolumnach naszego Dziennika. —

Przychylna decyzja Pana pozwoli nam mieć w Dzie- le dzwięczne porozumienie. —

Raz Pan przyjąć wyrazy za- ufania godnego szacunku i poważania —

W imieniu Redakcyi

Stanisław Stuiewski.

Prospekt i w nim adres załączam.

740
245

Nr. 196 Kraków dnia 26 lutego 1869.

REDAKCJA
DZIENNIKA
„KRAJ"

Szanowny Panie,

Z wielką przyjemnością odebraliśmy list Szan. Pana. Za życzenia i życzliwość dla naszego Dziennika serdecznie dziękujemy, są one dla nas rękojmią że nasze artykuły od czasu do czasu będą uświetnione znakomitem Jego piórem.

Mając przedewszystkiem na celu dobro kraju, ufamy że Dziennik nasz odpowie godnie swojemu zadaniu. Program nasz wyjdzie w pierwszym numerze Dziennika mamy nadzieję że znajdzie uznanie wszystkich ludzi dobrze myślących.

Tylko wyjątki z „Praksedy" Chojeckiego były publikowane we francuzkim języku, o czem nam sam autor donosił i co do publicznej podamy wiadomości.

Z głębokim szacunkiem i Poważaniem

Stanisław Stanewski

744
246

Nr.....

Kraków dnia 19 kwietnia 1865

REDAKCYA
DZIENNIKA
„KRAJ"

Szanowny Panie,

P. ukończenia druku „Praksedy" a w z tem z końcem b. miesiąca nastąpi, redakcja życzyłaby sobie uświetnić swój odcinek powieścią wyszłej z pod znakomitego pióra Szan. Pana. Uprasza się więc z prośbą o jak najprędsze zawiadomienie mnie czy Szan. Pan zechciałby gotową powieść w swej tece do odstąpienia nam i pod jakimi warunkami. —

Korzystam z tej sposobności aby zatrzymać wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania. —

Poważny sługa

Stan. Stasiewicz

743
247

Nr.....

Kraków dnia 26 kwietnia 1869

REDAKCJA
DZIENNIKA
„KRAJ"

Szanowny Panie
Dobrodzieju,

Przepraszam najmocniej Szan. Pana że na list Jego natychmiast z odpowiedzią nie pospieszyłem, ale stały mi na przeszkodzie kłopoty sądowe i inne.

Zatrzymuję się na teraz powieścią Szan. Pana dostałem się mocno, ale fajrant bonne mine a mauvais jeu postanowiłem się nadzieję że, co się odwlecze to nie uciecze," i czekać będziemy z niecierpliwością na ukończenie jednej, a wymienionych nam w liście Szan. Pana Dobrodzieja powieści. - Na chybił trafił wybieramy „Sto djabłów!" - Na warunki zgadzamy się jednakowoż z prawem pierwszej odbitki. -

Z wysokim szacunkiem i poważaniem.

Najuniżony sługa
Stan. Duszewski

REDAKCYA DZIENNIKA
„KRAJ"
W KRAKOWIE.

743
248

d. 11 Czerwca 1869

Szanowny Panie,

Przepraszam najmocniej za zwłokę z odpowiedzią na list Szan. Pana z d. 30 kwietnia, a podający nam warunki pod jakiemi byłby Szan. Pan Tarkan dostarczył nam powieść zatytułowaną Ste Dja-bleau. Otóż miło mi Szan. Panu donieść że warunki podane nam tj. 250 tal. za tom z prawem edycji przyjmujemy i prosimy powieść wyż wspomnianą jak najprędzej dla nas przesłania.—

Jeżeli ta powieść jest jeszcze w rękach Szan. Pana prosimy nas o tem zawiadomić a na tychmiast z pierwszej raty 125 tal pospłacimy.

Czekając odpowiedzi pozostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem

Najuniżeńszy sługa
Jan Stanisz

P. S. Wiadomo mi że Szan. Pan Konarski Kazimierz z Podhorców jest Pański znajomy, proszę więc o przesłanie tej powieści przez niego adres.

REDAKCYA DZIENNIKA
„KRAJ"
W KRAKOWIE.

Kraków d. 30 czerwca

Szanowny Panie,

Poezyi El. z nie dosłaty zapewne tych Szan. Panu, napiszę do autora aby pospieszył Szan. Panu przesłać je. Nie jest to poemat ale zbiór ulotnych poezyi; Sen grobów który narwaliśmy przerobieniem z Danta, kilka zaledwie stronic nietu tego dziełka zajmuje.

Tytuł zaś powieści „Sto djabłów" nadrabiamy zatrzymać, jużto z powodu że oczekiwały i zawiedziona publiczka, a po drugie już ogłosiliśmy go w dziennikach.

Wiadomo Szan. Panu jaką ze Starotkiem (Czasem) stoczyliśmy walkę, aby zwłoki Kazimierza w. godnie uczcone. Opinia publiczna stanęła silnie po naszej stronie. Dobrzeby było aby i emigracya a w szcz

gólnasći Pan. Pan jáko jéj repre-
Lant najgodnéjszy odebrał się w
tej sprawie i dopomniał się o
należny emigracyi udział w tym
narodowym obchodzie.

Z głębokim szacunkiem i po-
ważaniem.

Stan. Szczerbiec

250 745

Kraków d. 5 sierpnia 1869

Szanowny Panie,

Pośpieszam posłać drugą ratę 125 talarów pruskich według wskazanej adresu.

Przy sposobności proszę Szanownego Pana o potwierdzenie mnie z odebranej sumy.

Ośmielam się Szanownego Pana upraszać o oświadczenie mi egzemplarza rachunków z 1868 jeśli można z własnoręcznym podpisem, za co Mu będę wierzytelnie obowiązanym.

Z niecierpliwością oczekiwać będziemy I dnia „Sto dziabów.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania zostaję

Szanownego Pana

Stuiewicz

796
257

REDAKCJA DZIENNIKA
„KRAJ"
W KRAKOWIE.

Kraków 15 Września 18[illegible]

Szanowny Panie,

Załączam tymczasem 150 talarów pozostałe 100 jenerał przed pierwszym października będę się starał wyszukać.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Jan. Matejko

ODLAMCIA DRUKARNIA
„KRAJ"
W KRAKOWIE.

Smagłowska Józefa M.

1941
252

Szanowny Panie,

„Przyjmijcie wszyscy przytomni tu i nieprzytomni, a duchem obecni, wyrazy najgorętszej wdzięczności."
Raczyłeś łaskawie objąć wyrazy łzmi i tych, którzy nie mogli Ci splesć laurowego wieńca, bo czarne pasmo żywota ich, snuje się po samych cierniach, nie ortocone żadnem promieniem nadziei, lepszych oby kilku chwil przed skonem. Bóg zapłać! za pamięć o nieobecnych tułaczach którzy, „duchem byli obecni" w chwili, gdy Ziomkowie możni, szczęśliwsi, składali Ci osobiście hołd serdeczności za skarby duchowe złożone w narodzie.

Mam głębokie przekonanie, że zacne serce, Szanownego Pana, zwłaszcza gdzie kraj cały jest pod wrażeniem głębokiego uwielbienia dla Jego Osoby — że usprawiedliwi

odwagę zupełnie Mu nieznajomej osoby,
która występuje w missyi świętego obowiązku
dla Rodziny znanej WPanu Dobrodziejowi,
ale której straszliwe położenie nie może
Mu być znane. Trzeba albowiem być w walce
nieustannej ze srogim, nieubłaganym losem
i widzieć ją na drugich, ażeby pojąć całą
donosność tak dotkliwego z każdego względu
położenia. Wiadomo podobno, Szanownemu
Panu, że Lusakowski należy do rzędu tych,
którzy dla swoich zasad są ofiarami najsroż-
szych prześladowań.... Osieniwszy się nigdzie
stanowiska wyrobić się sobie nie mógł, bo
nigdzie osiedlić się im nie dozwolono.
W maju v. b. dotknęło ich nieszczęście.
Obywatelski, majętnych Rodziców syn
z Królestwa, przyszedłszy w odwiedziny do
syna ich z nabitą bronią, przypadkiem
strzelił Jasiowi L.[ats] w oko. Nieszczęśni Rodzi-
ce, sami zachorowali z przestrachu i do
reszty na operacyę syna co mieli, wydali.
Ojciec syna co takie zrządził nieszczęście,
przystał na operacyę chorego 20 guldenów

a na pożałowanie godnijańskie wyrazy.
Chciałaby Pani Lusakowska mieć Panienki
dochodzące do Szkół, któremu mogłaby udzielać
francuzkiego języka, ale kto dzieci swe powierzy
kiedy w domu pusto, głodno, zimno:— zaległości
za pomieszkanie nie ma czem zapłacić,
ani przeprowadzić się do innego na ten cel
stosownego. Polecenie Pani Lusakowskiej
domom obywatelskim przez Szanownego
Pana, byłoby wielce pożądanem i skutecznem.
Przebacz więc, Szanowny Panie, że czynię
tę odezwę i raczy przyjąć zapewnienie
głębokiego uszanowania.

Józefa N. Smaglowska
ur. Baronówna de La Sollaye

Tarnów 16ᵉ Listopada 1879.
ulica ogrodnicza, dom P. Gärtlera.

Śmiałowski Erazm 44 754

5)

Rudki d. 24/1
1880 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Życzenie Wasza Dobr. przez „Tygodnik Illustr." warszawski objawione, a powtórzone przez inne dzienniki polskie, upoważniające „kadki dobrej woli", do czynienia Waszej Dobr. swych uwag, względem tak szlachetnie zainicyonowanej przez Niego myśli założenia „Macierzy polskiej", ośmiela mię do skreślenia niniejszego listu.

Projekt utworzenia instytucyi, której zadaniem byłoby wydawanie książek dla ludu, jest nader pożytecznym i potrzebnym; zdaje mi się

jednak, iż ograniczenie działań tej instytucyi samemu wydawałoby się, nie dozwoliłoby dopiąć zamierzonego celu. Nie ulega wątpliwości, iż cel ten również dopiero mógłby być uważanym za rzeczywiście osiągnięty, gdyby wydane książki znalazły takich czytelników, dla jakich będą przeznaczone.. Otóż będąc instytucyą rady powiatowej, a zarazem i jej delegatem do nadzoru majątków gminnych, stykam się co dzień z ludem, widzę go zblizka i przekonuję się niewątpliwie, iż ogół, nie biorąc, nie jest on ciemnotą, ale ciemnym, okropnie ciemnym i niczego mniej nie pożąda, jak wyjścia z tych ciemności na jasny dzień.

oświaty i postępu. Chcąc więc, przynajmniej tu na Czerwonej Rusi, zapewnić powodzenie „Macierzy", potrzeba użyć wszelkich możliwych środków, ażeby przełamać tę niechęć ludu Ru oświacie. Zanim ośmielę się przedstawić sposoby, jakimiby, zdaniem mojem, do tego dojść można, zmuszony jestem naszkicować, w kilku słowach, tutejsze stosunki ludowe i o cierpliwe przeczytanie uwagi tego Wasza Dobr. prosić.

Powiadają całe złe w tem, że lud nasz jest ciemny, całą uwagę skierować by należało Ru ku rozpędzeniu tych ciemności. Tymczasem nie robi się tu u nas w tym kierunku nic, ale to dosłownie nic. Mamy wprawdzie prawie w każdej wiosce

/.

szkołę i nauczyciela; cóż z tego, gdy działanie szkół tych, jest tak mizerne, że niepodobna Wam dobr. wymienić nieć, w której szkoła istnieje od lat dziesięciu, a rezultat jej ograniczał się dotychczas na wyuczeniu czytania i pisania jednego, wyraźnie jednego chłopca, który dzięki własnej pilności zgłębił, zresztą dość licho, tę sztukę. Przykład ten nie jest niestety odosobnionym; wspomniałem o jednej, ale takich jednak można znaleźć dziesiątkami, wyjątek stanowią te, o których się lepiej dzieje. I jak, jeszcze ma być inaczej, kiedy dzięki szczupłej płacy, nauczyciel głównie gospodarstwem zajęty, a uczniowie najczęściej

/.

świecą w szkole nieobecnością, bo w lecie robota w polu, w jesieni i na wiosnę błoto, a w zimie śnieg i mróz. Szkoła stoi, nauczyciel jest i basta, a czy jest stąd jaki pożytek, o to nikogo głowa nie boli. Rada szkolna trzyma się najwidoczniej w tym względzie zasady: „laissez faire, laissez aller", a szlachta o niczem mniej, jak o szkole nie myśli. Najpatryjotyczniejsi z nich, o których przekonany jestem, iż w danym razie, wpadziliby na koń swych tyrów i pocwałowali do szarży na moskiewskie armaty, ograniczają się na gospodarowaniu i narzekaniu na ciężkie czasy. Każdy z nich czuje, że należałoby w sprzeczność wziąć

wzrolę, że trzebaby zreformować Radę, ale żaden o urzędzie, wistnieniu tego nie pomyślił, gdyż toby mogło Rozstrwać.— Może Wan Dobr. czytał artykuły moje, o prawie Radzieckiem powiedzieć, cone. Wystąpienie przeciw mnie było słabe nikt ich nie zbił, bo jedyny argument przeciwko reformie, mieści się w tem, że po zreformowaniu, propinacyja miejscy dochód przynosić. „Dobrze panu pisać, mówiono mi we cztery oczy, ale Mordko płaci mi teraz tysiąc złr., a ja potem i trzysta mieć nie będę." A gdy staraliśmy się udowodnić, że jeżeli „Mordko" może płacić 1000 i żyć z rodziną, to Rada ze własny zarząd

/

wzięta powinna więcej niż 1000 przynieść", odpowiedziano mi: „Ba, Mordko pożycza chłopom pieniądze i bierze 2 cent. od rublowego na tydzień, a mnie pożyczać się wypada."—

Wobec takiego stanu rzeczy, tem groźniej przedstawia się moskiewska agitacya, która wypisuje mnóstwo rubli do kieszeni skarbnych ustaw, pobudza ich właścicieli milionami srebra, do energicznego działania, którego jednym z głównych postulatów jest ustrzymanie ciemnoty.—

Otóż opierając się na tem co powiedziałem sądzę, iż konieczne jest rozpiekrowanie się szkoły i karczmami, a potem

/

raz potrzeba do tego funduszów, zdziałaru się zaproponować, ażeby „Macierz" działaniem swem i tę opiekę objęła, a mianowicie nie wnoszę, ażeby zadaniem tej instytucyi, prócz wydawnictwa dziełek ludowych, było także zapewnienie wydawnictwu dziełkom czytelników, a to przez:

1.) Zakładanie bibliotezek przy szkołach ludowych.

2.) Opiekowanie się szkołami ludowemi za pośrednictwem delegatów.

3.) Wyznaczenie nagród pieniężnych dla nauczycieli ludowych odznaczających się gorliwością w nauczaniu.

4.) Urządzanie po wsiach odczytów popularnych. /.

5.) Wpływanie na obywateli, by
kazowny owe reformowali
w sposób przezemnie w Dziele,
niku Pol. wskazany. (Nr z D.
15/10 i 24/12 1879.)

6.) Dla dania przykładu, w miarę
funduszów, brania zaporéd,
nictwem uczciwych osób kar,
czem w arendę w celu ich re,
formowania.—

Powiadają ludowi mnożenie się
tylko oświaty, ale i wychowa,
nia brakuje, zdaniem mojem,
i ód Dziecu najrzadykalniejszym
podniesieniu moralnie ludu,
byłoby zakładanie po miastec,
kach powiatowych kollegiów,
w których by młodzież miejska
obojej płci, podczas ośmiu zim,

nych miesięcy stale mieszkając, uczyła się prócz czytania i pisania, także innych najmniej zbędniejszych przedmiotów.— Zważywszy jednak, iż młodzieńcy w kollegiach takich umieszczonej, potrzebaby dać całe utrzymanie, mniemam, że zakładanie ich przechodziłoby siły macierzy i dlatego chociaż nie wątpię, że kollegia takie byłyby najdzielniejszą dźwignią oświaty ludowej, nie przystępuję do postawionego powyżej wniosku.—

Przedkładając Wam Dobr. powyższe uwagi i wniosek do łaskawego ocenienia, ośmielam się jeszcze dodać małej nakreślenia projektowanej instytucyi.

/

Tygodnik Ill. pisze, że nie wie dla,
toby się nazwał ją inaczej. Co do
mnie, nazwa „Macierz", przypo,
minając mi lwowską nowakiew,
skę „Matiçę", robi przykre wra,
żenie. Przekonałem się, że i na
innych podobnie działa. Ośmie,
lam się więc zaproponować, aże,
by nazwę: „Macierz" zmienić na
„Ojczyzna". Zdaje mi się, że nazwa
ta określając, dokładnie cel misty,
czny ze wszech miar byłaby od,
powiednią. —
Nakoniec nadmieniam, iż
myśli powyżej nakreślone, mia,
łem pierwotnie zamiar wyjaśnić
w piśmie publicznem, próba
jednak z reformą Karitzem
przekonała mię, iż wykonując

/

ten zamiar, mógłbym pozbawić się utrzymania, które teraz wyrokiem, będącym jedynym majątkiem moim bardzo trudno zdobyć.—

Przepraszając za śmiałość, z jaką zdanie moje pozwalam sobie objawić Wam Dobr., proszę by Wam Dobr. przyjąć oczyt, zapewnienie głębokiej czci i wysokiego poważania, z jakiem pozostaję mu żonym sługą.—

Eustachy Śmiałowski

przez Kraków w Rudkach.

Smólski 9.

853
260

REDACTION DER „REFORM"
IX., Universitätsstrasse 4.

Wiedeń 9 października 1882

Czcigodny i łaskawy Panie!

Na wstępie racz Czcigodny Pan przyjąć najszczersze podziękowanie z mej strony za radę, ciepłe słowa zachęty i przyrzeczone łaskawie współpracownictwo.

Staraniem mojem usilnem będzie list ten nadać pismu tom przyzwoity i iść drogą średnią t.j. w kierunku umiarkowano-postępowym.

Co do feljetonu pozostawiam Czcigodnemu Panu wybór przedmiotu. Pożądanem byłoby mi wszakże, jeśliby Czcigodny Pan zechciał napisać co z polskiej literatury lub sztuki. Może o współczesnej polskiej poezyi lub w ogóle o polskiej literaturze dramatycznej lub też o polskiem dziennikarstwie? Żeby zaś to nie było na rękę, wówczas proszę o szkic współczesnego ruchu literackiego w Niemczech. Zresztą, jak powyżej powiedziałem, pozostawiam wybór w zupełności Czcigodnemu Panu.

Co do poparcia spodziewam się, iż lwowskie ze strony podolskiego Boku polskiego znajdę. Na początek zdobędę zgromadzić potrzebne środki, chociaż trudności były nie małe, gdyż samej Kaucji musiałem złożyć, jak tego austryacka ustawa prasowa wymaga, 4000 złr. Mam nie próżną nadzieję, iż zdołam wytrwać i utrzymać się, chociaż trudności nie małe stoją przedemną.

W końcu jeszcze jedna prośba. Czyżby Czcigodny Pan nie raczył w pismach, z któremi Go łączą stosunki, wspomnieć o mojem piśmie i wskazać na potrzebę wydawnictwa jego? Byłbym Czcigodnemu Panu za to bardzo zobowiązanym.

Wykład redakcyi wchodzą prócz mnie i p. Tulgusza Meissnera jeszcze trzech młodych ludzi poświęcających się zawodowi dziennikarskiemu a mianowicie: dr. Zipser, ~~dr. Zuckermann~~ dr. Rieses i Zieliński. Do współpracownictwa zaprosiłem pp. T. T. Teja, H. Sienkiewicza, Elizę Orzeszkową, W. Spasowicza, dr. Świętochowskiego, Jana Lama, Włodzimierza Zagórskiego, Wincentego Stroka, Hilarego Trebera i innych. Prócz tego mam pomiędzy wiedeńskimi dziennikarzami kilku współpracowników i z rozmaitych miejscowości korespondentów, jako to: z Krakowa dr. Leo, z Cieszyna dr. Jana Michejdy, z Trzyesta p. Delenecca redaktora „Edinosti"; z Pragi pp. Jelinka i Howorki, z Budzyszyna p. Hornika, z Belgradu p. Tomicza i t.p.

Racz Czcigodny Pan przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z jakiemi pozostaję jako zupełnie swój

G. Smólski.

REDACTION DER „REFORM"
IX., Universitätsstrasse 4.

854/264

Wiedeń 6. Października 1882.-

Czcigodny i łaskawy Panie!

Brak organu w prasie niemieckiej, któryby polskiej sprawie i polskim interesom służył, od darmo uczuwać się daje, zwłaszcza, że przeważna większość dzienników niemieckich wrogie wobec naszego narodu zajmuje stanowisko i przez podawanie fałszywych wiadomości o sprawach i rzeczach polskich stara się często, wręcz umyślnie balamucić opinię publiczną, i źle ją dla nas usposabiać. Wyrazem tej potrzeby wydawnictwa czasopisma w języku niemieckim a poświęconego interesom polskim i wyjaśnieniu prawdy jest wychodząca w Poznaniu „Polnische Correspondenz". Ale ta, lubo bardzo dobrze jest redagowaną, nie wystarcza, gdyż nie obejmuje całej Polski i jest poniekąd tylko organem zastępującym interesa polskiej ludności pod panowaniem pruskiem. W Austryi, gdzie Polacy powołani są do grania na widowni politycznej pierwszorzędnej roli, gdzie poniekąd punkt ciężkości

kości całej polskiej sprawy chwilowo się znajduje i gdzie stronnictwo niemieckie z nie mniejszą niena-wiścią i przebiegłością, aniżeli prusacy „kulturniej" walczy przeciw narodowi polskiemu, potrzeba podob-nego czasopisma jak „Polnische Correspondenz" jest może niemal większą, a to tem bardziej, iż z Wiednia łatwiej aniżeli z Poznania objąć cały obszar ziem polskich i skuteczniej w ogóle sprawie polskiej słu-żyć można. —

Aby o ile w miarę słabych moich sił i zasobów uda-ło mi się przy szczerej chęci służenia krajowi wy-tworzyć możność wydawania takiego pisma w Wiedniu, które naturalnie tylko wówczas zdoła od-powiedzieć swemu zadaniu, jeżeli ze strony pol-skiej dozna poparcia. Pismo moje będzie wychodziło tygodniowo zaczawszy od 5. listopada b. r. p. t. „Re-form" objętości arkusza druku i zawierać będzie dwa artykuły wstępne, obszerny dział korespon-cyj z ziem polskich i słowiańskich, dział literac-ko-artystyczny, dwa feljetony i inne mniejsze działy. Kierunek pisma będzie postępowy t. j. iż na podsta-wie równouprawnienia obywatelskiego, religijnego i

narodowego, domagać się będziemy należnych naszemu narodowi praw i należącego mu stanowiska polityczn„ nego. Prócz tego będzie „Reform obznajmiała publiczn„ rość" niemiecką z polską literaturą i sztuką.

W pierwszym więc rzędzie ośmielam się zanieść moją prośbę do Czcigodnego i łaskawego Pana o poparcie, prosić Go jak najusilniej o błogosławieństwo oj„ czyste na drogę pracy i trudnego zadania, które przed nami stoi.

Chodziłoby mi bardzo o to, jeżliby Czcigodny i łaskawy Pan raczył do 1. numeru „Reform" napisać feljeton, obejmujący około 150. wierszy druku lub też przysłać nam cokolwiekbądź pochodzącego z Jego znakomitego pióra, ale wyłącznie dla „Reformy" przeznaczonego. Oryginał polski przetłumaczymy poprawnie na język niemiecki. Do składu redakcyi wchodzi pomiędzy innemi i p. Juliusz Meixner, tłumacz utworów Czcigodnego Pana.

Adres redakcyi: Wien, IX. Bezirk, Universitätsstrasse 4. Hochparterre, Thür 2.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i czci piszę się uniżonym sługą

G. Smolski

wydawca i redaktor „Reform".

Smolski G. Wiedeń 27 kwietnia. ~~607~~ 263

Czcigodny Panie!

Jako sprawozdawca kilku dzienników polskich przybędę na rozprawę sądową procesu Wahna do Lipska. Chciałbym się jednak wprzódy widzieć z Czcigodnym Panem i w tym celu będę 7 lub 8 maja w Dreznie. Zastępować będę następujące dzienniki: „Kurjera Warszawskiego", „Słowo", „Wiek", „Gazetę Polską", „Czas" i „Gazetę Lwowską".

Może by Szanowny i Czcigodny Pan zechciał mi zakomunikować kiedy proces się rozpocznie i gdzie mógłbym się przed procesem widzieć z obrońcą p. Scalem.

Ponieważ już 3 maja wyjeżdżam z Wiednia, przeto proszę, jeśli to będzie możliwem, o przyspieszenie odpowiedzi.

Łaski wyrazy czci i poważania

G. Smolski

Adres mój: Wien, Josefstadt, Bennoplatz N. 1.

Samorządowa JK 264 2075

Ostrów d. 9. 3. 70.

Szanowna Redakcyo!

W pierwszych dniach Stycznia zapisałem „Tydzień" z księgarni P. Günthera z Kępnie, Prov. Poznańskiej. Wkrótce potem otrzymałem № 1 następnie 4, a dzisiaj 10ty. Na wielkie nalegania moje, księgarnia powyższa numerów pozostałych t. j. 2. 3. 5. 7. 8. 9 wydać mi nie mogła, gdyż żadnych z Drezna nie otrzymywała. Upraszam przeto Szanowną Redakcyą, o łaskawe podanie przyczyny niepomyślania poprzedniczych numerów.

Spodziewam się, że Szanowna Redakcya uzna powyższą i zechce brakujące mi numera na moje ręce lub księgarni w Kępnie nadesłać. Chętnie chcę koszta powtórnie ponosić, byle tylko pismo mieć w zupełności.

Spodziewając się pomyślnego skutku mej prośby

Zostaję

z głębokim szacunkiem

W. Smoczyński

aptekarz w Ostrowie

Smoczyński

Poznań d. 7 Października 70.

1871
265

Szanowna Redakcyo!

Od dni kilku powołany zostałem do wojska, skutkiem czego proszę Szanowną Redakcyę o przysyłanie Tygodnia pod adresem:

K. Smoczyński Füsilier Reg. 37 Comp. 1. — Posen. —

Wysłany numer z bieżącego kwartału nie doszedł mnie, i jak się dzisiaj dowiedziałem odesłany został naprowrót do Drezna; proszę zatem Szanowną Redakcyę, aby raczyła mi numer tej powtórzony pod wyżej podanym adresem nadesłać.

zostaję

z najgłębszym szacunkiem

K. Smoczyński.

Sawaszyński Wincenty 266 Sł

Najczcigodniejszy Panie!

Wielki szacunek i uwielbienie jakim jestem przejęty dla Jego Najdostojniejszej Osoby jest przyczyną, że lubo nieznany, ośmielam się pisać niniejszy list, aby Go prosić o łaskawe przyjęcie załączonej książeczki: „Rzym jego Kościoły i pomniki" wydanej przezemnie. – Oprócz téj książeczki załączam dwie inne broszurki, kazanie na św. Jacka i powieść na sybirji, obydwie napisane przezemnie. –

Na wygnaniu w Rosyji słodziłeś nam Panie gorycze wygnania, Twe albowiem pisma w onéj odludnéj mieścinie o któréj pisze w powieści, były jedyną rozrywką i pociechą. Pisma te prenumerował miejscowy lekarz, polak z Wołynia i nam udzielał. Czytaliśmy je i uchodziły

byli Bogu ze naszemu Narodowi dał takiego Męża, co z taką miłością, stałością i chrześciańską rozkopnością leje balsam zdrowia na rany i bole naszego społeczeństwa.-

Raz Najczcigodniejszy Panie przyjąć te liche broszury jako oznakę tej czci jaką ja i moi towarzysze na wygnaniu mieliśmy dla Ciebie Najdostojniejszy Panie i z jaką zostanę na zawsze.

najniższy sługa

X. Wincenty Smoczyński
z Archidyecezyi Warszawskiej, obecnie Wikaryusz przy Kościele Sº Piotra w Krakowie.-

Kraków dnia 31 lipca, 1877 r.

ulica Poselska, 139.

Samoczyński Wincenty

1743
267

+

Czcinajgodniejszy Panie!

Pan Maryan Dubiecki z którym wspólnie czas jakiś spędzaliśmy chwile wygnania na Nizu Dnieprowym, dotąd przysłano go z Nadbajkalskiéj kataorgi, i gdzie nieszczęśliwszy odemnie dotąd pozostaje, upoważnił mnie, abym jako już wolny, w jego imieniu złożył Tobie Czcinajgodniejszy Panie książkę, którą on w roku jubileuszu Twego, Tobie poświęca.. Ten jest cel dla którego piszę.- Do jego słów poświęcających książkę nie śmiem nic dodać. Oto

jasno słomianą: „iż wszędzie, gdzie brzmi bodaj najsłabsze echo mowy polskiéj, poczuwają się do hołdu czci i wdzięczności dla Ciebie, przedniejszy wśród obywateli Ziemi naszéj". – Poważam się tylko skorzystać z tak szczęśliwéj sposobności i od siebie powtórzyć to samo co dawny towarzysz wygnania wymurzył, i zarazem gdy obecnie nie mam co innego ciebym złożył u stóp Twoich Czci najgodniejszy Panie, na co mnie stać, to śmiem ofiarować, iż w dniu Sº Józefa, to jest 19 Marca, jako dniu Twoich Panie Imienin, odprawię w moim parafialnym kościołku w Tenczynku uroczystą Mszą Sᵃ, na którą zaproszę moje owieczki. Powiem im to, co mi przekonanie, miłość

szacunek i uwielbienie o Twoich obywatelskich cnotach, zasługach i o półwiekowej mozolnej pracy dla dobra polskiego społeczeństwa, a szczególniéj ludu wiejskiego, powiedzieć nakazują. - Mam to przekonanie iż oni szczerze i gorąco, tak jak ja, będą się modlić do Boga, o Długie jeszcze lata czerstwego zdrowia i o tę siłę granitową umysłu jakiéj Ci Bóg Cziunajgodniejszy Panie dotąd udzielał. Obyśmy byli wysłuchani!

najuniżeńszy sługa

X. Wincenty Smoczyński.

Proboszcz parafii w Tenczynku. -

Tenczynek, 17 Marca 1879 r.

p. Krzeszowice. -

Szwarcyński Wincenty

992
269

Oxcinajgorliwiejszy Panie!

Ostatniemi czasy wyszły kilka poważne dzieła zajmujące się sprawą Unii. Dzieł tych niestety, nas że za za drogie, i powszechnie że chociaż ta sprawa tak ważna, jednak że tu wchodzi zakazuje, nie wiele u nas czytają; stąd pochodzi że wiele osób najmniejszego nie ma wyobrażenia o unii, i dla tego ta sprawa jest u nas zupełnie zapomnianą i zapomnianą.-

Kiedy byłem wikaryuszem przy kościele św. Piotra w Krakowie (1876-1878) setki dzieci przynoszono do chrztu z Podlasia i setki odbudowiono umiejętnie zawierało śluby w tym kościele, aby tym sposobem uniknąć popa moskiewskiego. Nadmieniam dodam że zastuga wielka w tej rzeczy należy się księdzu Serwatowskiemu który jeden z pośród tutejszych duchownych podawał rękę tym nieszczęśliwym braciom naszym.- O tych ślubach i chrztach wiedziały c.k. Władze tutejsze poli-

życzne, bo sam parę razy widziałem na ślubie ś. Delegata Namiestnictwa ś.p. Bobowskiego, i niemałe najmniejszych przeszkód, za co im dziękuję.—

Aby się dostać z Podlasia do Krakowa bez paszportu, ileżto przeszkód trzeba było zwyciężyć, ile kosztów ponieść, na ile się narazić niepryjemności, a jednak wszystko to ci nieszczęśliwi ponosili.— Zdarzały się rzeczywiście nader bolesne wypadki przy powrocie do domu. Ale dla tego, aby pomnożyć tę sprawę, napisałem obrazek ludowy.— Prawda, że to jest zaledwie niemałe? Dzisiaj gdy ta rzecz już wydrukowana, lękam się mojej śmiałości.— Obrazek ten składam u Twoich Stóp Ojcze najgodniejszy Panie, prosząc o przyjęcie i o przyjęcie temu dziecku które wyszło z serca przepełnionego miłością wszystkiego tego co stanowi nasze Świętości Narodowe.—

Z najgłębszą czcią

Sługa uniżony

Tenczynek, d. 28 listopada 1850 r.
poczta Krzeszowice.—

X. Wincenty Smoczyński
proboszcz w Tenczynku.

Smolar?

745
270

Smolar

Budyszyn 17. lutego 1881.

Szanowny Panie!

Już dawno temu, że walne zebranie towarzystwa Macicy Łużycko-serbskiéj Pana wybrało za członka honorowego i to samo pozwoliło sobie Łużycko-serbskie towarzystwo pomocy naukowéj. Deputacya, która zamierzyła przynieść Panu dyplomy, czekała na to, żeby i ja, 8-9 miesiąców chory, z nią do Drezdna jechał. Ale to się dla mojéj choroby odwlekało z jednego miesiąca do drugiego itd., a kiedy my pisali do Drezdna, że przyjechamy, przyszła odpowiedź, że Pan wyjechał do południowéj Francyi.

To było bardzo zasmucające dla nas i osobiście dla mnie, ponieważ my Serbowie-Łużyczanie żyjem teraz w najkrytyczniejszym czasie naszego narodowego życia, dla czegoż chciałem Pana uniżenie prosić o wsparcie przedsięwzięcia, od którego my Łużyczanie, jeżeli Pan raczy nam pomagać, spodziewamy się zupełnego ratunku z przesilenia, grożącego teraz naszéj narodowości. Daje się bardzo dotkliwie czuć brak

Łużyczan

łużyckich duchownych. Względem tego założyliśmy na zakładzie Pańskiego funduszu, na wykształcenie naszéj młodzieży dla ojczystéj służby uspa- niałomyślnie ofiarowanego, i za radą pana Alfonsa Parczewskiego towarzy- stwo pomocy naukowéj. To atoli przyniesie dosyć owoców dopiero za niektóre lata, a nam trzeba w tym i przyszłym roku obsadzić ośm duchownych miejsc, aby zabronić tam umieszczenie Niemców.

Ponieważ łużyckich teologów teraz niema, postanowiliśmy powołać pruskich Polaków i austryackich Słowaków, dowiedziawszy się u duchownéj zwierzchności, że ona to pozwoli. Ona tylko żąda, żeby oni pół lata się uczyli łużyckiego języka u nas i potém po łużycku kazali. Dwuch Słowaków już wybraliśmy i jeden Polak obiecał. Więcéj zapewnie znajdziemy. Ale dla nich i dla przyprowadzenia ostatnich trzeba wiele, bardzo wiele pieniędzy. Z tych chce pan Parczewski z panem ks. Kórnikiem, Panu znajomym, w najbliższym czasie zebrać u życzliwych nam Polaków w Królestwie. Dla tego dali wydrukować „Memorandum i Prośbę", jak to okażą egzemplarzy, tutaj przytożone. —

Ale obawiając się, że oni bardzo mało dostaną bez Pańskiego protektoratu, odważyłem się na to, Pana uniżenie prosić, żeby Pan raczył napisać Swe polecenie pod Memorandum, i mi przykazać, jego wydrukować na miejscu, od Pana naznaczoném.

Przepraszam, serdecznie przepraszam, że Pana obciążam taką prośbą, nie wiem jednak innego ratunku, ponieważ czas nie czeka. Rozumie się, że i będę szczęśliwym, jeżeli Pan raczy wskazać inny sposób zbawienia nas od niemieckich duchownych i od zatracenia łużyckich parafji.

Zostaję z głębokim szacunkiem

Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą
J. E. Smolar.

Adress:
J. E. Schmaler
Bautzen (Sachsen).

272

Memorandum i prośba.

„Łużyczanie“ czyli Serbowie łużyccy, przez Niemców „Wenden“ zwani, zdołali dotąd utrzymać język swój i narodowość, chociaż już od 11. stulecia pozbawieni są niepodległości i zewsząd otoczeni Niemcami. Liczba ich wynosi co najmniéj 160,000; z tych według urzędowéj statystyki 53,000 mieszka w Saksonii a 48,000 w pruskiéj części Górnéj Łużycy; resztę stanowią Serbowie Dolnéj Łużycy, która w całości do Prus należy. Ogniskiem ruchu narodowego jest w Górnéj Łużycy saskie miasto Budyszyn (Bautzen), w Dolnéj miasto Chociebuż. Słowo Boże głosi Łużyczanom 105 księży i pastorów w 90 kościołach; szkół ludowych mają 140 i nauczycieli 194. — Łużyczanie mieszkają z południa na północ od gór górnołużyckich wyżéj Budyszyna po obu brzegach rzéki Sprewiji (Spree) aż za miasto Picń (Peitz) w Dolnéj Łużycy.

Mimo to, że niemczono ich wszelkiemi środkami, śmiało twierdzić można, że liczba Łużyczan nie zmiejsza się, lecz przeciwnie się wzmaga; w r. 1849 zliczono tylko 137,928, tymczasem w r. 1860 urzędowa statystyka podaje ich cyfrę w liczbie 162,828. Dla tego na pewno tuszyć sobie możemy, że Łużyczanie będą i nadal w stanie zachować swoją narodowość, skoro własne ich usiłowania i zabiegi doznają poparcia współplemienników.

Jako najważniejsze zadanie uznali patryoci nasi pielęgnowanie języka i literatury. W tym celu założyli w r. 1842 gazetę „Serbskie Nowiny,“ dotąd jeszcze wydawane, i w r. 1847 „Macicę Serbską,“ t. j. towarzystwo dla wydawania książek, którego organem jest „Czasopis Macicy Serbskiéj.“ Od roku 1854 wychodzi pismo religijne „Missionski Posoł,“ od roku 1860 belletrystyczny miesięcznik „Łużyczan“ a od roku 1877 „Lipa Serbska,“ miesięcznik, wydawany przez Łużyczan-akademików. — W Dolnéj Łużycy wychodzą tylko „Bramborskie Nowiny.“

Ponieważ „Macica,“ założona dla wszystkich Serbów bez różnicy wyznania, nie mogła wydawać książek religijnych, założono przeto w r. 1862 dwa towarzystwa, jedno dla dzieł katolickich, drugie dla ewangielickich. Pierwszego organem jest „Katholski Posoł,“ dwa razy w miesiąc wychodzący. Oba towarzystwa wydały dotąd 30 książek; „Macica“ rozszerzyła od czasu swojego założenia przeszło 117,000 egzemglarzy różnych książek a od r. 1854 na 170,000 egzemplarzy swojego kalendarza.

Udało się też Serbom łużyckim w październiku 1875 założyć łużycko-serbską drukarnię a przez to wyswobodzić się od ciężkiego obcego jarzma. Dotąd bowiem byli zmuszeni książki swe drukować w niemieckich drukarniach, za co nie tylko drogo płacić musieli, ale nadto nieraz dłużéj niż rok wyczekiwać, zanim niemiecki drukarz miał czas serbską książkę wydrukować. Jak donośną jest pod tym względem niezależność Serbów łużyckich, świadczy fakt, iż w własnéj drukarni w ciągu lat 1876—80 wyszło przeszło 30 książek i innych pism, z których każdego bita po większéj części w ilości 4—6000 egzemplarzy, a więc w ciągu 4 lat wydano więcéj, niż poprzednio w ciągu lat 15.

Bóg zesłał nam także Polaka przyjaciela, który swoją i znajomych swych pomocą dopomógł Macicy w urzędzenie sekcji dla wydawania dolnołużyckich książek, tak że nadal i dolni Łużyczanie będą mieli sposobność czytania więcej w swojém rodzinném narzeczu.

Oprócz tego wszyscy wykształceni Łużyczanie robią, co tylko mogą, dla oświaty ludu i dla utrzymania narodowości. Dla tego oni wydawają 7 czasopism, za co najmniejszego nie pobierają wynagrodzenia; dla tego oni dochody z swych koncertów, prelekcyi i przedstawień amatorskich obracają na cele literackie; dla tego oni dają co rok swą składkę towarzystwom, założonym dla wydawania książek łużyckich.

Jednakże najważniejszéj i najżywotniejszéj potrzebie naszego narodu sami nie jesteśmy w stanie zaradzić. Lubo jest nas mało, potrzebujemy przecież dostatecznéj ilości duchownych, nauczycieli, prawników, lekarzy itd. Brak nam wszelako zamożniejszych ludzi a ztąd i środków pieniężnych, aby dostateczną ilość młodych Serbów, zdolnych zająć stanowiska nauczycieli, lekarzy, duchownych, przygotować. To też teraz dotkliwie daje się czuć brak serbskich duchownych. Brak ten spowodował, iż nie jedna parafija serbska obsadzoną została przez Niemca, zaczém poszło niemczenie całéj osady.

Łužycki dziejopis, Polak W. Bogusławski, w swojéj książce — Rys dziejów serbołużyckich 1861. — str. 241 pisze: „Kazania, wywierające wielki wpływ w całym świecie, u Serbów łużyckich miały większe znaczenie jak gdzieindziej, tu bowiem lud pozbawiony ojczystéj mowy w sądach i po części w szkołach mógł ją usłyszeć jeszcze w kościele: nauka kościelna była dla niego nauka religijno-narodowa. O ile pieśni kościelne przyłożyły się do rozbudzenia uczucia ludu i przygotowania go do przyjęcia oświaty, o tyle kazania krzepiły jego siły i uzbrajały stoiczną rezygnacją nie ugiąć się przed cudzoziemską przemocą. Prawdę tę lepiéj od wszystkich rozumowań potwierdza fakt, sprawdzony przez dzieje, że żadna włość serbołużycka, w któréj się stale odbywały kazania w języku ojczystym, nie zniemczała, przeciwnie parafije pozbawione nauk kościelnych w języku ojczystym, traciły poczucie narodowości, szpeciły język, i później zupełnie niemczały. Obsadzić więc parafije serbskie kapłanami świadomymi ludowego języka, jest pierwszym warunkiem utrzymania się narodowości.“

Dla tego w d. 31. marca 1880 na zakładzie funduszu, panem J. I. Kraszewskim na wykształcienie naszéj młodzieży dla ojczystéj służby wspaniałomyślnie ofijarowanego i za radą p. Alfonsa Parczewskiego, adwokata przysięgłego w Kaliszu, założyliśmy towarzystwo pomocy naukowéj. Sami jednak, jak już wyżéj wskazano, własnymi środkami utrzymać go byśmy nie mogli. Udajemy się zatém z prośbą do szlachetnego narodu polskiego, aby nas w téj potrzebie, od któréj zaspokojenia życie lub śmierć naszego ludu zależy, wspiérał i dopomógł narodowość naszą od zatraty ocalić. Zwracamy się przedewszystkiém do polskiego naroda dla tego, iż jest nam bliższy od innych słowiańskich plemion a to jeszcze od czasów Bolesława Wielkiego, który panował Łużycom a w Budyszynie zawierał ślub z najukochaniejszą swą żoną córką Dobromira. — W. Bogusławski str. 160—61 „Rys dziejów atd.“ pisze: „Bolesław Wielki najechał i zabrał serbo-łużyckie kraje. — Najazd ten porwał węzły łączące łużycki lud z cesarstwem niemieckim. — Takim sposobem uderzenie Polaków na kraje średniéj Łaby, jeżeli nie ocaliło mieszkających tam Słowian od niewoli niemieckiéj, to przynajmniéj część ich postawiło w takiem położeniu, że zaciętość niemiecka ku zniszczeniu narodowości słowiańskiéj musiała zużyć się bez skutku.“

Podług świadectwa historyi dawni Polacy dopomogli do tego, że my Łużyczanie jeszcze Słowianami jesteśmy, więc mamy nadzieję w Bogu, iż teraźniejsi Polacy dopomogą, że my i nadal Słowianami będziemy.

Budyszyn, 7. lutego 1881.

Jan E. Smolar,
wiceprezes Towarzystwa.

Proboszcz **Michał Hórnik,**
sekretarz Towarzystwa.

Wypis z statutu.

§ 3. Cel Towarzystwa: Pieniężna pomoc dla młodych łużyckich Serbów, w zakładach naukowych przygotowających się dla duchowieństwa, nauczycielstwa, adwokatury, medycyny, agronomiji itd. pośród łużyckich Serbów.

§ 4. Członkiem Towarzystwa może zostać każdy za opłatą 1 marki rocznie, kto zaś summę znaczniejszą złoży, zostanie członkiem honorowym, dostanie oddzielny dyplom, zapisanym będzie do złotéj księgi. Kapitał, od niego złożony, wypożyczy Towarzystwo tylko na bezpieczną hipotekę. — Członkom posyła się co rok sprawozdanie Towarzystwa.

Listy i posyłki prosimy adresować:
Pfarrer Hórnik in Bautzen (Sachsen).

Čišć Smolerjec knihićišćerńje w Budyšinje.

22. Maja 68 r.

~~277~~
274

Smoleńsko?

Kochana i Kochana Nasia
Cioteczki!

Przez tak krótkie czasu odstępy
między naszymi listami, nie tak
i z tem, że we wszystkim teraz ci-
szej a chwilami nawet nudniej
na tej wsi, jakoś mi obecnie pi-
sanie idzie. Każdy ob-
jaśnia na niewiele wady, ale
chwilę nudzącą periodą je
wszystkie i jest dowodzeniem. Prze-
cież mnie to kolejne wiadomości,
oficerowskiem tobie moją obra-
zek spodziewanej z Twoich jadą
dziś. — Wkrótce ostatem Ten obraz
z wszystkiem nawiązaniem i na-
stępnemi nit dobrych czyli, jedy-
nie dla tego, abyśmy Cudnie nigdy
Tobie Kochana Nasia Kochanej wy-
nudzony czy iż, abyś we Spokojnej

Ktotnie

Ale proszę i przyniesiony Wszystkim
Córkę Imienia Panie Jezus
abyś zaborzeń P. Kaźmierz
Wszystkiego aby za Ten obraz
pustot Tobie do Domu,
abyś na ostatek spełnienie
i ile nie mogli byli, i oto
mię Nade wszystko pomiłuj,
Amen i Tobie wszystkiego
a Ciebie Ten obraz abyś
i pobożen Tamtym Antychrystu
to byś Tacham i ich Wam
mię wdzięki Ludzy Ludzkie
a Tym Ciebie Boży w mych
wdzięczności

Amen

Obraz Ten ma Ojczyź z Tobą
a wszystkim i Tobie i z
Kolejny Ciebie pozwól w Trójcy
Tobie wiecznie Imienia.

Dnia lat 12. mieszkaje na wsi
w Stuhyni szlachta dwie nawet
bowiem, a mianowicie Zbijew
Zapitty de Kralowice / 6. Tobi-
aszowi / 2. Kuszmajce Jadwigi
3. Jakubowi Jadwigi. 4. Sejmie w
Piotrkowie. 5. Sejmie w Czestochowie
III. — Ze takiej skargi wielkie
J. Tobi: — 6. Zapitto ze swo-
jemi na Zamku krakowskim
swoi o wsi Jadwigi. 7.
Swieci Jadwigi. — Ze dwa
jednostajnych mianowicie, o to
jemu ze zawsze w Wojciechowie
a Tobie Orzechowskiego
Pawie Jakubie Jan Dwo-
ś. Slimak w dzisiejszym. 9.
Pozwanie skadziemie z temi
pod wspomnieniem Obrazek. — 10.
Pozwanie Czarnecki do Sądu

M. Potocki [illegible] Wodzicki
a obaw[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

Smolensk, car.

276

Warszawa, 1 Maja 1875 r.
Złota № 17.

NS

Wielmożny panie!

Pisemko o Żydach polskich w XVIII w. jest pierwszym owocem mój pracy na niwie ojczystych dziejów. Zawdzięczam je w części i Panu, gdyż sporo exerpatem z Polski w czasie kilku wakacyów, w której wyczytałem ciekawe szczegóły, jakich nie umiałem odnaleźć w źródłach. W taki sposób zaciągnąłem względem Wielmożnego Pana dług osobisty. Zaznaczam go cyframi w tekście; powstałemi zaś exemplarz i stosem niniejszym mam honor wyrazić cześć głęboką, jaką znakomitemu Mężowi winien każdy z rodaków, a w szczególności – mój podziwiany, poszanowany Mistrzyk.

Obecnie pracuję nad dziejami drobnej szlachty mazowieckiej, której osady na Rusi i Litwie zna Pan wybornie. Sam z pod Ciechanowa, z tej szlachty wychodzę, mam więc wielką dla przedmiotu miłość, choć trudności w zebraniu materyałów olbrzymie. Do dalszej roboty exerpać będę słuchę z łaskawego orzeczenia prac moich

Wielmożnego Pana

Wdzięczny sługa
Ignacy Zakrzewski

Żydów, których z względów Autora „Chaly za wszą" polecamy.
Sąd Mojżesza, który nad Izraelem nieraz swe piórko zabawiał, niesprawiana ma dla mnie powagi.

Racz Wielmożny Pan przyjąć zapewnienie czci należytej, z jaką pozostaję

Wł. Smoleński

Smolikowska Izabella 993/277

Szanowny Panie!

Jakkolwiek wcale nieznana, odmiennej jednakże dobroci, Państwu Szanownemu Panu, udaję się do Niego z wielką prośbą: aby raczył napisać mi kilka słów, które ozdobią jego drogocenną pamiątkę do mego albumu. W pamiętniku tym wpisali się wszyscy krewni mego wypadkowego, którzy obecnie przed dniami nieszczęsnymi uchodzą.

Jakie szczęście będzie, gdy pamiętnik ten inicjałami, znajdę i Twoje imię zacny,

Szanowny nasz Mistrzu! – gdyż i Ty byłeś
moim prawdziwym na dobre wrogiem
muzyki i sceny, czytajże bowiem
dzieła naszych z Kochaś
pięknie a krzywiki, – co prawdziwie i szlachetne.
Nie odmawiaj więc, Szanowny Panie, mej
prośby, – którą z całą uniżonością do Ciebie
zanoszę.

Przyjmij zresztą nasz Mistrzu wyrazy
najgłębszego szacunku i uwielbienia
dla Twego talentu.

Izabella Smolikowska
(córka)

Warszawa d. 13 Września 1880. Marszałkowska № 40.

Samolka Stanisław

Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

760
278

Göttingen 3/XII 72.

Czcigodny Panie!

Przejeżdżając w połowie października przez Drezno, nie miałem szczęścia zastać Tam Szanownego Pana Dobrodzieja; dowiedziawszy się teraz o powrocie Jego z Meranu, spieszę z przesłaniem exemplarza mojej pracy, o której przed exterema niedźwiedziami Szanownemu Panu Dobrodziejowi wspominałem, a którą szczęśliwie podczas niedługiego pobytu w kraju. Racz ją przyjąć, Czcigodny Panie, jako należny hołd głębokiej czci debiutującego młodego autora.

Do sierpnia zamierzam zabawić w Getyndze; zatrzymuje mię tu historyczny seminarz Waitza, najznakomitszy dziś podobno w Niemczech. Pracuję dalej nad epoką dzielnic książęcych; okres to trudny wprawdzie na

pozór a żmudna praca nie obiecuje uznania. Zdaje mi się jednak, że nie będzie zupełnie niepożyteczną, gdyż przecież każda część dziejów naszych zasługuje na sumienne zbadanie a nadto w niejednym objawie okresu dzielnie krzyżujących tkwi szczęśliwy, szczęściu zapoznany klucz do rozwiązania zagadek z czasów późniejszych. Po dwóch lub trzech latach spodziewam się wykończyć zupełnie, o ile możności poprzedzające opracowanie dziejów tego okresu. Teraz zajmuję się właśnie krytycznem opracowaniem kroniki Bogufałowa i Długosza, żeby w dalszych studyach stąpać po pewnym gruncie; potrzeby tego czuję tem bardziej, ponieważ z rezultatami, do jakich Moskale doszedł w tym względzie, zupełnie zgodzić się nie mogę.

W nadziei, że po kilku miesiącach będę mógł znów służyć Szanownemu Panu Dobrodziejowi w Dreźnie i złożyć Mu wtedy nowy jakiś skromny owoc mych studyów

zostaję

z najgłębszym szacunkiem

Stanisław Smolka

276 711

Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Göttingen 6/XII 72.

Czcigodny Panie!

Przedewszystkiem stokrotne dzięki za łaskawe słowa zachęty i za nadzieję zaszczytnego współpracownictwa przy mającem się założyć nowem czasopiśmie, którego-by nam tak bardzo potrzeba. Jeżelibym się tylko mógł przydać, stabe me siły stoją do dyspozycyi Szanownego Pana Dobrodzieja. Odważyłbym się ofiarować stale usługi co do recenzyj prac odnoszących się do polskich dziejów średniowiecznych; jeżeliby była tego potrzeba, mógłbym także swoje służyć od czasu do czasu ogólnym przeglądem ważniejszych publikacyj historycznych niemieckich i francuskich. W ciągu mej głównej pracy, o której wspominałem w poprzednim liście, rozwiązywać muszę ciągle rozmaite liczne monograficzne kwestye; byłbym szczęśliwy gdyby niektóre gotowe rezultaty mogły się przydać mającemu powstać czasopismu.

Do rychłej odpowiedzi powodują mię także słowa Szanownego Pana Dobrodzieja o pracy Girgensohna. Przypadek zdawszy, że właśnie w chwili, kiedy Szanowny Pan Dobr. słowa te pisał, drukowano może moję recenzyę téj pracy, która się w dzisiejszym numerze Tygodnika Wielkopolskiego ukaże. Co do autora samego, z którym żyłem w ścisłych wcale stosunkach, zapewnić mogę, że w sądzie o Długoszu nie powodował się zgoła zawiścią ku polskości; sądził on go, jako źródło historyczne nie zaś ze stanowiska historyi literatury, a przyznać trzeba, że w tym względzie zdanie jego nie było niesprawiedliwém. Dlatego w recenzyi swéj zwróciłem się wraz z Girgensohnem przeciw zbytniéj powadze Długosza, jako źródła historycznego do dziejów naszych piastowskiéj epoki. W brulionie recenzyi znajdował się ustęp, w którym podwątpiłem w kilku słowach wartość Długoszowego dzieła, jako literackiego produktu XV wieku. Przepisując recenzyę na czysto opuściłem ten ustęp, pomny groźby redakcyi, że odrzuci artykuł, jeżeli

będzie zarzutem Długim; zdawało mi się, że obrona ta nie była niezbędnie potrzebną, skoro autor pisał o Długoszu tylko jako o źródle historycznem, skoro praca jego miała tylko cel praktyczny. Tyle słów na usprawiedliwienie; mam nadzieję, że mi Szanowny Pan Dobr. recenzyi tej za złe nie weźmie, — gdyby mię uwaga jego dosta była wcześniej, nie omieszkałbym był podać redakcyi uzupełniającego ustępu.

Właśnie otrzymałem odbitkę krótkiej recenzyi Henryka Brodatego, jaka się ukazała w Przeglądzie Polskim. Obok niezaprzeczonych pochwał spotkał mię tam zarzut dokładny a niesłuszny. Główną myślą recenzyi jest: że nie dorzuciłem zgoła do nowych rezultatów, któreby już nie zawdzięczano Röpellowi lub nawet Naruszewiczowi(!).

Nie twierdzę bynajmniej, żeby nowe moje rezultaty były wiele warte; każda jednak stronnica mojej pracy dowodzi niesłuszności zarzutu, jaki mi Pan dokładnie czyni. Pomijam liczne drobniejsze sprostowania prac wcześniejszych, wobec których postać Henryka na tle politycznych dziejów

w innem świetle się przedstawia, wspomnę tylko o „stosunku Henryka do Kościoła" (rozdz. III), który, dzięki nowym nieużytkowanym dotychczas materyałom, podał mi sposobność dojść do nowych stanowczo rezultatów. Zarzut, że pominąłem prawodawczą działalność Henryka, jest również niesłuszny; wiadomość o niej, przekazana tylko przez późniejsze świadectwa (Długosz) jest jeszcze wcale wątpliwej wypadało przynajmniej nie zapomnieć, że Helcel ją bezwarunkowo odrzuca. Zresztą zwróciłem właśnie w ostatnich rysach uwagę [illegible] na tę kwestyą prawodawczej działalności Henryka i doszedłem do jakiegoś, mniej więcej pewnego rezultatu; wrocławski Grünhagen mniemywa właśnie w najbliższym zeszycie śląskiego histor. czasopisma artykuł o Bolesławie Rogatce, który mi poda pewnie sposobność do sprostowania mych rezultatów lub do polemiki. zamierzam więc umieścić w Bibliotece Warsz. dodatek do mej pracy, wraz z uzupełniającym przyczynkiem do zawartych dziejów lat 1228 i 29.

Przebacz Czcigodny Panie, że się śmiałem nagrzeszyć tak długim listem i przyjm wyrazy najgłębszej czci

Ed. Winkler

28.
781

, 20 listopada 73.

Czcigodny Panie!

Raczy przyjąć, Czcigodny Panie, załączony pod opaską egzemplarz pracy mojéj o polskich rocznikach. Zewnętrzne okoliczności i bezpośredni praktyczny cel téj pracy, zmusiły mię do ogłoszenia jéj w języku niemieckim. Dla usprawiedliwienia téj okoliczności zmieściłem na 4. str. wewnątrz, że to jest inauguracyjna doktorska dyssertacya. Obszerny rozbiór nowego dzieła Zeitberga, który umieściłem w Lwowskim Przewodniku naukowym i literackim, a którego odbitkę wkrótce w załączonym egzemplarzu „Polnische Annalen", uzupełnia po niektóre rezultaty téj pracy a przynajmniéj zawiera zapatrywanie moje co do niektórych punktów, które w niéj pominąłem, a których wyprowadzenie wte-

śnie jestem zajęty.

Niedawno dopiero przybyłem z powrotem do Getyngi, – kilka miesięcy zamierzam tu jeszcze zabawić, do końca marca lub do początku kwietnia. Stąd mam zamiar udać się na kilka miesięcy do Wielkopolski, a to dla studyów archiwalnych w rządowém archiwum poznań-skiém, w bibliotece Kórnickiej i w archiwum Czar-toryskich, które się w niéj obecnie znajduje – a wreszcie w archiwum i w bibliotece kapituły gnieźnieńskiéj. Ostatnie to źródło jest najsilniejszym magnesem, który mię do Wielkopolski pociąga; wiele o niém słyszałem we Lwowie od profesorów Matejkiego i Kistnego. Mają tam być nieocenione, nietknięte jeszcze materyały do dziejów epoki, nad którą pracuję. W istocie żaden dyplo-matarjusz polski – a mamy ich już dzisiaj, dzięki Bogu, liczbę dość znaczną – nie zawiera archiwaliów gnie-

źnieńskich. Ani Raczyński ani Muczkowski i Brz,
strzewski nie zdołali do nich dotrzeć. Stąd i mnie
też dość słaba w tym względzie nadzieja pozostaje.
Ks. kan. Półkowski, którego miałem zaszczyt po,
znać we Lwowie, poinformował mię o niektórych
szczegółach tej sprawy dotyczących. Kapituła gnieźnień,
ska ma tych bardzo podejrzliwą: podobno dwóch tylko
dotychczas uczyniło przystęp do jéj skarbów, Czacki
i Działyński, i w obu razach zrobiono bardzo nie,
miłe dowiedzenie. Obaj ci mężowie byli namiętny,
mi bibliofilami a nie robiąc sobie w tym względzie
skrupułów, przywłaszczyli sobie dwa cenne manuskrypta,
które się później w ich bibliotekach znalazły. Według
przepisów Kapituły, można w archiwum pracować
tylko pod okiem kanonika archiwisty, – co zresztą
jest wiele słusznem. Archiwistą zaś jest obecnie ojciec

kanonik Zółkiewicz, który ma być tak chorowitym, iż
każdej bytności w archiwum odchorować musi. Ks. kan.
Półkowski mówił mi, iż trudno robić sobie w tym względzie
dnie jakiéj nadzieje, dopóki Zółkiewicz komu z miłości,
swych miejsca nie ustąpi. Mnie jednak przy natarczywych
upraszaniach wda mi się przynajmniéj tyle wyjednać,
że go który inny będzie mógł zastępować.

Obok dalszego ciągu pracy nad okresem dzielnic Rzeczypospolitych, zajęty jestem i innemi robotami. Wzrobiłem w Przemyśli z Niwą i zobowiązałem się zestawić dla niéj kilkanaście referatów o najważniejszych publikacyach historycznych za granicą. Również obiecałem jéj historyczny esai „o początkach feudalizmu", i nad nim teraz pracuję.

Ale i tak już zamarło mi się zajmować Łaskawego Pana swemi ostatnimi sprawami. Kończąc zatem ten list polecam się Łaskawym Jego względom i powtarzam

z zapewnieniem najgłębszego szacunku

uniżonym sługą

Wolnowski

283 Lg

Göttingen 25/3 1874.

Czcigodny Panie!

Dziś wyjeżdżam do Poznania; plan, o którym Łaskawemu Panu dobrodziejowi pisałem w listopadzie, zaczyna się znowu dyskutować. Kwiecień i maj zamyślam przepędzić w Poznaniu; o ile uwagę zwrócić z listu p. Lehnyckiego, sekretarza rządowego archiwum, będę miał w nim do, syć do czynienia. Obawiam się tylko, czy będę mógł dostać się do gnieźnieńskiego kapitulnego archiwum. X. kanonik Dalkowski doniósł mi w tej sprawie rzeczy niezbyt pocieszające. Najwięcej liczę na rekomendacyę prof. Matejkiego do ks. biskupa Cybichowskiego.

Tyle dzisiaj względem od Łaskawego Pana dobro-

dzieja, iż – zresztą nimi – obniełam się dzisiaj nadużywać jego dobroci. W Poznaniu nie znam nikogo prócz p. Edmunda Calliera. Nieskończenie byłbym wdzięczny, gdyby mię łaskawy Pan Dobrodziej jakiemi rekomendacyami obdarzyć raczył. Do Poznania przybędę ok w przyszły czwartek, gdyż po drodze wstąpię jeszcze do Hamburga i Lubeki. Nie wiem, gdzie w Poznaniu zamieszkam; do prośby niniejszej obniełam się zatem dołączyć jeszcze tymczasowy adres: u.p. Edm. Calliera, ul. wodna 15.

W tych dniach zjawi się u Łaskawego Pana Dobrodzieja przyjaciel mój gettyński, Dr. Teodor Schiemann, archiwaryusz z Mitawy. Jako kurlandczyk i historyk interesuje się żywo dziejami i rzeczami polskiemi. Pracowaliśmy tutaj razem: on mię uczył po rossyjsku, a ja jego po polsku. P. Schiemann pragnął bardzo przedstawić się Łaskawemu Panu Dobrodziejowi; obniełem się zatem, podać mu Jego adres, skoro do Drezna wyjeżdżał.

W nadziei, że Łaskawy Pan Dobrodziej raczy mi wy-
baczyć śmiałość mej prośby, pozostaję
z najgłębszą czcią
Łaskawego Pana Dobrodzieja
sługą
Stanisław Smolka

285

Dr. St. Smolka

Kraków, Grodzka ul. 97
d. 30 grudnia 75.

Czcigodny Panie!

Dawno nie miałem już miłej sposobności odezwać się do Łaskawego Pana, – podobno od czasu, kiedy wybierałem się w podróż do Księstw i Prus. Otrzymałem od Pana listy polecające do Księstw, ośmielić się więc, czas Pana Dobrodzieja, żebym Go zawiadomił o rezultatach tej podróży archiwalnej, którą właśnie wówczas rozpocząłem. W czasie podróży nie śmiałem Łaskawego Pana tonąć niedostatecznymi a mierzącymi oparami, potrzeby oczekałem, aż wyjdzie obszerne sprawozdanie o tej podróży, które obecnie przy niniejszym liście załączam. Przyjm je, Łaskawy Panie, z tą pobłażliwością, z jaką i na poprzednie prace moje patrzyć raczyłeś.

Od kwartału przebywam już w Krakowie, gdzie się stale osiedliłem po habilitacyi na docenta uniwersytetu. Wyobrażałem sobie szerzej, że powstanie zawodu akademickiego, który był od dawna celem moich życzeń, nastąpi może wiele wroku, i nie zawiodłem się w tych oczekiwaniach. Otwiera mi się tu bardzo piękne i obszerne pole działania. Mam dotąd uczniów a między nimi spotkałem zgrabne, wcale ruchliwe i chętne do pracy. Na stosunek ze starszymi Kolegami bynajmniej nikt

rzać się nie mogę, - doznaję od nich istotnie tylko przyjacielskiego i mutualnego poparcia. Zastałem tu zresztą jak na mapie stosunki dość liczne i ruchliwe grono to, przyzwyczaiło pewnie i wcale zrobiło życie naukowe, stworzyło pożądaną atmosferę, która dla młodego adepta nauki jest niezbędnym bodźcem do dalszej pracy. Mam nadzieję, że wkrótce będę miał kilka ciekawych spostrzeżeń do zakomunikowania Panu niektóre skromne owoce mych obecnych zabiegów.

Kończąc życzeniem szczęśliwego Nowego Roku, pozostaję

z najgłębszą czcią
Łaskawego Pana Dobrodzieja
posłusznym sługą

St. Smolka

S 62
286

Dr. St. Smolka.

Kraków, ul. Batorego 63
d. 18 września 77

Łaskawy Panie Dobrodzieju,

Wróciwszy niedawno ze wsi do Krakowa, usłyszałem od p. Estreichera, że Łaskawy Pan życzył sobie odemnie jakichś dat czy objaśnień. Mówił mi p. Estreicher, że gdybym chciał by Łaskawemu Panu o wskazanie źródeł niemieckich, w których by można znaleźć przyczynki do obyczajowego kolorytu czasów średniowiecznych i to zapewne ich wcześniejszej epoki. Przypuszczam że przedewszystkiem o tej chwili XII wiek Łaskawego Pana Dobrodzieja zajmuje, nie mogę jednak nie dokładniej, niż do p. Estreichera, im się tobym prosił o dokładne - o ile możności - sformułowanie życzeń. Nie potrzebuję - zdaje mi się - zapewniać Łaskawego Pana, że byłbym szczęśliwy, gdybym mógł mu w czemkolwiek przydać i że z upra-

gnieniem czekam Jego tatkowych rozkazów.

Mówił mi również p. Estreicher, że Tatkowy Pan życzyłby sobie otrzymywać arkusze III tomu Monum. Pol. w miarę jak z druku wychodzą. Wydawnictwem Monumentów zajmuje się Lwowski oddział historycznej komisyi akademickiej, której po śmierci Bielowskiego przewodniczy Matejko; samem zaś wydawnictwem tj. drukiem i jego techniczną stroną zajmuje się najwięcej Estreicher. Jeśli Pan Dobrodziej do którego z nich się uda, nie wątpię, że żądanych w tym względzie nie będzie trudności.

Wiadome do IV go tomu Monumentów przygotowuje Ksa S. Stanisław Wincentego z Kielc i śś. zakonu S. H. Miraculis, polegające na oryginalnym, urzędowym protokole z aktów kanonizacyi, stylistycznie opracowane również w połowie XIII wieku, dostarczą wiele ciekawych przyczynków do życia ks w tło obyczajowe owego czasu. Bardzo ważnym, dopełniającym w tym względzie materyałem będą miniatury z rękopisów życiorysu

św. Jadwigi (zebrane przez senatora Stronczyńskiego), które wyjdą wkrótce staraniem Akademii.

Przy tej sposobności pracuję nad wydaniem biografii Długosza, którą wspólnie z Bobrzyńskim do publikacji przeznaczyli. Prócz tych opracowań, z przygotowaniem zaś mam większą pracę o słynnych dyplomatycznych stosunkach polsko-austryacko-węgierskich z l. 1526-7, której część tymczasem niedawno przysłałem z Wiednia do druku.

Dziękując zatem uprzejmie za życzenia łaskawego Pana powracam

z głębokim poważaniem

uniżonym sługą

Wł. Smolka

Przy sposobności załączam pod przesyłkę dobrą rozprawkę krytyczną o autorstwie Kazimierza Odnowiciela.

~~563~~
288

Dr. St. Smolka.

Kraków, ul. Batorego 63
d. 4 października 77

Łaskawy Panie,

Przedewszystkiem bardzo przepraszam Łaskawego Pana, że dziś dopiero odpowiadam na list jego z 20 września; wszystkie rzeczy tak się złożyły, że trudno było mi wcześniéj zatrudnić się z odpowiedzią.

Z książek, które Łaskawy Pan życzyłby sobie w wolnych chwilach poznać, na pierwszém miejscu nadaje mi się niepróżno potrzebuję mianowicie: W. Wattenbach, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter (2 połowy XIII wieku), trzecie wydanie w 2 tomach z r. 1873/4 wraz z kontynuacyą G. Lorenza, której nowe wydanie w 2 tomach niedawno wyszło. Książka Wattenbacha niebyłaby dla Pańskiego mego przedmiotu, tj. dla zorientowania się źródłach historyograficznych przydatną mogłaby Łaskawemu Panu, dzieje historyografii tej w niéj obszernie natłe dzieje kultury, do których znajduje się w niéj wiele ciekawych, gdzieindziéj niezebranych przyczynków. Lorenza dzieło

w pierwszem przynajmniej wydaniu o wiele słabsze, drugie wydanie, którego – przyznam się – jeszcze nie przeglądałem, ulegało podobno wielu zmianom, może na korzyść. Gdyby Łaskawy Pan sobie tego życzył, mógłbym wynotować źródła, które do pewnych epok wydają mi się najobfitszemi w materyał. Pana potrzebny, zdaje mi się jednak, że znakomita książka Wattenbacha dostarczy Panu dostatecznych i obszernych wiadomości, lepszych niżbym ja na nie mógł się zdobyć, wskazówek w tym względzie.

Z prac niemieckich, które Łaskawego Pana mogą obchodzić, pozwolę sobie zanotować prócz znanych Panu niezawodnie dobrze Freytaga Bilder aus der deutschen Vergangenheit: Scherr, Geschichte deutscher Cultur und Sitte (Leipzig 58), Wernhold, Die deutschen Frauen im Mittelalter (Wien 57), niektóre artykuły z Kaindlera Historisches Taschenbuch, Müllera i Falkego Zeitschrift für deutsche Kulturgeschichte, Wattenbacha Schriftwesen des

Mittelalters. Do historyi stosunków społecznych jedyne ogólniejsze znakomite dzieło Waitza, Geschichte der deutsche Verfassungsgeschichte 7 tomów (do potowy XI wieku, dla żadanego Pana tomy V – VIII). Równie dobrym na równi z powyższem uważa żadanego Pana na Fickera: Das deutsche Kaiserreich in seinen universalen und nationalen Beziehungen (Innsbruck 61); tegoż: Deutsches Königthum und Kaiserthum (Innsbruck 62). Z monografij o stosunkach społecznych: Roth v. Schreckenstein: Geschichte der ehemaligen freien Reichsritterschaft (Tübingen 59–62); Das Patriziat in den deutschen Städten (Tanise 56); Kriegk, deutsches Bürgerthum im Mittelalter (Frankft 68). Stobbe: Die Juden in Deutschland (Braunschw. 66). Do historyi wojskowości i sposobu prowadzenia wojny: Barthold, Geschichte der Kriegsverfassung und des Kriegswesens der deutschen (Lejpzig 55), wiele ogólniejszych wiadomości z znakomitem dziele p. Boutaric: Institutions milit. France avant les armées permanentes (Paryż 63). Co do, zdaje, zakonów itp.; jak żadany Pan

pisze, znajdzie się wiele potrzebnych dla niego wiadomości w cytowanych powyżej dziełach Wattenbacha, nadto pozwolę sobie zauważyć dwie monografie Krabera: 1: Die Prämonstratenser des XII Jahrhunderts und ihre Bedeutung für das nordöstliche Deutschland (Berlin 65); 2: Die Cisterzienser des nordöstlichen Deutschlands bis zum Aufhören des Bettelordens (Gotha 68).

Nie wiem czy dosłał do rąk Łaskawego Pana księdza Zeisberga, niedawno wydana (odbitka z Archiv f. österreichische Geschichte) p.n. Kleinere Geschichtsquellen Polens. Na stronie znajdują się tam liber confraternitatis klasztoru lubińskiego, zawierający kilkaset imion wizytanych w XII wieku w Polsce, innemi kilkoma nieznanych dygnitarzy itp. Sądzę, że to mogło się przydać Łaskawemu Panu.

Kończę tę notatkę bibliograficzną, powtarzając raz jeszcze, że oczekuję z upragnieniem rozkazów Łaskawego Pana, gdybym mógł się czemkolwiek przysłużyć i zostaję

z najgłębszém poważaniem
uniżonym sługą

L. Wolski

794
240

b. d.

Cierpotny Panie,

W manuskrypcie, który Pan był łaskaw mnie do przejrzenia, znajduję się mapy, z osobnej teczce złożone. Mapy te będą potrzebne na dzisiejszem posiedzeniu, dlatego się mnie prosić o łaskawe ich wydanie.

Pozostaję z najgłębszą czcią

Pański pokorny

J. Kolberg

291

19 maja 80?

Szczodry Panie,

Korzystając z wczorajszego pozwolenia, odsyłam Ci słonie
u Pana manuskrypt mego dziecka. Moje kiedy i jakiej
wolnej chwili raczy Pan łaskawie rzucić nań okiem.

Z najgłębszą czcią

Twój uniżony

Stanisław

292 99.

Kraków, Ul. Sławkowska 26g
d. 17 Czerwca 1880.

Szczodry Panie,

Dochodzi mię właśnie wiadomość, że Łaskawy Pan dowiadywał się o urządzeniu sprawozdania z obrad zjazdu historycznego. Otóż sprawozdanie to nietylko dotychczas nie wyszło, ale nawet nie jest jeszcze ostatecznie redagowane. Biuro sekretarskie wygotowuje właśnie obszerny i szczegółowy dyaryusz przytoczonych posiedzeń, według wolnych protokułów posiedzeń na kilka tygodni przewidzianych. Robota ta jest już na ukończeniu, za tydzień lub dwa tygodnie będzie zapewne najdalej przygotowana do druku. Referaty wszystkie będą wydane stenograficznie z przyjętemi tezami, jak były odczytane. Całość obejmować będzie kilkanaście arkuszy druku. Dopilnuję, żeby Łaskawy Pan natychmiast do ręki pańskiej prawidłowy otrzymał, skoro tylko druk będzie ukończony. Zapewne będzie Łaskawy Pan dobrodziej z tym zajęcia w tygodniach,

postaram się jednak o adres, żeby Go natychmiast ta publikacya dosięgła.

Kończę z wydaniem dwóch map, o których w referacie na posiedzeniu sjerpniowem wspomniałem. Mapy te będą obejmować na razie tylko obszar Polski Przedrozbiorowej (bez Litwy i Rusi ale ze Śląskiem i Pomorzem), gdyż do obecnych studyów najtańszy ten obszar jest potrzebny. Skale je odrabiać z mapy Chrzanowskiego, gdyż i ten format jest dogodny (skala 1:300,000) i w ogóle najtańszy w ten sposób bez mozolnego redukowania wielu małych map na jedną skalę ten projekt da się wcześniej wykonać. Tylko hidrografia, pozbawiona malowniczości a może i kółka, oznaczające miejscowości bez nazwisk będą na tej mapie umieszczone. Cała mapa wyniosła będzie 2½ metra kwadratowego, każę ją wykonać na papierze jak najwytrzymalszym, żeby możliwie koszton, gdyż ma to być tylko podstawa do notat przeróżnego rodzaju. Mam nadzieję, że będzie to wcześniej dla wielu pracowników

dogodna i potrzebna. Ja przynajmniej w moich studyach bez takich map obejść się nie mogę. Skoro mapa będzie gotowa, natychmiast otrzymałbym się prosić takowego kilka egzemplarzy, a gdyby kilkanaście egzemplarzy przydało się mogło, byłbym przesłany, gdybym mógł mieć takie.

Z moim exlibrisem nic dotychczas jeszcze nie zrobiłem. Z początkiem przyszłego miesiąca będzie tędy przejeżdżał Wolff, mówił mi wtedy mam się wkońcu. Tymczasem pozdrawiam z uszanowaniem jak zawsze Bibliotekę Warszawską wyrażam jednocześnie na próbę.

Polecając się łaskawej pamięci, pozostaję z najgłębszą czcią

pokornym sługą

J. Kleczyński

294

Kraków, Krakowska 28

d. 24 Czerwca 1880.

Szanowny Panie,

W sprawozdaniu o zjeździe, które Biblioteka warszawska ma ponieścić, nie tyle, tj. idzie, chodzi o ścisłą datę, dnia, jak o bliższe zebranie głównych wyników obrad kongresowych, o wydanie oświecenia zjazdu jako jednego z wybitniejszych faktów z dziejów współczesnych nauki umysłowości.

Z tego powodu wydaje mi się, tj. się wam, Szanowny Panie, wcale pożądane, wyjątkowe znaczenie i nie sprostałoby jego doniosłości żadne sprawozdanie, choćby na jak autentycznych danych oparte. Przyjmuję więc nadesłany artykuł, który mi Pan proponuje, nie wiem, czy mógłbym z czystem sumieniem przyjąć na się za to odpowiedzialność, że przez to Bibliotekę i czytającą publiczność waszego artykułu pozbawiam.

Inna rzecz, jeżeliście już postanowili, Szanowny Panie, nie tykać tego przedmiotu, jeśli zaś sprawa ta wróci kuracyi obecnej mi chciałbyście się nim obarczać. Gdybym w tym względzie

dziś mógł mieć czytelnictwo, potrzebuję się chętnie napisanie tego artykułu, choćby dla tego, żeby krajowcy tak zapisy tutejsze dla mnie się czemu zarzucić. Mimo przeświadczenia, że sprawozdanie moje musi być zupełnie zdań innych i zdania, że Biblioteka krajowego słowa o kongresie mieć nie będzie, potrzebuję się z chęcią, gdyż miłoby mi było, że choć z rozkazu dla oczerzy ubiegłem nieco z czasu tego czasu, w którym dla zdrowia krajowego, tej tak kapitalnej narodu całego własności, cokolwiek sprzyja i użytecznie potrzebujące.

Z tem wszystkiem nie wiem jeszcze, czy Biblioteka ze względów redakcyjnych artykuł mój mogłaby przyjąć. W dzisiejszych burzliwych czasach, kapryśnych i nierozumnych, drukowanie będzie jeden ustęp z mojego dziełka, nie wiem zatem, czy nowa taby za własne, równocześnie dwa artykuły tego samego autora pomieścić.

Jeżeliby zatem nie potrzebował mieć skrupułów czy tej wstępnej i gdyby redakcya życzyła sobie mego artykułu, gotów byłbym napisać go w jak najkrótszym czasie.

Za parę dni odjadę na lato do Krakowic pod Krzeszowicami, skąd w razie potrzeby po dwakroć nawet dziennie

mogę bywać w Krakowie. Bardzo ubolewać będę w każdym razie
pod wszystkim względem.

Polecając się Pańskiej pamięci bardzo,
pozostaję z głębokiem szacunkiem

Mogę pozostać

Wł. Wolski

948
296

Kraków, Ul. Sławkowska 26g
d. 21 Grudnia 1880.

Szczodry Panie,

W tej chwili otrzymałem parę pierwszych exemplarzy mojego Mieszka. Racz zatem przyjąć, Szczodry Panie, pierwszy exemplarz, który w świat wysyłam. Przy tej sposobności bardzo, żeby to był w istocie początek obszerniejszej pracy, na którą chciałbym się przynajmniej piśmiennie lub szerzej takich tomów. W przedmowie przyjmuję na siebie w tym względzie niejakie zobowiązania moralne, do których spełnienia chęci przecież mi nie brakuje. Sił zaś przecież zabraknąć nie powinno, mam więc nadzieję, że przez parę lat następnych będę mógł przypominać Ci się, Szczodry Panie, od czasu do czasu, jak oto tym tomem, którą z prośbą o łaskawe przyjęcie z ręce Twoje składam. Przy Mieszku radzę mam drobną rozprawkę o testamencie Krzywoustego, która również w tych dniach opuściła prasę.

Rzecz o Długopu, opracowana poecznie wspólnie
z Bobrzyńskim – której pierwszy arkusz na okaz otrzymał
Pan Dobrotziéj podczas kongresu mającego — drukuje się
i wyjdzie zapewne z przyszłym miesiącem. Druk idzie się
długo, gdyż kilka razy rachowały rozmaite przeszkody i
przerwy, ale już po świętach będziemy druk raźnie prowadzili.

O „Muzeum" dokładnie ma Pan Dobrotziéj wiadomości,
które do prospektu mógł umieścić na liście współpracowników. Nie wiem, czy pisma Pana mogą przynosić zarobek. Współzawodnictwo z warszawskiemi pismami będzie trudne, zwłaszcza że nowe pismo nie więcéj od nich dać nie może, które z trudnościami cenzury jeszcze więcéj będzie musiało się liczyć. Powiedziałem redaktorowi, że tam będzie zniewolony specjalnie funkcyę cenzora, nie mając instrukcyi z Petersburga.

Z cenzurą i ja mam teraz kłopot, gdyż wybieram się
w Marcu z operetką do Krakowa, a już teraz, w pierwszych
dniach Stycznia posłać muszę manuskrypt do cenzury.

Z wyborem tematu rzecz nieco trudna, a chciałbym koniecznie przeforsować coś z polskiej historyi, gdyż jeśpere nigdy publiczności warszawskiej takiego odczytu nie stworzę.

Kończę serdecznem życzeniem dobrego toku i powodzenia z czytaniem naszych bożych rzeczy

Wasz pokorny

H Wereszycki

Smolka St. ...

872
298

Dr. St. Smolka

Kraków, ulica Batorego 63

9 października 77

1877 r. a nie 1863

Szanowny i łaskawy Panie,

P. Mieczysław Warnicki, który w celu ukończenia studyów historycznych z porady mojej udaje się do Getyngi, pragnąłby w przejeździe przez Berno zdać, przez upoważnienie łaskawemu Panu Dobrodziejowi, ci. Prosił mię zatem, ażebym mu dał parę słów do łaskawego Pana, co tem chętniej czynię, iż możeby Pan skutek ostatniego mego listu miał jakie dezyderata do mnie, które p. Warnicki, mają jść do mnie pozad z drogi, mógłby mi zakomu, nikomu.

Polecając się łaskawej pamięci Pana Dobrodzieja pozostaję

Gotowym na rozkazy

uniżonym sługą

St. Smolka

Szmurerewski Józef

827 ~~885~~ 299

Józef - Ignacy Kraszewski.

Tonący brzytwy się chwyta.-
Wzywam do Pana o miłosierdzie.
Ja jestem chory na paraliż -
nowe mi odjęło, byłem w
powstaniu w Syberyi i z tego
tytułu wzywam o miłosierdzie
Ludzie, krewni mnie odstą-
pili.- Ja mam żonę i syna,
żona chodzi na exa-
szerycje w Kijowie, nie mam
żadnych środków pomocy,
ani dla mnie ani dla żony,
Chciałbym pojechać do
wód do Buska, ale na
to nie mam pieniędzy, by-
-łem-

już raz w Busku, zdrowie mi wróciło wówczas, przynajmniej mowę odzyskałem i władzę.—

Ratuj mnie Pan wzywam do miłosierdzia Pana.—

Adres mój taki:
Kurskoj gubernii w gorodie Rylsk peredat
T-mu Petkiewicz Annie Antonowiczowej Smorzewskomu.

Polecam się łaski Pana
Zostaję z szacunkiem i poważaniem sługa
Józef Smorzewski.—

12 Maja

Smarska 2

1243
300

Wielmożny Panie!

Posyłam skromną pracę mego syna pod Pańskim adresem, który wyczytałam w Wiedzie. — Jest to rzecz bardzo mała, w porównaniu bogatych darów, któremi ze wszech stron naszej ziemi, Czcigodny nasz Jubilat obsypanym będzie; dla tego proszę Pana być łaskawym będzie, i mieć to na względzie, że syn mój jest tylko uczniem 3ciej klassy i z własnego popędu serdecznie nad tem pracował. — Proszę W. Pana o przysłanie

mi adresu P. Adama Virkora
który znał osobiście śp. męża
mego. — Zostaję z głębokim sza-
cunkiem dla W. Pana Dobrodzieja,
Najniższa sługa,
L. Snarska. —

24 Sierpnia
1879.

(Adres mój) po rusku,

Софіи Яковлевнѣ Снарской
Губ. Вильна.
На Зарѣчіи.
Домъ Губаревича,
Квартира Шадкевичевой. —

(po francusku)

Russie.

Madame Sophie Swarska

à Wilna.

Zarzecze, maison Howalt,

logement de Mme Szablewicz.

Prosz o jak najprędzej powiadomienie po otrzymaniu przesyłki. —

Śmiegocki Tomasz

Bydgoszcz d 30/11 68. 97 302

Wielmożny Pan Józef Ignacy Kraszewski

w Dreźnie.

Jedna z tutejszych Polek ma zamiar przetłomaczyć

Berezinnąz na język niemiecki, i z jéj to polecenia

ośmielam się zapytać Szanownego Pana

1./ czy może już kto inny nie rozporządł tej pracy

2./ czy tłomacz będzie mógł uzyskać pozwolenie Autora?

3./ czy w sprawie tej wolno pominąć nakładcę Richtera

we Lwowie.

O łaskawe wyjaśnienie pytań powyższych upraszając,

cieszę się, iż mam to sposobność wynurzyć uczucia

najgłębszego poważania i szacunku

Tomasz Śmiegocki.

Śniegocki T. 303 ~~747~~

Bydgoszcz d. 31. 1. 69.

Wny. P. J. Kraszewski w Dreźnie.

Na „Tydzień" mam chwilowo 8 Abonentów z pierwszego Numeru proszę o większą ilość, celem pozyskania Prenumeratorów. —

O Litwinów trudno u nas, proszę pmieto tylko o 5 Parowissen litewskich, chcę bowiem mojej dziatce postarać się o drogę na Litwę.

W liście my mśd. 30 Lipca b. r. zapytuję o Kalendarz Pana Dobrej, miałem dobrą nadzieję, ale kładłem za warunek, jeśli Kalendarz ten będzie za 4½ po 10 sgr, wszyscy chętnie widzielibyśmy, aby wyrugował Kalendarz polski i gospodarski, wydawany u Deckera".

Proszę pmieto mieć mnie za wyżej tam wrzonego, Kalendarz g. zresztą wszystkim wszystkim wyższym rozsyłam do przeglądu, wyjąwszy Prus, gdzie osoby prywatne pewno więcej będą miały zwrócenia, jak to doświadczyłam z „Rachunkami".

Berlinem ej" mam ~~stracił~~ kładziemiecki, ale daremnie szukam nakładcy.

Łączę wyrazy
wysokiego szacunku i poważania

Sługa
T. Śniegocki.

Bydgoszcz d. 2. 2. 09. 74 304

Wm. F. Krasnowski
w Dreźnie.

Gdy listy nasze się minęły – pozwalam
z odpowiedzią, iż niemające ceny, ani rodzaju
Kalendarza t. j. dla której klasy społeczeństwa
jest napisany, trudno mi orzec; biorę egzemplarz, o które poprosz Wgo Pana Dobr.

Nadmienię tu tylko, iż Bydgoszcz leży w W. X.
Poznańskiem, i działalność moja póki Prus
ma na takowe jest skierowana.

W Prusach wogóle bardzo mało kupują
książek, szlachta dużo niemieckich nowy
jenne konsumuje, wiele np. niemieckie
prowadzi rejestra gospodarcze itp.

Staraniem mojem będzie jak najwięcej starać
się o rozpowszechnienie Kalendarza Pana Dobr.

z głębokiem uszanowaniem

F. Śniegocki.

T. ŚNIEGOCKI
WYPOŻYCZALNIA NUT
I KSIĄŻEK

Bydgoszcz 31 Lipca 1869.

Szanowny Panie!

Wyczytawszy Jego ogłoszenia w Dzienniku o Kalendarzu Gospodarskim, zapytuję jak najuprzejmniéj, jaka cena jest ogłoszeń za wiersz, ½ i całą stronę, oraz o cenę kalendarza, gdyż ogłoszenie do czytającéj publiczności zastósowane być winno.

Jeśli cena kalendarza będzie 10 sgr. in 4to wszyscy chętnie widzielibyśmy, aby wygodnéj nędzny kalendarz Polsk. i Gosp. wydawany corocznie w Poznaniu przez Deckera.

Z nowo wyszłego dzieła Stefańskiego Klaczecka Rzepa prosimy w kommis 15–25 egzemplarzy, lecz przesyłkę prosimy w takim razie na rzecz: A. Wiembracka w Lipsku do mnie kazać wypravić.

Łączę wyrazy

wysokiego uszanowania

Sługa

T. Śniegocki.

Bydgoszcz d. 31/8 89. 788 308

Wszy. J. Kraszewski
Drukarnia w Drezdnie.

W odpowiedzi na Łaskawy list z d. 5 b. m. zatrzymam ogłoszenie me do Kalendarza mającego wyjść u Wszy Pana Dobrodzieja - upraszając o łaskawe wczesne uwiadomienie mnie o czasie wyjścia i cenie Kalendarza.

Sądzę że jarmarki zaboru pruskiego także będą uniemożonemi - i w ten sposób Kalendarz Pana Dobrodzieja łatwo u nas będzie można zaprowadzić.

Stefańskiego Ryptę Kladeckę odebrałem przez T. K. Zupańskiego - i tą drogą przesyłki zawsze najregularniéj mnie dochodzą.

Z głębokiém poważaniem

sługa

T. Śniegocki.

P. P.

Bydgoszcz w Sierpniu 1869. 307

P. P.

Niniejszem donoszę jak najuprzejmiej, iż ogłoszenia do drugiego rocznika „Śniegockiego Kalendarz rólniczy na rok 1870" przyjmują się jeszcze ~~do 31 Sierpnia b. r.~~.

Kalendarz ten nader przychylnie przyjęty przez gospodarzy większych i mniejszych rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy w Poznańskiem, Prusach i Królestwie Polskiem, i ogłoszenie Pana znajdzie w takowym korzystne i stósowne rozpowszechnienie.

Cena ogłoszeń.

W Części I széj	W Części II giéj.
Cała strona w 8-ce 2 Tal.	Cała strona w 8-ce 1 Tal.
Pół str. „ 1 „	Pół. str. „ 15 śgr.
1/4 „ „ „ 20 śgr.	Od wiersza 1 śgr.
od wiersza „ „ 2 śgr.	

Upraszając w własnym interesie Szanownego Pana o łaskawe spieszne nadesłanie swego ogłoszenia, zostaję

Z uszanowaniem

T. Śniegocki.

wydawca Kalendarza rólniczego
Księgarnia i Zakład litograficzny.

T. ŚNIEGOCKI

KSIĘGARNIA
CZYTELNIA polska, francuzka i niemiecka.
Prenumerata na czasopisma

Skład i wypożyczalnia
NUT.

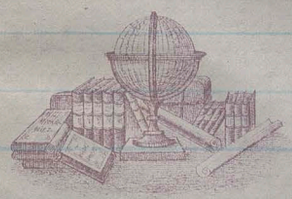


Zakład litograficzny
FABRYKA
rejestrów gospodarskich i ksiąg kupieckich.

Skład papierów
i rekwizytów piśmiennych.

AGENCYE
Dziennika Poznańskiego,
Gazety Toruńskiej,
Przyjaciela Ludu,
Ziemianina,
Imperial, towarzystwa zabezpieczenia od ognia.

SKŁAD
obrazów, fotografii, druków olejnych,
MAP i GLOBÓW.



Bydgoszcz, dnia 6 Września 1870

1073
308

Wielmożny Pan J. S. Krasewski
w Drezdenku.

Szesciu Abonentów Tygodnika zapisało u mnie Rachunki w cenie zniżonej.
O nadsyłkę takowych oraz różnemi nowościami proszę pner Lipsk.

Z wysokim szacunkiem

uniżony
T. Śniegocki.

Skupon pod Kutnem 1874
304
(Exia) 10. II. 70

Szanowny Panie –

Dopiero dziś dowiedziałem się, że wskutek nieregularnego expedycyi z mego biura Księgarni Świeżakiego z Bydgoszy, tydzień a Listopadu mi dowiedz. Chociaż pomawiałem do Francyi jednak nie mogę pojąć, że Szanowny Pan się nie odezwał, a tak wypadło conditio sine qua non gdy się z księgarni pomyśla – ja dla mego osoby nie długi obawiam, ale jednego tygodnia, przyszła 14 i przez cały tydzień Listopada itd. wprost pod moim adresem –

Chcemy tu mieć Abonentów i
jeżeli z tym miesiącem przyślą pieniądze
będzie Pan w stanie nam, iż
Kronika Tygod. ukazywać się
zaczęła n. p. 64 go roku — to co
Tydzień wyjdzie, jak i bez tego słowa
nie będę mogła —

Szanowny Panie Redaktorze Tygodnika
„Ojczyzny" niech mi wolno na tem miejscu
opłatkiem Tygodnika —

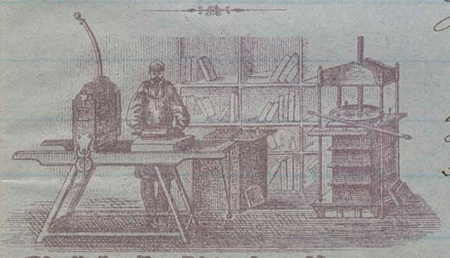
Przyjmuje za to oświadczenie przeze mnie
złożone w Środę — niedziela, poniedziałek wtorek
i wszystko —

Zostaję z wyrazami szacunku
Miłości — Józefa Kraszewska

T. ŚNIEGOCKI

KSIĘGARNIA
CZYTELNIA polska, francuzka i niemiecka.
Prenumerata na czasopisma

Skład i wypożyczalnia
NUT.

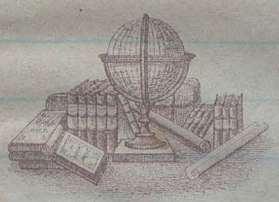


Zakład litograficzny
FABRYKA
rejestrów gospodarskich i ksiąg kupieckich.

Skład papierów
i rekwizytów piśmiennych.

AGENCYE
Dziennika Poznańskiego,
Gazety Toruńskiej,
Przyjaciela Ludu,
Ziemianina,
Imperial, towarzystwa zabezpieczenia od ognia.

SKŁAD
obrazów, fotografii, druków olejnych,
MAP I GLOBÓW.



Bydgoszcz, dnia 22 Września 1871.

474
310

Szanowny Panie
i Dobrodzieju!

Zapytuję uniżenie jak najuprzejmiej, czy leżące tu u mnie remittenda dla Niego prestać mam drogą księgarską przez Lipsk, gdyż jestem w wątpliwości czy wraz z drukarnią i ekspedycją nakładów nie została przeniesioną do Torunia. Nadto niewiem, czy odebrane Dzienia podfirmą W. Stefański: Delphin „Szlachecka Rzeczpospolita" także Szanownemu Panu Dołg. mam prestać.

Niezawodnie Szan. Pan Dobrodziej odebrał wezwanie rocznego, abyś kecheiał zgłosić się z pretensjami do mojej masy konkursowej.

Upraszam przeto Szan. Pana Dobrodzieja, abyś był łaskaw uwymienić to jak najspieszniej, zgłaszając się całem należącem się Saldo, od którego mi odciągnie remittenda.

W Listopadzie oparty na pomocy rodziny i przyjaciół mam zamiar akordować z memi wierzycielami, i żyć i to na głos przychylny Szan. Pana Dobrodzieja, od czego zależeć będzie utrzymanie księgarni polskiej w Bydgoszczy.

Przy tej sposobności zapytuję, czy bym mógł odebrać brakujące Numera Tygodnika, gdyż wielu Abonentów przed odebraniem brakujących numerów z należytości do masy wnieść się nie chce, a nadto chodzi mi o niezdestrowanie odbiorców pism wskutek nieregularnej ekspedycyi tutejszej po mym ustąpieniu do wojska.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, pozostaję

z wysokim szacunkiem

uniżony sługa
T. Śniegocki.

977/311

Bydgoszcz, dnia 6. Sierpnia 1871.

Wielmożny Pan Jan Kraszewski w Tarkowie

Powróciwszy z wojny zastałem interes mój zamknięty i jestem w niemożności uczynienia jakichkolwiek wypłat, co mnie do zwinięcia zakładu zmusza. Gdybym ogłosić miał konkurs i sprawę oddać sądowi w ręce, powstałyby niepotrzebne koszta, a straty wierzycieli byłyby tem większe, gdyż książki przy sprzedaży koniecznej pozbywają się zwykle po cenach makulatury. Z tego powodu pozwalam sobie zrobić następującą propozycję. Wszelkie zapasy i urządzenie Księgarni i Litografii sprzedaje się z wolnej ręki, na co już trafia się kupiec. Summa kupna, jako i wszelkie ściągnięte należytości rozdzielą się w równym stósunku pomiędzy wierzycieli, którzy wybierają osobę zaufaną z Bydgoszczy, któraby strzegła ich interesów. Gdy własne me straty nie dadzą się niczem powetować, chodzi mi o jak najlepsze zaspokojenie mych wierzycieli, sądzę przeto, że Wmy Pan drogę tę uznasz za najkorzystniejszą dla siebie, i gotowość swą do przychylenia się do mej propozycyi stwierdzisz własnoręcznym podpisem. Upraszając o łaskawą odwrotną odpowiedź, pozostaję

uniżony

F. Śniegocki.

Ja niżej podpisany zrzekam się wszelkich kroków sądowych przeciw F. Śniegockiemu w Bydgoszczy i zgadzam się na powyższą propozycyę.

Tarkowo, dnia ..... Sierpnia 1871.

Stowarzyszenie Archiwistów Polskich

Kraków 19/12 1881 r.

312 Fhb

Czcigodny Panie!

Pracując w jednem z czasopism Polskich, i mając między innemi powierzoną robotę do napisania oceny nowego Pańskiego dzieła p.t. Szalona – znalazłem się w kłopocie niemałym. Zdawem się błądzę, a pisać to co mylę jest całym niepodobieństwem, gdyż tym sposobem mogę ściągnąć na siebie ukamienowanie ze strony fanatycznych Pana wielbicieli.

Nie potrzebuję Cię zapewniać Czcigodny Panie, że Wołynianką będąc kocham Cię prawdziwie dziecięcem przywiązaniem i mamię w Tobie jednego z najznakomitszych mężów w kraju.... Miłość miłości tej i cześć jaką mam dla Ciebie, nie mogą powściągnąć się od zapytania; dlaczego z pod tłodego tego pióra wypłynął mętny potok godny tylko pióra francuskiego pisana — dlaczego?... Dlaczego Pan karałeś Wołyńskiem szlacheckiem dziecku stać się istotą bez cnót, wiary, i sumienia; dlaczego splamiłeś na cześć Polki takie piętno hańby nieuniknione?

Jesteś jedynym naszym pisanem którego obce narody w przekładach czytają; stanowisko

więc masz Pan zaszczytne i bardziej
odpowiedzialne miś się to na pierwszy
rzut oka zdawać może. Winieneś więc
ważyć każde słowo, aby różnków swych wystawicie,
nie w djamentowych a nieczystych barwach, ale
nie ~~dajtwać~~ im zraty tak wstrętnie brudne, aby
czytelnik z pogardą zamykał książkę, a po skończeniu
dzieła uczuł wrażenie zgrozy i nieokreślonego wstrętu
dla bohaterów powieści.—
Dziś, gdy nihilizm kurtuazy w Rossyi zagarnia pod sztandar
swój tysiące młodzieży, przynajmniej z chlubą powiedzieć
możemy że w armii tej Polacy stanowią niezmiernie
rzadkie wyjątki, a zapracowani pracą dla dobra kraju:
nie schodzą się wieczorami aby z fajką w gębie radzić
nad zburzeniem tego co ludzkość zbudowała.— A tembardziej
kobiety nasze, szczere, kochające Boga i miłą wiedzy nie
rzucające się w odmęt nerwowek. pseudo postępowych, a
tembardziej nie kalające swych serc w bezwstydnych,
sprzedajnych miłościach dla francuzkich wypustków lub
niedołęgów....
Co one zawinęły Panu te biedne Wołynianki że z tone
ich wybrałeś właśnie takiego potwora, mogącego się
zrodzić tylko tam dalej, na północy pod tchnieniem
wrogiego nam żywiołu.
Polską dziewczynę z pod szlacheckiej strzechy obleć

w szatę moskiewskiej nihilistki, to krok śmiały,
i niezmiernie bolesne sprawiający wrażenie.
Ja – z całą głęboką wiarą i przeświadczeniem o
niemożliwości podobnego faktu zaprzeczam kategorycznie bo
wiem że ta Zośka-Studentka to utwór wybujałej
fantazyi autora, to typ moskiewskiej nihilistki
ale nie polskiej dziewczyny, ale --- niech dzieło
to dowiedzie się Rumacza (a tłumaczenia na język
moskiewski czekać nań długo nie będzie) jakiś fałszywe
wrażenie sprawi na obcym a dla nas źle usposobionym czytelnika !... O! darzy mi Pan że tak piszę,
ale ja mam niemal fanatyczne przywiązanie do
kraju mojego i chciałabym aby, dzieci tej nieszczęśliwej ziemi, tego „Tarana między narodami" – jaśniały w oczach innych ludów jasnością promienną,
bez plamy, bez skazy. A zwłaszcza pragnę aby
kobiety nasze stały w wyobraźni wrogów w
śnieżnej szacie Bożych aniołów.
Czyż to podobieństwo do prawdy aby taka Zośka
była zrodzona na naszej ziemi ? – aby ją do
snu kołysała smutna dumka Wołyńska, a
matka Polka jej ręczęta do modlitwy składała ?
Nawet, gdyby zrządzeniem losu zrządzeniem
dziewczyna ta od dzieciństwa znalazła się
wśród odmętu nihilizmów moskiewskich, to
jeszcze serce jej zaparcia tej wiedzy by nie
mogło; to w żyłach jej płynęła krew

polska; a krew polska hańbą i wyuzdaniem w rozpuście nigdy, przenigdy nie była!
Rozgnieć Panie świadomość moją, córką a nawet wnuczką Twoją świadomość być zostać mogła ze względu na wiek mój wtedy; wiem ja patrzyć i po wtedyszemu rzeczy biorę, daruj więc, odpuść i oświeć — aby wśród czarownych postaci ręką Twoją stworzonych nie błąkała się przed oczyma mej duszy jedna zbłąkana mara w postaci Zośki-studentki.

Wiem że Pan jesteś dobry i rad oświecasz maluczkich a błądzących, jeśli błądzę w tej chwili podaj rękę i naprostuj szybko ścieżkę a wdzięczna Ci będzie nieskończenie —

Z szacunkiem i głębokiem poważaniem

Gabryela Śnieżko

Kraków. ul. Św. Anny — nr. 5

Schwela

Sch 314

Friedeberg a/Queis 6/1 82.

Dolny Szlązk.

Dostojny Panie!

Nie weź za złe, że odzywam się do Ciebie i tym listem Cię turbuję, lecz nadzieja, że życzliwą radą wesprzeć mię możesz, usprawiedliwi Ci odezwanie się moje. Jestem wskutek reorganizacyi Sądownictwa z Rzeszowa w W. Księstwie Poznańskiem tutaj już od 1 Października 1879 r. przeniesiony, lecz dotychczas nie zdołałem się ani dobudzić, ani do stosunków tutejszych przyzwyczaić. Myśl, że przy obecnych przepisach prawnych w kołach decydujących prawie żadnej nie ma nadziei powrotu do kraju, czyni mi tymbardziej pobyt tutejszy. Starałem się poraz pozostałe życie sobie zamierzonem uczynić i odczęsu do czasu przyłączam do Tygodnika Illustrowanego opisy tutejszych licznych ozdób Piastowskich pamiątek ruin, z których niektóre jak np. Greifenstein, Grodziec z odpowiednimi rycinami w ozdobnem wydaniu pisane

umieszczone byłyby, jednakowoż praca ta tylko na krótki czas daje ulgę zbolałemu sercu.
Nie dziw więc, że myślę ciągle nad drogą wyjścia z tego położenia i po głębokim namyśle przyszedłem do przekonania, że zacząwszy na przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem zapewnię sobie odpowiednie utrzymanie i stanę się użytecznym członkiem swego narodu.
Gałąź przemysłu, której się chwycić zamyślam jest to wyrób zabawek z drzewa i wszelkich w zakres domowego i wiejskiego gospodarstwa wchodzących z drzewa wyrabianych przedmiotów. W samym Dolnym Szlązku i to w mojej okolicy leżącej tuż pod górami Sześcianami, odległej o trzy mile od wód Warmbrunskich jest kilka takich fabryk, które zbyt swych artykułów, nie tylko we wszystkim kraju, lecz i w Anglii a nawet w odległej Ameryce znajdują. Natomiast w Królestwie Polskiem i w Rossyi konkurencya w tych przedmiotach prawie żadna,

BATH

bo zaledwo kilka takich fabryk tamże
istnieje. Do założenia tej fabryki mi prawa
niestety potrzebnych funduszów. Majątek,
którym rozporządzam wynosi 30,000 Mark.
Na postawienie fabryki, sprowadzenie po-
trzebnych narzędzia, pił, etc. rzemieślników,
potrzeba koniecznie 20,000 Rubli.
O to zby fabryka w mieście była postawiona
nie drożej kosztowała, lepiej nawet ze
stanie na wsi, lecz w bliskości kolei żelaznej
bo tamtej rzeczy ją w razie sprzedać
jak w mieście. Może Ty dostojny Panie
zdołałeś przy Twem wpływowem znaczeniu
w kraju Kilkoro z znajomych naszych obywateli
więcej kich w Królestwie tem przedsięwzięciem
zainteresować. Zaręczyłby swój kapitał
z memi pieniędzmi, będzie zarówno z za-
pasem w porządku płatnej. Mamy
sprzedaż drzewnego w Królestwie, który
chce odpowiedni grunt nad kolej żelazną
pod fabrykę ofiarować, lecz, potrzebnych
do spółki pieniędzy nie posiada.

Sędzia, że ponosząc mój urząd pożyteczny mi
dzisiaj 3600 Marek rocznej pensyi i
ofiarując na ten cel mój kapitał, dosyć
daję gwarancyi rzetelności i powodzenia tego
interesu. Wszelkie wskazówki do tego się
odnoszące, jak się do tej rzeczy wziąć przyjmę z najwyższą
wdzięcznością. Postanowiłem sobie z tego
przyjścia do skutku tej fabryki uwzględnić
potrzeby krajowe, a zatem przedmioty do
zbycia i użytku służące fabrykować z widokiem
krajowemi, jak Warszem, Ratuszem w
Poznaniu, Zygmuntem w Warszawie,
Wilanowem, Pałacami etc. Co do prowadze-
nia interesu samego, to ciężyć się tu na miejscu
informacyi studyjąc każdem w miejscu dzisiej-
szej i tutejszych fabryk. - O ludzi do tego
potrzebnych nie ma obawy, bo dużo się tu
znajduje robotników, którzy chętnie, jak sam
się przekonałem do Polski by poszli. Byłaby to
dobra podstawa, aby do wyuczenia krajowych ro-
botników. - Sprowadzeni mi tu niemieccy po-
siedzieli pewnie zbyt ciężko pracowali i
zbliskawali w Polsce, lecz z powodów tego zro-
zumiałych odmówiłem. Jeżeli chcesz o mnie
dobrej sami się poinformować, to zapytaj
u Klenzego zamieszkałego p. Dreibisza, lub
w Olsztynskiem p. Zychlińskiego z Twardowa
lub Czapskiego z Kurkar, a nareszcie tamecznego
niedołi, bamitę jak i ja, Rosce Oświeciańskiego
z Jaworu (Jauer). Orchujące testaweń odpowiedz
powstają z najzupełniejszym szacunkiem
Proszę uprzejmie o dyskrecyę. Sobeski, Sędzia.

Sobieski

We Lwowie 15. czerwca 1871.

975
316

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłając /. „Odezwę do nauczycielstwa krajowego" prosz̨ najuprzejmiej- o wypomnienie o tej sprawie w „Tygodniu".

Głos tak poważny doda i mnie obuchy do rozpoczęcia zamierzonego wydawnictwa i skłoni nie jednego do udziału; a radz̨ że jest to sprawa ważna dla rozwoju naszych szkół krajowych.

Nadto oświadczam iż̨ proszę Wielmożnego Pana Dobrodzieja,- jeżeliby uważał udzielić mi jakichś rad lub wskazówek, przy niezbyt wolnej chwili uczynić to kilkoma słowy, za co odezwanem będzie- z wyrokiem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony

Sobieski

inspektor szkół ludowych

we Lwowie 61 6/4.

Sobieski Stanisław

Warszawa 13. grudnia 1883.

317

Wielmożny Szczodry Panie!

Od dwóch lat przeniosłem się z Galicyi
tutaj z rodziną, chcąc resztki swoich
sił poświęcić pracom literackim. Obok
dobrá wszystko idzie mi oporem.

Obecnie powziąłem myśl, opracowa-
nia dla młodzieży płci obojéj, która
bezcennemi pismidłami francuskiemi się
karmi, powieści naszych własnych
najznakomitszych pisarzy.

Toto w tym celu udaję się z
uprzejmą prośbą do Ciebie, Szczodry

Panie, byó mi raczył łaskawie udzielić upoważnienia do opracowania dla młodzieży Twych powieści; dodając, że ja jako człowiek wcale nie zarobny, nie nie mogę ofiarować za udzielenie mi tego prawa.

Poświęcam mu jedynie do tego, że mając w ręku upoważnienie, łatwiej znajdę nakładcę, a pieniądze i środki do zarobku, którego mi wśród dzisiejszej konkurencyi prawie brak zupełny.

Zasyłając, lubo nieznajomy, życzenia Świąt spokojnych i wesołego a długiego zdrowia, mieniłbym się bardzo szczęśliwym, gdybym otrzymał choć kilka słów łaskawej

Odpowiedzi, a tymczasem zostaję
z głębokiem uwielbieniem
Wielmożnego a Życzliwego Pana
sługa pokorny
Stanisław Sobieski
ul. Chmielna. 53.

Sobie wiernie.

762
319

Warszawa dnia 11 Marca
1872 r.

Wielmożny Panie!

Odwołując się do jego pamięci na chwilę w której miałem sposobność być mu użytecznym i otrzymałem od niego przyrzeczenie odwzajemnienia w danym razie, poważam się powołać na nie i upraszać abyś raczył wziąć pod swoją szczególną opiekę siostrzeńca mego Stanisława Milewskiego mieszkającego obecnie wraz z moją jedyną córką w Drezznie. Są oni tam teraz w potrzebie znalezienia sposobu utrzymania się a ponieważ wiem że nie uchylasz się nigdy od uczynienia ludziom co można dobrego, tem śmielej polecam ich szlachetnemu sercu, które ci wskaże jak i w czém stać się im pomocnym najchętniej moim pozwolonym.

Powtarzając jeszcze raz te prośbę zostaję

Wielmożnego Pana

obowiązanym sługą

Wienerheim

W Nowogrodzie 17 nowy
Ign Grabowski

Sobieszczański
320

Warszawa 1. Czerwca 1876.

Wielmożny Panie

Z powodu nieobecności P. Gracyana Unger znajdującego się na wystawie w Filadelfii ośmielam się upraszać upraszać upraszać

Sobolewski Samuel

1244 321

Sobolewski

Chicago, Illinois 30te Czerwca 1879 r.

Kochany Rodaku!

Chociaż nieznam cię osobiście, wiem i cenię świetny twój talent który jest zaszczytem nietylko dla ciebie samego ale i dla całego Polskiego Narodu.

Otóż mając największy szacunek dla ciebie i braterskie zaufanie, przychodzę z prośbą której niezechcesz mi odmówić – a ta jest, abyś był łaskaw przesłać mi jakie polskie dzieło zawierające krótkie okazy z naszych Poetów. Ja mianowicie już od kilkunastu miesięcy pracuję nad dziełkiem, które, jeżeli mi się poszczęści, wydam pod tytułem: "Anthology of Polish Poetry in English"; przytaczony tu Cyrkularz wytłomaczy ci całą rzecz. Posiadam ja już wiele materyału ale jeszcze nie dość – Jeżelibyś sądził że mi takie potrzeba dokładnego wyboru Polskiej Poezyi to prosze – np: Nekinga.

Znając dobrze język Angielski i mając naturalny pociąg do poezyi, mniemam o wrodzonej Energii przeprowadzenia tej enterpryzy do skutku. Czekałem przez wiele lat w nadziei że ktoś się przecie pojawi z naszych rozsianych ludzi, mającej więcej chęci i zdolności do wzupełnienia tak pożądanego dziełka – ale czekałem – na próżno. Los widać zepchnął ten ciężar na mnie ale czy pomoże mi go dźwigać – to jest jeszcze kwestya? Zadanie to jest dość trudne na mój mierny tylko talent, ale dobrych chęci niebrakuje.

Gdybym był w Polsce, zmiałbym się odezwać do Obywateli i ludzi mających wpływ aby mi w tym zamiarze przyszli w pomoc, ale będąc tak daleko od kraju i niemając wpływu w Europie któryby się zamną wstawił, muszę się zamstarać aby jakimś sposobem przyprowadzić do skutku co tylko z dobrą chęcią już zacząłem.

Na próbkę, przysłam ci mój kochany pisarzu, krótki wyrwek napisany przez Ciebie: "O mój Aniele! pójdziem potańczeni." – i chciałbym mieć dwa lub trzy okazy oprócz tego, bądź mięc łaskaw te mi przesłać, a ja je przełożę na Angielskie i zamieszczę pod twoim życiorysem – jeżeli ta rzecz da się przeprowadzić; brak potrzebnych do tego funduszów ~~trudno~~ ~~dobrej~~ ~~woli~~ ~~się~~ rozszerzać, zamieszczając około 70mu poetów, – okazy i życiorysy muszą być krótkie.

Potrzeba mi okazji z następujących Pactów

Berwiński,	Feliński	Kraszewski	Minasowicz	Stowacki,
Chodźko	Gaszyński.	Korsak (Rajmund)	Starzewicz	Suchodolski.
Berze (Wł)	Goreckii.	Krzyżan (Kajetan)	Odyniec	Trębecki
Deotyma.	Goszczyński (Seweryn)	Malczewski.	Olizki (Alexy)	Twardowski Samuel
Dmochowski.	Kondratowicz	Massalski. (E.T.)	Potocki Wacław	Wasilewski Edmund

Chciałbym mieć "odezdo Kasi" zdaje mi się, przez Korzeniowskiego.

Maurice Gosławski.

"Gdyby orłem być – Lot sokoli mój."

Had I the royal Eagle's wing
How soon Podolia's air I'd breathe,
And rest beneath that sunny sky
Where all my thoughts and wishes wreathe.

'Tis there I first beheld the light,
There passed my happiest, earliest years;
'Tis there my father's ashes lay,
Sunned with my smiles, dewed with my tears,

Oh! were I but a regal bird,
I'd fly to where my steps once trod,
And where my hopes are buried up;–
Then change me to an Eagle, God!

Then from the silvery clouds I'd send
Unto her eyelids visions bright–
As those soft rays which Lune beams
Upon the lakes in summer's night!

To watch with eyes unseen her steps–
To gaze upon her form afar–
My soul's transported with the thought–
Change me oh heavens to a star!

Why dream the thought, my bursting soul,
Thy aspirations are in vain–
Exiled to far and foreign land,
Never shall I see my home again!

Oh! would I were a brilliant star
Whose light illumes Podolia's graves;
That I might gaze throughout the night
On her, the girl my Spirit loves!

Accursed am I! your Eagle soars,
The star of night rolls glittering on,–
My home is far – my soul is chained,
Tears flow around me– hope is gone!

Jeżeli się nada subskrypcja z góry, to wszystko dobrze pójdzie – a jeżeli nie podówczas trzeba będzie czekać aż do przyjazdu na pomoc mi przybędzie.

Z braterskim Szacunkiem &c.

Paul Sobolewski

66 West Randolph St.

Rel. Sobolewski Dawid
889/322

Chicago, Ill 19 Stycznia 1882
66 West-Randolph St.

Szanowny Rodaku!

Chociaż nieznamy się osobiście, znam Cię już od dawna jako Poetę i pisarza uznanego od całego Narodu Polskiego. Kilka słow wspomniałem o Tobie na zgromadzeniu w roku 1879 które się odbyło na uczczenie 50-tej letniej rocznicy twoich prac literackich - a później w kilku słowach przekazałem twoje imię w odległą Potomność. Niemuważam Cię więc jako Obcego ale jako przyjaciela dobrze mi życzącego w łączności z moją pracą - a mogę także tu dodać iż prawie jesteśmy sobie równi wiekiem - bo tylko pięć lat młodszy od Ciebie.

Żałuje mocno że cel i treść tego tu listu nie jest tak zadowalniająca jakbym sobie życzył, ale jestem z Ukrainy, a nasi ludzie zazwyczaj są otwarci. Jeżeli przed tym to przed tobą mogę się wymurzyć bez obawy - i jeżeli kto, to Ty Szanowny Rodaku potrafisz zmierzyć i zrozumieć obecny stan mojego nieco zawikłanego położenia.

"Dzieło Poets & Poetry of Poland" wyszło na świat za pożyczone pieniądze i kosztuje około $2000. z tych zapłaciłem $632 ze sprzedaży książek, najwięcej pomiędzy Amerykanami i sądziłem że i reszta będą mógł zapłacić z pomocą tutejszej Polonii - ale nasza nieszczęśliwa brać jest bardzo oziębła w tym interesie bo też niemoże zrozumieć ani celu ani wartości mojej pracy a więc niemogę na nich liczyć. Muszę uderzyć w inne strony - bo koniec brzytwa chwyta. Pierwsza odpłata przychodzi na 12ty przyszłego Aprila $648 - a druga $720 na 11ty Junii - Jeżeliby jakie nieszczęście przytrafiło się żebym niemógł pierwszego długu spłacić (bo dzieło jest wyraźnie, Zastawione) boję się że mnie zlicytują na publicznej Aukcyi jak prawo przypisuje, a jak to raz z moich rąk wyjdzie nigdy już tego nazad niedostanę.

Wielka byłaby to hańba dla mnie a zwłaszcza dla naszej rozpostrzaci że dozwoliłi mojej pracy tak niekrzemnie zaginąć - Podobne zajście byłoby bardzo ważne a dnie tobyło rozgłoszone po całym kraju i ucierpiałaby Narodowość którą ja staratem się tak usilnie podwyższyć w opinii Anglo Saxońskiego Narodu.

Jeżelibyś Szanowny Pan mógł się przy-

(2)

czynić do polepszenia teraźniejszego stanu rzeczy przez swój wpływ na zamorniejsza Klasę w Polsce. to prosze. Może mi się tylko marzy – ale zdaje mi się że można jeszcze znaleźć wielu Polskich patryotów którzy żeby widzieli o tej nierlegenhéit przyszli by Dziełu do pomoc.

Książka była powitana przez Amerykańską Prasę i od osób wielkiej nauki i wielkiego znaczenia, z wielkiem zadowolnieniem. Europejska prasa (Polska) także przyjęła Dzieło z prawdziwa Szczerością ducha - i Książka zapewne pójdzie wielce, ale potrzeba czekać przynajmniej 18 miesięcy nim się jej egzystencya po świecie rozgłosi.

Pisałem już w tej sprawie do Berlina, ale po wysłaniu listu odebrałem wiadomość od Wetterana Kutrussowskiego że tam się niemam nic, albo przynajmniej mało co pomyślnego Spodziewać. Nous verrons.

Jeżeli w tym tu liście jest co zdrogi – proszę wybaczyć.

Rodak i wdzięczny
Przyjaciel
Sobolewski

Posyłam jeden Egzemplarz w płótnie – na okaz.

(1) z Waszyngtona

do odsyłania
P. L. Jemiołe

Publication Office
OF
Poets and Poetry
OF POLAND.
—o—
Cloth, $3.50.
Morocco Gilt, $5.00.

PAUL SOBOLESKI,
Real Estate and Notary Public,
66 W. RANDOLPH ST.

Sob
324

Chicago, 11 August 1882

Szanowny i drogi nam Przyjacielu Redaktu!

Po odebraniu Twojego listu oczekiwałem z wielką niecierpliwością wydania "Cenzury" Warszawskiej. Ale wynik wydany jest pomyślny, bo pisałem pokrótce do Jekelfalusa i Wolffa stan w jakim się książka znajduje nadmieniając czyby mimo to zrobić układki i mnie uwolnić z niepotrzebnej pozycji artystycznej którą znajduję - nadmieniając że i do Cubrzyńskiego w tym celu pisałem. Potrzeba dużo pieniędzy na wydawnictwo, ale co do zysku około 1000 dolarów, mniemam najmniejszej ~~[illegible]~~ nadziei dużo wpływu mieć sztuki mógł go znieść.

Polski żywioł gdzie indziej jest prawie obumarły - smutno to rzecz ale inne to tylko tak mi się zdaje. Przykro - bardzo przykro pisać o pomoc ale ja dla siebie innego sposobu nie widzę. Dostałem od Swirskiego kredytorów prolongacyę (z góry) na rok - na 6 procent z przywilejem wypłacenia długu przed czasem jeśli okoliczności dozwolą. Jak długi się spłaci a incumbus pójdzie zdymem, odetchnę przynajmniej dwadzieścia lat.

Nierzpinaj Ducha. -

Zawsze Szczery Tobie
Soboleski

Nowa kwatera mam
reprezentacja Garfielda.

Sobolewski Paweł 325
684

Chicago. Illinois Nov 7th 1883
66 West Randolph St.

Drogi Nam wszystkim Ziomku!

Wiele było sympatyi dla Ciebie z przyczyny tak niesłusznie wyrządzonej Ci krzywdy. Słyszmy że uwaźali twoją sprawę jako niewykończoną napaść na twoje na ustronie i spokojne życie, i tak się w końcu pokazało. Nie straciłeś nic na szacunku twojej błąkającej się po świecie Braci – i owszem, jeszcze więcej sercem do Ciebie przylgnęli.

Co do mojej Książki muszę Ci się przyznać że do tych czas przynajmniej, było to niefortunne przedsięwzięcie. Odstąpiony od świata i ludzi, mogę powiedzieć iż gonię już ostatniemi szczątkami Energii aby ta sprawa nie upadła – ale „Una voce poco fa".

Będąc teraz w dość kiepskim stanie zdrowia bardzo mi przykro przychodzi dźwigać ten ciężar długu z którego Narodowość Polska powinna była już dawno mię uwolnić. Pięć tysięcy franków jeszcze pozostaje. W nadziei że się coś może jeszcze dać zrobić, odnowiłem dług do 23go aprila 1884 –

a później, jeżeli pomocy nie dostanę, na-
niebie bankructwo i wypredanie na auk-
cyi nastąpi.

Niechaj w obronie sprawy swojej
go gniazda kalać, że brak patryotyzmu
Polskiego w Ameryce jest główną przyczyną
upadku Boby to było z mojej strony może
i niestosownie — gdyż nasza narodowość tutaj
składa się po największej części z prostego
i niepiśmiennego ludu nieumiejącego ocenić
dążności i salutarnych wpływów dzieła —
Musiałbym więc całą hańbę na siebie przyjąć
i stracić pracę i zemotę.

Z Poznańskiego i Galicyi nic się
nie spodziewam — bo też nikt jeszcze za moją
sprawą jeszcze się nie ostawił. Z Warszawy jedy-
tylko Stanisław Krzeneberg poparł sprawę
z wielką wspaniałomyślnością bo mi (za jedną
tylko książkę) przysłał bardzo przyjacielski list
i 200 rubli sr. — Te pieniądze obróciłem na
poprawę niektórych błędów i dodatku portre-
tów Brodzińskiego, Garczyńskiego i Witwickiego.
Książka jest teraz w porządku — Jednocześnie
z tym te listem posyłam ci (przez pocztę) jeden
exemplarz.

Ja, w Polsce nikogo nie znam i nikt
mię nie zna a więc własnemi siłami nic zrobić

niemogę, niezbadaną czuję w sercu że
się znajdzie kilka albo kilkanaście osób
w Królestwie a może i na Ukrainie i Po-
dolu który przyjęliby mi to pomoc gdyby
uwiedzieli że podobne dzieło wyszło na świat
i zrozumieli Swoje rzeczy.

Nie mówiąc w cale o sobie, zdaje
mi się że sprawa Książki zasługuje na
względy szlachetnej Narodowości Polskiej.
A zaś przyszło już do tego że w Tobie
tylko którego Naród Polski tak wielce
ceni, pokładam całą nadzieję. Jeżeli-
byś zrobił inicyatywę przez odezwanie się
do ludzi naszych i zamożnych odpowiedzi
liby ci pomysłu na twoje zawołanie
i zainteresowaliby się do sprawy która na
leży do całej Narodowości Polskiej.

Życząc Ci zdrowia i pomyślno
ści jestem z najgłębszym szacunkiem
Twój Rodak i sługa
Paul Sobolewski

Sojecki Józef

64
32/

Drezno, dnia 14go Czerwca, r. 1885.
An der Kreuzkirche No I. III

Jaśnie Wielmożny Panie!

Mimo, że boleść nad uwięzionym Księciem naszej Ojczyzny dotychczas pohamowała krok mój zamierzony już dawno do Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, to o położeniu obecnem nie mogę się dłużej wzdragać na porządzenie, jakoby boleść naradzona zaćmić mogła nadzieję i odwagę ducha.— Rodzony Waszuba nie pozwala zmarać obrazu serca mojego z woli, zaćmić płomień wzruć narodowych palący na języku, a zaciężamać się do gwałtu niesprawiedliwego jarzma, cierpiałem i ja dużo..... a więcej jeszcze cierpię obecnie: gwałtem odmówiono mnie od prawa do pracy, od prawa ludzkości!— Zaciężając się do smutnej konieczności, nie mogę rozwiązać obrazu tragicznego mojego życia polskiego, muszę się na-damiast zadowolnić tylko przedłożeniem dokumentów, z których Waszej Dobrodziejj ocenić raczy, o ile ja niesprawiedliwy zgadzamać się

mogę

mogę Jego ojcowskiej łaski, rady i pomocy.
Dokumenta, z których raz, Ojcze Narodu, wyrozpaść obraz okropnego mojego położenia, załączam, jako to:

1. № 293/85. „Germanii" dla adwokata na 1mej stronie: „Bei Renathung über den Antrag Kazibrzanki etc.", ojca z opisanego zdarzenia jestem ja.

2. List policyjprezydenta Landy w Poznaniu z d. 24 Paźdz. 1880 r.

3. Zaświadczenie „Wiary" z dnia 4 Września 1880 r.

4. № 129/85 „Germanii" dla adwokata na ostatniej stronie pod: „Kriminalsachen" „Zu Der Anzeige des etc."

5. List „Towarzystwa obrony pracującej" w Poznaniu z d. 16 Lutego 1883 r. i

6. Na końcu: mój wiersz „Przysłuchko dla turkawego oceniena mojego narodowego czynienia, gdzi niemiecka „Germania" opisuje moje fakta w swoim duchu. –

Na polecenie Towarzystwa obrony pracującej udałem się z prośbą do Księgarza Cranzowskiego i Sapiehy już w zeszłym roku: pierwszy nadesłał mi raz 100 fr. a drugi – – – <u>obiecał</u> o mnie „pamiętać", lecz na późniejsze monita ani nie odpowiada. Dalem już nie odważyłem się dalej do nikogo. Tymczasem nie mając praw małych korespondencyj do gazet, mimo wszelkich

J.

ustawań żadnego prawie zatrudnienia, akcydensu zgoła marzenko; moja żona pozbawiona wszelkich środków – a ja – – ? sam nie wiem, z czego żyję! Lecz skąd taka okropna moja niedola, że czołgać w rozpaczy zapadam, do jednakowoż nie ustałem jeszcze w pracy około dobra ogółu – – a że pracę tę Bóg mnie błogosławi, pokrzepia się duch mój zawsze nową nadzieją, iż znajdę cudem Boskim fundusz do ekzystencyi w obec nieprzyjaciół niepodległej. –

Najwięksą nadzieję pokładam w Waśnie Wielmożnym Panu, że za Jego łaskawą opieką, radą i pomocą wrócę do ekzystencyi i walniejszego rozwoju około dobra ogółu. Ośmielam się, uciekać ojcowskie, a dla całego narodu tak świętego Jego ręce i prosić pokornem sercem:

Ojcze całego narodu! Radź, co mam czynić, abym się wybawił z okropnej niedoli – ratuj – i błogosław mnie! Boże li nieszczęśliwie porzuconem, to uciekam się w pielgrzymkę do Niego, abym na kolanach uciskanie z rąk Ojca – męczennika mógł otrzymać upragnionego

ś.

Błogosławieństwo!—

Racz, Ojcze, przemówić słowo ciepłe do drzewka
Nim w uczuciach miłości i najwyższego uwielbienia błagającego

Józefa Łojeckiego

Rekomendacye:

X. Dr. H. Poldhoff w Dreznie.
X. proboszcz Hornik w Budzyniu
Towarzystwo obrony prawnej w Poznaniu.
X. Popiołkowski, Berlin, Schadowstr. 25.
Pan Prof. Calmer w Lgowelicach.

Sokal Julisz
82.
~~87~~ 329

Dr. Juliusz Sokal, adwokat z Cieszyna z żoną

byli dnia 22 czerwca 82r u swego uwielbionego ziomka chcąc złożyć Mu wyraz głębokiej uci.- nie zastanawiają Go życzą Mu rychłego powrotu do zdrowia: długiego szczęśliwego życia, Jemu ku uciesze, narodowi ku chwale

Sokolnicki Aloizy

Rp 16
330

Wieszczu i Męczenniku,
Nasz.

Za Twoje „Disce" wypowiedzia,
ne śmiało i otwarcie a tak szczerze Na-
rodowi Polskiemu w trzechsetletnią rocznicę
zgonu bohaterskiego Króla Stefana
Batorego składamy tu podpisani naucz-
ciele ludu serdeczną podziękę i przy-
należny hołd.

Oby to słowo „Disce" odbiło się
echo nieśmiertelnego mistrza Matejki,
iżby myśl Twoją unieśmiertelnił ge-
nialnym pędzlem dla potomności.

Jako tułaczowi po obcej ziemi
i Wygnańcowi narodu naszego posyła
my Ci z ziemi polskiej zwyczajem
polskim opłatek wigilijny z życze
niem, iżbyś Twojem „Disce" przyspie
szył i doczekał Zmartwychwstania nie
szczęśliwej Matki Ojczyzny, gdziebyś
swobodnie żyć i z miejsca na
miejsce poruszać się mógł dowolnie.

W Samborze 22 grudnia 1886.

Alojzy Sokoliński.

Franciszek Jerlecki

Bronisława Sokolińska.

Wincenta Sokolińskę

Antonina Sokolińska.

Sukiel Jan
Sk 331

Łaskawy Panie
i Dobrodzieju.

Szczególne mam szczęście, że po dwa razy dziennie bywając, nigdy WPD w domu zastać nie mogę — Odnoszę się więc listownie prosząc o odpowiedź co dalej robić? 20 Tatarów dziennie po jednej złotówce płacąc wychodzi — mam w kasy kilka Tatarów, a na jutro żadnych widoków nawet —

Policya na gwałt wyrzuca, jest jeszcze 20 rób, które z obawy policyi robią braku funduszów po podwórkach i w ogródkach pod gołem niebem sypiają. —

Donoszę WPD. o tem nie dla tego abym Go miał pobudzać do większej pracy dla biednych — bowiem i tak ona jest nad siły jednego człowieka — ale dla tego, żeby prawdzi

— wy

wy stan rzeczy przedstawić, a zarazem ostrzec WPD: że są ludzie jak obecnie p Chodyński, którzy nieszczęścia nie mogą, a jednak przed innemi, potrafią zajść do WPD—

Czy na jutro co dostanę na drukarnię wzparcia? i czy mogę mieć nadzieję dalszej wysłuchi? proszę mię zawiadomić. —

Przy tej sposobności łączę wyrazy prawdziwego szacunku z jakim mam honor pisać się

W. Pana Dobrodzieja

Sługa

Janko Sokół

dnia 24/6 64

Lützkau Strasse

№ 25

Szanowny Panie!

Oddawca niniejszego p. Konstanty Morozowicz wręczy Panu summę dwudziestu tysięcy siedmiuset franków, w złocie, papierach francuzkich i moskiewskich, dla doręczenia jéj bezpośrednio Jenerałowi Bosakowi. Zechce zatem Szanowny Pan odszukać w Dreźnie p. Biernackiego, który pracował w organizacyi Krakowskiéj, a z którym prawdopodobnie już się Pan zetknąć musiał i albo pan summę tę Biernackiemu wręczy, dla użycia jéj wedle przeznaczenia, albo po rozmowie z nim się z Biernackim przeszle w stosowną drogę. Nie potrzebuję dodawać, że pieniądze francuzkie dobrze byłoby w Dreźnie zamienić na moskiewskie, czego w Paryżu zrobić nie można bo to z powodu wysokości kursu. Pan Morozowicz wręczy Panu również paczkę, w któréj Książka pod tytułem „du Pologne devant le Parlement anglais de Mr Louis Reynault" jest książką kluczową. W któréj to znajdzie Pan kartki objaśniające użycie kluczu. Korespondencya Pańska ostatnia przesłana już jest wydziałowi Brassy. Wszystkie poprzednie wzięte. Spodziewamy się, że Szanowny Pan nie zaniechasz się na téj drodze i że zechce nadal z równą gorliwością wydział Brassy wiadomościami zasilać. Jakoteż odpowiednie na telegramy albo w krótce przeszlemy, albo zawiadomiemy Pana jak najprędzéj o innem postanowieniu w tym względzie

Byłem dziś w Wydziale Rassy i spodziewam się jutro stanowczej odpowiedzi na to wszystko, ponieważ zapytanie mogłem tylko przyjemnie zestawić, nie zastawszy Dyrektora. Karol Ruprecht wyjechał na tydzień, a może i na dwa tygodnie do Londynu dla widzenia się z Gaybeldim i upoważnił mnie, niżej podpisanego do odbierania korrespondencyj, odpowiadania na nie i załatwiania kwestyj bieżących. Używając pełnomocnictwa tego śmiem w imieniu Ruprechta prosić Szanownego Pana abyś zaczął nowemu piśmu w Lipsku nie odmawiać tak literackiego współpracownictwa, jak nie odmawiasz administracyjnych rad i fachowego współudziału. Bowiem jest w Dreźnie, a raczej dotychczasowy jego redaktor niech urzęduje do czasu. W krótce zapewne się stanowczo ta kwestyja załatwi; a tymczasem racz Szanowny Pan zawiadomić tylko o dacie wyjścia pisma nowego, abyśmy stosownie do potrzeby naglącej przyspieszyli zaciągnienie krudnechtowieka na to miejsce, ze Rhinem p. Leon Piechtrzewski więcej pracować sobie nie życzy. Zajście z Rhinem pan Szanowny donosi wydaje się nam nie mieć wagi rzeczy. Drobiwszy krok jeden stanowczy nieprzyjaciół zgubny cofnąć się nie może i nie powinien. W każdym razie wiadomość tę donieś Ruprechtowi, a dyskrecyi może być Pan

pewien. W Paryżu zaszły radykalne zmiany. Książę Komisarską pełnomocną na Francyję i Anglię objął książe Adam Czartoryski. Czartoryski jednak zostaje na dawnem stanowisku, Ruprecht co ipso ustępuje, a raczej sam porzucił dawne miejsce, to jest zrzekł go się. Do czasu jednak Kwestyja bieżąca nie załatwiać będzie. —

Pozostaję z prawdziwym i winnym

szacunkiem

Maryan Sokołowski.

12/4 64 r. Paryż. —

Sokołowski Marjan

334

Szanowny Panie!

List Pański ostatni dzisiaj odebrany przecznie, a pod adressem Karola Ruprechta przystany, tego ostatniego jeszcze w Bazylei nie zastał. Karol zaledwie za dni parę będzie z powrotem. Tymczasem kartkę poufną posyłam mu dzisiaj. Od Kom. Petm musiał Pan zapewne zawiadomienie o funduszach na Biuro Korrespondencyjne przeznaczonych odebrać. Wydział Krassy przestał już Szanow. Panu również adressa, pod któremi nadal Korrespondencye Pańskie będą adbierane.

Ja z mojej strony te adressa raz jeszcze dla bezpieczeństwa komunikuję:

Monsr Letellier, rue Chanoinesse, 4;

i Monsr Tagret, Quai d'Orléans, 6.

Jutro rano dla tymczasowego zajęcia miejsca Komisj. Petmon. jedzie do Drezna Nestor Dubourans. Dostaje on dwadzieście franków z funduszów tutejszych dla zaspokojenia bieżących potrzeb.

W braku kogo innego i w obec groźnych okoliczności posyła się tego człowieka, którego Działyński protegue i który od niego ma specyalne polecenia, a nawet fundusze.

Obawiamy się jednak, by w braku takiego zaufania nie nadwerężył. Lecheć więc

Szanowny Pan nadal Karola jak do-
tąd o przebiegu Drezdeńskich spraw u-
wiadamiać.

Przepraszając po raz tysiąc, żem
dotąd na list Łaskawy pierwszy nie
odpowiedział, z powodu nawału zajęć,
które ani chwili wolnej nie zostawia-
ją, łączę wyrazy winnego a prawdziwego

Szacunku

Maryan Sokołowski.

23/4 64.

P. S. Dulauraus przywiezie
do Drezna odezwę Sapiehy. Lecheę ją
Pan Szanowny stosunkami swemi
rozprzestrzenić jak można najbardziej

343
335

Szanowny Panie!

Nie odbierając odpowiedzi na list ostatni, niepewny czy pod adresem zwykłym mnie ~~do pi=~~ szywać – posyłam list od Wydziału Pracy, obawiając się zwłoki. Karol nie przyjechał i nie wiem czy tak prędko przyjedzie. Projekt przeniesienia biura do Lipska i zlę=czenia go z redakcyą jest bardzo stary. Lecz dla Pa=nowny Pan porozumieć w tym względzie z Wydziałem pra=cy, do którego to teraz należy, jak zapewne Szanownemu Panu wiadomo. Łączę przy niniejszem odezwę Sapiehy, rektyfikując w niej omyłkę druku, która nie błę=dnie wygląda. Jeżeliby dziennik chciał ją w ogło=szeniach powtórzyć niechże omyłki tej nie przedrukowy=je.

Pozostaję z prawdziwym i wielkim szacunkiem

Maryan Sokołowski.

25/4 64.

Sch. 336

Szanowny Panie!

Telegramm poczta nyjaż od Karola, który przyjechał z Londynu, a odpowiadający na zapytanie co do wydrukowania odezwy szanowny Pan już odebrałeś. Wiesz zatem, że życzymy sobie, by odezwa cała (nb. z poprawką omyłki drukowej) z podpisem nawet była drukowana w „Ojczyźnie". – Niewątpimy, że redakcya zechce nam dziennik regularnie i bezpłatnie przysyłać na użytek Komisyjatu. Łaskawy i uprzejmy list p. Edwarda Dziwińskiego do p. Leona obawy nasze usunął i pogodził nas wszystkich zupełnie z redakcyą i pojęciem obecnem jéj stanowiska. Adress Komisyjatu sue d'Astorg 1. Monsieur Abtanowicz. –

Co do fundaszów na biuro korespondencyjne i do przeniesienia go do Lipska, – pisałem poprzednio Szanownemu Panu, – że ta kwestya należy do Agencyi Polityczniéj we Francyi. Dziś nieco się rzeczy zamieniają. Do czasu wprawdzie pozostać muszą En statu quo, ale zważywszy, że Agencya zredukowała się sama do jednego urzędnika p. Ignacego Plichty, że w skutek zajść 2 or-

ganizacyą narodową chciałaby redakcyą tę wyemancypować sam Wydział prasy z pod kontroli i wpływu urzędników rządowych; zważywszy, że mimo to chciałaby pozostać przy dawniejszych stosunkach i wpływach i eksploatowach ich dotychczasowy monopol na korzyść reakcyjnych swoich dążności; że zatem zapewne, jak mi jéj reprezentanci oświadczyli sami udadzą się do Pana i korzystając z biéżących rozporządzeń istniejących, będą go chcieli używać jak dawniéj, chociaż już dzisiaj przy innych warunkach. Zważywszy jedno i drugie postanowiliśmy Wydział prasy zreorganizować niezależnie i samodzielnie i chcielibyśmy kierunek jego powierzyć człowiekowi, który by nam tak wysokie dawał rękojmię talentu, pracowitości i charakteru jak Pan Szanowny. Dopóki zatem reorganizacya nie nastąpi, nie chce Szanowny Pan korrespondencye i telegrammy posyłać pod adressami prestanowiń, by nie pozbawiać dziennikow francuzkich bieżących o nas wiadomości — a tymczasem Szanowny Pan zawiadomi

nas jak najprędzej, czy propozycye objęcia dyrekcyi Wydziału Prasy w Paryżu i przyniesienia się co rychlem idzie na rękę mi jest przeciwna widokom, zamiarom, interessom i stanowisku Pańskiemu. Sądzę, że stosunki z nowym Dziennikiem, z „Ojczyzną" nie tylko, żeby nie straciły na tem, ale zyskały tylko i pomoc Pańska tak ważna w tem nowem przedsięwzięciu wzmogła by całą siłą środków, które Kierunek Wydziału byłby Panu dał w ręku. Karol Ruprecht osobiście będzie do Pana nowego Pana pisał w tym interessie. A ja uprzedzając go, z obawy zwłoki, (– ponieważ po powrocie ma nawał zajęć –) spodziewam się, że Panowy Pan zechce mi bezzwłocznie odpisać i niedomówi mi nadal tej życzliwości, do której rękę, że zyskałem sobie prawo prawdziwym szacunkiem i serdeczną przyjaźnią, z jaką mimo krótkiej znajomości mam zaszczyt pozostać

Panowy Pan

Marcyan Dobrotowski.

30/4 64.

4 R
338

Szanowny Panie!

Ośmielony przez Karola Ruprechta, odważam się przypomnieć łaskawej pamięci Pańskiej napisałem Korrespondencyę do „Hasła", którą jednocześnie z tym listem wprost do redakcyi wysyłam. Korrespondencya ta jedną tą przynajmniej może mieć wartość, że dotyczy kwestyi bieżącej, żywej, ciekawej, a przy tem mało znanej, a przynajmniej zapomnianej od niejakiego czasu. Wyjaśniam w niej stosunek senatora kalifornijskiego Gwina, do Meksyku i do Sonory. Opartem się na wiadomościach londyńskiego dziennika „Index" i francuzkiego „Temps", ogłoszonych przed paru miesiącami; wszystko to à propos telegramu, który kilka dni temu dzienniki tutejsze zamieściły, a który donosi, że rząd meksykański dał Gwinowi Koncessyę eksploatacyi Kopalni Sonory. Zdaje mi się, że fakt ten ma doniosłość ogólniejszą. Najlepiej to Szanowny Pan sam osądzi.

Dalszy ciąg, a raczej drugą część powstałej korrespondencyi, jeżeli się część pierwsza podoba, nadeszlę w tych dniach.

Wracam teraz ze Wschodu, bawiłem parę tygodni w Bambuke i półtora miesiąca w Atenach. Mógłbym może na dwie lub na trzy Korrespondencye materyału o kwestyi Wschodniej, t. j. o Turcyi Europejskiej, na

dwie drugie Grecyi. Mówię o Korrespondencyach po
litycznych. Gdyby „Hasło" znalazło miejsce w swy
szpaltach na Korrespondencye artystyczno-archeolo
giczne z Aten, mógł bym pare Korrespondencyi ta kie
napisać. Mam do tego dość materyału, w notatkach,
przez półtora miesiąca zbieranych. Materyały te
miały by ten interes, że dotyczą odkryć ostatnich
czasy dokonanych w Atenach, przez Towarzystwo
Archeologiczne miejscowe i tak ważnych odkryć
jak Dyonizyjski Teatr lub cmentarze po bokach
murowanej drogi starego Ceramika, niedaleko
„via sacra". Nigdzie jeszcze dotąd te rzeczy nie były
szczegółowiej opisane. Poszukiwania skończono w ro
ku zeszłym.

Gdyby Korrespondencya moja niezastrzyła się
na przychylny sąd redakcyi „Hasła", prosiłbym
bardzo o zwrócenie mi jéj na koszt.

W każdym razie będę szczęśliwy, jeże
li szanowny Pan zechce mi parę słów ta ska
wych, na zapytania powyższe napisać.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem
i serdeczną życzliwością,

Sługa

Maryan Sokołowski.

22/6 65.

17, rue de Lacépède. Paris.

Po listu Sokołowskiego do Redakcji uważa się i on nie należy do magnatów, a mimo
stał mi Redakcyja sama wynagrodzenie — red.

Rue de Lacépède. 15/[illegible]65.

[illegible]
339

Wiem, Kochany Panie, że, jakoby gdzie, to w rzeczach publicystyki — forma dat esse rei. Sądzę jednak z Tassarem, starym historykiem francuskiej dyplomacyi, qu'il n'y a rien de plus facile, que de commettre des erreurs en politique; erreurs auxquelles la sagesse même quelquefois entraîne, że zatem a priori stawiać głośno i otwarcie nowo nieznanym publiczności czytającej dziennik, wypadków a które się rozpoczynają zaledwie, byłoby rzeczą za śmiałą. Sądzę, że jakkolwiek silna jest wiara i głębokie przekonanie publicysty czy też [illegible] mówiąc korespondenta; przekonania tego ujawnienie zależy od rozwagi i taktu, który im[illegible] rzecz pożyteczną pomyśleć, im[illegible] wypowiedzieć, im[illegible] napisać a jeszcze im[illegible] wydrukować. Sądzę, że życie społeczeństw w całem bogactwie swojej rozmaitości tyle miejsc w sobie nie znanych, tyle nieprzewidzianych żadnym rachunkiem, wirtualną swoją potęgą może spowodować wypadków, że szerokie kontury przyszłości, którym ręka rozumu zakreśla ruch obecny ~~[illegible]~~, mogą się jeszcze zachwiać i zmienić. Nie chcąc więc rościć na przyszłość uwag nad Cezarowem czarnem piaskiem, ani rozważeń nad długością nosa Kleopatry, obawiając się by ten wiatr co popchnie historyę imieniem kolejami, jak nasze przypuszczenia i wyrozumowywania, nie zaświstał mi ironicznie nad uszyma, wolałem się wstrzymać od bezpośredniego wejścia in medias res. Chcąc tem śledzić raczej wypadki stopniowo idące za ich rozwojem, że dna dziennikarskich fatrasów podnosić fakta zapomniane, pominięte i jaskrawiem światłem ożywić

wej ich realności, oświecać tak to wokół rzeczywiste widno koła", chciałem systematyczną analizą tych faktów prowadzić czytelnika myich Korespondencyj; tak jak pewnym i bitym gościńcem do ostatecznej konkluzyi. Programat mój zamiast na początku stanąć by na końcu pracy mojéj i tak jak myśl przed czynem, w przedziale stanowczych i realizujących go wypadków, gdyby na to nie pozwoliły moja umiejętność, czujność, wytrwałość i łaska Bożej Opatrzności. Dla tego to zabrałem pisać o Sonorze, Kanalizacyi międzymorza Tehuantepec i międzymorza Panama, o położeniu Ameryki Północnéj do Południowéj, Zachodniéj do Wschodniéj, Oceanu Atlantyckiego do Oceanu Spokojnego.

Przepraszam Szanownego Pana, za tę przydługą może nieco odpowiedź na rady dotyczące myich Korespondencyj. Usprawiedliwiwszy się z mej strony, poddaję się najzupełniéj pod Pańskie rozkazy. Jeżeli to Pan za stosowne uzna to napiszę Korespondencyę wstępną, w której rozwinę ten pogląd na sprawy amerykańskie i stosunek ich do Europy, który w liście ostatnim skreśliłem. Ponieważ jednak „Hasło" na wychodzie od Września, codziennie, zdaje mi się, że lepiéj będzie się do tego czasu wstrzymać. Dziennik będzie miał wtedy więcéj miejsca a Korespondent więcéj swobody.

Co do Kwestyi Wschodniéj, zdaje mi się, że dziennik Polski, ze Kardem Polak reprezentują, tak jak reprezentant rządu narodowego w Stambule, powinien stanąć na pośredniém stanowisku. Powinien pogodzić, o ile się może interessa Turcyi z interessami Słowiańszczyzny, ale wychodząc zawsze ze Słowiańskiego stanowiska. Powinien stanąć jako pośrednik Słowianin między pobratymcami, niecierpliwiącemi się pod ciężarem na-

jakoby, a najeźdźcami, z którymi go wspólne interessa wiążą. Turcy mają tyle, właściwego zresztą wszystkim tym wschodnim plemionom taktu, że nigdy putków polskich, dla przytłumienia zaburzeń słowiańskich nie wzywają. Dziennikarzy polskich, przez Słowian za skwapliwością czytanych, Turek żaden nie zna, a gdyby je znał nawet i czytał, nigdy by się nie spodziewał od nich wojny przeciwko Słowianom. Sądzę i głęboko przekonany jestem, że jeżeli z jednej strony ciężyć nam wypada i należy z każdego postępu, który szczerzy nam potrzebne pod panowaniem tureckim robią na drodze organicznego rozwoju, który im zamodzielną dojrzałość zapewnia, jeżeli interessem, rozumianym dobrze z naszej strony jest wpływanie na Portę, aby usuwała przeszkody na drodze tego rozwoju leżące, o tyle z drugiej strony wiele manifestacyi rewolucyjnie niedojrzałych, wiele zachciankę niecierpliwych i nieobrachowanych powinniśmy nie popierać bez komentarzy. W razach nawet, gdyby manifestacye i zachcianki te przybierały stanowczą i groźną formę, należało by je nam potępić ze stanowiska samych tylko jedynie interessów słowiańszczyzny, a nigdy ze stanowiska interessów tureckich. Słowiańszczyzna jest jeźnie dziecięciem, niebieskookiem, zatrzawionem, nie myślącem wiele jasnych rzeczy przed oczyma, a które ma nerwy mieszczańskimi rozdrażnione. Jego, którego dotychczas tylko bat wychowywał, można sobie jedynie zjednać pobłażliwą miłością. Ta stara, ale autentyczna, niespaczona i nie przerobna polityka, która nie widzi przed sobą daleko na końcu swego nosa, że widzi tej trywialnej taktyki, a która zawsze wywieszą chorągiew czarną, jeżeli tylko nieprzyjaciel wywiesił białą i bez żadnych innych powodów, jest najpewniejszym rezultatem naszych nauk. Mostek się ze słowiańszczyzną, widzę my praców. Mo-

tak przeciw to Turcyi, wie my ze nią. Moskale za nie-
podległym patriarchatem Bułgarskim, wie my ze um
a nawet za grecką supremacyą. Zdaje, że to bardziej
przystoi dzieciom kawiczym niż w czterty lat i w pięć
piątą, niżeli poważnym obywatelom, myślącym o przy-
szłych stanu.

Przyszłość Turcyi Europejskiej należy do dwóch narodo-
wości, słowiańskiej i helleńskiej. Słowiańska narodowo
reprezentuje się Serbią i Belgradu, helleńska do Grecyi i
Aten. Serbija na Północy, Grecya na Południu stanowią
za tak powiem dwa Piemonty tych nowych Włoch w przy-
szłości. Narodowości obydwie są młode i niedojrzałe. Słow-
nią mają tradycyą buntujących się niewolników, a niewol-
kim wyjściem. Grecy tradycyą ciemiężących i dominujących
panów. Najazd Turecki upadł na ten świat, jak popioły
Wezuwiusza na Herkulanum i Pompejo, przysypał i za-
krył to wszystko, nie nie umywszy na dnie. Dziś to
się budzi i może, cierpiąc życie w respektyi tych bardzi
ciech. Zamiast więc stanąć się we wspólnej pracy nad
wzajemnym rozwojem, żywioły te pod tym popiołem z
sobą walczą przez się i tracą siły niedojrzałe. Pierwszym
więc krokiem w rozwiązaniu Kwestyi Wschodniej, jest roz-
graniczenie ścisłe tych żywiołów, uniezależnienie jednego
od drugiego, wskazanie każdemu właściwego i ojczystego
w pewne granice koryta.

My prowadzimy Słowiańszczyznę przez wolność do swobody
Moskwa przez despotyzm do despotyzmu. Mamy jeden punkt
wyjścia, ale i inne drogi i cele.

Z temi zastrzeżeniami najzupełniej uważam Szano-
wnego Pana przyjmuję. Zdaje się jednak, że Komitet Londyński
o Wschodzie, które ja ewentualnie ścisłe wiąże w politycznym
moim poglądzie z korespondencyą mi o Ameryce, jeżeli ja
Szanowny Pan na uwagi moje zgodzi i łaskawie od-
pisać mi raczy – odroczyć będzie najlepiej do Wiosny.

Pozostaję z całem uszanowaniem i wiernością ojczyźnie
całkowitą sługą Maryan Sokołowski.

1

65

Szanowny Panie!

W dwóch korrespondencyach postarałem się rozwinąć mniej więcej stosunek polityki francuzkiej do polityki Stanów Zjednoczonych w Meksyku. W naszej tak bladej epoce, kwestya Amerykańska według przekonania mego jest kwestyą najżywszą. Stany Zjednoczone doktrynę Monroego, rozszerzoną przez Buchanana i Cassa, przyswoiły dziś do poczucia swej potęgi – zastosować zechcą po całej rozciągłości, nie mając powodu cofania się przed żadną jej konsekwencyą. Na drodze spotykają Anglię i Francyę, Kanadę i Meksyk. Rossya testament Piotra W., autentyczny czy apokryfowy, nie wchodzi w to, w każdym razie prawdziwy w obec historyi, wemocniona upadkiem Polski, tak jak Ameryka upadkiem Południa – zastosować również zechce w całej rozciągłości nie mając powodu cofania się przed żadną konsekwencyą. Rossya idzie w Azyi na Zachód i na Południe, w Europie na Zachód i na Południe, na drodze spotyka Anglię i Francyę – Indye i Konstantynopol. Ocean Spokojny, to najgłówniejszy, polityczny mówiąc, punkt, to najgłówniejsza li-

nija operacyjna do opanowania której, tak Ameryka i Rossya dążą. Po nad ostchtania= mi Pacyfiku dwie te potęgi podają sobie dłoń przeciwko wspólnemu nieprzyjacielo= wi. Kiedy Ameryka zacznie Meksyk albo Kanadę, Rossya zrobi krok naprzód ku Indyom lub Konstantynopolowi. Ktoś słu= sznie powiedział, że Ameryka jest Rossyą wolności; sądzę, że równie słusznie powie= dzieć by można, iż Rossya jest Ameryką despotyzmu. W określeniu tém mieści się cała wielkość pierwszej, z jej materyalnemi instynktami i cała grozina straszliwości dru= giej, z jej przerażliwie zagadkową przyszłością. We mgłach ~~widnokręgu~~, które otaczają bez= słoneczny ~~opar~~ dzień naszej epoki widać już statki amerykańskich piratów i lance ko= zackie hord moskiewskich. Sojuszu téj mło= dej cywilizacyi ze starym barbarzyństwem jest naturalny. Któż nie pamięta bankie= tów amerykańsko-moskiewskich w Washin= gtonie i w Nowym-Jorku? W téj chwili wy= chodzi ktoś ode mnie, który mi obiecuje ja= kro przynieść dziennik amerykański, donoszą= cy o wydaniu trzech Polaków, dezerterów z woj= ska rossyjskiego, starszych w Armii Północnej, o wydaniu ich Rossyi na jéj żądanie przez Stany Zjednoczone. Burza paryska pełna jest

pogłosek, od paru dni, o wyraźnym zaczepno-odpornym traktacie między Rossyą a Stanami Zjednoczonemi. Dzisiejsza Independence Belge o tych pogłoskach mówi. Od niejakiego czasu rząd francuzki nierównie przychylniejszy i łojalniejszy jest dla emigracyi polskiej, jak o dzień przed miesiącami, kiedy ze jéj nie omal nie wyrzucono z Paryża. Opinja publiczna, zdaje mi się, że słusznie zmianę tę kierunku chorągiewki przypisuje wiatrom z Nowego Świata. Jednem słowem, reassumując to wynurzenie, powiedzieć można, że kluczy wypadków europejskich, że kluczy naszej przyszłości nie leży tam lub owdzie w Europie, ale na drugiéj hemisferze świata i że wszelka polityka, zamknięta w ciasnem kole drobnych wiadomostek z Turynu, Florencyi, Madrytu lub Berlina jest polityką ślepą, ~~i czczą~~. Mówiąc o naszéj przyszłości, nie wychodzę tu z roli korespondenta zagranicznego, któremu wolno bi tylko o zewnętrznych wypadkach pisać i wykazywać respektywną ich ważność. Będziemy mieli niepodległość, jak wyobrażamy kwestyę; jak na wewnątrz sięgniemy do dna społeczeństwa, a na zewnątrz obejmiemy okrąg glob cały.

Musiałem tak kwestyę mej korespondencyi ~~usprawiedliwić~~, wytłomaczyć i usprawiedliwić niejako, ponieważ pan Zawadzki pisze do Ka-

rola, że „ciekawiej mi Korrespondencyja o Sonorze" nie może umieścić w Haśle, ponieważ za nad to jest „nam obca i daleka" i to jednocześnie ~~pra~~ prawie pisze przysyłając Nr dziennika z Korrespondencyami o ~~za~~ przeniesieniu stolicy z Jarynu do Florencyi i z artykułem wstępnym o zmianach ministerjalnych w Hiszpanii.

Jestem przekonany, że Szanowny Pan z Tarkawą właściwą sobie daruje mi żywość, z jaką bronię ważności przedmiotu mych Korrespondencyj. Silna wiara moja w doniosłość traktowanych w nich kwestyj powinna mię usprawiedliwić. Zdaje się tem, że przez wzgląd na nią zechce Szanowny Pan zażądać od biura redakcyi zwrotu dla mnie, niepotrzebnych dziennikowi dwóch listów moich. Nie mogłem tutaj rozwijać przedmiotu w zupełności, rozmiar listu nie pozwolił mi uprzedzić zarzutów, które pozbawi mnie zrobić można. Nie bacie bynajmniej ogólnego szkicu nie złamaną moją myśli dość jasno. Ostatecznie więc zatem bardzo być może że nie usprawiedliwiłem wiary samej i żądania, aby mi te Korrespondencye były zwrócone. Nie pisałem nic również o Rzeczy Wschodniej, w przedmiocie której chciałbym się bliżej z Szanownym Panem porozumieć gdyby redakcya Hasła, chciała mię nadal użyć do czego. Oddzielam to do odpowiedzi na list, którego zdaje się, że mi Szanowny Pan nie odmówi.

Pozostaję z wielkiem uszanowaniem

Sługa

Maryan Sokołowski.

odbieram list ze Stambułu, w którym mi
piszą, że w Odessie był w ostatnich dniach
enkiet, dany przez oficerów moskiewskich
ienerał-Gubernatorowi Rożdiestwieńskiemu i pod Ranie
enkietu oficerowie podczas toczenia wnieśli toast
cześć Rożdiestwego, jako przyszłego Gubernatora
Stambułu. Na drugi dzień statek przyszedł
Konstantynopola i wiadomość ta gruchnęła między
okami.

Mahmud-Nefik-Effendi, Kiprioti i Rundi-
Pasztowie, stojący do tej pory w opozycyi oświadczyli
Turcyi swoje przywiązanie do Sułtana, chcąc bronić
przed Sułtana i całości Państwa.

Zapewniają mię, że Danglais wystany do
Meksyku, przez warunki Maksymiljanowskich, ma obiecane senatorstwo po pięciu
latach, ma się rozumieć senatorstwo fran-
cuskie.

Zapewniają mię również ludzie wracający
z Włoch (Leon Rzyszczewski), że Włochy się
zbroją, że pogłoski o rozbrajaniach są fał-
szywe. — Moi Panowie Bracia mieszkają

z wiadomością tych okoliczności w dzienniku.

Stoję.

Maryan Sokal.

343 L. 999

d 14/1 80

Wielmożny Panie!

Udaję się do Wasza w sprawie pomnika Mickiewicza. Chociaż bowiem imiennie Wasan mi nie należy do Komitetu, funkcyonującego w Krakowie, wszyscy jednak uważamy Wasana za duszę i za inicyatora całego przedsięwzięcia i dla tego nie tylko pragniemy zasięgnąć Pańskiego zawsze tak ważnego zdania, ale razem prosić o Pańskie zawsze tak skuteczne w tej sprawie poparcie. Zaczynam od sprawozdania z obecnego stanu kwestyi.

Mamy dotychczas ze składek wszystkiego:

13 — 14000 fl. n. c.

Po porozumieniu się z dwoma Kompetentnymi kobietami z Wiedeńskim rzeźbiarzem Lumbeckiem, który postawił, jak Wasan wiadomo, kilka brązowych pomników w Monachium a obecnie pracuje nad dwoma brązowymi pomnikami Maryi Teresy i Beethovena w Wiedniu i z Bömingerem, odlewcą na cześć cesarskiej odlewalni, z której wyszły wszystkie prawie pomniki brązowe Wiedeńskie, — przyszedłem do następującego kosztorysu na brązowy pomnik Mickiewicza, skromny, prosty, odpowiedni do prawych zwyczajów kościoła i do stanu w jakim jesteśmy:

:/:

Praca rzeźbiarza t.j. model —	8000 fl.
Odlanie ———	10000.
Postument granitowy —	8000.
Zniwelowanie i obmurowanie gruntu	1500.
Ogrodzenie robót i szopa tymczasowa —	300.
Transport i cło od granitu ———	1000.
Transport i ustawienie pomnika —	700.
Rusztowanie ———	800.
Plastyk i inauguracya ———	100.
30 centn. brązu ———	1500.
razem ———	31.900 fl. v. a.

Zwyczajny zatem pomnik o jednej brązowej figurze, mającej monumentalną wielkość 9 stóp wysokości, z brązu takiego jaki do niego użyto do tego ermak i do wszystkich rzeźbionych pomników w ogóle, t.j. mającego 90% miedzi i 10% cyny, wykonany przez polskiego rzeźbiarza i odlany w najlepszej odlewni wiedeńskiej; a wspaniały na wysokim postumencie z granitu Szwedzkiego, kosztować by nas 31–32000 fl. v. a. Dodać do tego należy 3000 za konkurs artystyczny, co wyniosłe razem 35000 fl. Ta suma jednak można będzie zrobić znaczne oszczędności. Naprzód granit nie potrzebuje być Szwedzki, ale jeśli można Tatrzański, a co by nam bardzo chodziło o czas, wypadnie o wiele taniej, następnie bardzo być może, że brąz do nas Cesarz, a nakoniec pojedyncze z powyższych rubryk zachowane sterota, mogą być nieco zniżone tak, że kto wie czybyśmy wszystko razem nie opędzili 30000 guldenów. Od tego jednak co

/:

mamy, do tej sumy jest jeszcze bardzo dużo i wiadomości nie idą zbyt szybko. Bieda ogólna, klęski elementarne, rozbijone dawki i przedsiewzięcia dobroczynne krzyżują się z nagłemi usiłowaniami i dosyć zachmurzają horyzont. Byłoby więc naszą pierwszorzędną datą nasz wiec, gdyby Wam zechciał w dniu 3 Maja Warszawskich położyć na to nacisk i dać nowy impuls żywszej ofiarności publicznej. Sądzę, że mimo przeszkód conajrzetelniejszych grobów do miasta. Od czasu do czasu wpływają do naszej Kasy i ofiary z Królestwa, jak to Wam z wykazów drukowanych w Gazecie wiadomo. Jest co do głównych zalet ofiary ją imiennej, od której, jako w dzisiejszem zadaniu pierwszorzędnie najważniejszej, biorę mój zarzut.

Przechodzę do strony artystycznej, którą przedstawiam Wam tak, jak się ona po dumaniu mojém w głowie mojej ukształtowała. Wprawdzie o Żeglarzu dla myśli moich najbardziej i jedynie mi zależy o wadze i proporcji, z których w miarę możności nie omieszkam z głęboką wdzięcznością skorzystać, dla jasności dzielę całą rzecz na kilka części, które natura zadania wskazuje: 1°) Materyał pomnika; 2°) Wiek i charakter modelu; 3°) Odlewnię; 4°) Miejsce ustawienia; 5°) Forma ogólna i charakter pomnika; 6°) Konkurs i dzisiejsi projektodawcy Brodzki i Godebski.

1°) Materyał. Powyższy Koortorgo dowodzi najlepiej, że myśl Łańcuta powodzeniem pomnika brązowego zwieńczyć jedynie możemy. Do słusznych i bijących w oczy argumentów Wama wyłuszczonych w „Tygodniku Mundu" dodać bym jeszcze argument wytrzymałości atmosferycznej, a który mniej do opinii publicznej jak do-

:/:

znawców pisemnictwa. Mickiewiczowi mogą być przedstawiony portretowo t.j. realistycznie, nie jak Jezus Chrystus, nie jak jakieś ideałna powiedzieć mając że chcemy powiem uosabiać poetę, ale jako żywy człowiek w jakiś być i jakim go tudzież żyjący dzisiaj lub pamiętają, z odcieniem indywidualności i dotykalności realności. Jako taki mógł on być obrazem wieku, w którym żył, przyjaciół sam ze siebie i bliskich, jaki jaki może za życia i w jakim go codziennie wyobrażeni przedstawiamy lub przedstawiać mogą, bez pięknych linij, bez fałd o szerokich płaszczyznach tamtych już naturalnie w mistrzowskiej drapezyi. Jednem słowem musi być przedstawiony w sposób, którego pojęcie wszelką idealną i abstrakcyjną piękność wyklucza, bo nie mieści się pogodzenia jako również monumentalnej piękności charakterem. Posąg musi mieć profile silne a modelunek wyraźny i wybitny i dla tego artysta mający w wykonaniu jego powinien kłaść nacisk na niewystarczającą w tym wypadku linearną formę a o wiele większy na skulpturalną malowniczość. Jest to nie ulegającą wątpliwości i dyskusyi żadnej podległe nie może. Otóż zdaje mi się, że każdy co ma przewagę głębokie artystyczne uczucie i co nie jak nie dość wiele mistrzami dzieła sztuki z dziełem samem, że sposobu jego pojęcia i wykonania, powinien się na to zgodzić że ta realność żywa pojęcia koncepcyi wymaga zamiast materyału, którego ciemny połysk i cie płyn dosyć jej urzeźbie, podnosi i tem żywszą i cie stającą czyni i że dla tych samych przyczyn przy podłożu stroju w bieliznę zwykł przyjęty przez

/:

materyale jedynie mogą wystąpić „in aer" „in flavo" t.j. wydatny i przez to samo monumentalny charakter. Mogłem postawić zasadę, że każde dzieło rzeźbiarskie powinno być wykonane w materyale, który odpowiada jego koncepcyi najdoskonalszej i najlepiej wyraża. Zdaje się to nawet na pozór mocno tak prostą i naturalną, że nikt by jej zaprzeczyć nie powinien. Tymczasem z pośród licznych artystycznych heresyj naszych czasów nie ma większej i powszechniejszej jak gwałt zadawany tej zasadzie. Ileż to ma się marmurowych pomników miejskich nowożytnych dzieło jej gorszy i dla tego wszystkie te, których wykonania artysta nie podniecił szczególnym i wyjątkowym nastrojem, których nie uskrzydli grupa lub nie ozdoby jakieś nadzwyczajnem tłem, robią wrażenie ciężkie lub nie robią wrażenia żadnego. Ale tych nie przeczę ogółu, przy tych wszystkich, które kłócą się myśleć powinniśmy. I jeżeli tak wielką kładę wagę na ten wyżej wyrażony argument, to dla tego, że zdaniem mojem powinien on być w odtworzeniu koncepcyi artystycznej. Nie tylko bowiem posąg powinien być w brązie wykonany ale i w brązie pomyślany. Jeżeli o czem to o tem zajmującej rzeźbiarze nie zapominają, że jeśli transpozycya muzykalnej kompozycyi z jednego instrumentu na drugi wymaga pewnego przerobienia, które mocno cały jej charakter zmienia, to transpozycya skulpturalna co najmniej podobnej przerobienie powinne by pociągać za sobą. Nie rozwodzę się o tem, by przytaczać model, nie pytając o wykonanie

a raczej pytając bez kłopotu i trosk, czy mają go w terrakocie, w brązie, w porcelanie, w marmurze, drzewie lub kamieniu wykonać? To ich nie obchodzi i wszystko im to jedno.

2°) Wiek i charakter modelu. Jeżeli co do pierwszego punktu w zupełności się z Waszem zgadzam, to co punktu 2° pozwolę sobie być innego zdania, przedkładając pokornie moje uwagi pod łaskawy osąd. Wam czysty sobie być Mickiewicz przedstawiony być w naszym pomniku, jako wyony, jako professor a nie jako poeta. Zapewne, żebyśmy byli w położeniu Niemców i gdybyśmy mogli tak jak tamci Goethe'm i Schillerowi, stawić pomniki wielkiemu naszemu poecie, we wszystkich znaczniejszych agniakach naszego intellektualnego i umysłowego życia, to byśmy powinni tak jak tamci, (stoją) wznosić w jednym rodzaju a tam w drugim. Wyobrażam sobie, żebyśmy wówczas przedstawili go w Wilnie czy w Rzymie młodego, jako przedstawiciela poezyi romantycznej, jako autora sonetów i Dziadów, może w Warszawie jako twórcę epopei: Pana Tadeusza, a w Krakowie dojrzalszym. Wtedy natura rzeczy, Uniwersytet i Akademija wskazywały by przedstawienie go w Rzymie tak jak Wam sobie tego życzy S. J. jako uczonego i professora. Lecz niestety jesteśmy w położeniu zupełnie innem. Jeżeli z wielkim wysiłkiem zdobywamy się na pomnik Mickiewicza, to z tem przeświadczeniem, że on wystarczy na wieki pokoleń i że dziewiątego opuścimy na dłuższy nasiny, nie tylko w imieniu miasta i prowincji, ale w imieniu narodu, z tem znaczeniem, że pomnik ten stawi w sobie o tyle i ile pomnik tego rodzaju

wszystkie to moje, słowem cały sposób odczuwania do wielkiego człowieka i że w momencie monumentalnym będzie on jeden i długi lat szereg na cały kraj jedynym. Zdaje mi się więc, że w byłej okolicznościach powinniśmy Mickiewicza przedstawić w najwyższej jego potędze, Mickiewicza per excellentiam t. j. Mickiewicza jako poetę. Mickiewicz-człowiek mężczyzna i profesor dworku działalności, który domowości w więzach swojej się chce, bledniec ostatecznie jak ów kolos na tle gdy w obec jego poetyckiej twórczości, jak twórcy tempy w obec blasku słońca. W słonecznej więc jego świetności go pojąć, w apogeum przynajmniej jeśli nie w apoteozie jego indywidualnej i historycznej wartości go wyobrazić i takim przed oczy postawić na jednym z placów naszego miasta postawić go pomnikowy.

Jeżeli to rozumowanie i uczucie które mnie kieruje mają jakąś słuszności za sobą, to wiek i obrzędy obecnego, politykowa i badacza, pisarza, którego twórczości i praca - to samo życie, to tego życia powietrze i ciągi mogą w podobnym wypadku a nawet należy pójść w ślad podeszłym a nawet w ubiorze; mogą politycznego i obywatela w wieku dojrzałym, ale poetę, jeśli nam wiek jak również całą potęgę jego natchnień i jeśli poeta ten nie jest jednem reprezentującym wielką prawdziwości i wiecznym tych wielkim tradycyę w swych słowach jak Homer, poetę, który na krajobrazie stoi, w niej natchnienie swoje czerpie i do prawdziwości budzi, takiego poetę wyo-

brązie tak mierzy, jak go sobie podomnie całe, wiązanka
tego nie widząc, wyobrażając sama sobie bardzo, b.
młodym, a razej o tym wieku będącym w którym kobiety
życia nie odarły jeszcze zewnętrznego zjawiska z tego
życia i z tego otoczenia, jakie się z odrazuciem nabywa
więc. Sądząc więc ze Medalika mniejsze było bardzo
mickiewiczowskich typów, które gipsowe biusty z ję
paryzkiej rozpowszechniły, powinniśmy go przedsta
wić w tym mniej więcej wieku w jakim go przedstaw
David d'Angers w pięknym i najprzyjemniejszym o
gnanych mi bliskie dakiedy osobistych we Lwow
Chciałbym nawet żeby w otoczeniu postaci było coś prz
pominającego czas tych umysłowych i moralnych burz
i tych walk wewnętrznych, w których się goryczy ję
wykształcił; żeby miał obrazonę nieco twarz, wyraźn
ty niedbale kołnierz koszuli i końce chustki zwis
z wiatrem jak Byron, żeby w płaszcz zarzucony
jego ramię a który z pewnych względów Roniego
tak otrojowi epoki odpowiada, w jego fałdach i w za
głębień całego otroju cała było to powietrze co wanz
to wówczas tak otaczało Child-Harolda, a mimo
pragnął bym, by te wszystko charmoniowane i
zięte w tym otaczającym wymogom, zachowa
wane do tej tak oryginalnej i samodzielnej indywi
dualności włożone, dostrojone do zupełnej dojrzałości
i powagi, zgodniejsze potencjonalnie najwyższe
poety a z wielu względów tak różne arcydzieło: Sam
Tadeusza. Czy to jest podobne zapytu Wam, czy się to
dać może, czy tego rodzaju program postawić naszym
rzeźbiarzom można? Nie wiem. Sądzę jednak, że spróbo
wać nie zawadzi. Nie wahałbym się to zupełnie, czy pow

Dział 3. 47

ma być stojący, cały dziedziniec i mimo osobistych pod tym względem predylekcyj, zostawić bym zupełną artystom wolność. Oznaczenie tego obszaru, wtrąciło by w najściślejszą dziedzinę realizmu dworcowości i krępowało by zanadto Konieczną artystyczną wolność. Ale zdaje bym przedewszystkiem o to, by rzeźbiarz z Mickiewicza nie zrobił Konwencyonalnego powszechnego ani też prowincyonalnego aktora. Słyszałem kiedyś przed laty, jak mówiono w obecności ś.p. Rogera Raczyńskiego o Polskiej scenie, o herbacie i o wykształceniu wo- góle i niezapomnę nigdy jak zdanie swe o naszem dzie- dzictwie narodowem sformułował ten tak często pura- doksalny ale zawsze tak dowcipny człowiek: „Polskość- ceni u nas jest każdy kto czytał i czuł Mickiewicza". Choć z życzyć bym sobie by ta stowa mowa była po- dobną w obec naszego poezyi, bez uszczerbku niemałego i wstydu.

3º) Oddanie groźb. Artysta będzie potrzebował, granit na podstawę z gór polskich, ciężki bryła nawet może z mię- dzonych polskich kamieni, czuję potrzebę i oddanie w brązie modelu, wykończenie go i wycieniowanie nie na wyjaś- z polskich rąk, aby pomnik cały był istotnie i w całem tego słowa znaczeniu nasz, aby w obcej atmosferze ma- terjalnej jego natury nie weszły żadne obce i nie organiczne elementa? Jeżeli zamienimy granit Krzemieńca na Trawer- ski lub Sokolski nawet, robimy zmianę ogromną, to za tej zamianą oddalamy się znacznie dalej ze krajową ziemią zrobimy ogromność jeszcze większą. Nie tylko Rajsk od- terrorze Warszawskiego a przedewszystkiem wielka oddal- ność Litwy sprawi będzie sobie za zarzut wielko-

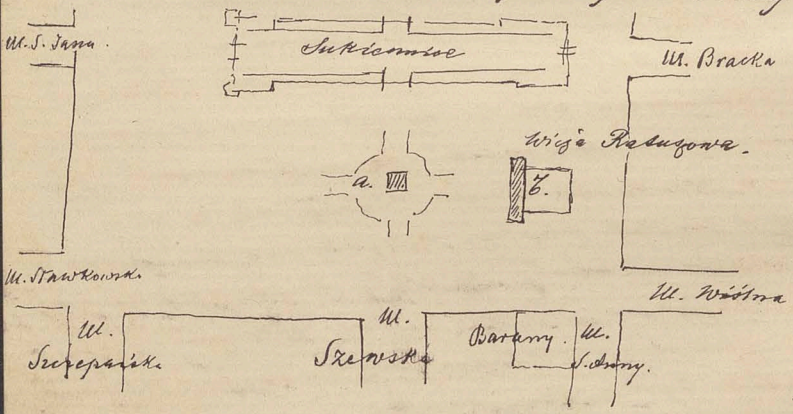
/.

nawet tak wielkiego i w całym tego słowa znaczeniu naszego dzieła, ale kto wie czy każda z nich nie zechce go wykonać bezinteresownie, a gdyby nawet żadna z nich ofiary tak znacznej ponieść nie mogła, to kto wie czy miejscowi, warszawscy kapitaliści, nie mogą bezpośrednio bezpośrednio przyczynić się do kroków przedsięwziętych, nie rozłożą przynajmniej dla części należytości na siebie i nie odciążą nam powyższej ceptaconego z transportem. Jedynie nasze tysiący reńskich czekamy przez to, a to w naszem położeniu nie mało. Jeżeli wyłącznie polskimi siłami nie będziemy w stanie tego zakończyć, jeżeli odmawiamy pierwszych nie przygotowane do tego rodzaju robót nie mają ludzi po temu, to niech tych ludzi sprowadzą z zagranicy sprowadzą, ale niech się dzieło w kraju nie skończy i niech w podziemiach pod Kiermikiem ab= cym ale zawsze rękami własnemi naszej krzyżdzie do skutku. Wzgl. Thorwaldsenowskie pomnik Ks. Józefa być odlany w Warszawie. Wprawdzie Ferenc Szczęśliwe kierować roboty a Leonard przy pomocy dwóch innych Francuzów go cyzelować, ale zawsze nie robotników polskich koszty, palisty ogień, wykonały „matrycę" i „Koszulę" i na nowej ziemi swej wykonany cudu. Takie dzieło będzie miało podwójną dla nas wartość i z tem większą dumą będziemy mogli na nie patrzeć i pokazać je cudzoziemcom, że będzie ono nie tylko pomnikiem ~~nie tylko~~ piśmienniczej, umysłowej i moralnej naszej wartości, ale zarazem świadectwem naszej artystycznej naszej kultury i że w skutek tego tem ściślej i tem solidniej będzie nas łączyć z cywilizacyją. Jeżeli

bezwątpienia poważne głowy i poparte argumentami zasługującymi na wszelkie uznanie odsyłać się będą w naszym Krakowskim Komitecie. Ale gdyby nawet władze rosyjskie pokryły koszty na wykonanie na=szego posągu w Warszawie i na sprowadzenie go do Krako=we, o co powątpiewać się nie można, a jeszcze po ze War=szawą jedna chyba fabryka Cegielskiego w Poznaniu ze=chce by ewentualnie wziąć na siebie, pragnąc zatrzeć wszelkie wrażenia zrozumiałe odpaści my mianowicie, gdy=by jednem słowem wykonanie w Rosji na lub tam było rzeczą możebną, to pytam się czy i wówczas nawet wzglę=dy estetyczne nie każą by nam odstąpić od tej pa=tryotycznej a tak teoretycznie słusznej zasady. Odkry=cie posągu nie jest rzeczą obojętną i małej wagi. Nie widziałem posągu Ks. Józefa, który darowany Ks. Sapie=howi i zamieniony podobno na Ks. Jerzego nie zdobi placu przed pałacem w Słomie, ale wiem, że odlew jest odlewowi nie równy, że pierwowzorne dzieło to odlewanie w Europie się już praktykuje, że praca ta jest nie tylko rzemieślniczą, ale w części i artystyczną i że jak wszelka artystyczna technika wymaga tradycyi i szkoły, że tutaj Barbedienne np. dzisiaj całej artystycznej doskonałości właśnie zyskały dobre tak wielkie na wystawach powszechnych uznanie i że w układach tego rodzaju, czy dla patryotycznego efektu tych cech, o które nam przedewszystkiem pozostaje wówczas? Nie możemy i nie jesteśmy w stanie nawiązać po=

pomnika tak wielkiego i imponującego, jakie oda-
wiają Francuzi, Włosi, Anglicy i Niemcy – ale żaden
z głębokiem przekonaniem to mówię, możemy jeśli tylko
zechcemy chcieć wznieść pomnik od wielu Europejskich
przy całej swéj skromności przewyższy. Na tem polu
powinna moje duma i z tego nie chwiejąc się najdalszych
szczegółach patrzyć względów powinniśmy nie powinniśmy
Nazwisko artysty Polaka wystarczy, będzie ono jednak
głośne i znane. Co do odlewania nikt się nie zapyta.
Wie tylko chodzić może byśmy myśli artystycznej na
dobrym wykonaniem nie popuścili. Wiele jest mojém
zdaniem, które przekładam Wam, prosząc o jego świa
głos w tym względzie.

4.º) Miejsce umieszczenia pomnika. Nie wiem od
kogo da myśl wyszła, która obecnie ma u nas najwięcej
lenników, postawienia pomnika na rynku, a mianowicie
przed Sukiennicami od strony ulicy Szewskiej w punkcie



oznaczonym lit. a. Zapewne, że pięknie pomnik na rogu
stać na rynku to tylko dam, ale co do mnie przynosi się
że téj myśli jestem z artystycznych względów zupełnie prze
ciwny. Oto nam powody przeciwko temu. 1º) to, że jest

najpiękniejszy niebel, który robi wrażenie w zelonie, gimie niesprawiedliwie skoro go wynieśiemy na pole, to również najpiękniejszy pomnik zginąć musi na tym długim i szerokim placu. Plac Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu jest jeden z nie mnie o wiek niższy od jej potęgi niemniej mimo to Schillingowski pomnik Schillera o wiek większy od wspaniałego pomnika na jaki my mogemy się zdobyć, ma pełne proporcje i mądre w całości robi na tym placu wrażenie; Łączy, że zasadnicze nigdy oczy patrzącego nie powinny leżeć na jej samej perspektywicznie mówiąc linii co głowa posągu i patrzący powinien być zawsze w tym odległości do pomnika, aby dla obejrzenia postaci posągu być zmuszony oczy i głowę zbliska podnieść do góry i w tej niewygodzie tego ruchu leży główne gwarancya imponującego wrażenia, jakie dany pomnik może wywierać. Tym czasem na rynku Krakowskim plac jest tak wielki i tak otwarty, że ze wszystkich stron oczy patrzącego będą mniej więcej leżeć na jednej prawie perspektywicznej linii z głową pod kt. a stojącego posągu. Dla tych dwóch zresztą przyczyn na rynku pomnik będzie się mniej wydawać mały i pod żadnym względem imponować nie może; postawiony więc takiej ostatni znaczną część swej monumentalnej wartości. Takie jest moje głębokie przekonanie. Dla tego też chciałbym wybrać dla niego plac mniejszy, cen ze siebie dość zamknięty i kościelny, który by mógł wkomponować i piękne dla niego i niebezpieczne rany dla posągu, i którego nawet pięć by zmorzata każdego by głowę podnieść dla zobaczenia tego, którego posąg przedstawia. Takim placem jedynym w całym Krakowie wedle zdania mojego jest plac Dominikański. Pomnik postawiony w tem na środku

:/:

tego planu t. j. w tem miejscu, gdzie dzisiaj jest ulica Radziwiłłowska, wyobrażał by się w części na tle pięknego, obszernego dobudowaną niepotrzebną kruchty zespołu frontowu Kościoła, w części na tle Zajezdkowskiej Kaplicy przypominającej kaplicy Lubomirskich a w części nawet tak jak pomnik Gualandiego w Padwie projektował by się na tle nieba albo widm na perspektywicznem tle ulicy przedłużającej ten cmentarz wzdłuż Kościoła ku Planteryom. Stąd by w dużej odległości od otaczających go budynków, jakby go ze wszystkich stron swobodnie i dokładnie obejrzeć było można a mimo to dość od nich blisko, by ale zajmowania na twarzy należało podnieść głowę. Wielcy mistrzowie dawnych czasów tak to dobrze jak nasi umieli dla pomników jest miejsce jego ustawienia i nigdy przeszłych swoich na wielkich nie stawiali placach. Colleone w Wenecyi, Gattemelata w Padwie, Marek Aurelius na placu Kapitolińskim, ustawiony przez Michała Anioła, a nawet Juliusz III-ci w Perugii, stoją na miejscach otoczonych budynkami w około i w znacznej części tymi ustawieniu pierwotnemu wrażeniu które na każdego robią. Rozumiem, że marmurowy pomnik murowy lub cegły, cichego i ~~marmurowego~~ pamiątkowego tablicy lub płaskiego, a bliskich spokojnych, klasycznych, o mowie, że pełnym tej głębokiej zadumy, która tej patrzącemu wydaje się gorące życia, o zmiłowaniu zapomnieć nam kaje, która budzi w nim nieskończony ogród, wielkich i pomysłów myśl, że pomnik takie należy go przed na ustroniu wśród drzew i zieleni ustawić, aby tem większe robił wrażenie, aby tej braki jego

Rzeźby tem wyraźniéj na ciemném tle nóżkowości rysować, aby wrażenie całem ciężarem między bliźniemi chwiać się z harmonijną dzielą całości i tonacyi. Jest jéj jak głosom muzyka. Takie wrażenie w części robi marmurowy pomnik Schaberta w Wiedeńskim Stadtparku, takie robić Kriegó marmurowy również Letnera w Monachijonej dziedzińcu z tak poetycznej „pepinière" ogrodu Luksemburskiego w Paryżu. Ale Mickiewicz ni Schaberlem ani Stadtnerem nie jest i Kraków Stadtparku ani Pepinièry nie posiada. Rozumiem, że pomnik konny szczególniéj i pięknie wtedy ale zazwyczaj postać przedstawiającej i tak jeden, jak drugi olbrzymi i nigdy w ogólnych kształtach nie odznaczy się jednostkowej mowy, może nieładnym płaszczu, za dużym go zawoje na jednem tle nieba widać, gdzie się jego ciemne i imponujące formy dobrze i wyraźnie z powietrzem rysują, robić także wielkie wrażenie. Wyobraźmy sobie że wrażenie takie robiła Athene Promachos na Ateńskiem Akropolis. Takie wrażenie robią w części piękne a Rzymie pomniki Fernkorna na wielkim i cudownie odkrytym placu przed Bazyliką w Rzymie, takie bezwątpienia robi bizarrowa Kopija Dawida Michała Anioła na Viale del Colle w Florencyi. Wszystkie te pomniki były albo z tamtej epoki i wonczas z największej odległości imponowały (a imponują) wielkością. Ale Mickiewicz nie mógł być przedstawiony z Krakiem na głowie i z lirą w ręku jak Athene, ani nagi jak Dawid ani na koniu jak Antykaiusz Karol, czy też Eugeniusz Sabaudzki, ani nie może być tak wielki jak żaden z tych

pomników, a nawet gdyby materyał materyał wszystkie warunki tych pomników posiadał, to jeszcze by (by) pomnik Krakowa był dla nich nieodpowiedni, gdyż ze względu na otaczające budynki, nigdy by go na tle nieba widzieć nie było, a co w tej perspektywie mogłoby urodzić. Każdy sąd że jeden plac Dominikański odpowiadający warunkom ustawienia naszego pomnika by odpowiadał. Z niecierpliwością czekam na wyrok sądu Wam w tym względzie.

5.) Forma ogólna i charakter pomnika. Z długiego listu, którego względną i nudzącą Wam rozwiedzenie i szczegółowość, ważność przedmiotu usprawiedliwia, domyślą się Wam, że ja oczekiwanie poprzednio bym na pomnika skromnym i ograniczonym się do granitowego postumentu i do posągu spiżowego na nim. Zdania tego jednak wszyscy nie podzielają. Ks. Karol Lanc... sowiaki, który należy do naszego Komitetu a serdecznie b... dzo bliski na serce i gnie się istotnie na nim; i w tym ku nie tylko że rozporządza środkami, które w danym wypadku mogłyby może nasz budżet nieco powiększyć ale co najważniejsze interesuje się tą sprawą żywo i c... dla tą do serca, ks. Lanckorowski stanowczo twierdzi że najpiękniejsze pomniki wielkich poetów są te, które są fontannami a nie ich ukochaniami garazem, że obraz żywej wody trzeźwiejącej w stopie posągu, daje tym pomnikom szczególniejszą wartość poetyczną i przez samo niezwykły wyrok, że symbolizuje niejako to źródło twórczych natchnień, z którego całe pokolenia szczęśliwych jest życie czerpią i że [illegible] [illegible]

999/5 II 357

Tę drogą do celu poety, czyli wydawcy, brązu czy kamienia, odczytuje tu z przedstawioną postacią i zdjęcia tę postać do mas, na które jej twórcze wpływać powinna. Myśl ta stanie mi jasna i prosta i słuszna, nie sprzeciwiała by się w niczem postawieniu pomnika na placu Dominikańskim w miejscu gdzie jest obecnie ~~wtedy~~, z której woda data by się może do tej fontanny z basenem w celu postumentu ewentualnego, gdyby nie nadspodziewanie do niej a najpiękniej również dwoje osuwa dodatek: Sienkiewiczowski twierdzi, że pomniki tego rodzaju a zwłaszcza pomniki, których apud adanowi fontanny są najpiękniejsze widziano, jeśli mają osobne, wokoło obudowanie, jakieś ogrodzenie, jakąś boazerię np., jakiś cokół, jakąś ścianę odpowiednio ornamentowaną, że jeśli mieny pomnik Wiktora Emanuela na Placu del Popolo w Rzymie sobą dobre wrażenie, to dzięki tej pięknej kolumnie, które go tak wspaniale i tak wdzięcznie zarazem oprawia na stoku Monte Pincio i że najpiękniejszemi pomnikami nasycone cesarzy są: „Fontaine St Michel", a zwłaszcza „Fontaine Molière" w Paryżu, a to dla tego właśnie, że oba te pomniki rysują się jeden na tle osobno do tego ornamentowanej ściany a drugi na tle dobudowanego do ściany cokołu. Ale gdzież znaleźć tej ściany naszej w Krakowie, skoro jej nigdzie nie ma, należy jakem boazerię czy też cokół dobudować, lecz gdzie? Dobudować go należy do wieży ratuszowej od strony rynku w miejscu oznaczonem lit. b. na mojem szkicu. Ściana wieży jest od tej strony nagła, pozbawiona ornamentacyi i pięknej boazerii dałaby się do tej ściany jak twierdzą zastosować. Myśl ta się

bardzo Przyjaciołowi uśmiecha, a to dla tego, że obok konkursu zagranicznego byłby pożytek i konkurs krajowy urządzony. Natenczas nasi nasi młodzi artyści dawaliby z poznań świata, zagranicznego a wiele mniej a architektów najmniej; dajmy więc im tę wspaniałość z powodu pomnika Mickiewicza! Trudności finansowe nie powinny nas zrazić, boć 30000 fl. zawsze na pomnik sam przedsięwzięty pójdzie zbierzemy, a budynek czy edyfikat architektoniczny więcej by nad 15000 fl. nie kosztował. Gdyby zaś był pieniędzy zabrakło, gdyby akademia ich nie przyniosła, to wielki Pan, który jest tej myśli tak gorącym promotorem, jest dosyć bogaty dam, aby tę sumę sam potrzebę z wdzięcznością. Pojmuję Wam, że wszystkie powyższe argumenta, które w opinii mojej przemawiają przeciwko postawieniu pomnika na rynku pod lit. a, to upadają, gdy ten pomnik ma na tymże rynku stanąć na tle osobnego budynku stojącego o dwóch wieżach, czy też do tej wieży dobudowanego, pod lit. b. Kwestya jest inaczej postawiona i inaczej szczególnie o niej mówić należy. W zasadzie nie przeciwko temu projektowi nic mam, boję się jednak by on nie był za wielki na nasze rynki i byśmy w tem przedsięwzięciu celu zanadto nie przerafinowali.

6°) Przystępuję do punktu ostatniego tego jak się wyraziłem jam nie listu ale memoryału, który nie ściśle wzięte Państwa listy i on ogół Państwa zdania. A „Tygodnika Illustrowanego" widzę, że oba projekta Brodzkiego i Godebskiego, których fotografije mieliśmy tu, które to może, się Wam znane. Projekt Brodzkiego, a zatem

model uważam za śmieszny. Że postać wygrabowanego i nakrytego rektora o zatarzych policzkach, z lewem za=
mieniem wiszącem dla tego, że ani artysta nie wiedział co zrobić, z tym płaszczem podniesionym tak nieprzyzwo=
icie od spodu czy dołu, jak podkasane spódnica i oprze=
wiejszym pantalony i buty, uderzające oko jakby ręcz najwaźniejsza, z tym natężonym wyrazem o fałdach i konturach barokowo-realistycznych i wykonanych bez najmniejszego artystycznego uczucia, powiać to czy taka bytaby mi poprostu wstrętną i wolałbym jak=
iego dla Mickiewicza posągu, jak taki. Brak wyż=
szego poczucia, brak myśli wszelkiej, drobnostkowe, wyż=
ne i małe pojęcie zadania, widoczne w proporcyach i w linijach fęgury by żmudną mozę tę figurę robiły w gli=
nie lub porcelanie. Brodzki zdaje się to sam nawet, albowiem proponuje ją wykonanie w Bardzie pstrito t.j. w marmurze ogładzonym, polichromowanym i ma=
jącym odcień różowo-fioletowy, który by porcelanę mógł bardzo skutecznie przekroić, ale ponieważ w nic nie wątpi, zatem gotowo jest tę samą figurę bez zmiany, odlać w brązie, jak mówi w liście swym do Prezydenta miasta. Bajkę Godebskiego, o której szczegółach trudno sądzić, albowiem jest tylko szki=
cem, ma tę jedną przynajmniej, że jest monumental=
nie pomyślany, że nie w smyśl renesansowych pro=
filach, o neoklasycznych zarysach, francuzki chwi=
ak jest ono dość konwencyonalny, bezmyślny i pusty

liky, że o nim również myśleć nie można. Mniemam zatem, po odroczeniu się na zasadnicze punkta ogłoszenia konkursu. Że zapewne będzie miał redakcyą konkursowego ogłoszenia sobie powierzoną, a na czym będzie miał dość znaczący głos w Komisyi redakcyjnej. Upraszam prosto Wasza o krótką na ten mój list i o szczegółową odpowiedź. Pragnął bym po jej odebraniu i na podstawie głównych rozkazów mi wydanych list napisać szczegółowy do „Czasu" w celu poinformowania i zorientowania opinii publicznej, a życzył bym sobie bardzo, gdyby Wasza pochwalił myśli te wyżej wyrażone i jeżeli się Wasza na nie zgodzi, poprosić o dwie strony w dwóch korespondencyach tak do Warszawskich jak i innych dzienników. Dumny i szczęśliwy jestem że mi ta sposobność pozwala zawiązać z Wami bliższe tak gorącym tak mnie zdaniem i prosz Wasza by raczył przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i głębokiego poważania z jakiem, mam honor pozostać

Wasza uniżonym

i posłusznym sługą

Maryan Sokołowski.

Kraków. Ul. Wiślna. 86.

dnia 14go Stycznia. 1880r.

4/6 d

1000
353

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jakiś zły omen nie pozwolił mi rozpocząć z pobytu Wasz w Krakowie. Na nieszczęście oprócz zwykłego zjazdowego, dwa odbyły się w zeszłym tygodniu i którymś z nich główne miejsce zdobyć miała w moim umyśle kwestia, sprawiły, że mi głowy nie starczyło na spełnienie najprostszych obowiązków, tak że nie tylko zgenerowani mego Wam nie złożyłem, ale raczej dziś wybrać do hotelu Victorii na wspólny obiad warunkowy wyznaczyłem godzinę, jaka było po wieczorze. Że co wynikło to nie przód z góry i po raz tysiąc przepraszam. Nie byłbym wspominał o tem, aby mówić z osobą zupełnie Wam nie zajmowaną, gdyby nie wyraźnie zakomunikowania Wam wiadomości dotyczącej Guillaume de Machaut, który o ile z rozmowy naszej wywnioskowałem, żywo zainteresował Was.

Otóż wiadomość bliższa o tym trubadurze Francuskim XIV. w. znajduje się w artykule Konstantego Wójcika p. n., Guillaume de

:/:

Machaut, sekretář Krále Jana Lucemburského" drukowanym w Czasopiśmie Brzeskim Czeskiego za rok pięcie 1878. Jest przegląd autentyku tego dowodzi, całą swą mądrość Caro z niego exzerpował. Znaczna część wcześniej cytowanych przez Caro była drukowana w dziele „La prise d'Alexandrie ou chronique du roi Pierre 1er de Lusignan par Guillaume de Machaut, publiée pour la première fois pour la société d'Orient latin par M. L. de Mas Latrie. Genève. 1877 8vo XXVII i 327 str." Jest jednakże pięcie nie drukowany rękopisem tegoż autora p. n. „Confort d'ami", będący własnością biblioteki narodowej w Paryżu, ks. Vicomte de Vogüé, byłego francuskiego ambasadora w Wiedniu, gdzie ma być opisana wyprawa Jana Luxemburskiego do Polski i Litwy z lat 1327-1329 i pobyt w Krakowie w r. 1327 (wg tej rzekomości tam odbytej, której autor był naocznym świadkiem:

„Je le vis, pour ce le tesmoing.
Devens jui a ceste feste.
Je le vis des yeux de ma teste."

Ciesz się nadzieję, że te notatki zainteresują

Wam Dobrodzieja i ze Wam Dobrodziej
Izenowny miotz na wszystkich, rechce przy=
jąć wyrazy najgłębszej czci i uszanowania
z jakiemi mam zaszczyt pozostać
Wam Dobrodzieja
gotowym do usług
Sługa
Marjan Sokołowski.

Kraków, Wielopole. 86.
1/6 80.

916

1004
355

Wielmożny Panie,

Cieszę się niezkończenie, że moja nowelka zain-
teresowała Pana. Jeśli aż nie myślę hr. de Vogüé
bawi obecnie w Egipcie. Jest on spokrewniony
z całą arystokracyą francuską, mac. les Broglie
les d'Harcourt, les d'Haussonville et les
Rosnilles. Być związany etatowemi nakazami
z Waddingtonem, byłym ministrem spraw zewnętrz-
nych. Sięgę więc zatem z tego źródła a najłatwiej
może przez panią de Rosnilles można by dotrzeć
do niego. Ale jest jeszcze inna i może wygodniej-
sza droga. Malarz Chlebowski mieszkający o-
becnie w Egipcie i mający tam swój dom, z którym
jest Wielmożnemu Panu widomo bywał Kochdia-
go jako malarz batalista na Wschodzie, zna
bardzo blisko i dobrze hrabiego de Vogüé. Do-
stawszy on mu stosunkowo do obrazów, dałoby
mój i praktyczny. Wiem, że w przejeździe przez Wie-
deń był u niego raz kilka na obiedzie. Chlebowski
jest człowiek bardzo uczynny i na dwie słowie Wy-
Pan zrobić by wszystko co może, by Wy Pan

/.

zadowolnić. Do Chtchovskiego najlepiej adresować ja to mianu Grafil. Gdyby ta droga nie wydała rezultatów lub była dla Wielmożnego Pana niewygodna, to ja uprzedzony przez Wyższych Panów Akademii Krakowskiej i przez Muzeum Narodowe w Sofii do źródła i oddam wszystkie możliwe usługi.

Gdy ja wyposażam się w Wielmożnym Panem podanie jego jakąś informację. Byliśmy w Krakowie o otwarciu Muzeum Narodowego i oglądaliśmy je całe. Wszystko obecnie prace rumuńskie p. Odobesco, profesora archeologii w Uniwersytecie w Bukareszcie, drukowane w Rocznikach rumuńskiej Akademii z 22 tablicami chromolitograficznymi: o wielkiej ilości koronek znalezionych w Nowo-Czerkaszu nad Donem i różnych innych ciekawych wydobytych ze zbiorów Komisyi. Prace te mają niepośledni wpływ na moje studia. Wykopaliska nowo-czerkaskie powiązały pod wpływem jak greckie-Saurydzkim, mogą wyjaśnić stosunki i kulturę helleńskiej, ale na te wpływy barbarzyńskim i pod każdym względem potężnym mogą Wielmożnego Pana odkrycia. Najciekawsze charakterystyczniejsze z nich wszystkie są [illegible]

Przedstawienia: ~~~ z wieszch korony ~~~ z dobrze, w błocie ciołej wykrojone, ta i owadzie par reprezentuje wydatniejsze postacie w biegu będących Rogów rogatych: cervus tarandus i Ibex. Czasami postać całego zwierzęcia zastępuje tylko tylko jak i na nas rogi. Korona ta jest korony Kobiecej, t.j. diademem lekkim opinającym czołem jakiejś delicatej witreae, tak jak diademy podobne na przedstawieniach polychromowanych kamiennych grobowców, znalezionych w Andij. Scyth. Skarby nowo-czerkaskie ~~~ drogimi kamieniami wysadzane ex Jonk pieśń de l'or- fèvrerie choisonnée, mais le fond de la ~~~ est en complètement barbare. Charakterystyczny Koron fizjonalny jest podobny do Koron Orłów cydów emnych z przedstawień assyriackich. Na wieszcha grobowca w Khiva te skarby znaleziono ze zwłoki, wykopano nakoniec Kamienną bedź. Na pierwszy rzut oka rozwalam sobie wyciągnąć z tego dwa wnioski: 1:) że skarby Michałkowskie nie należą w to do jakiego należały kultu ~~~ najpierwotniejszemi próbami i najstarszej barbarzyńskiemi tej samej sztuki, które pod kaukazkim wpływem wydała skarby nowo-czerkaskie, pod nieodżymatkim skarby Petrosy, pod skało-chińskim wyroby złotnicze Merowingów i Korony

z Guarrazar, że uż one tylko kunsztowo-wyda
etapem tej drogi, które uż w Akyi środkowej gr
czyne a na iberyjsko-galijskim zachodzie kośc
i 2°) że rozbiór tej krzesty popiera w zupełności i
co o kamiennych babach w jednym z exkursów
niej pracy o Sedmicy porwolitem ustnie napisać
W dodatku technika jakiśmy to uwzięli jest w
wyjątkiem pokrewna nieco mykeńskiej mogą wsp
ne szyjkowe źródło i wreszcie korone dzieny e
kami skrzyżek złożone, tej Artemis pomiędzy
z Asterias w szyjkowych kultach nie jest bez
wątpienia bez związku z temi rogatemi koźlam
Michałkowskich płaskul i rogami nad korony.
Tyle i tak wiele o skarbach dekadnyckiego, za c
po raz tysiąc przepraszam. Należałoby to wsp
nić szczegółowiej i ogłosić szczegółowiej, gdyby
uż kto z nas tem interesował. A tymczasem
polecając uż względom Wielmożnego Pana i dziś
kając po raz tysiąc za troskany trud tego, po
ostaję obowiązanym i gotowym do usług

Ułuży

Maryan Sokołowski

9/6 80.

Wielopole. 86.

Sokolowska Eugenja 357 589

Paryż d. 16 Marca 1864 r.

Kochany Panie!

Chociaż nie przedstawialiśmy sobie w różowem świetle sytuacji paryzkiej, jednakże to, co zastałem, przeszło wszelkie oczekiwania. – Trudno wyobrazić sobie większego nieładu, zwątpienia, niechamności; ogromna masa radykałów nastych, wałęsających się bez celu po ulicach, zalegających bulwarowe kawiarnie, petyzących z barmanką obojętnością na dnevną literaturę, a dziwnie jest to jedyne jatro, przedstawia widok tak smutny i tak po swojemu malowniczy zarazem, że go moje pióro odmalować nie zdoła. Organizacja bitewna złożona z hord nieposkromionej wściekłości nie jest w stanie zapobiedz złemu, bo ona tego, że cała atmosfera paryzka wchłonęła odczynniki te chore i wrażliwe pobudzone nerwy i niedowierzanie siłom mózg, a powietrze ze skrzydlatym pracom bitewnym sprzyja na najgłówniejszym przymiocie: jednostajności i pewnego rozumnego porządku, będącym ojcem i podstawą wielkiego podobnego rodzaju operacyj. – Wielkie wojskowe kwestie leżą odłogiem, gdy tymczasem biurokracja niedzielna chłonie czas wszystek i wszystkie potrzebne myśli. –
Ale tylko ten stanowy, zabierany się do poruszenia kardynalnych, widzianych wam, operacyj. – Nie traćcie nadziei wspomnijcie skutki, tembardziej że Nadzwyczajny Komitet ostrożek bardzo wiele.

chyżnie, stucha rad dobrych i niemi Tatko powodować
się daje.-
Zaszczytem się już o tutejsze wrotki; jako Prokurator
mam przemowę o sprawie Kradzieży Janczewskiego; a tymczasem ustam o śmiadanie niewiadomo
dla prac dalszych na ojczystym gruncie.- Za
dni piśmiedzie napadałej wracam na miejsce mojego
zwykłego uniedowania; stamtąd ola ojczyzny pojmuję
tylko w kraju, pozytkiem uniedowienia być mi mniemię
i nie chcę - lecz dużo trudniów powstawszych zgoda
darmo chcę na tutejszym brzegu, powstrzymać
się trzeby nie pozwala mi sumienie.-
Polacy Francuzka bardo gorliwie opiekuje
się polakami, i o tle wrogów mogę, rad ka-
pocowiski rad powiedzieć mądrowie o szczęśliwym
upadku powstania.- Na zakończenie nie li-
czę nic mowiąc; tylko wtenie dbę za ola
nej reszkowej lepszej przyszłości. Dla tego też
staranie się Brzezdeiecka Zalogę wyprawiać do
Kopernickiego - wpływem, powagą swoją staraj-
cie się wpłynąć na Trzebrzeszkiego, aby dobrze
wielkich starań w tej mierze; znanie kraj,
kochanie go, na wątpliwe pracach Kontakto się
metodę walczące dobrze pokolenie, nie odmawiając
mię i trzeba pomocy mowiącej tym zwłaszcza,
który jej bardo potrzebują.- Pekiel Ludi-
jak Trzebrzeszkiego bra odwiedzać codzień, i wy-
rez 2 dnia na dzień; bardziej pedagogiom tygod
dzień tedy nazwyk — Ja spodziewam się, że

Darmo liczbie w Paryżu nie będą, i z prozna gorączą nie powrócą - Spieszyć się trzeba, bo Moskwa głosi, że powstanie upadło, a dziennikarstwo zagraniczne jej wtóruje -

Ludzie rozjeżdżają się stąd na wszystkie strony: Mickiewicz pojechał do Konstantynopola, Chodźko Jezi. udaje się do Księstw Naddunajskich, a Lelewel i Wrotnowski zapowiadają także - Pieniędze by mnie i tych nie trzeba nadsłał. -

Korespondencya Krzyżanowskiego dotychczas gotowe należy z projektem Gilera nabyć jeszcze, jak z jejtkiem, kto go przedtawiał ostrożnie, w Hotel Lambert ma argutowe oczy. -

Zdrowie moje coraz gorzej; podróż do Paryża stanie, sam nie wiem, co mam z sobą poczać, a Lelewel do Wołkanastrie mały. - Trochę franków przydałoby się bardzo, ale skąd się wziąć, to zagadka. Jeśli mój brak przyjaciele, pamiętajcie o mnie w dzień Pauze, wtedy ereka do mego powrotu. - Listy od was spodziewam się, dowcipne, co tam słychać, prawdziwy pinctis viribus -

Wyrazcie Lelewa, przyjmijcie wyrazy szczerego mego nawiązku i tymczasowego przywiązania Polecam Was Bogu życzę wszystkiego, a trzebie osobiej pomocy i drogiej dla mnie przyjaźni

Eugeniusz Jeżówski

Mój adres

Roman Zagórski

Rue Penthièvre. N. 21. Hôtel Lambert.

Sokolski E.

Sokólski E. ? Drezno - Ruardek.

359

BATH

73?

Kochany Panie!

Od dziesięciu dni jestem chory i z domu wychodzić nie mogę - Rabóti moja nie prędko się skończy, tymczasem krucho koło mnie bardzo i na najpierwszych zbywa mi potrzebach.
Domyślasz się, że przeciążonemu kłopotami, zadłużonemu ciągłem naszej braci natrętnem, ja jestem obmierzłem się napraszać prośbą o pożyczenie mi 30 talarów. -
Za dni pięć najdalej spodziewam się z domu otrzymać pieniądze - natychmiast po odebraniu takowych należność twoję nie omieszkam -
Mam nadzieję, że nie opuścisz mnie w tej ciężkiej potrzebie - za grzeczność waszą będę Wam wdzięczny do śmierci -

Przypnijcie wyrazy mego wielkiego szacunku i wysokiego uważania.

E. Sokólski

Lagörki
Kleyne Schiess Gasse 2.

Sobaroczki Jędrzej 577/360

P. J. Chrus.

W wilię św. Piotra i Pawła
Apostołów.

Piotra chowano w ciemności,
lecz modlitwa czyniona od kościoła ku Bogu rzasem.
Ty dziś otrzymasz o uchowanie
Ci drogich dni życia, na pa-
miątkę dnia 3 Października 1879.
Ches prawa przez Europę cemen-
ta na to zasłużył.

Dan w Trojcu w Austryi
w Galicyi - Diecezya Tarnow-
ska Gródek nad Dunajcem na dniu 25. Czerwca r.
1882.

Ks. Jędrzej Sobaroczki
Proboszcz.

Correspondenz-Karte.

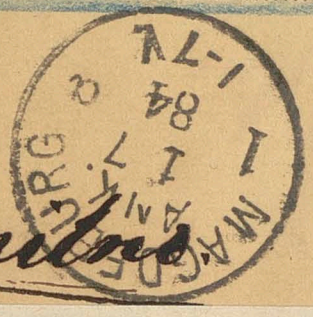
Karta korespondencyjna.



Szanowny Pan Józef Tymon
Kraszewski

w Magdeburgu
w Saxonii.

(Poln.)



P. J. Chr.

Tropie 28 lipca 1884.

361. 598

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pisanie moje z dnia 28. czerwca korespondentka, do W. Pana Dobrodz., ja było ostatniem, mglawem już okiem podpisane; od tej chwili, rzec, ma oczu tak dalece prędko nastąpiła, że, zresztą już, ani pisma prywatnego ani też Referatu Urzędowego, własną ręką nic podpisał.

Uprasza Wielmożnego Pana Dob., rodzieja o napisanie mi choć kilka słów pociechy, które mi ulgę

przyniesą i kalectwo z niniejszym
uczynią. —

Ks. Jędrzej Solarczy
pleban w Tropiu, w Galicy
dyecezya Tarnów poczta
~~Grodek~~ Gródek nad Dunaj

Solms Marie 3/69 2378

68? Solms

Pardonnez moi, mon cher Wiesniewski
de n'avoir pas répondu plutôt à
vos deux bonnes et aimables lettres,
ce n'est pas ingratitude, croyez
le bien mais elle m'a été
naturellement impossible ; j'ai eu
tant inquiétudes, faiseurs, préoccupa-
tions ; je suis esclave de mon
état, je ne sais où va
mes pensées, mon cœur et
mon esprit sont vides des
comme mon gosier, je me
meurs de je m'agite, sans
aucun et sans raison, je me
vais de ville en ville à
la recherche des d'émotions de
toutes sortes et je me mentais

jamais ; j'aurais bien pu
aimer quelqu'un sur quelque chose,
mais tout m'aurait mis en
m'inspirer, mis en mouvement
à l'imagination, à l'âme, à
sens ; je n'ai rien de
rien ; je suis dégoûté de
tout et de tous. —
La vie assez pour moi
pour me faire supporter et me
qui me reprocher à mes
porte leur indigne de
votre affection de votre
souvenir, pardonnez moi à
mes torts mes emportements
pour vos soins à mon bien
aimé enfant. Le vôtre

36B

chez Jeanne en toutes mes
visites en me rendant chez
Jeanne Rue —

A l'ouverture d'une Jeune
fille compte jamais
Chez moi, mais oui je n'aimai
pas le temps de vos jeunes
je compte rester ici, ou
m'amuser ainsi jusqu'au mois
mars ; je vous promettrai
d'avance, de mon amitié
d'être la mienne, mes Jeunes
Chers Amis, vos lettres
me font plaisir ; je me
plais compter la prochaine
semaine Jour de Jeunes

Mentor des enfants, mes
pour les jeunes, en me
avec plaisir.

Adieu mon bon Ukmarke,
votre tendre ami
mes
mon cœur et à vous
bon cœur et affectueux frère
de mon

Marie de Solms

Votre bonne et sincère.



Pss[e] Marie de Solms
née Bonaparte Wyse

6532

LISTY

1863-1887

S (ik-ol)
72